

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Nr 35—36 marzec—czerwiec 2016

ISSN 1898-5467 Kwartalnik

PISMO ŚWIĘTOKRZYSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ W KIELCACH



Palacik Tomasza Zielińskiego w Kielcach — wzniesiono w latach 1847—1857 (fot. Piotr Szyszkowski)

Szanowni Państwo

Wydanie kolejnego numeru *Palestry Świętokrzyskiej* następuje w czasie wakacyjnym, który w sposób naturalny odrywa nas od bieżących spraw, dając chociaż odrobinę wypoczynku i wycieszenia z dala od codzienności. Mimo wakacyjnego nastroju, w przestrzeni publicznej jesteśmy uczestnikami wielu wydarzeń. Z uwagi na ich znaczenie nie sposób przejść obok nich obojętnie.

Za kilka miesięcy, w dniach 25 – 26 listopada 2016 r., odbędzie się w Krakowie Krajowy Zjazd Adwokatury, który nie tylko dokona wyboru nowych władz naszego samorządu, ale również przyjmie program na kolejną czteroletnią kadencję. Jest to ważny czas wyborów i decyzji, a Zjazd winien stać się manifestacją naszego przywiązania do samorządnej i niezależnej Adwokatury. Adwokaci chcą samorządu, który dbając o interesy naszego środowiska, będzie z determinacją występował w obronie demokratycznego państwa prawa oraz wolności i praw obywatelskich.

Adwokaturze nie jest obojętne bezpieczeństwo obywateli, zwłaszcza w czasie narastającej fali aktów o charakterze terrorystycznym. Walka z terrorem uderzającym w niewinne ofiary, w sferze regulacji prawnych winna jednak następować z poszanowaniem zasady proporcjonalności środków, aby nie zostały naruszone prawa i wolności konstytucyjne, w szczególności prawo do prywatności, tajemnicy korespondencji oraz zasady autonomii informacyjnej. W naszym środowisku szczególne obawy dotyczą możliwości naruszeń tajemnicy adwokackiej. Kierując się tymi motywami NRA zaskarżyła niektóre rozwiązania przyjęte w znowelizowanej ustawie o Policji do Trybunału Konstytucyjnego, w tym dotyczące zasad gromadzenia, rejestrowania, kwalifikowania i niszczenia informacji, o których mowa w art. 178 pkt. 1 i art. 180 §2 *Kodeksu postępowania karnego* objętych tajemnicą adwokacką i obrończą.

Za sprawą interpelacji posła Waldemara Budy do Ministra Sprawiedliwości, odżyła medialnie sprawa połączenia zawodów adwokata i radcy prawnego. Na szczęście to odosobnione wystąpienie nie łączy się z realnymi inicjatywami ustawodawczymi. Nie czas, aby w sferze publicznej rozgrywać środowisko adwokackie i radcowskie perspektywą fuzji samorządów. W odniesieniu do tej kwestii godne przypomnienia są słowa wypowiedziane przez śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego podczas Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Adwokatury w dniu 6 marca 2010 r.: *jeśli jakieś korporacje nie chcą, by je łączyć, to nie należy tego robić*.

W bieżącym numerze mamy przyjemność przedstawić wiele interesujących artykułów pióra znakomych autorów. Poza zagadnieniami prawnymi Szanowni Czytelnicy znajdą wiele interesujących prac poświęconych wydarzeniom historycznym, z nutką nawiązującą do ważnych rocznic, ale też mających odniesienie do naszego regionu. Dopelnieniem tych publikacji są relacje z wydarzeń z życia środowiska świętokrzyskiej Palestry.

Życzę przyjemnej lektury

adwokat Jerzy Zięba

Kielce dnia 3 lipca 2016r.

REDAKCJA

Redaktor Naczelny adw. Jerzy Zięba

tel. 601 999 526

e-mail: jerzy.zieba@wp.pl

Sekretarze Redakcji adw. Łukasz Czarniecki, Dorota Paż

Adres Redakcji:

25-310 Kielce, ul. Św. Leonarda 1/30

e-mail: ora.kielce@adwokatura.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

*Redakcja i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za merytoryczną treść artykułów.
Są one wyrazem inwencji twórczej i przekonań ich autorów.*

W NUMERZE :

1. Dlaczego warto posiadać i czytać „PALESTRĘ” <i>Czesław Jaworski, adwokat</i>	2
2. Nowe substancje psychoaktywne (NPS) – „dopalacze” w aspekcie medyczno- prawnym i społecznym na bazie analiz eksperckich w materiale Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UJCM w Krakowie <i>Prof. dr hab. n. med. Małgorzata Kłys, kierownik katedry Medycyny Sądowej, UJCM</i>	7
3. Najnowsze zmiany w polskiej procedurze karnej a zasada równości stron. <i>Prof. dr hab. Piotr Kardas, adwokat</i>	18
4. Kilka uwag o zawinionym wprawieniu się sprawcy czynu zabronionego w stanie niepoczytalności lub poczytalności ograniczonej <i>Prof. dr hab. Jacek Giezek – adwokat, mgr Konrad Lipiński, aplikant adwokacki</i>	28
5. „Dobro wymiaru sprawiedliwości” jako pojęcie ustawowe na gruncie kodeksu postępowania karnego <i>Prof. dr hab. Piotr Kruszyński, adwokat, dr hab. Szymon Pawelec, adwokat</i>	37
6. Seryjni mordercy – wybrane aspekty dla prawników <i>dr hab. Leszek Wieczorek, prof. UJK w Kielcach, adwokat</i>	40
7. Weksel własny <i>in blanco</i> jako przedmiot czynności wykonawczej z art. 310 k.k. <i>dr Robert Słowakiewicz, prokurator</i>	63
8. Prawo oskarżonego o współudział w przestępstwie objętym postępowaniem do odmowy składania zeznań w innej toczącej się sprawie <i>Dorota Baran, sędzia Sądu Rejonowego w Kielcach</i>	68
9. Umowa leasingu – zarys instytucji <i>Prof. dr hab. Maciej Gutowski, adwokat</i>	72
10. Implementacja dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/104/UE w sprawie roszczeń odszkodowawczych wynikających z naruszenia prawa konkurencji <i>dr Małgorzata Kozuch, adwokat</i>	85
11. Pilotażowy wyrok w sprawie Polski <i>adv. Zbigniew Cichoń, Senator RP</i>	90
12. Związek Zawodowy Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej – burzliwa historia restytucji <i>dr hab. Wojciech Wytrąček, Katolicki Uniwersytet Lubelski</i>	92
13. Kryzys, pesymizm i odczucie schyłkowości epoki w późnym średniowieczu. Kilka przykładów i interpretacji. <i>Prof. dr hab. Krzysztof Bracha</i>	97
14. Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Maria Budzanowska (1930 – 1988) i jej walka o wolną i samorządną Adwokaturę <i>dr hab. Adam Redzik, adwokat</i>	106
15. Adwokatura na łamach krakowskiego „Nowego Dziennika” <i>dr Tomasz Kotliński, adwokat</i>	112
16. W 1050 rocznicę Chrztu Polski <i>dr Tomasz Ossowski</i>	118
17. Początek chrystianizacji regionu świętokrzyskiego <i>dr Cezary Jastrzębski, UJK w Kielcach</i>	122
18. Sprawa pułkownika Zulaufa <i>dr Jan Główka, dyrektor Muzeum Historii Kielce</i>	126
19. Kobiety w życiu Józefa Szejnka <i>Stanisław Szufel, adwokat</i>	130
20. JW JWP Jakuba Sobieskiego przypadek podczas perygrynacji AD 1611 do Hiszpanii w Pamplonie dany <i>Bohdan Gumowski, dziennikarz</i>	131
21. Kronika żałobna	134
22. Ślubowanie adwokatów Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej w Kielcach <i>Izabela Garbacz, adwokat</i>	136
23. Spływ kajakowy malowniczym dorzeczem rzeki Nidy <i>Natalia Stępień</i>	137
24. III Rajd Świętokrzyski <i>Natalia Gawrońska, adwokat, Katarzyna Kot, adwokat</i>	139
25. Wspomnienia z Ziemi Świętej <i>Alicja Brzezińska, adwokat, Grzegorz Kaczmarek, adwokat</i>	143

Czesław Jaworski, adwokat, redaktor naczelny Palestry

Dlaczego warto posiadać i czytać „PALESTRĘ”

Co pewien czas w naszym środowisku pojawiają się, co prawda sporadyczne, ale jednak, głosy na temat celowości wydawania „PALESTRY”, jako czasopisma Adwokatury Polskiej. Temat ten znajduje odbicie w wypowiedziach facebookowych a także w wystąpieniach na zgromadzeniach w kilku Izbach. Postuluje się w nich, by „PALESTRĘ”, jako nikomu niepotrzebne i nieczytane pismo naukowe zamknąć a zamiast niego utworzyć portal społecznościowy, na którym adwokaci wymienialiby swoje poglądy. Kwestionuje się również zasadność jej obowiązkowej prenumeraty przez adwokatów wykonujących zawód oraz na rzecz aplikantów adwokackich przez właściwe okręgowe rady adwokackie. Podnosi się też problem opłaty za prenumeratę.

Merytorycznej odpowiedzi na te zarzuty udzielili adw. Jacek Dubois i apl. adw. Michał Zacharski w świetnym artykule pod bardzo wymownym tytułem „Nie zabierajcie nam Palestry”¹. Warto zastanowić się nad kilkoma tezami tego artykułu. Doceniając znaczenie portali społecznościowych w sygnalizowaniu ważnych problemów nie można zasadnie twierdzić, że ich wpływ na kształt orzecznictwa i myśli prawniczej może być znaczny. Uczestnictwo adwokatury w życiu społecznym nie powinno polegać jedynie na wewnątrz korporacyjnej rozmowie czy bardziej lub mniej udanej sygnalizacji jakiegoś problemu, ale na wychodzeniu ze swoimi poglądami na zewnątrz. Temu między innymi ma służyć posiadanie własnego, niezależnego periodyku. Zdaniem powołanych wyżej Autorów, jeśli chcemy by adwokatura coś znaczyła nie powinniśmy pozbawiać jej głosu lub go znacznie ograniczać. Portale społecznościowe to jedno, a pismo zawodowe to drugie. Wzajemnie się nie wykluczają. Wręcz przeciwnie! Mogą się uzupełniać. Nie do zaakceptowania jest pogląd, że pismo zawodowe zawierające elementy modelu czasopisma naukowego kłóci się z oczekiwaniami adwokatów, którzy jako praktycy nie potrzebują go i nie chcą by przez to nauka prawa w jakimś stopniu rozwijała się za ich składkowe pieniądze. A przecież to w prawie właśnie można dostrzec największe zależności między nauką, w jak najszerszym znaczeniu tego określenia, a praktyką. „Nauka daje podstawę do praktycznego działania, a problemy praktyczne wyłaniające się na kanwie konkretnych stanów faktycznych dają pożywkę dla rozwoju nauki”². Nie każdy adwokat musi być naukowcem, ale każdy w takim czy innym zakresie musi korzystać z nauki prawa i nie tylko prawa. Pozornie słuszna wydaje się uwaga, że żyjemy w czasach powszechnych oszczędności i dlatego każdy wydatek winien być skrupulatnie badany i oceniany, aby uznać czy dany przypadek świadczy o rozrzutności, czy też, że jest on populistyczny, wprost demagogiczny. Opłata dziesięciozłotowa w skali jednego miesiąca, w ramach składki korporacyjnej, za czasopismo zawodowe zawierające bogaty zestaw artykułów, przegląd orzecznictwa z różnych dziedzin prawa oraz informacje dotyczące działalności różnych organów samorządowych i wymiaru sprawiedliwości – nie może być uznana za nadmierny

¹ por. „Dziennik Gazeta Prawna” z 7 czerwca 2016 r.

² Tamże.

i nieuzasadniony wydatek. Jest to najmniejsza opłata pobierana za czasopismo prawnicze w Polsce i w wielu krajach europejskich.

Odpowiadając na postulat zmierzający do zaprzestania wydawania „PALESTRY” wypada podnieść, że każda znacząca organizacja adwokacka w Europie (samorząd lub stowarzyszenie) wydaje własne czasopismo. Fakt wpisu na listę i opłacanie składki stanowi dostateczną podstawę do tego, żeby wszyscy adwokaci i aplikanci otrzymywali środowiskowe czasopismo. Jest to rozwiązanie sprawdzone w Europie m.in. w Niemczech, Czechach, na Słowacji, na Węgrzech. Również w Polsce każde liczące się środowisko prawnicze wydaje własne czasopismo. i tak przykładowo: Polska Akademia Nauk – „Państwo i Prawo” (miesięcznik), Prokuratura Krajowa – „Prokuratura i Prawo” (miesięcznik), Komornicy – „Egzekucja Sądowa” (kwartalnik), Stowarzyszenie Notariuszy Rzeczypospolitej Polskiej – „Rejent” (miesięcznik), Krajowa Rada Radców Prawnych dwa czasopisma – „Radca Prawny” (dwumiesięcznik), „Radca Prawny Zeszyty Naukowe” (kwartalnik naukowy). W radach naukowych lub Kolegiach tych czasopism w zdecydowanej większości zasiadają wybitni naukowcy, na ogół z tytułami profesorskimi, z Polski i z zagranicy. W większości czasopism prawniczych redakcje kwalifikując nadesłane teksty do druku kierują się przede wszystkim dwoma kryteriami – naukowym charakterem opracowania i związkiem z wykonywaniem zawodu. W kwartalniku Radca Prawny przynajmniej dwukrotnie podkreśla się jego naukowy charakter (zeszyty naukowe, kwartalnik naukowy), co środowisko radcowskie uznaje za szczególny jego walor a nie okoliczność dyskwalifikującą. „PALESTRA”, która stara się iść z duchem czasu, jest najstarszym pismem prawniczym w Polsce, które jednocześnie łączy teorię z praktyką i kulturą. Taki sposób redagowania czasopisma spotykał się dotychczas z uznaniem nie tylko w Polsce. Na konferencji agendy CCBE ds. czasopism adwokackich w 2013 r. wyrażając uznanie dla „Palestry” podkreślono potrzebę wydawania czasopism zawodowych, które powinny również spełniać rolę integracyjną, edukacyjną i identyfikacyjną, a także w wielu przypadkach prestiżową³.

Przed udzieleniem odpowiedzi na pytanie zawarte w tytule artykułu kilka uwag na temat historii „PALESTRY”, z której inicjatywy i dlaczego powstała oraz jakim celem miała i ma służyć. W dniu 1 marca 1910 r. we Lwowie ukazało się stricte adwokackie czasopismo o nazwie „PALESTRA”, którego inicjatorem i twórcą był adwokat, literat i działacz społeczny dr Anzelm Litwak. Z załączonego pisma skierowanego do szerszego grona adwokatów wynika, że przed kilkoma miesiącami zwrócił się On do Kolegów – adwokatów galicyjskich z inicjatywą założenia czasopisma mającego stać na straży praw, godności i niezawisłości, „jako też na straży praw publiczności poszukującej wymiaru prawa u władz sądowych i administracyjnych”. Pismo to zawdzięcza swe urzeczywistnienie - jak pisał jego twórca - inicjatywie i życzliwości grona członków stanu powołanego *par excellence* do obrony prawa. Formuła „ o b r o n a p r a w a ” łącząca się z nazwą pisma świadczy o tym jak daleko ta myśl wybiega poza interes stanowy inicjatorów. Twórca czasopisma w wymiarze sprawiedliwości szczególnie wyróżniał dwa zawody: zawód sędziowski oraz zawód adwokata, jako rzecznika prawnego, mówcy

³ Cz. Jaworski, A. Redzik, *Od „czasopisma poświęconego obronie prawa” do „pisma Adwokatury Polskiej”*, „Palestra” 2014, z. 3 -4, s. 7-15.

(*patronus, orator, advocatus*) „od początku zawód wyzwolony. Rządzący się na wewnątrz i na wewnątrz autonomią (...), wrogi z istoty swej wszelkiemu podporządkowaniu pod władzę państwa, sprzymierzeniec i opiekun z powołania wszystkich poszukujących wymiaru sprawiedliwości państwowej”⁴. Po wydaniu kilku numerów pismo przestało się ukazywać.

W 1924 r. w Warszawie stworzenia się czasopisma adwokackiego podjął się Stanisław Car, ambitny adwokat z aspiracjami naukowymi i politycznymi. Po porozumieniu się z Ferdynandem Hoesickiem księgarzem i wydawcą, 1 marca 1924 r. wydał pierwszy numer „PALESTRY”, jako pisma stołecznej adwokatury. Ukazywało się ono do sierpnia 1939 r. W tym okresie wydanych zostało 170 numerów, a redaktorami naczelnymi byli Stanisław Car, Zygmunt Sokołowski, Adam Chełmoński, Stefan Urbanowicz i Leon Nowodworski. W roku 1935 r. na łamach „PALESTRY” zaczęto publikować „Biuletyn Naczelnej Rady Adwokackiej”. Dzięki temu „PALESTRA” stała się nieformalnym organem polskiej adwokatury⁵. Periodyk stał się najważniejszym, sztandarowym czasopismem adwokackim. Na łamach „PALESTRY” publikowali zarówno adwokaci jak i wybitni uczeni. Każdy numer oprócz artykułów naukowych zawierał przegląd orzecznictwa sądowego, orzecznictwo dyscyplinarne, informacje z życia izb adwokackich i NRA.

Po roku 1944 adwokatura przez 12 lat nie uzyskała prawa posiadania własnego czasopisma. Była to decyzja na wskroś polityczna. Ówczesne władze państwowe uważały środowisko adwokackie za reakcyjne i jej zdecydowanie nieprzychylnie. Dopiero w maju 1956 r. ukazał się „Biuletyn Naczelnej Rady Adwokackiej”, kwartalnik, w nakładzie 5160 egzemplarzy, na którego wydawanie uzyskano zgodę władz. Na fali politycznej odwilży rozpoczęto intensywne starania o przekształcenie Biuletynu w miesięcznik w zupełnie innej, nowej formule. W październiku 1956 r. powołany został nowy Komitet Redakcyjny z redaktorem naczelnym w osobie adw. Stanisława Janczewskiego. W styczniu 1957 r. ukazał się pierwszy numer „PALESTRY”, jako organu Naczelnej Rady Adwokackiej. Nazwą, tradycją i celami nawiązano do „PALESTRY” przedwojennej. Poczęły ukazywać się teksty ważne z punktu widzenia teorii i praktyki prawa, a także teksty odważne, jak chociażby przypomnienie w latach sześćdziesiątych, o zbrodni katyńskiej, której ofiarami było przeszło stu polskich adwokatów. Ta ostatnia informacja omal nie zakończyła się zamknięciem czasopisma⁶.

Porównując poszczególne roczniki „PALESTRY” można zauważyć zachodzące w niej zmiany, które uwzględniają aktualne potrzeby i możliwości wydawnicze oraz przede wszystkim preferencje czytelników i odbiorców czasopisma przy zachowaniu jego podstawowej koncepcji. Od roku 1924 w każdym numerze „PALESTRY” można wyróżnić jej podstawowe działy: część artykułową, część orzeczniczą, część historyczną, część samorządową, która obejmuje również informacje dotyczące całego środowiska adwokackiego. W niektórych okresach dochodziło do zachwiania równowagi pomiędzy poszczególnymi częściami, a w szczególności częścią artykułową i częścią historyczno - literacką. Od kilku lat zjawisko to w zasadzie nie występuje, a w każdym razie zostało

⁴ „Palestra” nr. 1 z 1 marca 1910. Szerzej: A. Redzik, „Głos Prawa”, „Palestry” czy adwokata Anzelma Lutwaka?, „Palestra” 2009, nr 3–4, s. 153–164;

⁵ A. Redzik, „Palestra” w latach 1924–1939, „Palestra” 2009, nr 5–6, s. 124–134; S. Milewski, A. Redzik, *Themis i PHEME. Czasopiśmiennictwo prawnicze w Polsce do 1939 roku*, Warszawa: Iskry 2011, s. 346–366, a ponadto A. Redzik, T.J. Kotliński *Historia Adwokatury*, rok wyd. 2014 str. 253 i in.

⁶ A. Redzik, „Palestra” w latach 1924–1939.

wyraźnie ograniczone. „Palestra” obecnie charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem publikowanego materiału. Każdy numer rozpoczyna dział studiów i artykułów naukowych, następnie polemiki, materiały ważne dla praktyki, glosy, przeglądy orzecznictwa, recenzje, sprawozdania oraz kronikę adwokatury, gdzie oprócz uchwał naczelnych organów adwokatury, sprawozdań z posiedzeń plenarnych NRA i posiedzeń Prezydium NRA zamieszczane są relacje z ważnych wydarzeń w adwokaturze, komunikaty, informacje o działalności izb adwokackich. Znaczna część opracowań dotyczy zastępstwa procesowego oraz różnych aspektów związanych z wykonywaniem zawodu adwokata. Publikowane są one zarówno w tzw. części artykułowej, jak i w innych działach: Adwokatura dziś i jutro; Przed Zjazdem; Adwokatura w pracach legislacyjnych i in.. Czasopismo przypomina też o historii i tradycji adwokatury, czemu służą działy „Karty historii adwokatury” i „Sylwetki wybitnych adwokatów”⁷. Materiały publikowane w „Palestrze” – według oceny naczelnych organów adwokatury – powinny być wykorzystywane w praktyce zawodowej i doskonaleniu zawodowemu adwokatów oraz w szkoleniu aplikantów adwokackich. Ta okoliczność była również brana pod uwagę przy podejmowaniu uchwały w 1992 r. przez NRA mocą, której wszyscy adwokaci wykonujący zawód zostali zobowiązani do prenumeraty „Palestry”, a okręgowe rady adwokackie do jej zapewnienia wszystkim aplikantom adwokackim.

Przez omawiane kilkadziesiąt lat istnienia, „PALESTRA” dostosowywała się do nowych technik i technologii wydawniczych. Od 2000 r. „PALESTRA” dostępna jest w Internecie, jako jedno z pierwszych czasopism prawniczych w Polsce. Witrynę www odwiedza duża liczba osób, a od 2009 r. artykuły z „PALESTRY” udostępniane są w formacie PDF, zaś w wersji na tablety, smartfony (na platformie ISSUU) od 2012 r. Na stronie www.palestra.pl zamieszczany jest kompletny spis treści oraz znaczna część materiału wcześniej niż w wersji drukowanej. Palestra dostarczana jest odbiorcom (zgodnie z ich życzeniem) w formie papierowej (wersja podstawowa) lub w drodze elektronicznej. Kompletna elektroniczna wersja „PALESTRY” za lata 2000-2014 dostępne są bezpłatnie na stronie „PALESTRY”, a wkrótce pojawią się także wcześniejsze roczniki.

Ten bardzo skrótowy wgląd w historię pozwala na stwierdzenie, że potrzeba wydawania własnego czasopisma została najpierw zauważona „oddolnie” przez indywidualnych adwokatów, a następnie przez samorząd lokalny (Rada Adwokacka w Warszawie) i w końcu przez naczelne organy adwokatury (NRA). Miało ono służyć – bardzo ogólnie rzecz ujmując – obronie prawa, rozwijaniu i przyswajaniu ważnych zagadnień prawnych, istotnym sprawom korporacyjno – zawodowym, w tym działaniom poświęconym walce o autonomię zawodu. Kwestią otwartą było, w jaki sposób to czasopismo winno trafiać do poszczególnych adwokatów i aplikantów, jako właściwych adresatów oraz kto powinien ponosić koszty wydawnictwa. Pierwsze decyzje w tym zakresie podejmowała Rada Adwokacka w Warszawie w latach 1932 – 1935. Opłaty (stosunkowo niewielkie) za prenumeratą „PALESTRY”, (która stawała się obligatoryjna) mieli ponosić indywidualni adwokaci. Za słuszne należy uznać dwie uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej, podjęte w nowych okolicznościach, tj. uchwałą Nr 2/XI z 8 lutego 1992 r. i Uchwałą Nr 16/2014 z 14 czerwca 2014 r., które omawiany problem rozwiązują – trafnie i być może definitywnie. Z uwagi na zaszczoły historyczne, tradycję i pamięć naszych poprzedników

⁷ Por. sprawozdania Redakcji za lata 2007 – 2010, 2010 – 2013 zamieszczone w sprawozdaniach kadencyjnych NRA.

oraz na obiektywną ocenę wartości czasopisma, sprawa dalszego wydawnictwa i prenumeraty „PALESTRY” winna stać się sprawą honoru, a nie tylko obowiązku wynikającego z takiej czy innej decyzji władz samorządowych.

Posiadanie własnego czasopisma umożliwia adwokaturze nieskrępowane, bardzo często krytyczne, wypowiedzianie się, w sposób rzeczowy i uporządkowany, w najistotniejszych kwestiach dotyczących uchwalania oraz stosowania prawa wewnętrznego i międzynarodowego, ochrony praw i wolności obywatelskich, a także w ważnych sprawach samorządu adwokackiego, statusu adwokata w wymiarze sprawiedliwości. Ważnym tematem „PALESTRA” zawsze poświęcała dużo miejsca. Niejednokrotnie zawartość całego numeru. To dzięki „PALESTRZE” utrwalone zostały historyczne Krajowe Zjazdy Adwokatury z 1959 r., 1981 r., oraz 2003 r., dyskusje na temat tajemnicy zawodowej i prawie do obrony, na temat dokonywanych zmian w prawie, w szczególności w prawie karnym i konstytucyjnym. Znaczącym osiągnięciem „PALESTRY” jest zaliczenie jej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego do czasopism naukowych otrzymujących jedną z wyższych punktacji (8 pkt.). Jest ona również indeksowana w międzynarodowej bazie. Wbrew zarzutom niektórych malkontentów dobrze się dzieje, że „PALESTRA” publikuje artykuły młodych adwokatów czy aplikantów adwokackich ubiegających się o tytuły naukowe oraz adwokatów z tytułami naukowymi. Podnosi to rangę i prestiż czasopisma. Istotne natomiast jest to, czy ich opracowania mogą być wykorzystywane w praktyce adwokackiej. Czuwają nad tym odpowiedni recenzenci, którzy pod tym kątem oceniają ich zawartość merytoryczną i przydatność dla wykonywania zawodu. Żadne opracowanie nie jest dyskwalifikowane z powodów nieobiektywnych. Każde jest oceniane anonimowo przez niezależnych ekspertów, a jednym z najważniejszych kryteriów jest przydatność praktyce.

„PALESTRĘ” przede wszystkim należy czytać. W każdym numerze publikowanych jest kilka artykułów z różnych dziedzin prawa, których tematyka ma bezpośredni, a przynajmniej pośredni związek z wykonywaną praktyką adwokacką. Każdy może odnaleźć w nich coś interesującego, pobudzającego do myślenia i właściwego działania zawodowego. Temu zadaniu służy też obszerny przegląd najbardziej aktualnego orzecznictwa również z różnych dziedzin prawa oraz glosy odnoszące się do tego orzecznictwa. „PALESTRA” stawia istotne pytania i próbuje na nie racjonalnie odpowiedzieć odwołując się do wiedzy i doświadczenia. Odwołuje się też często do historii wskazując na osoby będące Autorytetami, które wpływały na poziom i odpowiedzialność świata prawniczego oraz całego społeczeństwa. Ma to oczywisty związek z kształtowaniem właściwych postaw etycznych i zasadami rzetelnego wykonywania zawodu. Różnorodność tematyczna „PALESTRY” winna wskazywać na atrakcyjności i potrzebę jej wydawania. A z kolei posiadanie i czytanie „PALESTRY” winno być wyrazem tożsamości i solidarności członków naszego zawodu.

Prof. dr hab. Małgorzata Kłys⁸

Nowe substancje psychoaktywne (NPS) – „dopalacze” w aspekcie medyczno- prawnym i społecznym na bazie analiz eksperckich w materiale Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UJCM w Krakowie

Streszczenie

Z historycznego punktu widzenia „nowe substancje psychoaktywne” (NPS) zwane powszechnie „dopalaczami” pojawiły się na początku XXI wieku, jako kolejny etap narkotykowej historii ludzkości, następując po opiatach, kokainie, *cannabis*, amfetaminach, lekach. Zjawisko narkomanii dopalaczowej powstało w odpowiedzi na kolejne próby kontroli prawnej w odniesieniu do środków psychoaktywnych, które od początku dziejów ludzkości zawsze były obecne w życiu społeczeństw świata. Zjawisko wyzwoliło szereg nowych problemów. Z jednej strony to problemy analityczne związane z nowo pojawiającymi się związkami, z drugiej strony, to oddziaływanie tych ksenobiotyków na organizm ludzki i zagrożenia społeczne z tym związane. Na bazie prac eksperckich wykonywanych przez Katedrę i Zakład Medycyny Sądowej UJ w Krakowie można dostrzec problem narkomanii dopalaczowej w szerszym aspekcie, obejmującym wyniki badań identyfikacyjnych preparatów skonfiskowanych przez Inspekcję Sanitarną, w ramach prac eksperckich, z zastosowaniem wcześniej opracowanej nowoczesnej metodyki analitycznej, a także wyniki ekspertyz w przypadkach kryminalnych (zabójstwo, samobójstwo) osób będących pod wpływem „dopalaczy” i zmarłych wskutek przedawkowania tych związków. Szeroko rozwijająca się dyskusja na rozmaitych forach społecznych obejmuje także problemy prawne i społeczne, powstałe po roku 2000, z chwilą pojawienia się w życiu społeczeństw świata tych nowych narkotyków.

1. Wprowadzenie

Historycznie rzecz ujmując, dopalacze pojawiające się u progu XXI wieku, jako następcy wcześniejszych środków psychoaktywnych opiatów, kokainy, *cannabis*, amfetamin, leków można uważać za logiczną konsekwencję narkotykowej historii ludzkości. Od zawsze, bowiem istniało w naturze ludzkiej zapotrzebowanie na doznawanie odmiennych stanów świadomości i poszukiwania innego, lepszego świata.

Pojawienie się po 2000 roku „nowych narkotyków zmodyfikowanych”, jako odpowiedzi na kolejne próby kontroli prawnej wyzwoliło całą sferę złożonych wyzwań, przed jakimi stanął współczesny świat. Z jednej strony to problemy analityczne związane z nowo pojawiającymi się związkami, z drugiej strony, to oddziaływanie tych ksenobiotyków na organizm ludzki i zagrożenia społeczne z tym związane. Sfera badawcza dotyczy ciągle poszerzających się obszarów, obejmujących nauki biologiczne, medyczne, chemiczne, wymusza także zaangażowanie prawników i maszyny wymiaru sprawiedliwości.

⁸ Katedra i Zakład Medycyny Sądowej UJCM

Problematyka współczesnej toksykologii dotycząca „dopalaczy” wytycza pięć podstawowych kierunków badań:

1. Opracowywanie metod analizy uwzględniających nowoczesne technologie sprzyjające tworzeniu baz danych analitycznych.
2. Identyfikacja składników czynnych preparatów sprzedawanych na rynku narkotyków projektowanych oraz obserwacja trendów rozwojowych w tym zakresie w aspekcie regulacji prawnych.
3. Eksperymenty na zwierzętach, mające na celu ocenę toksyczności nowych ksenobiotyków.
4. Analiza na bazie kazuistyki efektów działania nowych narkotyków w aspekcie klinicznym, medycznym – prawnym, w tym przyczyny śmierci.
5. Badanie zjawisk społecznych związanych z dopalaczami oraz inicjatywy przeciwdziałające poszerzaniu pola działania.

Do określenia nowo pojawiających się narkotyków stosuje się szereg terminów. Na potrzeby niniejszej pracy przytoczona zostanie część pojęć będących w powszechnym użyciu oraz niektóre definicje stosowane przez EMCDDA (Europejskie Centrum Monitorowania Narkotyków i Narkomanii).

Pierwszym, a zarazem najpowszechniejszym w Polsce terminem jest „dopalacz”. EMCDDA definiuje „dopalacze”, jako ogólne pojęcie określające nieobjęte regulacjami substancje psychoaktywne lub produkty przypuszczalnie je zawierające, których przeznaczeniem jest naśladowanie działania substancji objętych kontrolą. Pojęcie to dotyczy szerokiej gamy substancji syntetycznych lub pochodzenia roślinnego, które są zazwyczaj sprzedawane za pośrednictwem Internetu lub w tzw. „smart shopach”.

W piśmiennictwie anglojęzycznym znajdziemy między innymi określenie „nowe narkotyki zmodyfikowane” lub „nowe narkotyki projektowane” (ang. *new designer drugs*). Termin narkotyki projektowane lub zmodyfikowane (ang. *designer drugs*) został po raz pierwszy zastosowany w odniesieniu do składników *ecstasy* (MDMA), które pojawiły się na rynku narkotykowym w latach osiemdziesiątych XX wieku. Pojęcie to opisuje substancje posiadające nieznaczne modyfikacje struktury chemicznej substancji psychoaktywnych objętych kontrolą, dzięki czemu umykają spod ram ustawy.

Mylnym, acz bardzo popularnym, może okazać się określanie tych substancji mianem legalnych narkotyków (jak np. w piśmiennictwie anglojęzycznym „*legal highs*”), gdyż niektóre produkty mogą zawierać w swoim składzie substancje objęte kontrolą przepisów antynarkotykowych lub przepisów dotyczących leków czy żywności. Jeśli nawet skład tych produktów wolny jest od substancji kontrolowanych, to zazwyczaj zawierają one inne, które naśladują działanie typowych substancji psychoaktywnych.

W piśmiennictwie spotyka się również pojęcie „mieszanki ziołowe” (z ang. *herbal high*), które podkreśla ich rzekomo naturalne pochodzenie.

Wydaje się, że najwłaściwszym określeniem, które uwzględnia naturę tych substancji jest określenie „nowe substancje psychoaktywne” (NPS, z ang. *new psychoactive substances*). Zgodnie z przepisami regulującymi funkcjonowanie systemu wczesnego ostrzegania Unii Europejskiej (UE), za „nową substancję psychoaktywną” uznaje się „nowy środek odurzający” lub „nowy lek psychotropowy”, który nie został zamieszczony w wykazach

załączonych do Jednolitej konwencji ONZ o środkach odurzających z 1961 i 1971 r. (odpowiednio), a który może stanowić porównywalne zagrożenie zdrowia publicznego, jak substancje wymienione w tych wykazach.

Wyjątkową kreatywnością wykazują się również producenci czy sprzedawcy „dopalaczy” tworząc coraz to bardziej wymyślne nazwy i wymyślając teoretyczne zastosowanie swoich produktów. Warto przytoczyć nazwy preparatów takich jak sole do kąpieli, odżywki do kwiatów, kadzidła zapachowe, amulety szczęścia, rozpałki do pieca, środki do czyszczenia AGD, a nawet „cząstki boga”, które służyć mają duchowym uniesieniom. Dzięki tym zabiegom starają się uciec od kontroli i prawnych konsekwencji sprzedaży tzw. „środków zastępczych”. Nazwy handlowe produktów nawiązują do filmów, przeważnie fantastycznych lub horrorów, oraz komiksów i przyrody.

Analizując problem „dopalaczy” w szerszym aspekcie, można dostrzec dwa przeciwne kierunki rozwojowe na tym polu. Generalnie rzecz ujmując, zażywanie narkotyków zwłaszcza przez młodocianych, znajduje się w sferze negatywnego postrzegania w kręgach zarówno medycznych jak i społecznych. Jednakże racjonalne względy postępowania, jak uczy doświadczenie, mogą być i są wypierane przez drogi wiodące inną stroną ludzkiej egzystencji. Po jednej stronie stoi nieograniczona inwencja twórców coraz nowszych ksenobiotyków psychoaktywnych, na które istnieje duży popyt. Towarzyszy temu prężnie działający rynek zwłaszcza na bazie Internetu, napędzający maszynę finansową. Po drugiej stronie, w kontrataku znajdują się inicjatywy o charakterze społeczno – prawnym i edukacyjnym, u podstaw, których leżą zagadnienia zdrowotności społeczeństwa i ratownictwa w zatruciach. Strategia w rozwoju tego właśnie kierunku inicjatyw powinna być przedmiotem troski stosownych środowisk we współczesnym świecie. Toksykologowie kliniczni i sądowi, analitycy i badacze zjawisk na zwierzętach muszą być przygotowani do nowych wyzwań poprzez studia metodyczne i budowanie wieloparametrowych toksykologicznych baz danych, przydatnych w praktyce klinicznej i medyczo – sądowej.

W chwili obecnej, jak wskazuje własna praktyka toksykologiczna opiniodawcza dysponujemy już wynikami na dużym materiale badawczym, co pozwoliło nam na pokazanie głównych nurtów w zakresie badań na polu „dopalaczy”.

2. Problemy metodyczne w badaniach eksperymentalnych i eksperckich NPS

Identyfikacja głównych komponentów mieszanek „research chemicals” zatrzymanych przez Inspekcję Sanitarną wraz z określeniem częstotliwości występowania zidentyfikowanych składników w preparatach wymaga zastosowania wysoce wiarygodnych metod badawczych. Istotne jest stosowanie w tych badaniach wysoce specjalistycznych metod analitycznych instrumentalnych zarówno w analizie tzw. dowodów rzeczowych jak i w analizie materiału biologicznego, pochodzącego od ludzi żywych i ze zwłok. Rzecz w tym, że tego typu badań mogą się podejmować wyłącznie ośrodki wysoko wyspecjalizowane i wyposażone w specjalistyczną, niestety bardzo kosztowną, aparaturę analityczną. Brak takiego wyposażenia nie daje szans dla rzetelnej ekspertyzy chemiczno – toksykologicznej dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości.

Obecnie w toksykologii sądowej, ściśle ustalone jest podejście do wykrywania substancji odurzających w materiale dowodowym lub materiale biologicznym pobranym od

osób żywych, podejrzanych o znajdowanie się w stanie pod wpływem narkotyków lub osób zmarłych wskutek przedawkowania. Najbardziej rozpowszechnionymi materiałami biologicznymi są krew i mocz, jednak coraz większą rolę odgrywają włosy, będące alternatywną matrycą, która może przybliżyć historię używania jakiegoś ksenobiotyku. Zazwyczaj jednak krew jest materiałem z wyboru, ze względu na stosunkowo łatwe jej pozyskanie, użyteczność zarówno w przypadkach *ante-* i *postmortem* oraz możliwość korelacji stężenia substancji psychoaktywnej u osób żywych z zaburzeniami funkcji psychomotorycznych. Jest to szczególnie istotne w sprawach związanych z prowadzeniem pojazdu pod wpływem środków odurzających lub substancji psychoaktywnych. W przypadku NPS krew jest najczęściej wybieranym materiałem, w którym prowadzone są oznaczenia tych ksenobiotyków. Wybrany materiał biologiczny poddawany jest procesowi oczyszczania, wyodrębniania analitów i zatężania.

Najczęściej stosowanymi metodami oznaczania analitów, zarówno klasycznych narkotyków, jak i tych nowej generacji, są metody chromatograficzne. Szczególnie pomocne są ich połączenia z wysoce wyspecjalizowanymi detektorami, jakimi są spektrometry mas tworzących tzw. tandemy aparaturowe (GC-MS czy LC-MS). Narzędziem realizacji badań nad „dopalaczami” zaś są opracowane autorskie procedury analityczne, obejmujące przygotowanie analitów, analizy identyfikacyjne preparatów metodą GC-ESI-MS oraz sporządzenie biblioteki widm mas badanych związków.

Opracowana metodyka toksykologiczna identyfikacji i oceny ilościowej, przy użyciu metod GC-EI-MS i LC-ESI-MS/MS wybranych nowych substancji psychoaktywnych w materiale biologicznym i nie biologicznym musi spełniać standardy stawiane współczesnej metodologii analitycznej w świecie.

3. Ekspertyza dowodów rzeczowych

Ustawodawcy w poszczególnych krajach dostrzegli ogrom zagrożeń i w odpowiedzi na rozprzestrzeniający się rynek nowych narkotyków projektowanych w świecie, dokonują w sposób permanentny mocą aktów prawnych ograniczeń w dostępie do tych środków. Sama penalizacja wprowadzania do obiegu „dopalaczy” jednakże nie zmniejszyła zainteresowania użytkowników.

Na podstawie praktyki własnej i licznych doniesień na tym polu nowelizacja aktów prawnych, mających na celu włączenie w listę kolejnych substancji kontrolowanych napędza maszynę produkcyjną, regulowaną przez popyt. Wiele z nich to specyfiki sprzedawane bez limitu przede wszystkim przez Internet. W chwili obecnej najbardziej popularnymi dopalaczami są susze roślinne (maczanki), głównie syntetyczne kannabinoidy, naśladujące działania THC. Uzupełniły i częściowo zastąpiły one najbardziej popularne do 2012 proszki i kapsułki, głównie katynony, projektowane, jako linia działania pochodnych amfetaminy.

System wczesnego ostrzegania w Unii Europejskiej zanotował około 250 nowych substancji psychoaktywnych, jakie pojawiły się po 2000 roku w świecie. Lista tych substancji stale się poszerza, ciągle powstają nowe związki chemiczne.

W pracy eksperckiej w Katedrze Medycyny Sądowej UJCM, od roku 2010 analizowano prawie 2000 preparatów narkotykowych typu „dopalacze”. Identyfikacja

przygotowanych próbek prowadzona była z zastosowaniem opracowanej do tego celu procedury analitycznej. W wyniku analizy stwierdzono w badanych produktach: pochodne piperazyny (m.in. BZP, MPMP, TFMPP), pochodne katynonu (m.in. pentedron, 3-MMC, butylon, 4-MEC), pochodne pyrowaleronu (MDPV, nafyron), syntetyczne kannabinoidy (m.in. AM-2201, UR-144, XLR-11, JWH073, JWH081). Badania prowadzone w latach 2010-2015 umożliwiły śledzenie zmian w składzie tego rodzaju preparatów. Wykazano, że liczba składników w próbce z upływem lat zmniejszyła się i obecnie dominują preparaty jednoskładnikowe. Zauważyć także można, że wprowadzanie nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii wpływało na eliminowanie z rynku kolejnych związków i zastępowanie ich pochodnymi.

4. Eksperymenty na zwierzętach

Jednym z etapów badań nad „dopalaczami” jest ocena ryzyka dla zdrowia i życia ludzi oraz poznanie mechanizmów farmakologicznych i podstaw molekularnych działania oraz biotransformacji nowych ksenobiotyków. Założenie dotyczące dopalaczy polega na tym, że powinny one działać podobnie jak klasyczne narkotyki, ale nie identycznie. Ale czy tak jest? Istnieją, co do tego poważne wątpliwości.

Trudno wyobrazić sobie rozwój wiedzy o uzależnieniach bez zwierzęcych testów behawioralnych. Z jednej strony badania te umożliwiają weryfikowanie hipotez o mechanizmach powstawania zależności od narkotyków, z drugiej implikują potencjalną farmakoterapię osób uzależnionych. Ostatnie lata badań z wykorzystaniem behawioralnych procedur przedklinicznych, przyniosły wiele informacji wzbogacających wiedzę o neuronalnym i molekularnym podłożu zmian neuroadaptacyjnych wynikających z przyjmowania substancji uzależniających. Realizacja tego celu niesie ze sobą konieczność wykorzystania zwierząt laboratoryjnych w eksperymentach lub prowadzenia badań na żywych, wyizolowanych z organizmu komórkach.

Eksperymenty na zwierzętach z zastosowaniem dopalaczy w zasadzie są na etapie rozwoju. Pokłada się w nich duże nadzieje przyjmując, że wniosą nowe informacje na polu toksyczności nowych narkotyków projektowanych, jakkolwiek trzeba być świadomym faktu, że badania te zawsze są opóźnione w stosunku do aktualnych potrzeb. Nie odpowiedzą jednakże na wiele pytań, dotyczących przede wszystkim psychicznej sfery działania NPS na człowieka.

5. Efekty działania NPS w przypadkach zabójstw

Jak wynika z wstępnych obserwacji prowadzonych na różnych naukowych i pozanaukowych płaszczyznach, ta sama dawka środka psychoaktywnego może wywołać odmienne reakcje zarówno fizyczne jak i psychiczne - u jednego lekkie splątanie, u innego ciężką psychozę czy zapaść. Dlatego też w przypadku narkotyków projektowanych przyjmuje się jako standard opinię o nieprzewidywalności skutków.

W nurt tej dyskusji wpisuje się analiza przypadków, wziętych przykładowo jako efekt działania „dopalaczy” w aspekcie całkowitej nieprzewidywalności skutków. Dwaj mężczyźni, po przyjęciu dawki narkotyku doznali całkowicie nieprzewidywalnych skutków

psychicznych, przejawiających się całkowitą utratą kontroli nad sobą, wybuchem paranoi i halucynacji, skutkującymi dokonaniem zabójstwa (zabójstw).

W pierwszym przypadku, opinia publiczna w Polsce była poruszona sprawą 34-letniego mężczyzny K.M., który zabił przy pomocy młotka swoją matkę, będąc pod wpływem „Amph-i-bii, preparatu zawierającego w swoim składzie „dopalacz” z grupy katynonów bk-MDBD. Jak relacjonował sprawca w trakcie rozprawy sądowej „jakiś głos wewnętrzny kazał mu wziąć młotek i zabić?”. Jak wynika z materiału aktowego, KM twierdził, że sam nie kierował swoim postępowaniem, a przymus wewnętrzny wyzwolony zażyciem 5-tabletek preparatu „Amph-i-bii” wyłączył funkcję racjonalnego postępowania? Bardzo żałował swojego czynu i twierdził, że nigdy by się to nie zdarzyło, gdyby nie był pod wpływem halucynogennym „dopalacza”. Oskarżony był uzależniony od „dopalaczy” przez długi czas, dokonywał na sobie różnych eksperymentów, między innymi miał za sobą nieudaną próbę samobójczą skoku z 10-pietrowca.

„Amphi-bi-a” zawiera jako substancję czynną butylon (bk-MBDB), chemicznie 2-metylamino-1-(3,4-methylenedioxyphenyl)butan-1-one. Związek ten, to syntetyczny empaktogen z grupy katynonów, powodujący efekt podobny, jednakże silniejszy w stosunku do MDMA. Jak wynika z doniesień, bk-MBDB był jednym z częściej występujących składników dostępnych na rynku narkotykowym preparatów, we wcześniejszym okresie bytności na rynku narkotykowym?

Wypalenie „skręta” zawierającego syntetyczne kannabinoidy, którymi można nasączyć dowolną mieszkankę roślinną, przypominającą do złudzenia marihuanę, może prowadzić także do brzemiennej reakcji w skutki. Eksperyment z zastosowaniem nowo wprowadzonego na rynek narkotykowy dopalacza NOBADTRIP, zawierającego syntetyczny kannabinoid AM-2201, środek niekontrolowany ustawą, spowodował po wypaleniu jednego „skręta” u 18-letniego młodzieńca wystąpienie paranoi i halucynacji, co skutkowało dokonaniem zabójstwa poprzez zadanie 19 ciosów nożem krewnej chłopca oraz usiłowanie zabójstwa dwóch innych osób, którym udało się ująć z życiem.

Oskarżony przyznał się do winy, jednakże oświadczył, że działał bez świadomości. W czasie dokonania czynu zachowywał się agresywnie i jak sam potem zeznawał, czuł się jakby był opętany, nie kontrolował swoich reakcji, był w panice, był częścią filmu. Przyjęty przez niego „dopalacz” NOBADTRIP po raz pierwszy, po około 1-1.5 godzinie musiał wywołać takie działanie. Można zatem przypuszczać, że atak owego opętania połączonego z aktem zabójstwa był odpowiedzią na apogeum efektu biologicznego powstałego po 1-1.5 godzinie po wypaleniu A-2201. Wcześniej, kiedy dopalacz jeszcze nie zadziałał, jak zeznali świadkowie, podobnie później kiedy już działanie ustępowało, w trakcie badania go przez lekarza sądowego, sprawca nie zachowywał się w sposób budzący niepokój. Efekty biologiczne po zażyciu A-2201, demonstrowane przez AG uzupełnione zostały przez zeznania dilera DK, który także próbował NOWBADTRIP, co spowodowało u niego wystąpienie paranoi i halucynacji, objawiającymi się, podobnie jak u oskarżonego, uczuciem bycia częścią filmu, a w końcu seansu wywołało wymioty i sen. Ten eksperyment jednakże zakończył się jedynie doświadczeniem autora, podanym na forum internetowym [AM- raporty z podróży].

Jak wynika z badań niektórych autorów, młodzi mężczyźni są bardziej skłonni do stosowania syntetycznych kannabinoidów, jak również częściej sięgają po nie wcześniejsi

użytkownicy *cannabis*. Ta teoria może znaleźć potwierdzenie w rozważanym przypadku AG, u którego wykazano 2-letnie uzależnienie od marihuany, lecz zachowanie nie miało elementów agresji. Był on raczej skryty i małomówny i jakby nieobecny, jak wynika z zeznań kolegi i członków rodziny. Jednakże zażywanie Δ^9 -THC niesie z sobą chęć wzmocnienia efektu, sięgnięcia po np. „dopalacz” rekomendowany przez fora internetowe czy dilerów, jak w rozważanym przypadku.

Porównanie danych z piśmiennictwa i zebranej dokumentacji dotyczącej badanego przypadku powoduje, że obserwacje kliniczne, badania toksykologiczne, stanowią logicznie zgodny obraz, mogą stanowić unikalne studium psychologiczne człowieka pod działaniem AM-2201. Opisy elementów efektów demonstrowanych przez AG można także znaleźć w treściach na forach internetowych, podawanych przez innych użytkowników AM-2201. Rzecz w tym, że opisany przypadek nie jest eksperymentem czy niegroźnym w skutkach zatruciem, ale dramatem ludzkim.

6. Samobójstwa pod wpływem NPS

Zażywanie NPS może powodować ataki paranoi i halucynacji, których efekt może być wymierzony przeciwko nie tylko drugiej osobie, ale przeciwko sobie. Ten atak destrukcji, może być zakończony zgonem samobójczym, których kilka było przedmiotem toksykologicznych prac eksperckich.

Jak wynika z praktyki własnej oraz dostępnych źródeł informacji w ostatnich latach 2012- 2015, syntetyczne kannabinoidy znane jako ziołowe maczanki „Spice” and „K2” są ciągle jednymi z najbardziej rozpowszechnionych narkotyków psychoaktywnych wśród entuzjastów NPS. Na podstawie własnej praktyki eksperckiej dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości, badanie preparatów NPS, analizowanych w aspekcie ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, w zakresie produkcji, posiadania i rozprowadzania narkotyków wskazywało na UR-144 obecnego w znacznym odsetku analizowanych produktów. Naturalną konsekwencją dostępu do tego środka jest jego występowanie w znacznej liczbie przypadków, badanych w aspekcie klinicznym i medyczo – prawnym.

Z doniesień tychże wynika, że typowe dawki dla UR-144 zamykają się w granicach 2.5- 20 mg. Efekty palenia zaczynają się w ciągu 0.5-2 minut do wypaleniu, silniejszy efekt występuje po 3-5 minutach i może trwać do około 1-2 godzin, a nawet po wysokich dawkach do 4 godzin. Podobieństwo w mechanizmie działania sprawia, że istnieje również podobieństwo w efektach działania pomiędzy UR-144 a JWH-122 and AM-2201, czy marihuaną. Obejmują one odczucia takie jak, w pierwszym etapie - euforia, podniesienie nastroju, rozluźnienie, wesołość, zwiększony apetyt, ale w końcu prowadzą do niepokoju, zaburzenia koncentracji, paranoi i halucynacji. Efekty niepożądane mogą trwać nawet do kilku dni. U osób z niestabilną psychiką mogą nastąpić komplikacje psychiatryczne.

W nurt badawczy przypadków związanych z zażywaniem nowych substancji psychoaktywnych (NPS) z grupy syntetycznych kannabinoidów, w tym UR-144 rozpatrywanych z różnych punktów widzenia, w tym w aspekcie klinicznym i medyczo – prawnym wpisuje się temat związany z analizą trzech przypadków śmiertelnych, w których obecność UR-144 w organizmie ofiar wykazana w toku późniejszych badań pośmiertnych, zaważyła na tragicznych konsekwencjach, stając się pośrednią przyczyną zgonu. Ofiarami

byli mężczyźni w wieku 16, 22 i 40 lat, którzy zażywali narkotyki, w tym także palili marihuanę lub zamienniki typu „dopalacze”, wszyscy też mieli problemy behawioralne. W wyniku zaburzenia równowagi emocjonalnej, spowodowanej najprawdopodobniej obecności UR-144, w dwóch przypadkach doszło do zamachów samobójczych – skoku z wysokości i powieszenia, a w jednym do zatrucia przypadkowego śmiertelnego pentedronem, jako środkiem wzmacniającym efekt działania wcześniej przyjętego UR-144. W dwóch przypadkach, jak wynika z wywiadu, zażywanie różnych NPS, a zwłaszcza UR-144 w ostatnim czasie doprowadziło do całkowitego zachwiania równowagi emocjonalnej i psychicznej u użytkowników, doprowadzając w końcu do dokonanych zamachów samobójczych. Jakkolwiek trudno jest ocenić w proporcjach, w jakim stopniu zażycie UR-144 przyczyniło się do skutku śmiertelnego prezentowanych przypadków, tj. skoku z wysokości i powieszenia, to z pewnością nie można wykluczyć ich znacznego udziału. Dłuższe zażywanie tego typu syntetyków może, bowiem prowadzić do nieprzewidywalnego zachowania, przede wszystkim może się charakteryzować brakiem kontroli nad własnymi emocjami i zachowaniem prowadzącym do destrukcji osobowości. Dodatkowo w odniesieniu do ostrych negatywnych efektów może to być związane z silnym uzależnieniem od tego typu narkotyku oraz z syndromem abstynencyjnym.

7. Zgony wskutek przedawkowania NPS

Jakkolwiek zgony związane z dopalaczami w sensie ilościowym nie stanowią problemu, jeżeli porównać je z innymi używkami np. alkoholem, to są jednak zjawiskiem spektakularnym, obok którego nie można przejść obojętnie. W większości przypadków są wynikiem nieprzemyślanych decyzji w sprawie przyjmowania rozmaitych wzmacniaczy nastroju lub też mogą wynikać z niewiedzy czy braku świadomości. W ramach prac eksperckich było analizowanych około 20 przypadków zgonów w ciągu ostatnich 3 lat. Prawie we wszystkich przypadkach ofiarami byli mężczyźni w przedziale wiekowym 21-40 lat.

Każdy przypadek musi być rozpatrywany indywidualnie, ale wspólne było to, że wszystkie ofiary były przynajmniej przez pewien czas uwikłane w zażywanie narkotyków typu „dopalacze”. W przypadkach zgonów identyfikowano narkotyki dopalaczowe takie jak: butylom (bk- MBDB), mefedron, 4- MEC, α -PVP, 3-MMC, pentedron itp.

W przeciwieństwie do nowych leków, które są dokładnie przebadane przed wprowadzeniem na rynek, NPS są zażywane bez jakichkolwiek testów bezpieczeństwa, w tym określenia bezpiecznych dawek “rekreacyjnych”. Tego przykładami są niektóre przypadki przedstawione w niniejszej pracy. Ten stan rzeczy pogłębia brak znajomości toksyczności i aktywności metabolitów, który uniemożliwia toksykologom klinicznym ratownictwo zatrutych.

Coraz większym wyzwaniem dla toksykologów klinicznych jednakże jest świadomość faktu, że większość powszechnie stosowanych dopalaczy jest niemożliwa do wykrycia w rutynowej szpitalnej diagnostyce toksykologicznej, zwłaszcza przy niepewnym i niekompletnym wywiadzie, pozostawiając tym samym badanie fizykalne pacjenta podstawowym narzędziem procesu diagnostycznego. Lekarze zwracają uwagę na mało charakterystyczną symptomatologię zatruc u pacjentów badanych pod kątem dopalaczy.

Jakkolwiek współczesna analityka pozwala na określenie narkotyków projektowanych w różnych matrycach biologicznych i nie biologicznych bardzo czułymi i wysoko specyficznymi metodami instrumentalnymi, głównie GC-MS, LC-MS-MS, to w warunkach klinicznych, ta procedura jest mało przydatna ze względu na długotrwałość procesu i wysokie koszty. W przypadku zażycia wysokiej dawki niezidentyfikowanego na tym etapie „dopalacza” oraz wobec niemożności wykonania w krótkim czasie nawet podstawowej diagnostyki, pomoc medyczna może się stać po prostu niemożliwa.

Należy podkreślić, iż z uwagi na słabo poznane efekty działania narkotyków projektowanych na materiale ludzkim każdy przypadek może wносить cenne informacje, budując wiedzę poznawczą na tym polu.

8. Problemy społeczne

Internauci własne doświadczenia z narkotykami nazywają raportami z podróży, chociaż nie ruszają się ze swojego pokoju. Zapisują skrupulatnie swojej obserwacje, dotyczące zmian na ciele i w umyśle, minuta po minucie. Takie przeżycia może zafundować sobie każdy, wystarczy kliknąć kilka razy myszką, zrobić przelew i odebrać paczkę.

Łatwy dostęp do „dopalaczy” młodych ludzi prowadzi do trudnych do oszacowania szkód w zakresie społecznym, takich jak destrukcja osobowości, choroby psychiczne, rozpad więzi społecznych, wkroczenie w margines społeczny. Związki przyczynowe obejmujące relacje substancja toksyczna – efekt w przypadku „dopalaczy” są złożone oraz jeszcze słabo poznane. Praktyka ekspercka medyczno - sądowa dowodzi, że eksperymenty z coraz nowszymi narkotykami przez młodych ludzi mogą zamienić życie jednostek i ich rodzin w koszmar, poprzez prowadzenie na drogę przestępstwa, ruinę zdrowia prowadzącą do niepełnosprawności, a nawet do śmierci.

Pierwsze sklepy tzw. „smart shops” pojawiły się w Polsce w 2008 roku i wiele z nich było czynne całą dobę. „Dopalacze” były wówczas legalne. Kiedy w 2010 roku Sejm przyjął przygotowaną *na cito* słynną ustawę antidopalaczową wydawało się, że sprawa „dopalaczy” została załatwiona. Zamknięto 1.6 tysiąca sklepów, skonfiskowano tysiące „produktów kolekcjonerskich”. Produkty te stały się pierwszym materiałem badawczym do identyfikacji, dzięki czemu zyskaliśmy wiedzę na temat rodzaju substancji czynnych obecnych w tych specyfikach. Po dwóch latach „dopalacze” wróciły w jeszcze gorszej formie, gdyż ich koncentracja w preparatach jest nieznana, a najczęściej większa niż w tradycyjnym „dopalaczu”. Rozhulany rynek narkotykowy na bazie Internetu sprawia, że służby państwowe powołane do walki narkotykami straciły z oczu właściwe rozmiary zjawiska. „Produkty kolekcjonerskie” zostały zastąpione przez „Research Chemicals”, a ulotki na preparatach informują nabywców o przeznaczeniu ich dla osób dorosłych, do użytku laboratoryjnego, a nie do spożycia, chociaż każdy wie co się za tym kryje.

Efekty działania klasycznych narkotyków zostały poznane i sklasyfikowane. W przypadku dopalaczy lekarze i terapeuci są bezradni, bo co chwila pojawia się coś nowego. Należy podkreślić, że nowe narkotyki projektowane niosą ze sobą szereg zagrożeń dla użytkowników. Przede wszystkim, do ich otrzymywania wykorzystywane są najtańsze substraty o wątpliwej czystości, proces produkcji zazwyczaj jest dosyć prymitywny, a jakość otrzymanego produktu nie podlega żadnej kontroli. Można się zatem spodziewać, że do

użytkowników trafiają preparaty zawierające produkty uboczne syntezy, które niejednokrotnie wykazują silną toksyczność. Wynika to oczywiście z chęci maksymalizacji zysku przy minimalnym nakładzie środków. Drugim istotnym zagrożeniem jest wciąż słabo poznany mechanizm działania na organizm i toksyczność znacznej części narkotyków zmodyfikowanych. Problemem jest też sprzedawanie tańszych narkotyków, często bardziej toksycznych zamiast droższych, gdyż większość z nich występuje w postaci białych proszków lub też jako materiał roślinny i niemożliwym jest ich rozróżnienie na pierwszy rzut oka. Może to prowadzić do przypadkowych zatruc nieświadomych nabywców. Niebezpieczny jest też proces rozcieńczania, czyli zafałszowywania obojętnymi substancjami jak np. laktozą czy paracetamolem. Wiadomo, że proces ten prowadzony w warunkach piwnicznych nie pozwala na uzyskanie mieszanki o stałym składzie w całej objętości, a więc faktyczna ilość składnika aktywnego w różnych porcjach może być różna, co z kolei może również skutkować omyłkowymi zatruciami.

Wszystkie „dopalacze” można uznać za szkodliwe dla zdrowia, a lista objawów niepożądanych jest długa i dotyczy każdego narządu ciała. Uszkodzenia są zróżnicowane i zależą od wielu czynników- rodzaju i dawki „dopalacza”, parametrów zdrowotnych osoby zażywającej, okoliczności zażywania. Sięgając po dopalacz, czy to pochodzenia roślinnego czy syntetycznego trzeba się liczyć z wielką niewiadomą składu i nieprzewidywalnym efektem.

Z dyskusji na forum społecznym odzywają się głosy za polityką tolerancji i depenalizacji posiadania na własny użytek, albowiem ludzie nigdy nie zrezygnują z wznoszenia się na inne stany świadomości, jak wynika z dostępnych źródeł opisujących narkotykową historię ludzkości. Uważa się bowiem, że moda na „dopalacze” powstała wskutek restrykcyjnej polityki w kierunku klasycznych narkotyków, pobudzając w ten sposób inicjatywę twórców.

Podsumowanie

1. Działanie nowych związków psychoaktywnych niesie ze sobą wielką niewiadomą w jakości związku przyczynno – skutkowego, pomiędzy obecnością ksenobiotyku w organizmie a efektem jego działania.
2. Praktyka medyczno - sądowa dowodzi, że eksperymenty z nowinkami narkotykowymi, dokonywane przez młodych ludzi, mogą zamienić życie jednostek i ich rodzin w koszmar, czyniąc użytkowników przestępcami, mogą kosztować utratę ich zdrowia, a nawet życia.
3. Sięgnięcie po nieznany specyfik z kategorii „dopalacza”, sprowadza użytkownika, najczęściej w sposób nieświadomy, na drogę uczestnika w wielkim eksperymencie testów chemicznych na materiale ludzkim.
4. Wszelkie inicjatywy społeczne, medyczno – prawne, a zwłaszcza edukacja młodych ludzi, którym uświadamia się ogrom skutków, na jakie może być narażony każdy kto sięga po „dopalacz” jest skuteczną drogą wiodącą przynajmniej do ograniczenia narkomanii dopalaczowej.
5. Inicjatywy prawnicze w postaci nowelizacji ustaw „napędzają” maszynę narkotykową, pobudzając inicjatywę twórców.

Piśmiennictwo

1. S. Castellanos, G. Singh, M. Thornton, A. Avila, A. Moreno, Synthetic cannabinoid use: a case series of adolescents. *J. Adolesc Health*, 2011, 49, 347-9.
2. D. Gustavsson, C. Escher, Mephedrone – Internet drug which seems to have come and stay. Fatal cases in Sweden have drawn attention to previously unknown substance. *Lakartidningen* 2009, 106, 2769-2771].
3. B. Janiszewski, Legalna faza, *Wprost* nr 15, 2014, 14-17
4. M. Kłys, Z dziejów opium, *Arch. Med Sąd i Krym*, 2013, 64, 301-306
5. M. Maciów-Głąb, S.Rojek, K. Kula, M. Kłys. „Nowe narkotyki modyfikowane” w toksykologii sądowej, *Arch. Med. Sad. i Krym*. 2014, 64, 20-33.
6. „Badania nad opracowaniem metod oznaczania oraz wybranymi aspektami toksykologicznymi i farmakologicznymi nowych narkotyków zmodyfikowanych”, Praca doktorska Martyna Maciów – Głąb: Kraków, 2015.
7. C. D. Resenbaum, S.P. Carreiro, K.M. Babu, Here today, gone tomorrow and back again? A review of herbal marihuana alternatives [K2, Spice], synthetic cathinones [bath, salts], kratom *Salvia divinorum*, methoxetamine, and piperazine. *J. Med. Toxicol.* 2012, 8, 15-32
8. S. Rojek, M. Kłys, M. Strona, M. Maciów, K. Kula „Legal highs”- toxicity in the clinical and medico-legal aspect exemplified by suicide with bk-MBDB administration, *For Sci Internat.* 222, 2012, e1-e6.
9. S. Rojek, M. Kłys, M. Maciów, K. Kula, New challenge in forensic toxicology exemplified by a case of murder under influence of synthetic cannabinoid A-2201. *For Sci Internat* 2016, in press
10. S. Rojek, M. Kłys, K. Kula, J. Kulikowska, Współczesne wyzwania w toksykologii nowych związków psychoaktywnych (NPS) ilustrowane przypadkami zgonów po zażyciu UR- 144 z grupy syntetycznych kannabinoidów. *Arch. Med. Sąd i Krym*. 2016, in press
11. I. Vardakou, C. Pistos, C., & C. Spiliopoulou, Spice drugs as a new trend: mode of action, identification and legislation. *Toxicology Letters*, 2010, 97(3), 157–62.
12. D. Zuba, B. Byrska, M. Maciów, Comparison of „herbal highs” composition. *Anal. Bioanal. Chem.* 2011, 400, 119-126.
13. Decyzja Rady Europy 2005/387/WSiSW z dnia 10 maja 2005 r. w sprawie wymiany informacji, oceny ryzyka i kontroli nowych substancji psychoaktywnych, 2005.

Prof. dr hab. Piotr Kardas, adwokat⁹

Najnowsze zmiany w polskiej procedurze karnej a zasada równości stron.

Wprowadzane na przestrzeni ostatnich lat zmiany do polskiej procedury karnej wywołują zdumienie nawet najbardziej doświadczonych obserwatorów procesu legislacyjnego. Najpierw po trwających kilka lat pracach przygotowawczych nowelami z dnia 27 września 2013¹⁰ oraz z dnia 20 lutego 2015¹¹ przekształcono funkcjonujący od 1928 r. mieszany model procesu o dominacji elementów inkwizycyjnych w model oparty na zasadzie ograniczonej kontradiktoryjności. Zwiększenie znaczenia zasady kontradiktoryjności na etapie postępowania jurysdykcyjnego w sposób naturalny akcentowało równość stron postępowania prowadzonego przed pełniącym funkcję arbitra bezstronnym sądem¹². Przewidziane w tych nowelach odstępstwa od zasady kontradiktoryjności postępowania dowodowego¹³ w żadnym zakresie nie naruszały pozycji stron postępowania, choć stwarzały możliwość angażowania się sądu w proces dowodzenia i z tego powodu w zależności od kierunku podejmowanych czynności wzmacniania pozycji jednej ze stron procesu¹⁴. Przyjęte wówczas rozwiązania, choć z różnych powodów kontrowersyjne i dalekie od spójności¹⁵, oparte były na skwapliwym przestrzeganiu zasady, że w postępowaniu przed sądem żadna ze stron nie może być uprzywilejowana i nie może dysponować kompetencjami do władczego rozstrzygnięcia jakichkolwiek kwestii. Model oparty na zasadzie, choćby limitowanej kontradiktoryjności, zakłada bowiem że proces karny jest zasadniczo sporem równych stron przed niezawisłym i niezaangażowanym sądem¹⁶. Nie ma w nim miejsca na szczególne usytuowanie oskarżyciela publicznego lub jakiegokolwiek innego podmiotu mającego status strony postępowania lub działającego na prawach strony.

⁹ Kierownik Zakładu Prawa Karnego Porównawczego UJ, Członek Naczelnej Rady Adwokackiej - Przewodniczący Komisji Legislacyjnej NRA

¹⁰ Ustawa z dnia 27 września 2013 r. (Dz. U. poz. 1247).

¹¹ Ustawa z dnia 20 lutego 2015 r., (Dz. U. poz. 396).

¹² Co do istoty wprowadzonych na mocy nowelizacji z września 2013 i lutego 2015 zmian w polskiej procedurze karnej zob. m. in. P. Hofmański: Prawda materialna w kontradiktoryjnym procesie karnym?, CzPKiNP Rok XV, 2011, s. 161 i n.; P. Kardas: Mieszany, kontradiktoryjny czy inkwizycyjny proces karny? Rozważania o kierunku projektowanych zmian kodeksu postępowania karnego, CzPKiNP, Rok XV, 2011, s. 167 i n.

¹³ Chodzi tutaj o wyjątek przewidziany w art. 167 § 1 in fine k.p.k., zgodnie z którym „w wyjątkowych wypadkach, uzasadnionych szczególnymi okolicznościami, sąd może dopuścić i przeprowadzić dowód z urzędu”.

¹⁴ W piśmiennictwie wskazywano, że konsekwentna realizacja kontradiktoryjności postępowania dowodowego przez sąd wykluczała możliwość wprowadzenia do ustawy regulacji umożliwiającej przeprowadzanie dowodów z urzędu przez sąd, właśnie z uwagi na immanentnie związane z zasadą kontradiktoryjności postępowania założenie bezstronności sądu, które narusza możliwość wykonywania przez sąd czynności dowodowych bez inicjatywy, a nawet wbrew wyraźnemu sprzeciwowi stron postępowania. Wskazywano także, że przeprowadzanie dowodów z urzędu przez sąd zawsze oznacza działanie w interesie jednej ze stron postępowania, co jest związane z kierunkiem i wynikiem postępowania dowodowego prowadzonego przez sąd z urzędu, i jest całkowicie niezależne od nastawienia sądu. Zob. szerzej w tej kwestii: P. Kardas: Instytucjonalne i interpretacyjne uwarunkowania skuteczności reformy procedury karnej. [w:] Wokół gwarancji współczesnego procesu karnego. Księga Jubileuszowa Profesora Jana Skupińskiego, red. A. Błachnio-Parzych, J. Jakubowska-Hara, J. Kosonoga, H. Kuczyńska, Warszawa 2013, s. 200-223.

¹⁵ Zob. w tej kwestii m. in. krytyczne uwagi zawarte w: P. Kardas: Pozaprocessowe czynności obrońcy a tzw. dowody prywatne w świetle nowelizacji procedury karnej, *Paestra* 2014, Nr 9, ss. 119-136; P. Kardas: Postępowanie dowodowe przed sądem po nowelizacji kodeksu postępowania karnego, CzPKiNP Rok XIX, 2015, Nr 2, s. 51-82; P. Kardas: Odstępstwa od zasady bezpośredniości a model postępowania przygotowawczego. Uwagi na marginesie propozycji zwiększenia zakresu kontradiktoryjności w procesie karnym [w:] Problemy wymiaru sprawiedliwości karnej. Księga Jubileuszowa Profesora Jana Skupińskiego, red. A. Błachnio-Parzych, J. Jakubowska-Hara, J. Kosonoga, H. Kuczyńska, Warszawa 2013, s. 408-431.

¹⁶ Wprowadzenie zasady limitowanej kontradiktoryjności stanowiło podstawę do prezentowania przez część teoretyków poglądu, wedle którego celem procesu karnego jest ocena zasadności twierdzeń zawartych w skardze uprawnionego oskarżyciela, a innymi słowy ocena zasadności sformułowanych w tej skardze zarzutów.

Na płaszczyźnie analiz teoretycznych i dogmatycznych nie sposób rozstrzygnąć, czy tak ukształtowana procedura generowała zagrożenia dla realizacji zasady prawdy materialnej¹⁷, zwiększając ryzyko wydawania orzeczeń opartych na błędnych, lecz pozostających pod ochroną regulacji procesowych, ustaleniach faktycznych¹⁸. Szanse na praktyczną weryfikację sygnalizowanych w tym zakresie zagrożeń zostały zaprzepaszczone przez wprowadzone w 2016 r. zmiany¹⁹, mające na celu „odwrócenie” dopiero co wprowadzonej limitowanej kontradiktoryjności²⁰. Kwestia sposobu i metody prowadzenia postępowania dowodowego w stadium jurysdykcyjnym, stanowiąca esencję kontradiktoryjności w wydaniu projektodawców przygotowujących zmiany wprowadzone we wrześniu 2013 i lutym 2015 to oczywiście zagadnienie wyjątkowo skomplikowane, zaś odpowiedź na pytanie, czy do kontynentalnego systemu prawa procesowego można z dobrym skutkiem wprowadzać elementy charakterystyczne dla procesu funkcjonującego w systemach *com on law*, formułować można różnorakie odpowiedzi. Gdyby aktualny ustawodawca krytycznie oceniając zwrot w kierunku „limitowanej kontradiktoryjności” w szczególności z uwagi na rzekomo związane z nim zagrożenia dla realizacji zasady prawdy materialnej zdecydował się na odstąpienie „jedynie” od dopiero co wprowadzonej kontradiktoryjności ocena tak zaprojektowanej zmiany zasadniczo opierałaby się na stanowisku co do wyboru „lepszej” metody ustalania prawdy w procesie oraz sprawniejszego mechanizmu rozstrzygania kwestii odpowiedzialności karnej. Uchylenie przepisów wprowadzających zasadę kontradiktoryjnego postępowania dowodowego przed sądem oraz ograniczających możliwości lub obowiązki przeprowadzania dowodów przez sąd i przywrócenie znanej z okresu sprzed 1 lipca 2015 r. zasady obciążenia sądu powinnością prowadzenia postępowania dowodowego i przeniesienia na ten organ odpowiedzialności za kształt i treść stanowiących podstawę rozstrzygania kwestii odpowiedzialności karnej ustaleń faktycznych, a tym samym powrotne przeniesienie na sąd

¹⁷ Co do sposobu rozumienia zasady prawdy w polskim systemie prawa karnego procesowego zob. szerzej m. in. P. Kardas: Zasada prawdy materialnej w perspektywie korespondencyjnej, koherencyjnej, pragmatycznej i konsensualnej teorii prawdy. Kilka uwag na tle propozycji nowego ujęcia przepisów dotyczących postępowania dowodowego przed sądem pierwszej instancji oraz postępowania dowodowego w toku postępowania przygotowawczego [w:] Kontradiktoryjność w polskim procesie karnym, red. P. Wiliński, Warszawa 2013, ss. 174-202.

¹⁸ Należy przypomnieć, że od chwili publicznego ogłoszenia pierwszej wersji projektu nowelizacji kodeksu postępowania karnego zawierającego propozycje modyfikacji zasad prowadzenia postępowania dowodowego w stadium jurysdykcyjnym, przyjęty za podstawę projektowanych regulacji przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Karnego zestaw założeń był konsekwentnie krytykowany z uwagi na rzekome zagrożenia dla realizacji mającej status ustawowej zasady prawdy materialnej. W szczególności w uwagach krytycznych wskazywano, że zasada wedle której dowody w postępowaniu przed sądem przeprowadzają strony postępowania, nie zaś sąd, uzależnia ustalenia faktyczne stanowiące podstawę rozstrzygnięcia sądu od aktywności stron, pozbawiając tym samym sąd możliwości wyjaśnienia sprawy w wypadkach, gdy postępowanie dowodowe prowadzone przez strony nie pozwala na poczynienie jednoznacznych ustaleń faktycznych. Odwoływano się także do konstytucyjnego zakorzenienia zasady prawdy materialnej, co stanowiło podstawę do twierdzenia, że przyjęcie zasady limitowanej kontradiktoryjności postępowania dowodowego przed sądem, stanowiłoby naruszenie standardu konstytucyjnego w zakresie prawa karnego procesowego. Kwestia oceny zasadności krytyki formułowanej pod adresem regulacji wprowadzającej limitowaną kontradiktoryjność wymagałaby odrębnego opracowania. Co do krytyków regulacji wprowadzającej zasadę limitowanej kontradiktoryjności zob. w szczególności: B. Nita, A. Świątłowski: *Kontradiktoryjny proces karny (między prawdą materialną a szybkością postępowania)*, PiP 2012, z. 1, s. 48.

¹⁹ Zob. ustawa z dnia 11 marca 2016 r. (Dz. U. poz. 437).

²⁰ Warto przypomnieć, że projektodawcy zmian w kierunku zwiększenia kontradiktoryjności postępowania dowodowego przed sądem w ślad za częścią przedstawicieli doktryny procesu karnego wskazywali, że właśnie kontradiktoryjny sposób prowadzenia postępowania dowodowego jest najlepszą gwarancją poczynienia prawdziwych ustaleń faktycznych. W ujęciu podręcznikowym myśl tę plastycznie wyrażał do lat S. Waltoś wskazując, że – „najlepszą metodą poznania rzeczywistości jest dialektyczne badanie zjawisk, porównywanie ich wewnętrznych przeciwieństw i budowa syntezy na ich podstawie. Nawet najbardziej sumienne dociekanie prawdy tylko przez organ procesowy, bez udziału stron, nie przyniesie nigdy takich wyników, jak rozpatrywanie sprawy z kilku punktów widzenia, przedstawianych przez strony o przeciwstawnych interesach. Ich jednostronne spojrzenia razem wzięte rzucają dopiero pełne światło na badane zjawisko. Oskarżenie jest więc tezą, a obrona antytezą. Wyrok zaś ma szansę stania się syntezą w poznaniu. Formą dialektycznego poznania jest właśnie kontradiktoryjność procesu” - S. Waltoś: *Proces karny. Zarys systemu*, wyd. 11, Warszawa 2011, s. 275. To stanowisko zostało przejęte przez zwolenników kontradiktoryjności postępowania dowodowego. Zob. w szczególności P. Hofmański: *Prawda materialna w kontradiktoryjnym procesie karnym?*, CzPKiNP Rok XV, 2011, s. 161 i n.

odpowiedzialności za sposób prowadzenia i ostateczny wynik procesu, mogłoby być poddawane ocenie przede wszystkim o ile nie wyłącznie z punktu widzenia odpowiedzi na pytanie, który z alternatywnych modeli służyć może lepiej ustaleniu prawdy, sprawności i rzetelności procesu karnego.

Wprowadzone już w 2016 r. nowelizacje oraz kolejne projektowane zmiany mające zasadniczo na celu powrót do inkwizycyjnego, tj. realizowanego przez sąd postępowania dowodowego w stadium jurysdykcyjnym, oparte są nie tylko na przekonaniu, że inkwizycyjność jest gwarancją realizacji zasady prawdy materialnej, ale także na przeświadczeniu, że właściwie ukształtowany system reguł procesowych opierać się musi ponadto na szczególnej pozycji prokuratora. To drugie założenie, wykracza zdecydowanie poza problem modelu postępowania dowodowego przed sądem, i łączy się z fundamentalnymi we współczesnym prawie procesowym zasadami równości stron i równości broni oraz problemem pozycji sądu w rzetelnym procesie karnym. W istocie dotyczy więc standardu rzetelnego procesu²¹. Wzmacnianie i uprzywilejowanie pozycji prokuratora, pełniącego w procesie karnym przede wszystkim funkcję oskarżyciela publicznego, z natury rzeczy i częstokroć w sposób konieczny łączy się musi z ograniczeniem uprawnień i w konsekwencji osłabieniem pozycji drugiej, biernej strony procesu, czasami zaś z ograniczeniem lub wyłączeniem kompetencji sądu. Jeśli nawet poszerzenie zakresu uprawnień prokuratora nie łączy się z ograniczeniem uprawnień innych stron procesu, to zawsze prowadzi do uprzywilejowania jego procesowej pozycji, a w konsekwencji co najmniej zagrożenia dla zasady równości broni. Tego założenia projektodawcy przygotowujący zmiany procesu w kierunku powrotu inkwizycyjności w żaden sposób jawnie nie przedstawili. Analiza już wprowadzonych na mocy nowelizacji z dnia 11 marca 2016 r. oraz znajdujących się w stadium procesu legislacyjnego kolejnych zmian²² z łatwością pozwala dostrzec rozwiązania określające szczególne kompetencje prokuratora w procesie karnym, stopniowo nadające mu status „uprzywilejowanej strony procesowej” oraz organu dysponującego uprawnieniami do władczego kształtowania sytuacji procesowej a także szczególnymi możliwościami korygowania rozstrzygnięć sądowych, których pozbawieni są inni uczestnicy postępowania. Swoiście uboczną, lecz bynajmniej nie mniej znaczącą konsekwencją wprowadzanych i projektowanych zmian, jest zasadnicza modyfikacja modelu postępowania kasacyjnego oraz wynikająca z niej ustrojowej pozycji i funkcji Sądu Najwyższego.

Przejawem opisanych powyżej tendencji są m. in. wprowadzone i projektowane zmiany w zakresie postępowania kasacyjnego.

Najpierw nowelą z dnia 11 marca 2016 r. dokonano modyfikacji treści art. 523 § 1 k.p.k. w zakresie regulacji odnoszącej się do wyłączenia możliwości wniesienia kasacji „na podstawie zarzutu naruszenia art. 440”. To specyficzne rozwiązanie, wykluczające możliwość oparcia kasacji na zarzucie rażącej niesprawiedliwości orzeczenia, zostało wprowadzone do polskiego systemu prawa karnego procesowego na mocy nowelizacji

²¹ Co do standardu rzetelnego procesu zob. szerzej: P. Kardas: *Garść refleksji o standardzie rzetelnego procesu w kontekście zasady prawdy materialnej oraz konstrukcji czynności sądowych w postępowaniu przygotowawczym* [w:] „Rzetelny proces karny. Materiały z Konferencji naukowej. Trzebiezowice 17-19 września 2009 r.,” red. J. Skorupka, W. Jasiński, Warszawa 2010, ss. 145-170.

²² Chodzi o rozwiązania zawarte w poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (druk sejmowy Nr 451), poprzedzony Sprawozdaniem Komisji Nadzwyczajnej do Spraw Zmian w Kodyfikacjach.

z dnia 27 września 2013 r. wprowadzającej zasadnicze zręby kontrydiktoryjnego postępowania jurysdykcyjnego do polskiego procesu karnego²³. Od dnia 1 lipca 2015 r. przepis art. 523 § 1 k.p.k. przewidywał zatem dwa szczególne ograniczenia podstaw kasacyjnych, wskazując, że kasacja nie może być wniesiona wyłącznie z powodu rażącej niewspółmierności kary lub na podstawie zarzutu naruszenia art. 440 k.p.k.²⁴ Zarazem pośrednio przepis art. 523 § 1 k.p.k. wyrażał zakaz wnoszenia kasacji z uwagi na błędne ustalenia faktyczne, co wynika z pozytywnego wskazania podstaw kasacyjnych w pierwszej części tego przepisu, które uznawać należy za wyliczenie taksatywne. Takie ukształtowanie podstaw kasacji jednoznacznie przesądzało, że ten nadzwyczajny środek zaskarżenia związany jest wyłącznie z błędami o charakterze prawnym, a tym samym, że podstawową funkcją tego środka jest kontrola prawidłowości stosowania prawa przy wydawaniu zaskarżonych orzeczeń, nie zaś kontrola poprawności i trafności ustaleń faktycznych przyjętych za podstawę rozstrzygnięcia²⁵.

Zmiana wprowadzona do art. 523 § 1 k.p.k. przez nowelę z dnia 11 marca 2016 r. polegała na skreśleniu dodanego przez nowelizację z dnia 27 września 2013 r. sformułowania „strona nie może również wnieść kasacji na podstawie zarzutu naruszenia art. 440”. W konsekwencji tej modyfikacji usunięto dodatkowe ograniczenia podstaw kasacyjnych odnoszące się do stron postępowania²⁶. Jednocześnie nowelą z dnia 11 marca 2016 r. uzupełniono regulację odnoszącą się do podstaw kasacji dodając do art. 532 k.p.k. § 1a, zgodnie z którym „w sprawach o zbrodnie Minister Sprawiedliwości – Prokurator Generalny może wnieść kasację wyłącznie z powodu rażącej niewspółmierności”. Choć intencja projektodawców zdawała się klarowna, zmiana prowadzić miała do poszerzenia zakresu podstaw kasacyjnych Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego w ten sposób, iż ten kwalifikowany podmiot dysponowałby możliwością wniesienia kasacji w przypadkach określonych w art. 253 § 1 k.p.k. oraz dodatkowo miałyby, niezależnie od podstaw przewidzianych w art. 523 § 1 k.p.k. możliwość wniesienia kasacji w sprawach o zbrodnie wyłącznie z powodu rażącej niewspółmierności kary, to z uwagi na błąd legislacyjny ostateczny rezultat tej zmiany normatywnej okazał się zaskakujący. Treść

²³ Co do uzasadnienia, powodów oraz konsekwencji wynikających z wprowadzenia tego ograniczenia kasacji zob. m. in. A. Sakowicz, M. Warchoń [w:] K. T. Boratyńska, A. Górski, M. Królikowski, A. Sakowicz, M. Warchoń, A. Ważny: Kodeks postępowania karnego. Komentarz, red. A. Sakowicz, wyd. 6, Warszawa 2015, s. 1062 i n.; D. Świecki [w:] Kodeks postępowania karnego. Komentarz, red. J. Skorupka, Warszawa 2015, s. 1249-1250.

²⁴ Co do znaczenia tak ukształtowanych ograniczeń kasacji zob. m. in. A. Sakowicz, M. Warchoń [w:] K. T. Boratyńska, P. Czarnecki, A. Górski, M. Królikowski, A. Sakowicz, M. Warchoń, A. Ważny: Kodeks postępowania karnego. Komentarz, 7. Wydanie, red. A. Sakowicz, Warszawa 2016, s. 1143-1144.

²⁵ Z tych względów w piśmiennictwie i orzecznictwie wskazywano, że „postępowanie kasacyjne nie jest z pewnością postępowaniem, które ponawiać ma kontrolę odwoławczą. W toku tego postępowania z założenia nie dokonuje się zatem kontroli poprawności oceny poszczególnych dowodów, nie weryfikuje zasadności ustaleń faktycznych i nie bada współmierności orzeczonej kary” – A. Sakowicz, M. Warchoń [w:] Kodeks postępowania karnego. Komentarz, 7. Wydanie., s. 1116, postanowienie SN z dnia 13 maja 2014 r., V KK 125/14, Legalis.

²⁶ Konsekwencje wprowadzenia tej zmiany, ocenianej w kontekście aktualnego modelu postępowania odwoławczego, wymagałyby odrębnego omówienia przekraczającego ramy niniejszego opracowania. Warto jednak zaznaczyć, że w piśmiennictwie w odniesieniu do tej zmiany wskazuje się, że „rażąca niesprawiedliwość orzeczenia sądu odwoławczego, wynikająca z utrzymania w mocy orzeczenia sądu pierwszej instancji, może mieć miejsce, gdy sąd odwoławczy pominięto lub nie zauważy istotnych uchybień popełnionych przez sąd *meriti*, niewątpliwych i bezspornych, które w sposób znaczący mogą stanowić o naruszeniu przez orzeczenie zasady prawdy materialnej i sprawiedliwej represji”. Zarazem dodaje się, że „wadliwości przebiegu rozprawy odwoławczej oznaczające obrazę przepisów w tym postępowaniu mogą stanowić zasadny zarzut kasacyjny jedynie wtedy, gdy spełniają wymóg wskazany w art. 523 § 1 k.p.k., a więc mogły mieć realnie istotny wpływ na treść wydanego orzeczenia” – A. Sakowicz, M. Warchoń [w:] Kodeks postępowania karnego. Komentarz, 7. Wydanie..., s. 1145. Jakkolwiek w cytowanej wypowiedzi wskazuje się, że w istocie podstawą kasacji z uwagi na niesprawiedliwość rozstrzygnięcia mogą być tylko wadliwości przyjmujące postać obrazę przepisów prawa mogące mieć realnie istotny wpływ na treść rozstrzygnięcia, to trudno nie dostrzec, że takie stanowisko w istocie sprowadza kasację z powodu rażącej niesprawiedliwości orzeczenia do kasacji opartej na jednej z przesłanek wymienionych w art. 523 § 1 k.p.k. Zarazem trudno powiązać je ze wskazaniem, że podstawą rażącej niesprawiedliwości orzeczenia mogą być niewątpliwe i bezsporne uchybienia stanowiące o naruszeniu przez zaskarżone orzeczenie zasady prawdy materialnej.

dodanego przepisu art. 523 § 1a k.p.k. stwierdzała bowiem jednoznacznie, że „W sprawach o zbrodnie Minister Sprawiedliwości – Prokurator Generalny może wnieść kasację wyłącznie z powodu rażącej niewspółmierności kary”. Takie brzmienie omawianego przepisu na płaszczyźnie wykładni językowej prowadziło do wniosku, że po nowelizacji istotnemu rozwarstwieniu uległy podstawy kasacji wnoszonej przez Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego z uwagi na kryterium rodzaju przestępstwa stanowiącego podstawę rozstrzygnięcia. Zgodnie z przyjmowanym w kodeksie karnym podziałem przestępstwo, w zależności od wysokości dolnej granicy ustawowego zagrożenia, może być występkiem lub zbrodnią. Oba pojęcia należą do sfery języka prawnego i zostały w sposób formalny zdefiniowane w art. 7 k.k., zgodnie z którym „zbrodnią jest czyn zabroniony zagrożony karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3, albo karą surowszą”, zaś „występkiem jest czyn zabroniony zagrożony grzywną powyżej 30 stawek dziennych, karą ograniczenia wolności albo karą pozbawienia wolności przekraczającą miesiąc”. Tym samym z uwagi na zasadę jedności prawa karnego²⁷ posłużenie się w treści stosownych przepisów kodeksu postępowania karnego nazwami: „zbrodnia” lub „występek” nakazuje rozumienie tych terminów zgodnie z definicją zawartą w art., 7 k.k., chyba że w ustawie wyraźnie wskazano na inny sposób rozumienia tych terminów. Treść art. 523 § 1a k.k. w brzmieniu nadanym przez nowelizację z dnia 11 marca 2016 r. nie zawiera żadnego wskazania uzasadniającego przyjęcie, że termin zbrodnia rozumieć należy inaczej niż wynika to z definicji zawartej w art. 7 § 2 k.k. W konsekwencji przyjmując za punkt wyjścia procesu wykładni art. 523 § 1 i § 1a k.p.k. dychotomiczny podział przestępstw na zbrodnie i występkę wynikający z treści art. 7 § 1 k.k., należało uznać, że regulacja zawarta w art. 523 § 1a k.p.k. odnosi się wyłącznie do kasacji wnoszonej przez Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego w sprawach o zbrodnie, nie obejmując zarazem zakresem regulacji kasacji wnoszonych przez ten podmiot kwalifikowany w sprawach o występkę. Oznacza to, że po nowelizacji z dnia 11 marca 2016 r. podstawy kasacji Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego w sprawach o występkę określa art. 523 § 1 k.p.k., zaś podstawy kasacji tego podmiotu kwalifikowanego w sprawach o zbrodnie art. 523 § 1a k.p.k. Zarazem z uwagi na posłużenie się w treści art. 523 § 1a k.p.k. zwrotem „w sprawach o zbrodnie (...) może wnieść kasację wyłącznie z powodu rażącej niewspółmierności kary”, treść wyrażonej w tym przepisie normy rozumieć należy w ten sposób, iż słowo „wyłącznie” odnosi się nie tyle do samoistności dodatkowej podstawy kasacji jaką jest zarzut rażącej niewspółmierności kary, lecz ogólnie do podstaw kasacji Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego w sprawach o zbrodnie. Tym samym niefortunna i zapewne stanowiąca konsekwencję ewidentnego błędu techniczno-legislacyjnego treść art. 523 § 1a k.k. skutkowała tym, że przepis art. 523 § 1a k.p.k. stał się przepisem mającym charakter szczególnie w odniesieniu do art. 523 § 1 k.p.k. Mając na uwadze treść powszechnie wykorzystywanej w prawoznawstwie reguły kolizyjnej *lex specialis derogat legi generali* w konsekwencji należałoby przyjąć, że art. 523 § 1a k.p.k. wyłącza w odniesieniu do Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego zastosowanie przepisu art. 523 § 1 k.p.k. w przypadku wnoszenia przez ten podmiot kwalifikowany kasacji w sprawach

²⁷ Zob. w tej kwestii szerzej P. Hofmański, P. Kardas: O systemie Prawa Karnego Procesowego [w:] System Prawa Karnego Procesowego. T.I. Zagadnienia ogólne, cz. I, red. P. Hofmański, Warszawa 2013, ss. 37-93; P. Kardas: Relacje między prawem karnym materialnym i procesowym [w:] System Prawa Karnego Procesowego. T. I. Zagadnienia ogólne, Cz. I, red. P. Hofmański, Warszawa 2013, ss. 574-674.

o zbrodnie. Ostatecznie prowadzi to do wniosku, że Minister Sprawiedliwości – Prokurator Generalny ma możliwość wniesienia kasacji w sprawach o występki na podstawie art. 523 § 1 k.p.k., zaś w sprawach o zbrodnie na podstawie art. 523 § 1a k.p.k. O ile zatem w odniesieniu do kasacji wnoszonych przez Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego w sprawach o występki zmiana wprowadzona na mocy nowelizacji z dnia 11 marca 2016 r. nie przynosiła żadnych modyfikacji, o tyle w zakresie kasacji wnoszonych przez Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego w sprawach o zbrodnie przesądzała, że wyłączną podstawą może być zarzut rażącej niewspółmierności kary. Zarazem z uwagi na treść art. 523 § 1a k.p.k. w przypadku zbrodni kasacja Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego nie może zostać wniesiona z powodu uchybień wymienionych w art. 439 lub innego rażącego naruszenia prawa, jeżeli mogło ono mieć wpływ na treść orzeczenia, te podstawy kasacyjne wymienione są bowiem w art. 523 § 1 k.p.k., który na mocy art. 523 § 1a k.p.k. został wyłączony w odniesieniu do kasacji w sprawach o zbrodnie wnoszonych przez Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego. Na mocy nowelizacji z dnia 11 marca 2016 r. wprowadzono zatem przepis, który w istocie nie tyle poszerzał zakres podstaw kasacyjnych dla Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego, co zdaje się było intencją projektodawców, lecz zawęził podstawy kasacyjne w sprawach o zbrodnie wyłącznie do zarzutu rażącej niewspółmierności kary. Paradoks, jak należy przypuszczać ewidentnie sprzeczny z intencjami i celami projektodawców, obrazujący jednak jak szkodliwe jest pospieszne przygotowywanie zmian normatywnych i uchwalanie ich w nadzwyczajnym, częstokroć nocnym trybie. Konsekwencje wprowadzenia do art. 523 regulacji zawartej w § 1a k.p.k. wynikające z wykładni językowej można było oczywiście próbować korygować odwołując się do wykładni funkcjonalnej oraz systemowej. Wymagałoby to jednak skomplikowanych zabiegów wykładniczych, które można byłoby kwestionować²⁸.

Techniczną usterkę, o niezwykle daleko idących konsekwencjach korygować ma kolejna nowelizacja, przyjęta w ustawie z dnia 10 czerwca 2016 r. W odniesieniu do analizowanego zagadnienia podstaw kasacyjnych w przypadku Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego zawarte w ustawie rozwiązania obejmują m. in. modyfikacje treści art. 523 § 1 i 1a k.p.k. W brzmieniu nadanym przez ustawę z dnia 10 czerwca 2016 r. przepis art. 523 § 1 ma stanowić, że „kasacja może być wniesiona tylko z powodu uchybień wymienionych w art. 439 lub innego rażącego naruszenia jeżeli mogło ono mieć istotny wpływ na treść orzeczenia. Kasacja nie może być wniesiona wyłącznie z powodu niewspółmierności kary”. Przepis art. 523 § 1a k.p.k. stanowi natomiast, że „ograniczenia, o którym mowa w § 1 zdanie drugie, nie stosuje się do kasacji wniesionej przez Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego w sprawach o zbrodnie”. Wprowadzone i projektowane zmiany mają różnorodny charakter i konsekwencje, w części wywołując mogą poważne wątpliwości.

²⁸ Warto podkreślić, że w najnowszym komentarzu do kodeksu postępowania karnego uwzględniającym już zmiany wprowadzone przez nowelę z dnia 11 marca 2016 r. A. Sakowicz i M. Warchoń modyfikację wprowadzoną w art. 523 § 1a k.p.k. komentują jednym zdaniem stwierdzając, że „ustawą z dnia 11 marca 2016 r. został dodany przepis § 1a, zgodnie z którym w sprawach o zbrodnie Minister Sprawiedliwości – Prokurator Generalny może wnieść kasację wyłącznie z powodu niewspółmierności kary. Kasacja taka może zostać wniesiona zarówno na korzyść, jak i niekorzyść oskarżonego” – Kodeks postępowania karnego. Komentarz. 7. Wydanie..., s. 1145. Tym samym autorzy powołanej wypowiedzi w żaden sposób nie odnieśli się do normatywnej zawartości tego przepisu, w tym w szczególności relacji między art. 523 § 1 i art. 523 § 1a oraz możliwości lub braku takowej do wnoszenia przez Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego kasacji w sprawach o zbrodnie z powodu naruszeń wskazanych w art. 523 § 1 k.p.k.

W odniesieniu do treści art. 523 § 1 k.p.k. wprowadzona na mocy ustawy z dnia 10 czerwca 2016 r. modyfikacja sprowadza się wyłącznie do zmiany składniowej, średnik, po którym następowało dopełnienie wskazujące, że „kasacja nie może być wniesiona wyłącznie z powodu rażącej niewspółmierności kary”, zastąpiono kropką, po której następuje drugie zdanie analizowanego przepisu o identycznej jako poprzednio treści. Z merytorycznego punktu zmiana ta nie przynosi z sobą żadnych modyfikacji, ma natomiast znaczenie z punktu widzenia modyfikacji zaproponowanych w odniesieniu do niefortunnej treści wprowadzonego na mocy noweli z dnia 11 marca 2016 r. przepisu § 1a. W tym zakresie zmiana wprowadzona w § 1 stanowi podstawę do ukształtowania treści normatywnej zawartej w § 1a, która jednoznacznie wskazuje, że „ograniczenie, o którym mowa w § 1 zdanie drugie, nie stosuje się do kasacji wniesionej przez Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego w sprawach o zbrodnie”. W ten sposób ustawodawca zmierza do usunięcia „techniczno-legislacyjnego” błędu popełnionego w trakcie uchwalania nowelizacji z dnia 11 marca 2016 r., i uzyskania rezultatu sprowadzającego się do wyposażenia Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego w dodatkową podstawę kasacyjną, uzupełniającą zestaw podstaw wskazanych w art. 523 § 1 k.p.k. W konsekwencji w sprawach o zbrodnie na mocy znowelizowanych przepisów Minister Sprawiedliwości - Prokurator Generalny będzie mógł wnieść kasację z powodu uchybień wymienionych w art. 523 § 1 k.p.k. oraz także z powodu rażącej niewspółmierności kary na podstawie art. 523 § 1a k.p.k. Tym samym Minister Sprawiedliwości – Prokurator Generalny stanie się jedynym podmiotem uprawnionym do kwestionowania w skardze kasacyjnej kwestii związanych z wymiarem kary. Uprawnienie wskazane w art. 523 § 1a k.p.k. ma charakter szczególny, przydaje bowiem Ministrowi Sprawiedliwości – Prokuratorowi Generalnemu kompetencje, które nie przysługują żadnej innej stronie postępowania, ani też żadnemu z wymienionych w art. 521 k.p.k. podmiotów kwalifikowanych.

Podjętą próbę analizy i ceny projektowanej modyfikacji, która w części dotyczącej możliwości wniesienia kasacji z powodu rażącej niewspółmierności kary w sprawach o zbrodnie odnosi się także do rozwiązania przyjętego w art. 523 § 1a k.p.k. na mocy nowelizacji z dnia 11 marca 2016 r., warto przypomnieć, że wedle obowiązujących do dnia 15 kwietnia 2016 r. przepisów kasacja nie mogła opierać się na zarzucie rażącej niewspółmierności kary lub błędu w ustaleniach faktycznych. Te ograniczenia wiązały każdy uprawniony do wniesienia kasacji podmiot, w tym również podmioty kwalifikowane, z oczywistych powodów także Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego. Wprowadzona zmiana prowadzi zatem do wyraźnego uprzywilejowania Prokuratora Generalnego, przydając mu wyjątkowe kompetencje do wnoszenia kasacji. Konsekwencją wprowadzenia tej zmiany będzie stworzenie możliwości wnoszenia przez Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego w sprawach o zbrodnie kasacji opartych na zarzucie rażącej niewspółmierności kary, czego nie będzie mógł uczynić żaden inny podmiot, w tym także mający status tzw. podmiotów kwalifikowanych, działających w interesie publicznym, Rzecznik Praw Obywatelskich oraz Rzecznik Praw Dziecka. Trudno znaleźć przekonujące uzasadnienie dla takiego zróżnicowania. Bez wątpienia przyjęte w nowelizacji z dnia 10 czerwca 2016 r. rozwiązanie wpisuje się w tendencję do przydawania Ministrowi Sprawiedliwości – Prokuratorowi Generalnemu szczególnych kompetencji i wyraźnego wzmocnienia pozycji prokuratury w procesie karnym. Zarazem

wywoływać może wątpliwości i zastrzeżenia z punktu widzenia zasady równości. Z innej perspektywy stworzenie możliwości oparcia kasacji Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego na zarzucie rażącej niewspółmierności kary, stwarza wyłom w funkcjonującym od lat w polskim systemie prawa katalogu wyłączeń wykluczających przekazanie do rozpoznania Sądowi Najwyższemu spraw, w których co prawda istnieją wątpliwości co do poprawności wyroku, jednak opierają się one na niewłaściwych ustaleniach faktycznych lub orzeczeniu rażąco niewspółmiernej kary. Zasadność istnienia tego typu ograniczeń poddawano w wątpliwość w piśmiennictwie, podobnie jak kwestionowano wyłączenie możliwości sporządzenia kasacji na korzyść w razie wymierzenia kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania²⁹. Wprowadzona zmiana może być oceniana jako ewentualny krok w kierunku modyfikacji modelu kasacji w polskim prawie procesowym. Zarazem jednak wywołującym wątpliwości z uwagi na wyraźne uprzywilejowanie Prokuratora Generalnego a także ze względu na zmianę charakteru Sądu Najwyższego, który w zakresie kasacji opartych na zarzucie rażącej niewspółmierności kary przestaje być tylko sądem prawa, a siłą rzeczy a staje się także sądem faktu. Określenie charakteru skargi kasacyjnej opartej na przesłance rażącej niewspółmierności kary jest oczywiście kwestią w najwyższym stopniu złożoną. Nie ma jednak wątpliwości, że ocena zasadności tak sformułowanego zarzutu kasacyjnego wymaga odniesienia się z jednej strony do złożonego systemu dyrektyw sądowego wymiaru kary oraz okoliczności faktycznych konkretnego przypadku, bowiem tylko na bazie stosownych ustaleń możliwa ocena poprawności rozstrzygnięcia co do wymiaru kary. Ponieważ podstawa określona jako „rażąca niewspółmierność kary” odnosi się do każdej z podstaw wymiaru kary w kontekście ustalonych okoliczności faktycznych, trudno twierdzić, że oparta na tej podstawie kasacja jest kasacją odnoszącą się wyłącznie do kwestii prawnych. W zakresie wymiaru kary błędne orzeczenie wynikać może z rażącej obrazę prawa materialnego jedynie w sytuacji, gdy sąd orzekł karę powyżej granicy wynikającej z ustalonego *ad casum* stopnia winy. Tylko bowiem w tym zakresie naruszenie w zakresie wymiaru kary może łączyć się z rażącym naruszeniem prawa materialnego. W pozostałych przypadkach ocena, czy doszło do rażąco niewspółmiernego wymiaru kary musi uwzględniać poczynione w sprawie ustalenia faktyczne. W konsekwencji projektowana zmiana, w razie jej wejścia w życie, spowoduje, że dla Prokuratora Generalnego Sąd Najwyższy stanie się w istocie sądem trzeciej instancji. W ten sposób stopniowo Prokurator Generalny oraz podległa mu prokuratura stają się super organem, dysponującym niezwykle szeroko zakreślonymi uprawnieniami. Nie tracąc z pola widzenia funkcji i roli prokuratury w systemie organów wymiaru sprawiedliwości trudno jednak znaleźć dobre uzasadnienie dla takich zmian.

²⁹ Zob. w tej kwestii P. Kardas, J. Giezek: O podstawach i podmiotach uprawnionych do wnoszenia kasacji w modelu polskiego procesu karnego – artykuł dyskusyjny, *Palestra* 2016, Nr 6; M. Głowacki: Przesłanki dopuszczalności kasacji a konstytucyjna zasada równości wobec prawa, *Palestra* 2001, Nr 11-12; W. Kozielowicz, O kasacji po 1 lipca 2015 r. [w:] *Postępowanie odwoławcze, kasacyjne i wznowieniowe w nowym modelu postępowania karnego*, Studia i Analizy Sądu Najwyższego. Materiały Naukowe. T. II, Warszawa 2015, s. 51 i n.; J. Majewski: Głos w dyskusji [w:] *Postępowanie odwoławcze, kasacyjne i wznowieniowe w nowym modelu postępowania karnego*, Studia i Analizy Sądu Najwyższego. Materiały Naukowe, Warszawa 2015, s.; P. Kardas: Głos w dyskusji [w:] *Postępowanie odwoławcze, kasacyjne i wznowieniowe w nowym modelu postępowania karnego*, Studia i Analizy Sądu Najwyższego. Materiały Naukowe, Warszawa 2015, s. 85 i n. oraz s. 99 i n.; S. Zabłocki, Głos w dyskusji [w:] *Postępowanie odwoławcze, kasacyjne i wznowieniowe w nowym modelu postępowania karnego*, Studia i Analizy Sądu Najwyższego. Materiały Naukowe, Warszawa 2015, s. 99 i n.; P. Kardas, J. Giezek, M. Gutowski: Jak ułatwić dostęp do kasacji, *Rzeczpospolita C, Rzecz o prawie*, 3.02.2016.

Przejawem stopniowego wzmocnienia pozycji prokuratora w procesie karnym jest kolejna zmiana wprowadzona na mocy ustawy z dnia 10 czerwca 2016 r.

W odnoszącym się do problematyki wyłączenia jawności rozprawy art. 360 k.p.k. zawiera rozwiązanie modyfikujące treść art. 360 k.p.k. w ten sposób, że przepis ten w § 1 stanowi: „Sąd może wyłączyć jawność rozprawy w całości albo w części: 1) jeżeli jawność mogłaby: a) wywołać zakłócenie spokoju publicznego, b) obrażać dobre obyczaje, c) ujawnić okoliczności, które ze względu na ważny interes państwa powinny zostać zachowane w tajemnicy, d) naruszyć ważny interes prywatny, 2) jeżeli choćby jeden z oskarżonych jest nieletni lub na czas przesłuchania świadka, który nie ukończył 15 lat, 3) na żądanie osoby, która złożyła wniosek o ściganie. § 2. Jeżeli prokurator sprzeciwi się wyłączeniu jawności, rozprawa odbywa się jawnie”. Zasadnicze znaczenie ma regulacja zawarta w art. 360 § 2 k.p.k., która uzależnia wyłączenie jawności rozprawy od zgody prokuratora. Sprzeciw prokuratora przesądza, niezależnie od okoliczności sprawy, że rozprawa odbywa się jawnie. Na pierwszy rzut oka to przepisy doprecyzowujące regulację ustawową oraz zwiększające gwarancję realizacji ogólnej zasady publiczności rozprawy³⁰. Nieco bliższe wejrzenie w istotę wprowadzonych zmian pozwala dostrzec w nich jednak elementy, które godzą w podstawowe zasady procesu karnego. Problem jawności rozprawy to wszak kwestia sposobu prowadzenia postępowania przed sądem. Z istoty rzeczy powiązana z kompetencją sądu, który dysponuje prawem rozstrzygnięcia w wyjątkowych wypadkach o wyłączeniu jawności z uwagi na ochronę wartości wskazanych w art. 360 § 1 k.p.k., tj. spokoju publicznego, dobrych obyczajów, ważnego interesu państwa lub ważnego interesu prywatnego, etc. Decyzja o wyłączeniu jawności należy zatem z istoty rzeczy do sądu, który podejmuje ją po analizie okoliczności sprawy, dokonując wyważenia racji w sytuacji kolizji wartości jaką jest publiczność rozpoznania sprawy z jednej strony oraz wymienionych powyżej interesów, których ochrona uzasadniać może odstępianie od tej reguły. W sferze rozstrzygnięcia o jawności lub tajności rozprawy do tej pory żadna ze stron postępowania nie mogła w sposób wiążący niczego rozstrzygnąć. Tymczasem regulacja zawarta w art. 360 § 2 k.p.k. jednoznacznie wskazuje, że wyłączenie jawności nastąpić może jedynie za zgodą prokuratora. W konsekwencji brak zgody prokuratora wyłącza możliwość wyłączenia jawności przez sąd, także wówczas, gdy analiza wskazanych we wniosku o wyłączenie jawności przesłanek prowadzi w sposób uzasadniony to konstatacji, że prowadzenie rozprawy w sposób jawny godzić będzie w wartości wskazane w art. 360 § 1 k.p.k. Na mocy przepisu art. 360 § 2 k.p.k. w odniesieniu do przesłanek uzasadniających wyłączenie jawności prokurator uzyskuje zatem uprawnienia decyzyjne. W istocie przewidziana w art. 360 § 2 k.p.k. przesłanka sprzeciwu prokuratora na wyłączenie jawności ma charakter formalny, zaś zgłoszenie sprzeciwu przesądza o jawności rozprawy. Z systemowego punktu widzenia omawiane rozwiązanie jest kolejnym przejawem wzmocnienia procesowej pozycji prokuratora w ramach stopniowo wprowadzanych zmian. O tyle jednak specyficznym, że godzącym w podstawowe zasady procesu karnego. Nie ma

³⁰ W taki też sposób uzasadniono propozycję zmian, wskazując, że w realiach procesu karnego bezwarunkowa ochrona konstytucyjnej zasady jawności, i tym samym rzetelności rozpoznania sprawy powinna zostać wzmocniona poprzez ograniczenie możliwości wyłączenia jawności rozprawy w oparciu o ważny interes prywatny jedynie do przypadków, w których zagrożony byłby ważny interes prywatny pokrzywdzonego, świadka albo osoby niebędącej uczestnikiem postępowania. W odniesieniu do oskarżonego wyłączenie jawności winno być oparte na zgodzie strony przeciwnej, zaś w przypadku udziału w postępowaniu karnym prokuratora, jako rzeczownika interesu publicznego, od jego zgody.

wszak wątpliwości, że zgodnie z konstytucyjnymi zasadami nie jest możliwe takie ukształtowanie regulacji proceduralnej, by „sąd działający, jako sąd” był związany stanowiskiem jednej ze stron postępowania. To jedna z podstawowych gwarancji rzetelnego procesu, związana z utrzymaniem właściwej pozycji sądu wobec stron, w tym w szczególności wobec prokuratora. Możliwość takiego ukształtowania przepisów proceduralnych wykluczył przed laty Trybunał Konstytucyjny rozważając kwestie związane z zasadami dostępu do akt sprawy w postępowaniach w przedmiocie wyrażenia zgody na pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej. Trafnie wskazano wówczas, że jeżeli jakieś postępowanie toczy się przed sądem działającym, „jako sąd”, to nie jest dopuszczalne czynienie z sądu egzekutora decyzji podejmowanych przez prokuratora, gdyż nie jest dopuszczalne wprowadzanie na tym odcinku – gdzie sąd powinien występować w swej orzeczniczej roli – zależności sądu od prokuratury³¹. W tym zakresie od czasu przedstawienia przez TK stanowiska nie zmieniło się nic, co sprawia, iż projektowane rozwiązanie można poddać krytyce z punktu widzenia zgodności z Konstytucją. Niczego w tym zakresie nie zmienia ewentualne twierdzenie, że prokurator jako strażnik praworządności uzyskuje na mocy projektowanej regulacji możliwość dbania o właściwe przestrzeganie zasady jawności rozprawy (publiczności), co z oczywistych powodów łączy się z interesem publicznym w sferze społecznej kontroli procesu wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych.

Wreszcie specyficznym przejawem szczególnej pozycji prokuratora w procesie karnym jest regulacja wprowadzona na mocy nowelizacji z dnia 11 marca 2016 r. do art. 168b k.p.k. Pomijając przedstawianie szeregu kontrowersji jakie wywołuje ten przepis w tym miejscu warto zaznaczyć, że w razie uzyskania w wyniku kontroli operacyjnej dowodu popełnienia innego przestępstwa niż przestępstwo objęte kontrolą operacyjną lub uzyskania dowodu popełnienia przestępstwa przez inną osobę niż objęta kontrolą operacyjną, prokurator podejmuje decyzję w przedmiocie wykorzystania tego dowodu w postępowaniu karnym. W omawianym przypadku chodzi zatem o sytuacje, w których dowody uzyskane zostały z naruszeniem prawa, wynikały bowiem z czynności związanych z zarządzeniem kontroli operacyjnej, jednak ewidentnie pozostawały poza jej prawnie wyznaczonym zakresem. Do momentu wejścia w życie art. 168b k.p.k. system prawa procesowego poza specyficznymi sytuacjami tzw. zgody następczej, pozostającej w kognicji sądu, wykluczał możliwość wykorzystania takich dowodów w procesie karnym. Przepis art. 168b k.p.k. wprowadza w tym zakresie zasadnicze wręcz zmiany. Po pierwsze nie wymaga uzyskania w stosunku do dowodów uzyskanych poza zakresem dopuszczalnej kontroli operacyjnej tzw. zgody następczej sądu, po wtóre przekazuje wyłączną i wiążącą kompetencję co do procesowego wykorzystania tych dowodów prokuratorowi. Treść art. 168b k.p.k. wskazuje, że decyzja prokuratora co do procesowego wykorzystania dowodów uzyskanych poza zakresem zarządzanej kontroli operacyjnej ma charakter wiążący. Przy czym z uwagi na brak stosownej regulacji stanowisko prokuratora jest wiążące także dla sądu orzekającego w sprawie. W tym zakresie po raz kolejny ujawnia się sygnalizowana już

³¹ Uzasadnienie wyroku TK z dnia 28 listopada 2007 r., K. 39/07. Zob. też szerzej w kwestii znaczenia konstytucyjnych i konwencyjnych gwarancji rzetelnego procesu dla prawidłowego ukształtowania procedury postępowania przed sądem P. Kardas: Z problematyki dostępu do akt postępowania w postępowaniu w przedmiocie tymczasowego aresztowania oraz dostępu do akt sprawy w postępowaniu przygotowawczym [w:] Adwokatura wobec najnowszych zmian prawa sądowego, red. J. Giezek, T. I, Warszawa 2008, s. 25 i n. oraz powołana tam literatura przedmiotu i orzecznictwo.

powyżej wątpliwość, czy w świetle standardu konstytucyjnego możliwe jest takie ukształtowanie regulacji prawnej, w świetle której sąd działający jako sąd w postępowaniu będzie związany władczym oświadczeniem jednej ze stron postępowania.

Podsumowując należy stwierdzić, że wprowadzane stopniowo modyfikacje do polskiego prawa karnego procesowego konsekwentnie zmierzają do nadania szczególnych uprawnień i w konsekwencji szczególnego statusu prokuratorowi. Uprzywilejowana pozycja prokuratury w świetle wprowadzanych regulacji odnosi się nie tylko do sfery relacji prokuratora jako oskarżyciela publicznego i rzecznika interesu publicznego do biernej strony postępowania, ale także do relacji między prokuratorem i sądem. W tym zakresie, w którym wprowadzone rozwiązania przyznają prokuratorowi stanowczą kompetencję do rozstrzygnięcia określonych kwestii w sposób wiążący sąd, wywołuje zasadnicze wątpliwości nie tylko z punktu widzenia zasad procesowych, w tym zasady równości, lecz także konstytucyjnej pozycji i roli sądu, jako jedyne podmiotu uprawnionego do sprawowania wymiaru sprawiedliwości, który w zakresie pełnienia funkcji orzeczniczych, a więc w sferze wymiaru sprawiedliwości właśnie, nie może być związany decyzjami żadnego innego podmiotu, w tym w szczególności strony postępowania. Można mieć wątpliwości, czy proces karny ukształtowany w taki sposób spełnia standardy rzetelnego procesu.

Prof. dr hab. Jacek Giezek – adwokat

Mgr Konrad Lipiński – aplikant adwokacki

Kilka uwag o zawinionym wprawieniu się sprawcy czynu zabronionego W stan niepoczytalności lub poczytalności ograniczonej

I. Prawidłowa racjonalizacja odpowiedzialności karnej sprawcy, który – wprawiwszy się w stan nietrzeźwości lub odurzenia – dopuścił się czynu zabronionego w stanie dającej się przewidzieć niepoczytalności lub poczytalności ograniczonej stanowi swoistą „piętą achillesową” współczesnego prawa karnego zarówno na płaszczyźnie rozważań teoretyczno-dogmatycznych³², jak i w praktyce wymiaru sprawiedliwości, a więc wówczas, gdy w konkretnych już okolicznościach ważone są racje przemawiające za lub przeciw przypisaniu czynu, którego istoty i znaczenia sprawca prawidłowo nie rozpoznaje. Trudny do rozwiązania konflikt wyraża się w tym, że – z jednej strony – konieczność pociągnięcia do odpowiedzialności za obiektywnie (choć przecież mniej lub bardziej nieświadomie) wyrządzone zło wydaje się tak oczywista, że jej wyłączenie mogłoby być postrzegane – zwłaszcza w odbiorze społecznym – jako głęboko niesprawiedliwe, choć – z drugiej jednocześnie strony – osoby o wyższej świadomości i kulturze prawnej gotowe byłyby zapewne uznać za co najmniej równie niesprawiedliwe pociąganie do odpowiedzialności karnej również takich sprawców czynów zabronionych, którzy znaleźli się w stanie niepozwalającym im na zrozumienie tego, co czynią i zgodnego z normą pokierowania

³² W literaturze prawa karnego od lat pojawia się problem niepoczytalności jako okoliczności wyłączającej winę oraz – co z dogmatycznego punktu widzenia sprawę znacząco komplikuje – tzw. niepoczytalności zawinionej. Wśród najnowszych na ten temat wypowiedzi wskazać należy m.in. na opracowanie T.Kaczmarka, *Zawinienie na przedpolu czynu zabronionego /w:/ System Prawa Karnego, Tom 3, Nauka o przestępstwie. Zasady odpowiedzialności /red. R.Dębski/, Warszawa 2013, s. 679 i n.* Por. także A.Golonka, *Niepoczytalność i poczytalność ograniczona*, Warszawa 2013; M.Budyn-Kulig, *Umyślność w prawie karnym i psychologii. Teoria i praktyka sądowa*, Warszawa 2015, s. 520 i n.

swoim postępowaniem. Szczególne problemy powstają zatem w miejscu nieuniknionego skrzyżowania się obu *prima facie* akceptowalnych, choć zupełnie odmiennych perspektyw.

Zgadając się co do zasady z twierdzeniem, że zwolnienie sprawcy działającego w stanie nietrzeźwości lub odurzenia – a dodajmy już w tym miejscu, że chodzi o stan przez niego wywołany – z odpowiedzialności karnej nie wchodzi w rachubę³³, zadać musimy sobie od razu pytanie, czy możliwe jest przejście do porządku dziennego nad tym, że jest on jednak niepoczytalny (względnie jego poczytalność jest znacznie ograniczona), a tym samym – jak mogłoby się wydawać – ponosić będzie odpowiedzialność całkowicie niezależnie od możliwości przypisania mu winy. Przepis artykułu 31 § 3 k.k. stanowi wszak, że jeśli sprawca sam wprowadził się w stan nietrzeźwości lub odurzenia, przewidując lub mogąc przewidzieć wyłączenie lub ograniczenie poczytalności, to nie stosuje się do niego przepisów art. 31 § 1 lub 2 k.k., w rezultacie zaś popełniany w takich warunkach czyn nie przestaje być przestępstwem, a z kolei fakt, że poczytalność została jedynie w znacznym stopniu ograniczona, nie będzie stanowić podstawy do ewentualnego nadzwyczajnego załagodzenia kary. Przepis art. 31 § 3 k.k. nakazuje zatem sprawcę *de facto* niepoczytalnego (lub nie w pełni poczytalnego) traktować jako *de iure* w pełni kontrolującego i rozumiejącego swoje zachowanie³⁴.

Na przedpolu rozważań istotnych także dla praktyki wymiaru sprawiedliwości rodzi się wątpliwość o charakterze teoretyczno-dogmatycznym, którą można by wyrazić w pytaniu, czy aktualnie obowiązujące uregulowanie przepisu art. 31 § 3 k.k. wprowadza odpowiedzialność o charakterze obiektywnym, niezależną od winy, tradycyjnie ujmowanej jako najbardziej zsubiektywizowany element dogmatycznej struktury przestępstwa³⁵. Pogląd taki został w doktrynie dość mocno wyeksponowany i – co więcej – zdaje się on przeważać. T. Kaczmarek stwierdza nawet, że przepis art. 31 § 3 k.k. stanowi rozwiązanie „czytelne, transparentne, rezygnujące z niepotrzebnych wysiłków szukania winy tam gdzie jej odnaleźć niepodobna”, statuując tym samym odpowiedzialność karną o charakterze obiektywnym³⁶.

Wyłączenie stosowania przepisów art. 31 § 1 i 2 k.k. na podstawie regulacji przewidzianej w § 3 prowadzić zatem może – zwłaszcza w kontekście art. 1 § 3 k.k. – do wniosku wskazującego na obiektywizację odpowiedzialności karnej sprawcy, oznaczającą zerwanie z zasadą *nullum crimen sine culpa* na rzecz zasady ochrony dóbr prawnych. Nie tracąc z pola widzenia językowego sformułowania przepisu, które dość wyraźnie zdaje się sugerować, że przewidywaniem sprawcy ma być objęte samo wyłączenie lub ograniczenie poczytalności, a nie popełnienie w tym stanie czynu zabronionego³⁷, dojść moglibyśmy do konkluzji, że możliwa, a zarazem niegodząca w podstawy systemu prawa karnego jest taka jego interpretacja, która nie będzie całkowicie uniezależniać odpowiedzialności karnej od jakichkolwiek elementów związanych z zawinieniem, i to nie tylko w sensie moralnym, ale

³³ M. Filar, *Kilka uwag w sprawie uregulowania odpowiedzialności karnej za czyn popełniony w stanie odurzenia alkoholowego*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Prawo XVI, z. 89, Toruń 1978, s. 19.

³⁴ Por. *ibidem*, s. 21.

³⁵ Zob. jednak J. Giezek, *O tendencjach do subiektywizowania bezprawności oraz obiektywizowania winy we współczesnym prawie karnym* [w:] Z. Sienkiewicz (red.), *Wybrane zagadnienia reformy prawa karnego*, Wrocław 1997, s. 9 i n.

³⁶ T. Kaczmarek, *Spory wokół charakteru odpowiedzialności karnej sprawców przestępstw popełnionych w warunkach zawinionej niepoczytalności*, PiP 2004, nr 1, s. 44; tenże, *Zawinienie na przedpolu ...*, s. 684.

³⁷ Co jednak ciekawe, w projekcie kodeksu karnego z 1993 roku przewidywano brzmienie odpowiednika obecnego art. 31 § 3 k.k. o treści „Przepisów § 1 i 2 nie stosuje się, gdy sprawca wprowadził się w stan nietrzeźwości lub odurzenia powodujący wyłączenie lub ograniczenie poczytalności, chyba że nie mógł przewidzieć, iż w tym stanie popełni czyn zabroniony”. Formuły tej nie przyjęto, choć z wielu względów – nie będąc jednak pozbawioną mankamentów – wydaje się ona interesująca. Zob. szerzej K. Buchała, *Zawinienie na przedpolu czynu zabronionego*, *Wybrane problemy*, PPK 1995, nr 12, s. 5 i n.

również prawnokarnym³⁸ – choćby na przedpolu podjęcia tak wartościowanego zachowania. Całkowite odejście od zasady winy i zobiektywizowanie odpowiedzialności karnej sprawców, którzy wprawili się w stan niepoczytalności mogłoby zresztą rodzić również wątpliwości o charakterze konstytucyjnym³⁹.

Analizę przepisu art. 31 § 3 rozpocząć należy od niebudzącego wątpliwości spostrzeżenia, że potrzeba lub możliwość jego zastosowania aktualizuje się jedynie wówczas, gdy sprawca, który wprawił się w stan prowadzący do wyłączenia lub ograniczenia poczytalności, popełni czyn zabroniony. Jest bowiem oczywiste, że odpowiedzialności karnej z zastosowaniem omawianego przepisu podlega nie ten, kto wykona jakiegokolwiek prawnokarnie irrelevantne zachowanie w stanie nietrzeźwości lub odurzenia, a jedynie ten, kto popełni w tym stanie czyn zabroniony, gdyż dopiero dopuszczenie się zachowania realizującego znamiona czynu stypizowanego w ustawie karnej aktualizować będzie potrzebę „uruchomienia” art. 31 § 3 k.k. Bez stwierdzenia realizacji znamion czynu zabronionego – a dodajmy w tym miejscu, że popełnionego w stanie niepoczytalności lub poczytalności ograniczonej – nie trzeba wszak rozważać możliwości zastosowania lub wyeliminowania przepisów art. 31 § 1 i 2 k.k. Naganność kryje się bowiem nie w jakimkolwiek wprawieniu się w stan odurzenia⁴⁰, a jedynie w takim, które wiąże się z naruszeniem (względnie zagrożeniem) dóbr prawnie chronionych w wyniku naruszenia reguł postępowania z nimi.

Pojawia się zatem zasadnicze pytanie, co właściwie sprawca wprawiający się w stan nietrzeźwości lub odurzenia powinien przewidywać, aby można go było pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Czy przedmiotem tego przewidywania ma być samo wyłączenie lub ograniczenie poczytalności postrzeganej jako zdolność do kierowania swoim postępowaniem lub rozpoznawania znaczenia tego, co w stanie takim mogłoby zostać uczynione, czy może raczej – idąc nieco dalej – sprawca wyzbywający się tego rodzaju zdolności powinien mieć również możliwość przewidzenia, że z uwagi na sytuację, w jakiej wprawia się w stan nietrzeźwości lub odurzenia, potencjalnie zachowa się w sposób sprzeczny z prawem.

Odpowiedź wymaga odniesienia się do skonstruowanych w doktrynie prawa karnego komponentów niepoczytalności. Na stan ten składa się – co wynika po części już z językowego brzmienia przepisu – niezdolność do rozpoznania znaczenia popełnionego czynu (w aspekcie biologiczno-fizykalnych oraz przyczynowo-skutkowych jego konsekwencji oraz sensu moralno-prawnego) lub pokierowania swoim postępowaniem⁴¹. Sprawca musi zatem mieć co najmniej możliwość zdania sobie sprawy, że stan, w jakim z własnej woli się znajdzie, sprzyjać będzie podejmowaniu zachowań, które – po pierwsze – moglibyśmy zaliczyć do kategorii czynów⁴² oraz – po drugie – potencjalnie okażą się one

³⁸ Wobec doszukujących się zawinienia w zachowaniu polegającym na wprawieniu się w stan niepoczytalności formułowany jest bowiem dość często zarzut, że nie można tu mówić o winie w tym znaczeniu, do którego przywykliśmy na gruncie kodeksu karnego, lecz jedynie o „winie” o charakterze moralnym, skoro spożywanie alkoholu czy używanie środków odurzających nie stanowi czynu zabronionego. Zob. A. Zoll [w:] A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz*, t. I, wyd. 4, Warszawa 2012, s. 537; T. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 36 i 44.

³⁹ Problem ten zauważa A. Zoll, stwierdzając, że „byłoby lepiej, gdyby podstawę takiego rozwiązania przewidziała Konstytucja” (A. Zoll [w:] A. Zoll, *Kodeks...*, s. 537).

⁴⁰ Zdaniem H. J. Hirscha ustawodawca, który nakazywałby tylko takie spożywanie alkoholu, które nie doprowadza do stanu upojenia (a tym samym wyłączenia poczytalności), naraziłby się na śmieszność. H. J. Hirsch, *Alkoholdelinquenz in der Bundesrepublik Deutschland* [w:] *Beiträge zum VI Deutsch-jugoslawischen Juristentreffen in Köln 1980*, Beiheft zur ZStW 1981, s. 13; przyp. za T. Kaczmarkiem, *op. cit.*

⁴¹ Zob. M. Filar [w:] M. Filar (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, wyd. IV, LEX/el. 2014

⁴² Nasuwa się tutaj przede wszystkim tzw. socjologiczne ujęcie czynu, już przed laty prezentowane przez W. Świdę, upatrujące istoty czynu w podjęciu określonych interakcji z innymi ludźmi. Zdaniem przywołanego tutaj autora „pojęcie czynu oznacza nie każde zachowanie się

prawnokarnie relewantne ze względu na wchodzące w rachubę naruszenie w danej sytuacji obowiązujących w obrocie reguł postępowania. Mówiąc inaczej – racjonalne wydaje się oczekiwanie, aby sprawca, wobec którego zastosowanie znaleźć miał art. 31 § 3 k.k., zdawał sobie sprawę, że stan odurzenia lub nietrzeźwości oraz wywołana nim niemożność rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swoim postępowaniem, potencjalnie będzie miała jakiegokolwiek znaczenie ze względu na interakcje z innymi ludźmi oraz kontekst sytuacyjny.

Niezależnie jednak od głębokości rozmaitych zakłóceń czynności psychicznych pojawia się dogmatycznej natury pytanie, czy przewidywanie ich wystąpienia (nawet jeśli osoba wprawiająca się w stan odurzenia lub upojenia zna reakcje własnego organizmu) dotyczy wyłącznie stanu, jaki zakłócenia te potencjalnie spowodują, czy również jego konsekwencji w postaci podejmowanych wówczas zachowań. Otóż łączna interpretacja art. 31 § 3 oraz 31 § 1 i § 2, zdaje się dość wyraźnie wskazywać, że przewidywanie (możliwość przewidywania) obejmować ma nie tylko wystąpienie stanu nietrzeźwości lub odurzenia, ale także i to, że w sposób generujący niebezpieczeństwo naruszenia dóbr prawem chronionych wyłączona lub ograniczona zostanie zdolność pokierowania swoim postępowaniem lub rozpoznania jego znaczenia, co – innymi słowy – oznacza, że wprawianie się w tego rodzaju stan następuje w okolicznościach, w świetle których podmiot zdaje sobie sprawę, iż co najmniej potencjalnie sprzyjać one będą popełnieniu czynu zabronionego. W przeciwnym razie z każdym nadużyciem alkoholu (lub środków odurzających) – niezależnie od okoliczności, w jakich miałyby ono nastąpić – musiałaby się wiązać odpowiedzialność za to, co w stanie tym zostanie spowodowane.

W tym kontekście łatwo już zauważyć, że gdyby wynikająca z wcześniejszego doświadczenia wiedza na temat konsekwencji związanych z reakcją organizmu na nadużycie alkoholu lub użycie środków odurzających miała mieć znaczenie, to tylko pod tym warunkiem, że sprawca znajdowałby się w sytuacji, która sprzyjałaby podejmowaniu zachowań wymagających zachowania trzeźwości. Mówiąc inaczej – jeśli człowiek znajduje się w sytuacji odosobnienia (np. we własnym domu), a – tym samym – nie wchodzi w interakcje z innymi osobami, jednocześnie zaś nie zamierza podejmować czynności wymagających zachowania jakiegoś minimum zdolności koncentracji oraz tzw. „trzeźwości umysłu”, to przecież – wprawiając się w stan mniej lub bardziej głębokiego odurzenia – zazwyczaj ani nie przewiduje, ani nie ma możliwości, a przede wszystkim powinności przewidywania, że z uwagi na ograniczoną zdolność reagowania na bodźce (zwłaszcza zaś bodźce nieoczekiwane, uruchamiające spontaniczne procesy decyzyjne) popełnić może czyn zabroniony. Wymagalność niewprawiania się w stan niepoczytalności dotyczyłaby zatem takich tylko sytuacji, w których przewidywalna byłaby jego konsekwencja w postaci wywołania potencjalnego choćby niebezpieczeństwa dla dóbr chronionych prawem.

W charakterze refleksji podsumowującej tę część rozważań skłonni bylibyśmy opowiedzieć się za dość zapewne kontrowersyjnym poglądem, zgodnie z którym norma wynikająca z art. 31 § 3 k.k. nie powinna być odczytywana jako wyjątek od zasady winy, a jedynie – na co w doktrynie zwracano już uwagę – od zasady koincydencji

jednostki, lecz tylko zachowanie w społeczeństwie (...) nie zostaną zaś tym znaczeniem objęte zachowania się człowieka ściśle indywidualne” (W. Świda, *Prawo karne*, Warszawa 1986, s. 119-120).

(współczesności) winy i czynu zabronionego⁴³. Zawinienia – i to raczej w jego rozumieniu prawnokarnym,

a nie potocznym czy moralnym – całkiem sensownie można by się doszukiwać na przedpolu stanu niepoczytalności, w jakim sprawca znalazł się w momencie popełnienia czynu zabronionego, pod warunkiem jednak, że – wprawiając się w ów stan – mógł się spodziewać, iż znajdzie się w sytuacji wymagającej od niego trzeźwości umysłu oraz pewnego minimum psychofizycznej sprawności, która pozwoli na podjęcie zachowania (działania lub zaniechania) nienaruszającego reguł postępowania z dobrami podlegającymi prawnokarnej ochronie. Przy takim ujęciu zastosowanie przepisów art. 31 § 1 i 2 k.k. należałoby wyłączyć jedynie wówczas, gdyby sprawca wprawił się w eliminujący poczytalność stan nietrzeźwości lub odurzenia mimo wystąpienia okoliczności, które – ze względu na interakcje z relewantnymi z punktu widzenia prawa karnego dobrami prawnymi – wskazywałyby na potrzebę (wymagalność) zachowania zdolności pozwalającej na rozpoznanie znaczenia swojego czynu oraz pokierowania swym postępowaniem.

II. Próbując nadać rozważaniom na temat wprawienia się w stan niepoczytalności walor nieco bardziej praktyczny – poniekąd nawet niezależnie od tego, za którą z teoretycznych interpretacji instytucji z art. 31 § 3 k.k. zechcemy się opowiedzieć – rozpocząć można by od dość często potwierdzającego się w procesie karnym spostrzeżenia, że biegli powołani do oceny stanu zdrowia psychicznego oskarżonego (a w konsekwencji – jego poczytalności) koncentrują się zazwyczaj na ustaleniu, czy zachowanie oskarżonego w okresie objętym stawianym mu zarzutem było efektem patologicznych form upojenia lub odurzenia, by na tej podstawie ostatecznie rozstrzygać o możliwości wiązania z jego stanem psychicznym jakiegokolwiek znaczenia orzeczniczego. Podstawowy problem, jaki pojawia się przy sporządzaniu tego rodzaju opinii, a następnie ich dowodowym wykorzystywaniu w ramach dokonywania ustaleń faktycznych, polega na tym, że często dochodzi niestety – z różnych zresztą powodów – do swoistego pomieszania ról, jakie w procesie karnym odegrać powinni posiadający wiedzę specjalną biegli oraz bazujący na tej wiedzy sąd. Niejednokrotnie zdarza się bowiem, że to biegli „orzekają” o poczytalności lub niepoczytalności sprawcy czynu zabronionego, podczas gdy postawa sądu zdaje się sugerować, iż tego rodzaju orzecznictwem czuje się po prostu związany.

Tymczasem od biegłych należałoby w istocie oczekiwać klarownej odpowiedzi jedynie na dwa rodzące się w przedstawianym wyżej kontekście pytania, a mianowicie: po pierwsze – czy sprawca czynu zabronionego znajdował się w chwili jego popełnienia w stanie nietrzeźwości lub odurzenia, wykluczającym lub znacząco ograniczającym możliwość rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swym postępowaniem oraz – po drugie – czy ów stan miał charakter patologiczny. Oba ze wskazanych pytań rodzą się bowiem na płaszczyźnie psychologiczno-psychiatrycznej, a tym samym wymagają wiedzy specjalistycznej, której sąd z oczywistych powodów nie posiada. Z kolei rozstrzygnięcie, czy dostarczone przez biegłych informacje pozwalają na stwierdzenie poczytalności lub jej braku, następuje także (jeśli nie przede wszystkim) na płaszczyźnie jurydycznej i – jako

⁴³ J. Giezek [w:] J. Giezek (red.), *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 269. Co do koincydencji czynu i winy zob. K. Buchała, *op.cit.*, s. 8. Autor ten stwierdza jednak „przepis art. 25 § 3 [obecnie 31 § 3 k.k.] ustanawia wyjątek od zasady koincydencji, a tym samym winy” – *ibidem*, s. 13.

take – stanowi domenę sądu⁴⁴. Rolą biegłych jest natomiast wyłącznie ocena – na podstawie udostępnionego im materiału – możliwości rozpoznania przez oskarżonego znaczenia popełnionego czynu oraz pokierowania swoim postępowaniem, niezależnie od tego, czy stan ten był „zawiniony” w rozumieniu art. 31 § 3 k.k., jak również niezależnie od przyjętej kwalifikacji prawnej czynu (uwzględniającej bądź nieuwzględniającej przepisu art. 31 § 1 czy 2 k.k.).

Łatwo w tym kontekście zauważyć, że dla przyjęcia stanu tak zwanej „zawinionej” niepoczytalności konieczne jest dokonanie trzech operacji, a mianowicie:

- 1) ustalenie – w oparciu o sporządzoną przez biegłych opinię – czy oskarżony w czasie czynu mógł (a jeśli tak, to w jakim stopniu) rozpoznać znaczenie czynu oraz pokierować swoim postępowaniem, a w przypadku odpowiedzi negatywnej – ustalenie genezy jej braku;
- 2) określenie stanu oskarżonego – w oparciu o dostarczone przez biegłych informacje – jako niepoczytalności lub poczytalności ograniczonej, stosownie do treści przepisów art. 31 § 1 lub 2 k.k.,
- 3) ustalenie w oparciu o materiał dowodowy wykraczający poza informacje zawarte w opinii biegłych, czy oskarżony sam wprowadził się w stan niepoczytalności lub poczytalności ograniczonej oraz czy stan ten był obiektywnie lub subiektywnie przewidywalny.

Zwrócić przy tym należy uwagę, że tylko pierwsza z tych operacji mieści się w zakresie kompetencji biegłych. W szczególności – gdy zastosowanie znaleźć miałyby norma wyrażona w przepisie art. 31 § 3 k.k. – od sądu, a nie od biegłych, oczekiwać powinniśmy stwierdzenia, czy wyłączenie lub ograniczenie poczytalności było w sytuacji sprawcy przewidywalne. Przewidywalność jako pewna kategoria jurydyczna, powinna być bowiem oceniana wedle kryteriów podobny do tych, jakie znajdują zastosowanie przy badaniu umyślności lub nieumyślności. Rekonstrukcji strony podmiotowej – nawet jeśli ewentualna wypowiedź biegłego psychologa lub psychiatry mogłaby się niekiedy okazać pomocna – w sposób autonomiczny, podobnie jak odtworzenia okoliczności odpowiadających pozostałym znamionom typu czynu zabronionego, dokonuje wszak sąd.

Eksponowanemu tutaj pogładowi, że o tym, czy oskarżony znajdował się w stanie niepoczytalności lub poczytalności ograniczonej, ostatecznie decyduje orzekający w sprawie sąd (jakkolwiek przy wykorzystaniu informacji, których dostarczają biegli), nie stoi na przeszkodzie treść przepisu art. 202 § 5 k.p.k., zgodnie z którym „opinia biegłych powinna zawierać stwierdzenia dotyczące zarówno poczytalności oskarżonego w chwili popełnienia zarzucanego mu czynu, jak i jego aktualnego stanu zdrowia psychicznego (...)”. Przepis ten należałoby bowiem rozumieć w ten raczej sposób, że biegli mają się wypowiedzieć – zgodnie z posiadanymi przez siebie wiadomościami specjalnymi – co do tych okoliczności, które co prawda dotyczą możliwości rozpoznania przez oskarżonego znaczenia czynu i pokierowania swym postępowaniem, ale to dopiero sąd – przy uwzględnieniu wszystkich pozostałych miar i kryteriów normatywnych – rozstrzygać powinien o tym, czy poczytalność została wyłączona lub ograniczona w stopniu tak istotnym, aby oceniać ją przez pryzmat przepisu art. 31 § 1 lub § 2 k.k. Zauważyć jednak od razu należy, że obszar

⁴⁴ Można by również powiedzieć, że kwalifikacja danego stanu aktywności umysłowej jako poczytalności lub niepoczytalności, podobnie jak zawinięcia tego stanu na jego przedpolu, stanowi już ocenę prawną, należącą do wyłącznej kompetencji orzekającego w sprawie sądu.

jurydycznego wartościowania – ograniczający się w zasadzie do oceny opinii jako środka dowodowego zgodnie z dyrektywami wskazanymi w art. 7 k.p.k. oraz jej kompletności i klarowności w rozumieniu art. 201 k.p.k. – zostanie istotnie zawężony wówczas, gdy biegli stwierdzą, że możliwość rozpoznania znaczenia czynu oraz pokierowania swym postępowaniem była u oskarżonego całkowicie wyłączona.

Zastanawiając się nad kompetencjami sądu do badania przesłanek wskazanych w art. 31 § 3 k.k. zauważymy także, że nie trzeba zazwyczaj wiedzy specjalnej, aby na podstawie wyników przeprowadzonych badań stwierdzić, czy oskarżony znajdował się w stanie nietrzeźwości. Wynika to bowiem wprost z kodeksowej definicji, sformułowanej w art. 115 § 16 k.k., zgodnie z którą stan nietrzeźwości zachodzi, gdy zawartość alkoholu we krwi przekracza 0,5 promila albo prowadzi do stężenia przekraczającego tę wartość lub gdy zawartość alkoholu w 1 dm³ wydychanego powietrza przekracza 0,25 mg albo prowadzi do stężenia przekraczającego tę wartość. Problem jednak w tym, że okoliczność tego rodzaju nie musi – niejako „automatycznie” – prowadzić do stwierdzenia, że poczytalność oskarżonego była całkowicie wyłączona lub ograniczona w stopniu tak znacznym, że zachodziły przesłanki z art. 31 § 2 k.k. Podobnie – co jawi się jako oczywiste – stwierdzenie, że oskarżony znajdował się w stanie nietrzeźwości lub był pod wpływem środków odurzających nie implikuje jeszcze wniosku, że w uprawił się w stan prowadzący do wyłączenia poczytalności, jednocześnie przewidując go (lub przynajmniej mogąc go przewidzieć). Element ten nie może czy przynajmniej nie powinien być bowiem domniemywany, a konieczne jest jego każdorazowe udowodnienie w toku postępowania⁴⁵.

Jedną z występujących w praktyce okoliczności, która stan upojenia (a w efekcie – wyłączenie poczytalności) mogłaby czynić nieprzewidywalnym i tym samym powodować jego uwzględnienie jako okoliczności wyłączającej winę, jest jego wspomniany już patologiczny charakter. *A contrario* w przypadku, gdyby okoliczność ta została potwierdzona, to ewentualne wypowiedzi biegłych, że nie miała ona jednak formy patologicznej, należałoby rozumieć w taki jedynie sposób, iż w tego rodzaju stanie znalazłby się każdy dorosły zdrowy człowiek, pozostający pod wpływem środków odurzających czy alkoholu. Pozostawaniu w stanie nietrzeźwości lub/i odurzenia nie przeczy również powoływany zazwyczaj w opiniach biegłych fakt, że oskarżony wielokrotnie wcześniej pił alkohol, choćby nawet łączył go z innymi środkami, w tym środkami odurzającymi czy silnymi lekami i znał działanie tych substancji na swój organizm. Okoliczność ta z perspektywy występującego w rzeczywistości stanu niepoczytalności (choć już nie jego prawnokarnej oceny) pozbawiona jest znaczenia. Tego rodzaju wcześniejsze doświadczenie jest bowiem jedynie podstawą ewentualnego przewidywania stanu, w jakim po zażyciu środków odurzających można się znaleźć, nie powoduje zaś w żadnym wypadku że stan taki nie wystąpi. Wniosek przeciwny prowadzić musiałby wszak do absurdalnego stwierdzenia, że osoba, która w przeszłości uprawiała się w stan nietrzeźwości, po

⁴⁵ T. Kaczmarek stwierdza jednak, że „można tu mówić o domniemaniu faktycznym opartym na zwykłym doświadczeniu życiowym” (T. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 44-45). W podobnym kierunku zdaje się zmierzać A. Zoll, stwierdzając, że „W zasadzie każdy, spożywając alkohol lub środki odurzające w określonej ilości, przewiduje ograniczenie poczytalności, a w każdym razie może przewidzieć” (A. Zoll [w:] A. Zoll (red.), *Kodeks...*, s. 538). Na niebezpieczeństwo wprowadzenia takiego domniemania przez orzecznictwo już na gruncie poprzedniej regulacji – w zasadzie niezmienionej w rozważanym zakresie w stosunku do obecnie obowiązującej – wskazywał z kolei M. Filar, (*Kilka uwag...*, s. 20). Wydaje się, że jest to kwestia dotycząca innej nieco problematyki, a mianowicie praktycznego zastosowania procesowej zasady domniemania niewinności oraz jej relacji do poszczególnych „pięter” dogmatycznej struktury przestępstwa. Zob. W. Wróbel, *O domniemaniach w zakresie przesłanek odpowiedzialności karnej*, Prace Instytutu Prawa Własności Intelektualnej UJ, Kraków 2006, Nr 96, s. 245 i n.

ponownym spożyciu odpowiednio dużej ilości alkoholu – dzięki zdobytemu wcześniej doświadczeniu – w stanie takim już się nie znajdzie. Nie da się oczywiście zaprzeczyć, że w ten sposób oskarżony nabywa wiedzę dotyczącą oddziaływania alkoholu oraz substancji psychoaktywnych na jego organizm, choć przecież dzięki tej wiedzy stanu nietrzeźwości lub odurzenia nie może uniknąć lub chociażby zminimalizować jego skutków. Inna sprawa, że łatwiej mu wówczas zarzucić, że przewidywał, a przynajmniej mógł przewidzieć wyłączenie lub ograniczenie poczytalności oraz wynikające stąd konsekwencje. *Nota bene* formułowanie takiej oceny, będącej swego rodzaju dopasowaniem konkretnego sprawcy do pewnego z istoty rzeczy zgeneralizowanego wzorca osobowego, również nie jest rolą biegłych, a orzekającego w prawie sądu.

Warto dodać, że już przy pobieżnym przeglądzie orzecznictwa Sądu Najwyższego oraz sądów apelacyjnych na temat okoliczności, o której mowa w art. 31 § 3 k.k., natrafimy na dość konsekwentną linię orzeczniczą. I tak w postanowieniu z dnia 5 czerwca 2013 roku⁴⁶ Sąd Najwyższy dał wyraz pogładowi, zgodnie z którym w świetle art. 31 § 3 k.k. stan nietrzeźwości nie wyłącza odpowiedzialności karnej, ani nawet nie uprawnia do nadzwyczajnego złagodzenia kary, albowiem – nawet jeżeli prowadziłby do wyłączenia lub znacznego ograniczenia poczytalności – to co do zasady będzie on uznany za zawiniony przez sprawcę (tzw. wina na przedpolu czynu zabronionego). Z kolei w uzasadnieniu wyroku Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 7 marca 2013 roku⁴⁷ czytamy, że sprawca, który nadużywa alkoholu i wprowadza się dobrowolnie w stan upojenia prostego, znając skutki spożywania alkoholu, działa na własne ryzyko poniesienia odpowiedzialności karnej. Podobnie również – choć z nieco szerszym uzasadnieniem – Sąd Apelacyjny w Szczecinie w wyroku z dnia 4 lutego 2009 roku⁴⁸ zwraca uwagę na to, iż oczywistym jest, że alkohol ułatwia zachowania agresywne i ma wpływ na racjonalność działań człowieka, ale skoro oskarżony znajdował się w stanie prostego upojenia, skoro oskarżony nie cierpi na chorobę psychiczną, czy upośledzenie umysłowe, skoro stwierdzono u niego normę intelektualną oraz prawidłowe rozwinięcie zdolności myślenia przyczynowo-skutkowego, uogólniania i analizowania, skoro wreszcie wielokrotnie wcześniej wprawiał się on w stan nietrzeźwości i znał jego działanie to stan nietrzeźwości oskarżonego żadną miarą nie mógł służyć jako element świadczący o braku zdolności oceny działania czy przewidzenia jego skutków⁴⁹. I wreszcie Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w wyroku z dnia 18 marca 2015 roku⁵⁰ zauważa – oceniając argumentację obrońcy eksponującego stan nietrzeźwości oskarżonego – że zdaje się on nie dostrzegać treści art. 31 § 3 k.k. Przepis ten przecież stanowi, że nie stosuje się okoliczności wyłączającej winę z art. 31 § 1 k.k. (Sąd Apelacyjny błędnie jednak utożsamia tę okoliczność z kontratypem), gdy sprawca wprawił się w stan nietrzeźwości, wyłączający poczytalność, który to skutek przewidywał lub mógł przewidzieć. W orzeczeniu tym – podobnie jak w innych cytowanych judykatach – wskazano, że oskarżony od wielu lat nadużywał alkoholu i z wcześniejszych doświadczeń zdawał sobie w pełni sprawę, jakie są tego skutki w zakresie stanu świadomości.

⁴⁶ III KK 443/12, LEX nr 1331337

⁴⁷ II AKa 29/13, LEX nr 1324755

⁴⁸ II AKa 3/09, LEX nr 508306

⁴⁹ Zob. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 17 lipca 2014 r., II AKa 168/14, LEX nr 1500759.

⁵⁰ II AKa 53/15, LEX nr 1668723

Podzielając co do zasady trafność wszystkich przytaczanych wyżej wypowiedzi judykatury zwrócić jednak należy uwagę na eksponowaną już syntetycznie okoliczność, zgodnie z którą o braku znaczenia orzeczniczego – rozumianego jako brak uwzględnienia rzeczywiście występującego stanu niepoczytalności – mówić moglibyśmy tylko wówczas, gdyby oskarżony – wprawiając się ów stan co najmniej mógł przewidzieć, że znajdzie się w sytuacji, która wymagać będzie od niego zachowania kontroli nad własnym zachowaniem oraz reakcjami na pojawiające się bodźce.

Analizując stan psychiki sprawcy czynu zabronionego nie powinniśmy również tracić z pola widzenia, że dla ustalenia stopnia winy – co aktualizuje się w sposób szczególnie doniosły na płaszczyźnie wymierzania konsekwencji prawnych przypisanego już czynu – istotne jest jakiegokolwiek umniejszenie poczytalności, nie zaś jedynie takie, które skwantyfikować można byłoby jako znaczne czy też stanowiące całkowite jej wyłączenie. Rzecz bowiem w tym, że termin „wina” w prawie karnym ma dwa znaczenia, skoro z jednej strony – ujmując tę kwestię z pewnym uproszczeniem – stanowi cechę czynu zabronionego, wskazującą na to, że został on popełniony w sposób zarzucalny (relacja zawinienia), z drugiej zaś – aktualizuje się (ze względu na jej stopień) dopiero na płaszczyźnie wymierzania konsekwencji prawnych popełnionego (i zawinonego w znaczeniu pierwszym) czynu⁵¹. Widać to najwyraźniej, gdy sięgniemy do jednej z ogólnych dyrektyw wymiaru kary – i to jedynej o charakterze limitacyjnym – a mianowicie dyrektywy wymierzania dolegliwości nieprzekraczającej stopnia winy. Nie będziemy jej jednak uwzględniać w stosunku do sprawcy, wobec którego zastosowanie znajduje art. 31 § 3 k.k.⁵², a jedynie wobec takiego, którego poczytalność z przyczyn uznanych za niezawinione ograniczona była w jakimkolwiek stopniu, a więc również takim, który nie jest jeszcze znaczny w rozumieniu w art. 31 § 2 k.k.

W charakterze refleksji podsumowującej raz jeszcze należy podkreślić, że w przypadku, gdy rozważane jest zastosowanie którejkolwiek z norm wynikających z przepisu art. 31 k.k., rola biegłych opiniujących na podstawie art. 202 § 1 k.p.k. ogranicza się do zaoferowania sądowi orzekającemu ściśle specjalistycznych informacji pozwalających na ustalenie, czy możliwość rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swym postępowaniem została w przypadku oskarżonego wyłączona lub w znacznym stopniu ograniczona oraz jaka była psychiatryczna geneza takiego wyłączenia lub ograniczenia. Nie jest natomiast ich rolą orzekanie o możliwości lub potrzebie zastosowania przepisu art. 31 § 1 lub 2, a tym bardziej art. 31 § 3 k.k., ewentualna zaś prosta i bezkrytyczna recepcja takich wniosków przez orzekający w sprawie sąd oceniana być może jako naruszenie zasady wynikającej z art. 7 k.p.k., otwierające drogę do podniesienia zarzutu w ramach względnej przyczyny odwoławczej w postaci obrazu przepisów postępowania (art. 438 pkt 2 k.p.k.).

⁵¹ J. Majewski, P. Kardas, *O dwóch znaczeniach winy w prawie karnym*, PiP 1993, nr 10, s. 69 i n.

⁵² Tak A. Zoll [w:] A. Zoll (red.), *Kodeks...*, s. 539

Prof. dr hab. Piotr Kruszyński, adwokat

Dr hab. Szymon Pawelec, adwokat

„Dobro wymiaru sprawiedliwości” jako pojęcie ustawowe na gruncie kodeksu postępowania karnego

W ramach wielowątkowych zmian wprowadzonych nowelą kodeksu postępowania karnego z 27 września 2013 r.⁵³, a nieuchylonych nowelą z 11 marca 2016 r.⁵⁴, ustawodawca przyjął także rozwiązania mające m.in. służyć zwiększeniu poziomu ochrony tajemnic na gruncie art. 180 § 1 k.p.k. Tak też, obok stworzenia mechanizmu zaskarżania postanowień o uchyleniu tajemnic wymienionych w tym przepisie, dodano wyjściową przesłankę uchylenia tajemnicy, stanowiącą, że zwolnienie przez sąd lub prokuratora z tajemnicy następuje „dla dobra wymiaru sprawiedliwości”. Pojawienie się tej ostatniej klauzuli skłania ku sygnalizacyjnemu chociażby przedstawieniu kilku ogólniejszych refleksji zarówno na temat jej znaczenia, jak i zasadności jej umieszczenia wprost w treści poszczególnych przepisów kodeksowych⁵⁵.

Na gruncie kodeksu postępowania karnego prawodawca kilkakrotnie posługuje się odniesieniem do „dobra wymiaru sprawiedliwości”, bądź też „interesu wymiaru sprawiedliwości”. Rezygnując w ramach niniejszej krótkiej wypowiedzi z szerszego uzasadnienia przyjętej tezy o drobnej niekonsekwencji terminologicznej ustawodawcy, wskazać należy, że są to pojęcia względem siebie ekwiwalentne⁵⁶. Oceniając natomiast ich zawartość merytoryczną, można zauważyć, że są to kategorie ocenne⁵⁷, skrajnie ogólne i wymykając się możliwościom ścisłego opisu. Starając się znaleźć dla nich jakąś ramową charakterystykę, należałoby przychylić się do poglądu, że pojęcia te powinno się utożsamiać z realizacją celów postępowania, o których stanowi art. 2 k.p.k.⁵⁸ Łatwo jednak dostrzec, że tego typu uzasadnienie, jakkolwiek jedyne możliwe do przedstawienia, i tak zbliża się do tłumaczenia *ignotum per ignotum*, gdzie jeden ogólny termin próbuje się zdefiniować poprzez porównywalnie generalne kategorie.

⁵³ Ustawa z dnia 27 września 2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2013 r., poz. 1247 ze zm.).

⁵⁴ Ustawa z dnia 11 marca 2016 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2016 r., poz. 437).

⁵⁵ Odnośnie do szerszych uwag na temat rozumienia przesłanki „dobra wymiaru sprawiedliwości” na gruncie art. 180 § 1 k.p.k. oraz bardziej rozbudowanej argumentacji przywoływanej w niniejszym artykule por. *Sz. Pawelec*, Ochrona tajemnicy przedsiębiorstwa w prawie karnym materialnym i procesowym, Warszawa 2015, s. 207-212.

⁵⁶ Co do dogmatycznego i orzeczniczego sposobu rozumienia pojęć „dobra wymiaru sprawiedliwości” oraz „interes wymiaru sprawiedliwości” por. m.in.: *J. Skorupka*, O sprawiedliwości procesu karnego, Warszawa 2013, s. 99–100; *P. Kardas*, Garść refleksji o standardzie rzetelnego procesu w kontekście zasady prawdy materialnej oraz konstrukcji czynności sądowych w postępowaniu przygotowawczym, w: *J. Skorupka, W. Jasiński* (red.), Rzetelny proces karny. Materiały z konferencji naukowej, Trzebiezowice 17–19.9.2009 r., Warszawa 2010, s. 146; *L. K. Paprzycki*, Dobro wymiaru sprawiedliwości – art. 37 kpk, w: *J. Jakubowska-Hara, C. Nowak, J. Skupiński* (red.), Reforma prawa karnego – propozycje i komentarze. Księga jubileuszowa prof. Barbary Kunickiej-Michalskiej, Warszawa 2008, s. 391 i n.; *R. E. Masznic*, Przekazanie sprawy ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości (art. 37 k.p.k.), Prokuratura i Prawo 2007, Nr 7–8, s. 108–119; post. SN z 22.8.2013 r., II KO 44/13, Krakowskie Zeszyty Sądowe 2013, Nr 11, poz. 28; post. SN z 18.9.2013 r., V KO 66/13, Krakowskie Zeszyty Sądowe 2013, Nr 11, poz. 30; post. SN z 18.1.2011 r., V KO 104/10, OSNwSK 2011, Nr 1, poz. 88.

⁵⁷ Por. m.in. *P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgrzyzek*, Kodeks postępowania karnego, t. I, s. 308; post. SN z 11.9.2012 r., IV KO 63/12, Legalis.

⁵⁸ Por. *S. M. Przyjemski*, w: *Z. Gostyński* (red.), Kodeks postępowania karnego, t. II, Warszawa 2003, s. 904; *M. Rusinek*, Tajemnica zawodowa i jej ochrona, s. 147.

W tym stanie rzeczy pojawia się pytanie o sens obecności na gruncie szczegółowych przepisów kodeksowych sformułowania, którego użyteczność sprowadza się do przypominania, że podejmując określone rozstrzygnięcia organy procesowe powinny kierować się celami postępowania karnego, a nie całkowicie dowolnie dobranymi przez siebie przesłankami. Tego typu postulat wydaje się wszak przesłanką oczywistą, znajdującą nie tylko swoje podstawy w systemie naczelných zasad procesowych, ale i w normach ustrojowych. Taki obowiązek nie powinien zatem wymagać dodatkowej egzemplifikacji, gdyż stanowi on wstępny warunek normatywny, wyciągnięty przed nawias w stosunku do jakichkolwiek dalszych przesłanek, szczegółowo opisywanych na gruncie poszczególnych instytucji karnoprocessowych.

Obecność wyrażonego *expressis verbis* odwołania do klauzuli „dobra wymiaru sprawiedliwości” można jeszcze stosunkowo łatwo zrozumieć w tych przepisach, które ze swej natury mają pozostawiać organom procesowym dużą swobodę decyzyjną. Tym samym zawarcie w nich odniesienia do „dobra wymiaru sprawiedliwości” nie pełni roli doprecyzowującej, lecz wprost przeciwnie – służy podkreśleniu możliwych do zastosowania w określonym wypadku szerokich kryteriów oceny. Jako przykład takiego rozwiązania podać można odniesienie do przesłanki „dobra wymiaru sprawiedliwości” w art. 37 k.p.k. i wynikającej stąd możliwości ingerencji przez Sąd Najwyższy w domyślnie ustanowione kryteria właściwości miejscowej. W sytuacji jednak, w której – jak ma to miejsce w zmienionym nowelą z 27 września 2013 r. art. 180 § 1 k.p.k. – przesłanka „dobra wymiaru sprawiedliwości” pojawia się jako nowa wartość, mająca uzupełniać wcześniejszą regulację, zamysł ten wyraźnie traci na ostrości. Podzielić na tym tle należy uwagę A. Sakowicza, który odnosząc się do projektu noweli z 27 września 2013 r., wskazuje, że „poprzestanie wyłącznie na kryterium ‘dobra wymiaru sprawiedliwości’ czyni projektowany przepis art. 180 § 1 k.p.k. niedookreślonym z punktu widzenia procesowej realizacji wyjątku”⁵⁹. Co więcej, dodanie takiej przesłanki może rodzić skojarzenia, jakoby przed wejściem w życie nowelizacji z 27 września 2013 r. ustawodawca dopuszczał, aby uchylanie tajemnic na gruncie art. 180 § 1 k.p.k. mogło odbywać się bez wymogu wykazania potrzeby takiej ingerencji z punktu widzenia interesu wymiaru sprawiedliwości, a tym samym celów postępowania karnego. Tezę taką należałoby z oczywistych względów odrzucić.

Pewne znaczenie mają także: sposób zbudowania odwołania do klauzuli „dobra wymiaru sprawiedliwości” za pomocą dalszych pojęć, pełniących dodatkowe funkcje ograniczające, a także wzajemne relacje pomiędzy budowanymi w ten sposób odniesieniami. Przykładem najbardziej restrykcyjnego ograniczenia dopuszczalności czynności procesowej z uwagi na „dobra wymiaru sprawiedliwości” jest art. 180 § 2 k.p.k., w którym ustawodawca ustanowił przesłankę „niezbędności” dla dobra wymiaru sprawiedliwości. Z kolei już jednak na gruncie przywołanego art. 37 k.p.k. ustawodawca wskazuje, że Sąd Najwyższy może z inicjatywy jednego sądu przekazać sprawę innemu sądowi równorzędnemu, jeżeli „wymaga” tego dobro wymiaru sprawiedliwości⁶⁰. Mniej

⁵⁹ Por. A. Sakowicz, Opinia prawna na temat projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego, ustawy – Kodeks karny i niektórych innych ustaw (druk sejmowy Nr 870), s. 20. Dokument dostępny na stronie [orka.sejm.gov.pl/RexDomk7.nsf/0/.../\\$file/I3304-12.rtf](http://orka.sejm.gov.pl/RexDomk7.nsf/0/.../$file/I3304-12.rtf) [10 lipca 2016 r.].

⁶⁰ Takie samo odniesienie zostało użyte w art. 649 § 1 i 650 § 1 k.p.k., a w odniesieniu do „interesu wymiaru sprawiedliwości”, także w art. 590 § 1, 591 § 1, 592 § 1 i 3 k.p.k. Szerzej na temat funkcjonalnego rozumienia pojęcia dobra wymiaru sprawiedliwości na gruncie

kategorycznie prawodawca ukształtował pod tym kątem art. 90 § 3 k.p.k., stanowiąc, że dopuszczenie przedstawiciela organizacji społecznej do postępowania jest możliwe, jeżeli „leży to w interesie” wymiaru sprawiedliwości. Natomiast w art. 647 § 3 k.p.k. prawodawca stanowi już wyłącznie, że sąd wojskowy może przekazać sprawę do sądu powszechnego, „jeżeli dobro wymiaru sprawiedliwości temu się nie sprzeciwia”. W tym kontekście istotnego znaczenia mogą nabierać względy wykładni systemowej, wynikające z porównania rodzaju odniesień do omawianej klauzuli generalnej pomiędzy poszczególnymi przepisami. Szczególnie znamienne w tym kontekście pozostaje porównanie brzmienia art. 180 § 1 oraz art. 180 § 2 k.p.k. Posłużenie się w tym pierwszym przepisie jedynie prostym łącznikiem „dla” w odniesieniu do dobra wymiaru sprawiedliwości, w zderzeniu z wprost sformułowanym wymogiem niezbędności na gruncie art. 180 § 2 k.p.k. może powodować, że wprowadzona do znowelizowanego art. 180 § 1 k.p.k. przesłanka będzie rozumiana bardzo szeroko. Można zatem wyobrazić sobie próby budowania argumentacji, że podstawą uchylecia tajemnicy na gruncie art. 180 § 1 k.p.k. nie będą sytuacje wyjątkowe, w których inaczej nie da się zrealizować celów postępowania (takie bowiem wypadki ustawodawca objął w art. 180 § 2 k.p.k. dodatkowym kwalifikatorem niezbędności), lecz że akceptowane będą również przypadki, w których organowi procesowemu w jakikolwiek, nawet odległy sposób, da się połączyć przesłuchanie świadka na okoliczność wiążącej go tajemnicy z ogólnymi potrzebami ujętymi w treści art. 2 k.p.k. Ogólnikowość wprowadzonej do art. 180 § 1 k.p.k. klauzuli generalnej i brak poparcia jej jakimkolwiek dalszym kwalifikatorem stwarza zatem pole do obrony nawet skrajnie dowolnych interpretacji. To zaś stawia pod znakiem zapytania celowość dokonanej w tym zakresie nowelizacji i jej użyteczność jako wzmocnienia poziomu ochrony tajemnic w stosunku do wcześniejszej regulacji ustawowej.

W świetle zasygnalizowanych powyżej uwag wyrazić należy ogólne przekonanie, że realizowanie przez organy procesowe swoich zadań w sposób zgodny z „dobrem wymiaru sprawiedliwości” stanowi oczywisty warunek wyjściowy ich działania. Tym samym tego typu klauzula generalna nie powinna być na gruncie postępowania karnego przypisywana wyłącznie tym instytucjom procesowym, których przepisy wprost się do niej odnoszą. Ponadto, obok oczywistych trudności interpretacyjnych wynikających z niedookreśloności samego pojęcia „dobra wymiaru sprawiedliwości”, obejmującego wielokierunkowe cele procesowe, trudności praktyczne i wątpliwości na temat poszanowania gwarancyjnego charakteru wyjściowego zakazu lub nakazu może rodzić łączenie przez ustawodawcę tego terminu z różnymi kwalifikatorami, cechującymi się odmiennym poziomem intensywności związku z omawianym dobrem. Stosunkowo nowego przykładu na tym tle, wynikającego ze zmian wprowadzonych nowelą z 27 września 2013 r., dostarcza porównanie brzmienia art. 180 § 1 oraz art. 180 § 2 k.p.k.

art. 37 k.p.k. i konkretyzacji tej przesłanki na gruncie wybranych stanów orzeczniczych por. obszerne uwagi R. E. Masznica – R. E. Masznica, Przekazanie sprawy, s. 107–119.

dr hab. Leszek Wieczorek, prof. UJK w Kielcach, adwokat

Seryjni mordercy – wybrane aspekty dla prawników⁶¹

Na całym świecie udokumentowano wiele przypadków seryjnych morderstw, mnóstwo ludzi zetknęło się z tym zjawiskiem często w wyniku przypadku, ale czy zadajemy sobie pytanie co tak naprawdę oznacza pojęcie „seryjne morderstwo”? Czy wiemy kim jest sprawca takich morderstw? Co kieruje jego zachowaniem?

Życie ludzkie to wartość podstawowa, która stanowi bazę do korzystania ze wszystkich innych praw i wolności. Podlega ono ochronie bez względu na jego cechy i właściwości (nie ma znaczenia jakiej narodowości jest człowiek, czy jest bogaty czy biedny, gdyż każde życie jest jednakowo chronione).⁶² W Polsce ochronę taką zapewniają przede wszystkim art. 38 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997r.⁶³, z którego wynika, że życie jest chronione w Polsce przez prawo⁶⁴ oraz ustawa z dnia 6 czerwca 1997r. kodeks karny⁶⁵. Zagadnienie to regulując także umowy międzynarodowe, które także uznają prawo do życia jako wartość przyrodzoną każdego człowieka, między innymi Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych z dnia 16 grudnia 1966r.,⁶⁶ który stoi na straży życia człowieka,⁶⁷ a także Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z dnia 4 listopada 1950r.,⁶⁸ która zajmuje analogiczne stanowisko jak MPPOiP.⁶⁹

Pojęcie „seryjnego morderstwa”

Według Kacpra Gradonia „zabójstwo wielokrotne” jest szeregiem zdarzeń, w których sprawca pozbawia życia więcej niż jedną osobę⁷⁰ oraz - jak podaje Brunon Hołyst - składa się z innych form zabójstwa, takich jak: morderstwo masowe, morderstwo w szale i morderstwo seryjne.⁷¹ Seryjne morderstwo jest więc jedną z form zabójstwa wielokrotnego, przy czym motywy większości przypadków w dwóch pierwszych formach zabójstwa wielokrotnego są względnie zrozumiałe dla zdrowego psychicznie człowieka, jednak motywy morderstwa seryjnego, odbiegają od wszelkich racjonalnych kategoryzacji.⁷²

W literaturze polskiej oraz zagranicznej znajduje się wiele definicji „seryjnego zabójstwa”. Oto niektóre z nich.

Jedna z prostszych definicji znajduje się w Słowniku Kryminologicznym. Przedstawia ona zabójstwo seryjne jako zabójstwa dokonane na obcych sprawcy osobach,

⁶¹ W niniejszym artykule wykorzystano materiały z pracy magisterskiej napisanej pod moim kierunkiem przez Panią Anetę Dzioba.

⁶² Grzeškowiak A., Wiak K. (red.), Kodeks Karny. Komentarz, Warszawa 2015, s. 839 -840.

⁶³ Dz. U. z 1997r. Nr 78, poz. 483z późn. zm.

⁶⁴ Art. 38. Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia.

⁶⁵ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997r., Dz. U. z 1997r. Nr 88, poz. 553 z późn.

⁶⁶ Dz. U. z 1977r. Nr 38, poz. 167.

⁶⁷ Art. 6. 1. Każda istota ma przyrodzone prawo do życia. Prawo to powinno być chronione przez ustawę. Nikt nie może być samowolnie pozbawiony życia.

⁶⁸ Dz. U. z 1993r. Nr 61, poz. 284 z późn. zm.

⁶⁹ Art. 2. 1. Prawo każdego człowieka do życia jest chronione przez ustawę. Nikt nie może być umyślnie pozbawiony życia, wyjąwszy przypadki wykonania wyroku sądowego, skazującego za przestępstwo, za które ustawa przewiduje taką karę.

⁷⁰ Gradoń K., Zabójstwo wielokrotne. Profilowanie kryminalne, Warszawa 2010, s. 24.

⁷¹ Hołyst B., Kryminologia, Warszawa 2009, s. 325.

⁷² Gradoń K., op.cit., s. 24,38.

popelniane głównie przez mężczyzn, przy użyciu skrajnej przemocy, pozbawione sensownego motywu.⁷³

Podobną definicję seryjnego morderstwa przedstawia Thomas O'Reilly-Fleming. Dodaje on jeszcze, że seryjne zabójstwo popełnia osoba dokonująca morderstwa trzech lub większej liczby osób oraz morderstwo takie „rozciąga się” na kilka dni, tygodni lub też lat, a pomiędzy zabójstwem kolejnej osoby następują „okresy wyciszenia”⁷⁴.

Także dla Brunona Hołysta seryjne zabójstwo jest dokonywane przez zabicie co najmniej trzech ofiar. Podkreśla on, że morderstwo jest samodzielnym czynem zawierającym się w serii.⁷⁵

FBI natomiast stworzyło definicję, która różni się od powyższej jedynie tym, że seryjne morderstwo następuje w momencie zabójstwa nie trzech, lecz czterech i więcej osób, odbywających się w przeciągu więcej niż siedemdziesięciu dwóch godzin.⁷⁶

Steven A. Egger podejmuje dosyć analogiczną definicję „seryjnego morderstwa”, zwraca jednak uwagę na to, że sprawcą takiego morderstwa może być jedna osoba lub większa liczba osób oraz, że zabójstwa nie mają ze sobą żadnego powiązania i są popełniane w różnych miejscach.⁷⁷

Powyższe ujęcia seryjnego morderstwa pomimo niewielkich różnic sprowadzają się tak naprawdę do jednej podsumowującej je konkluzji. Otóż, na podstawie tychże ujęć można stwierdzić, że z takim zabójstwem mamy do czynienia, kiedy dochodzi do zamordowania trzech lub większej liczby osób, co tworzy serię morderstw, które dokonane są zazwyczaj przez jednego sprawcę, ponadto, na ogół nie zachodzi przy tym żadne powiązanie ofiary ze sprawcą, a między kolejnymi morderstwami następuje pewien upływ czasu, w których zabójca „na chwilę” przestaje zabijać. Co więcej w tych działaniach nie pojawia się sensowny motyw, a morderca nie ma zamiaru przestać zabijać.⁷⁸

Pojęcie „seryjnego mordercy”

Termin „seryjni mordercy” pierwotnie używane było do określania zabójców, którzy dokonywali zbrodni na osobach sobie nieznanych. Nie było to jednak najtrafniejsze wyjaśnienie dla tego pojęcia, ponieważ w niektórych przypadkach sprawca znał ofiarę, tak więc zrezygnowano z używania go do określania tego typu zabójców. Dopiero, gdy Robert K. Ressler, zetknął się z pojęciem „przestępstwa seryjnego”, które stosowali brytyjscy specjaliści do definiowania gwałtu, podpalenia czy też włamania, postanowił użyć podobnego terminu przy określaniu morderców dokonujących serii zabójstw.⁷⁹

Jak wskazuje Robert K. Ressler pojęcie „seryjnego mordercy” zostało stworzone do określania przestępców, którzy zabijają ludzi bez racjonalnego motywu. Zabójcy, dla których zostało sformułowane to pojęcie nie dokonywali morderstw z chęci materialnego wzbogacenia się. Odróżniali się zupełnie od morderców, którzy ukierunkowani byli na zysk

⁷³ Mc. Laughlin E., Muncie J., (red.), *The Sage Dictionary of Criminology*, Second Edition, London-Thousand Oaks-New Delhi 2006, s. 376, podaję za Gradoń K., op.cit., s. 38.

⁷⁴ O'Reilly-Fleming T., *Serial and Mass Murder. Theory, Research and Policy*, Toronto 1996, s. 17, podaję za Gradoń K., op.cit., s. 39.

⁷⁵ Hołyst B. op. cit., s. 325.

⁷⁶ Seltzer M., *Serial Killers. Death and Life in America's Wound Culture*, New York and London 1998 podaję za Gradoń K., op.cit., s. 39.

⁷⁷ Egger S. A., *A Working Definition of Serial Murder and the Reduction of Linkage Blindness*, *Journal of Police Science and Administration* 1984, vol.12, no. 3, s. 349 podaję za Gradoń K., op.cit., s. 39.

⁷⁸ Gradoń K., op.cit., s. 40.

⁷⁹ Ibidem, s. 38-39.

czy też władzę, zabijali bowiem by osiągnąć satysfakcję emocjonalną w sposób spaczony, czasami jednak zrozumieli.⁸⁰

Przestępcy przez dokonanie morderstwa dążą do zaspokojenia własnej satysfakcji, ale gdy już popełnią zabójstwo, nigdy nie jest dla nich tak emocjonujące jak to sobie wyobrażali. Dlatego też próbują powtórzyć zabójstwo z nadzieją, że będzie ono bardziej doskonałe od poprzedniego i wywoła jeszcze większe emocje niż poprzednio. Morderca dążąc do „perfekcji” popełnia serię zabójstw.⁸¹

Należy również dodać, że tego rodzaju morderstwa są w literaturze kryminologicznej nazywane także „zabójstwami rekreacyjnymi”.⁸²

Seryjny morderca zabija co najmniej 3-4 osoby. Najczęściej w działaniach takich zabójców dostrzega się pewien wzorzec, który można dopasować do typu ofiar, które wybiera sprawca czy też do metod, którymi się posługuje lub spaczonych motywów zabójstw. Warto dodać także, iż seryjny morderca potrafi działać na terenie małego miasteczka, ale także na terenie całego kraju. Do grona seryjnych morderców zaliczyć należy również przestępców dokonujących co jakiś czas zabójstwa na terenie swojego domu, osoby zabijające ludzi w celu uzyskania pieniędzy z ubezpieczenia, a także kobiety zabijające swoich kolejnych mężów poprzez podanie im trucizny.⁸³

W związku z powyższym oraz na postawie analizowanego wcześniej pojęcia „seryjnego morderstwa”, można stwierdzić kim jest seryjny morderca - jest to osoba, która zabija zazwyczaj trzy/cztery nieznane sobie osoby, w różnych odstępach czasowych z okresami wyciszenia między kolejnymi zabójstwami, bez racjonalnego motywu (co oczywiście nie oznacza, że czyny, które popełnia są bezcelowe⁸⁴).

Cechy wspólne „seryjnych morderców”

Pomimo tego, że seryjni mordercy w popełnianiu zbrodni odróżniają się od siebie między innymi motywacją, która skłoniła ich do popełnienia tak okrutnego czynu, czy też stopniem zorganizowania podczas dokonywania morderstwa lub też metodami popełniania przez nich zabójstw, można jednak dokonać pewnego rodzaju wskazania cech, które są wspólne dla większości z nich.

Wskazania takich cech podejmuje się między innymi Małgorzata Piwowarczyk. W tym celu M. Piwowarczyk posługuje się również wiedzą zgromadzoną przez Marka Wareckiego, z której to wynika, że seryjny zabójca, jest zazwyczaj białoskórym mężczyzną w przedziale wiekowym od 25 do 35 lat, posiadający IQ między najniższym, a przeciętnym progiem normy.⁸⁵ Sporadycznie występują przypadki, kiedy seryjnym mordercą jest kobieta. Takie kobiety najczęściej uśmiercają ludzi sobie znanych na przykład domowników. Ich metodą zabijania jest w większości przypadków trucizna. Występują również tak zwane „Anioły Śmierci” - są to kobiety pracujące na przykład w szpitalach uśmiercające osoby, którymi się tam zajmują.⁸⁶

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem.

⁸² Ibidem.

⁸³ Ibidem, s. 39.

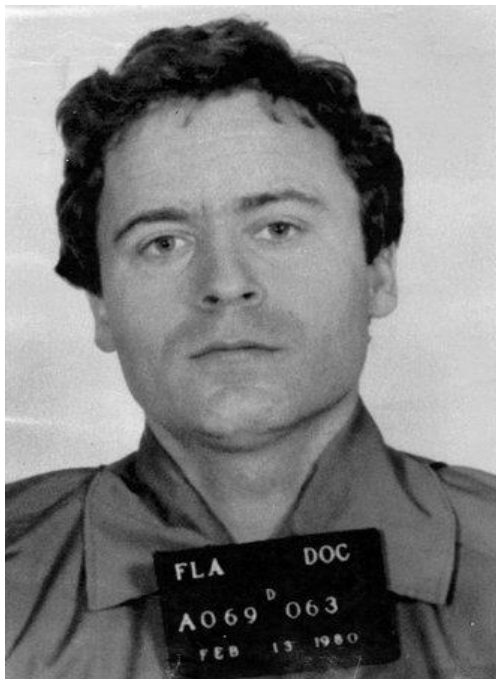
⁸⁴ Czerwiński A., Gradoń K., Seryjni mordercy, Warszawa 2000, s. 17-18.

⁸⁵ Warecki M., Warecki W., Mordercy na serio, [w:] Piwowarczyk M., Kontrowersje wokół seryjnych morderców na przykładzie Zdzisława Marchwickiego, Opole 2010, s. 12.

⁸⁶ Piwowarczyk M., op. cit., s. 12.

Zazwyczaj seryjny zabójca ma wygląd całkowicie „zwykły”. Najczęściej ma żonę i dwoje dzieci,⁸⁷ robi karierę zawodową, jest lubiany i ceniony, posiada zdolności przywódcy.⁸⁸ Przykładem takiego seryjnego mordercy, który doskonale wpasowuje się w funkcjonujące społeczeństwo jest Ted Bundy. Nikt go nie podejrzewał o morderstwo, nawet jego współpracownicy żartowali sobie z tego, że jest podobny do podejrzanego, na sporządzonym portrecie pamięciowym.⁸⁹

Zdjęcie 1. Ted Bundy (1946-1989) - seryjny morderca, który doskonale opanował umiejętność funkcjonowania w społeczeństwie



Źródło:http://www.nytimes.com/2011/08/10/us/10bundy.html?_r=0, dostęp na dzień:25.02.2016r.

Jeśli chodzi natomiast o ofiary seryjnych morderców to Rodney Castleden twierdzi, że w większości przypadków nie mają one żadnego związku z zabójcą. Mogą mieć jednak pewne cechy wspólne, przynajmniej w mniemaniu ich oprawcy. Mogą to być na przykład dwudziestoczteroletnie kobiety o długich nogach i blond włosach, które odpowiadają wyglądowni kobiety, która kiedyś porzuciła sprawcę. Przez swój wygląd kobiety tę stają się uosobieniem tej, na której faktycznie morderca chciałby się zemścić.⁹⁰ Przykładem mordercy, który w swoich działaniach kierował się pewnymi cechami wspólnymi swoich ofiar jest Stefan Rachubiński, dokonujący morderstw tylko na prostytutkach.⁹¹

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Stukan J., Seryjni mordercy, Kraków 2001, [w:] Płowarczyk M., op. cit., s. 12.

⁸⁹ Castleden R., Seryjni zabójcy, Warszawa 2005, s. 8.

⁹⁰ Tamże, s. 7.

⁹¹ Stukan J., op.cit., s. 11.

Zdjęcie 2. Stefan Rachubiński (1929-1968) - morderca prostytutek



Źródło: <http://seryjnimordercy-psyche.blogspot.com/2012/11/stefan-rachubinski.html>, dostęp na dzień 21.03.2016r.

Przeważnie seryjni zabójcy pozbawiają życia ludzi swojej rasy. Sporadycznie występują sytuacje morderców czarnoskórych i są mniejszością w gronie seryjnych zabójców. Większa ich część działa w pojedynkę, jednakże występują wyjątki jakimi są duet i zespół. Charakterystycznym będzie natomiast współpracowanie z partnerem.⁹² Przykładem takiej współpracy między partnerami będą Ian Brady i Myra Hyndley.⁹³ Zazwyczaj jest tak, że jedno przeważa nad drugim, wykonując funkcję przewodnika i lidera.⁹⁴

Zdjęcie 3. Ian Brady i Myra Hydenley - są najlepszym przykładem współpracy dwojga partnerów będących seryjnymi mordercami



Źródło: <http://www.dailystar.co.uk/real-life/351240/The-horrific-truth-about-evil-lovers-Ian-Brady-and-Myra-Hindley>, dostęp na dzień: 25.02.2016r.

⁹² Tamże., s. 12-13.

⁹³ Castleden. R., op.cit., s. 122-128.

⁹⁴ Piwowarczyk M., op.cit., s. 12-13.

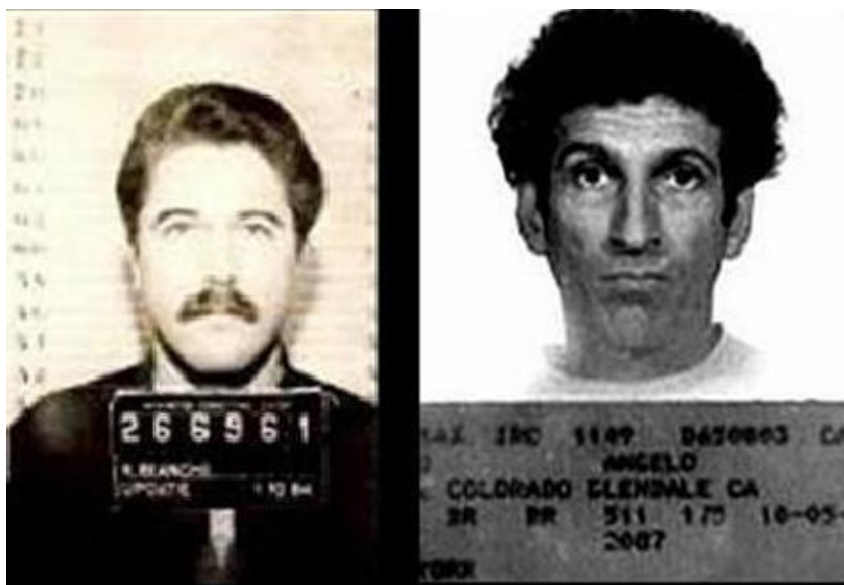
Większość z nich jako dzieci doświadczyło terroru lub przemocy seksualnej, których sprawcami byli członkowie ich rodziny. W związku z tym większość zabójców seryjnych w swoim działaniu kieruje się motywem seksualnym (dlatego, też są oni niekiedy zwani „seksualnymi seryjnymi zabójcami”).⁹⁵

Arkadiusz Czerwiński i Kacper Gradoń wskazują na ważną kwestię dotyczącą uprzedmiotawiania ofiar. Mordercy seryjni często pozbawiają swoje ofiary jakiegokolwiek wartości. Traktują swoje ofiary jak przedmiot, nie zaś jako istotę ludzką. Gdyby tego nie robili prawdopodobnie nie byłoby zdolni, do osiągnięcia swojego celu, jakim jest pozbawienie życia drugiego człowieka. Umyślnie, więc ograniczają konwersację z ofiarami.⁹⁶

Typowym działaniem takich zabójców jest stosowanie „własnych” metod zabijania, takich jak duszenie różnymi przedmiotami czy własnymi rękoma. Wykorzystanie przez mordercę takich „sposobów” umożliwia mu wydłużenie czasu, w którym może „napawać się” ostatecznymi momentami życia, które pozostały ofierze.⁹⁷

Miejsca popełniania zabójstwa nie są takie same. Czasami sprawcy zabijają w miejscach, które sami wcześniej przygotowują a potem przenoszą ciało, aby je porzucić. Pozostali rozmyślnie pozostawiają zwłoki w zbliżonych względem siebie miejscach.⁹⁸ Przykładem na tego typu postępowanie będą Kenneth Bianchi i Angelo Buono, którzy pozbywali się zwłok na zboczach wzgórz.⁹⁹

Zdjęcie 4. Kenneth Bianchi i Angelo Buono - seryjni mordercy porzucający swoje ofiary na zboczach wzgórz



Źródło: <http://eccehumo.blogspot.com/2007/09/empleados-del-mes-kenneth-bianchi-y.html>, dostęp na 21.03.20116r.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 46.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ Piwowarczyk M., op.cit., s. 12-13.

⁹⁹ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 38.

Często zabójcy seryjni w różny sposób utrwalają zabójstwa (na przykład zapisując w notesach, fotografując zwłoki ofiar), stosując taką metodę aby umożliwić sobie ponowne przeżywanie swego postępku w wyobraźni osiągając tym samym zaspokojenie seksualne. Zbliżoną rolę spełnia również odbieranie ofierze rzeczy do niej należących, które później są wykorzystywane do praktyki masturbacyjnej. Morderca chcąc powtórnie czerpać przyjemność z zabójstwa bardzo często wraca do miejsca gdzie popełnił zbrodnię.¹⁰⁰

Przedstawione cechy, można przyporządkować niejednemu mordercy, w związku z tym mogą one stanowić podstawę poszukiwania odpowiedniego „modelu zachowania sprawy”, którym się kieruje i mogą doprowadzić do jego zdemaskowania.

Stopień zorganizowania „seryjnych morderców”

Bardzo ważną rolę w zjawisku seryjnego morderstwa odgrywa stopień zorganizowania seryjnych zabójców. Podzielenie morderców, na tych którzy są zorganizowani i na tych którzy są niezorganizowani jest fundamentalną podstawą w opisie zjawiska. Oczywiście taki podział jest trochę uproszczony, gdyż istnieją przykłady seryjnych morderstw posiadających niejednoznaczne cechy.¹⁰¹ Przyjęcie takiego rozdzielenia pozwala na względne przybliżenie w jaki sposób działa morderca i tym samym zawężenie kręgu podejrzanych, co umożliwia wcześniejsze schwytywanie i skazanie sprawcy.¹⁰²

Skłasyfikowanie seryjnego mordercy jako przestępcy zorganizowanego lub też niezorganizowanego polega na ustaleniu, rodzaju przestępstwa,¹⁰³ uwzględniając między innymi materiał dowody oraz charakterystykę miejsca zbrodni.¹⁰⁴ Podział taki został zaproponowany przez Roberta K. Resslera oraz jego zespół, w którego skład wchodził współpracownicy z FBI: John E. Douglas oraz Ann W. Burgess.¹⁰⁵

Chcąc zaopiniować stopień zorganizowania zabójcy, fachowcy starają się ocenić miejsce, w którym zbrodnia została popełniona oraz wszystkie wiadomości dotyczące ofiary.¹⁰⁶ W tej klasyfikacji uwzględnia się również zachowanie mordercy podczas czterech faz przedstawionych przez R. K. Resslera.¹⁰⁷ Fazy te obejmują okres przed dokonaniem morderstwa (tworzenie wynaturzonych fantazji związanych z zabójstwem), wybór ofiary i metody zabójstwa, etap pozbycia się ciała, oraz zachowanie się sprawcy po dokonaniu zbrodni (stopień zainteresowania postępami w śledztwie).¹⁰⁸

Zbrodnia zorganizowana jest w pewien sposób powtarzalna, a także posiada właściwości dobrego planu i dokładnej realizacji. Zabójca zorganizowany charakteryzuje się głównie tym, że planuje przyszłe zbrodnie. Zabójstwo jest popełniane rozmyślnie, nie jest zaś skutkiem impulsu. Opracowanie planu przestępstwa wynika z narastających przez lata wyobrażeń o tym. John Joubert i Monte Rissel fantazjowali o swoich zbrodniach już jako

¹⁰⁰ Gradoń K., op.cit., s. 13.

¹⁰¹ Gradoń K., op.cit., s. 66.

¹⁰² Buss D. M., Morderca za ścianą, Gdańsk 2007, s. 41.

¹⁰³ Pospiszyl K., Kto zabija i dlaczego, [w:], Charaktery: magazyn psychologiczny dla każdego, nr 6, 2004 r., s. 26.

¹⁰⁴ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 49.

¹⁰⁵ Gradoń K., op.cit., s. 65.

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 51.

¹⁰⁸ Pospiszyl K., op.cit., s. 26.

dzieci i czekali tylko na chwilę, w której ich wyobrażenia przepełnione gwałtem i przemocą staną się rzeczywistością.¹⁰⁹

W większości przypadków ofiara nie jest znana mordercy zorganizowanemu.¹¹⁰ Poszukują oni raczej osób pasujących do wizji obranej przez nich - cechami, które kierują wyborem mogą być wygląd, styl życia, płeć, zawód¹¹¹, na przykład celem, wspomnianego już wcześniej, Teda Bundy'ego były piękne, młode kobiety.¹¹²

Zorganizowany zabójca na ogół krępuje swą ofiarę, na przykład sznurem, szukając uczucia przewagi. W tym celu przygotowuje również zestaw innych przedmiotów takich jak koc, kajdanki, sznur, prezerwatywy, knebel, służących mu do ograniczania swobody ofierze. Odbywa on akty seksualne z żywymi ofiarami¹¹³ oraz w większości przypadków przemieszcza się własnym samochodem lub samochodem odebranych ofierze.¹¹⁴ Sprawca taki umyślnie wybiera samochód swój lub ten odebrany ofierze, ponieważ to pozwala na zatarcie śladów przestępstwa.¹¹⁵ Samochód przestępcy zorganizowanego zawsze jest zadbane i czysty, co jest pomocne przy zwabieniu ofiary.¹¹⁶

Często odbiera swoim ofiarom rzeczy osobiste, takie jak portfel czy biżuterię, mają one bowiem charakter „trofeów”. Pozbawia ich nawet części ciała czy też elementów garderoby, co służy nie tylko celowi fetyszystycznemu, ale także utrudnianiu identyfikacji zwłok.¹¹⁷

W celu zmanipulowania ofiary, zabójca zorganizowany zazwyczaj stosuje podstęp. W skutek tego musi on posiadać wysoce rozwiniętą umiejętność werbalną, a także nieprzeciętną inteligencję. Taki morderca wyraźnie personalizuje swoje ofiary, co objawia się głównie w prowadzeniu z nimi rozmowy.¹¹⁸

Przestępca zorganizowany potrafi przystosować się do bieżących wydarzeń i jest bardzo „elastyczny” w działaniu. Zachowanie takie można zaobserwować na przykładzie Edmunda Kempera, który postrzelił dwie kobiety, siedzące w jego samochodzie, a następnie przejechał obok patrolu straży, nie obawiając się, że ktoś może dostrzec umierające w samochodzie kobiety.¹¹⁹

Ponadto zabójcy zorganizowani nabywają coraz to nowe metody prowadząc dalsze praktyki przestępcze, w związku z tym sprawcy porzucają zwłoki w zwiększających się ciągle odległościach od miejsca, z którego została porwana ofiara, (jednocześnie chcąc zatrzeć ślady prowadzące do miejsca ukrycia zwłok).¹²⁰ Przeważnie jest tak, że pierwsze przestępstwo nie jest przygotowane szczegółowo, ale już następne są przez zabójcę dogłębnie planowane. Jeżeli możemy dostrzec ulepszenie kolejnych przestępstw przez zabójcę, to wtedy będzie to zabójstwo zorganizowane.¹²¹

¹⁰⁹ Gradoń K., op.cit., s. 66.

¹¹⁰ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 52.

¹¹¹ Hołyst B., Kryminologia..., s. 334.

¹¹² Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 52.

¹¹³ Gradoń K., op.cit., s. 67 - 69.

¹¹⁴ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 54.

¹¹⁵ Gradoń K., op.cit., s. 68-69.

¹¹⁶ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 54.

¹¹⁷ Gradoń K., op.cit., s. 69.

¹¹⁸ Tamże, s. 67.

¹¹⁹ Tamże .

¹²⁰ Gradoń K., op.cit., s. 68.

¹²¹ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 53.

Sprawca zorganizowany nie gromadzi w sobie negatywnych emocji, pozbywa się ich raczej, „wyrzucając je na zewnątrz”. Zabójca taki posiada raczej atrakcyjny wygląd i lubi przebywać w towarzystwie. Jest łatwo zauważalny w pracy czy w szkole, przejawiając zachowania agresywne i nieodpowiedzialne. „Zorganizowany” zostaje w pamięci tych, którzy go znali jako bardzo rozmownego, szkolnego łobuza. Taki sprawca na każdym kroku zwracał na siebie uwagę np. poprzez bójki. W przyszłości są oni raczej pracownikami umysłowymi, którzy pragną skonfrontowania się z przełożonym co skutkuje dyscyplinarnym zwolnieniem z wykonywania swoich zajęć, co jest u nich przyczyną ogromnego stresu. Najczęściej jest to bodźcem do popełnienia morderstwa po raz pierwszy.¹²²

Zorganizowani mordercy uważają się za osoby przewyższające innych ludzi. Myślą, iż są bardzo inteligentni i przebiegli. Tacy sprawcy, kiedy już dokonają zabójstwa zaczynają uważnie śledzić relacje w mediach na swój temat, sprawia mu to bowiem ogromna satysfakcję.¹²³

Sprawcy zorganizowani charakteryzują się również pełnym niejasności życiem seksualnym. Uwodzenie kobiet przychodzi im z łatwością, ale ich związki nie trwają długo. Na ogół u takich sprawców przeważającym uczuciem jakie żywią do kobiet jest gniew. R. K. Ressler uważa, iż mordercy zorganizowani żywią gniew do swoich partnerek, do swoich rodzin, społeczeństwa i samych siebie. Myślą, że każdy źle ich traktował.¹²⁴ W dzieciństwie zabójcy zorganizowanego ojciec posiada stabilne zatrudnienie, w domu nie jest ważna dyscyplina.¹²⁵

Natomiast jeśli chodzi o mordercę niezorganizowanego jest on zupełnym przeciwieństwem zabójcy zorganizowanego. Chaotyczne i spontaniczne działanie przestępcy niezorganizowanego pod każdym względem różni się od modelu postępowania wyżej przedstawionego mordercy.

Jak słusznie zauważa Ronald M. Holmes brak zorganizowania sceny przestępstwa przedstawia brak zorganizowania umysłu sprawcy.¹²⁶

Wybór ofiar przez przestępcę niezorganizowanego nie jest do końca logiczny; tymi osobami mogą być nawet Ci, którzy mu zagrażają. Ciała ludzi, którzy stali się ofiarami zabójcy niezorganizowanego mają zwykle „pozostałości” po walce w obronie. Ponadto taki morderca nie widzi żywej osoby w swojej ofierze, dla niego są one tylko przedmiotami.¹²⁷ Chcąc zdepersonalizować ofiarę często zniekształca jej twarz lub rozczłonkowie ciało.¹²⁸

Morderca niezorganizowany w obszarze lokalizacji zabójstwa pozostawia po sobie wiele znaków oraz swoją broń, dokonując również aktu seksualnego ze zwłokami lub z nieprzytomną ofiarą. Niemal od razu po uprowadzeniu uśmierca ofiarę.¹²⁹

Taki zabójca, najczęściej przemieszcza się pieszo lub transportem publicznym. W niektórych przypadkach jednak może posiadać własny samochód, ale jest on obskurny i brudny, niczym jego mieszkanie.¹³⁰

¹²² Gradoń K., op.cit., s. 70.

¹²³ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 53.

¹²⁴ Gradoń K., op.cit., s. 70-71.

¹²⁵ Tamże, s. 69.

¹²⁶ Pospiszyl K., op.cit., s. 26.

¹²⁷ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 52.

¹²⁸ Gradoń K., op.cit., s. 68.

¹²⁹ Ibidem., s. 69.

¹³⁰ Ibidem., s. 68.

Jeżeli zaś sprawca skrupował ofiarę bez użycia przedmiotu służącego do unieruchamiania a wykorzystał do tego ubranie swojej ofiary, to wtedy mamy do czynienia z zabójcą niezorganizowanym.¹³¹

Zabójca ten mógłby nawet zamordować ofiarę nożem, który do niej należy i zostawić go na miejscu zbrodni, nie martwiąc się, że przy tym, że pozostawia po sobie materiał dowodowy. Znalezienie ciała ofiary w bardzo krótkim czasie przez policję może świadczyć o tym, że odpowiedzialny za to przestępstwo jest zabójca niezorganizowany.¹³²

Sprawca niezorganizowany nie pozbawia osób ich rzeczy osobistych, ale może w sposób nieświadomy zabierać fragmenty ich ciała lub włosy.¹³³

W większości przypadków morderca niezorganizowany dorastał w domu, w którym ojciec nie miał stabilnej pracy, ważnym było utrzymanie wysokiej dyscypliny, gdzie nierzadko występował alkoholizm i choroby psychiczne.¹³⁴

Zabójca niezorganizowany dorastając gromadzi w sobie pokłady strachu, gniewu, bólu. Takiemu sprawcy brakuje zdolności werbalnej i fizycznej do odreagowania, pozbycia się negatywnych emocji. Tacy ludzie są zazwyczaj mało atrakcyjni i na ogół w skutek tego izolują się od społeczeństwa, najczęściej mieszkają sami lub ze swoimi rodzicami. Nie posiadają również żadnych osiągnięć zawodowych, ich praca ma raczej rodzaj pracy fizycznej, w której nierzadko wykazują nieumiejętność pracy w grupie.¹³⁵

Zabójca ten zachowuje się spokojnie i trzyma się raczej na uboczu. Gdy zostaje zatrzymany przez policję, ci którzy byli jego nauczycielami z wielkim trudem go rozpoznają, a jego znajomi twierdzą, iż to miły i uprzejmy chłopak.¹³⁶

Brak jest tutaj czynników popychających zabójcę do morderstwa, takich jak np. sytuacji stresowych, działają oni raczej w skutek dotykających ich chorób psychicznych, nie zaś w skutek czynników z zewnątrz.¹³⁷

Sprawcy niezorganizowani, nie przywiązują większej wagi do relacji w mediach na swój temat.¹³⁸

Na podstawie powyższych informacji można stwierdzić, że jeden i drugi rodzaj zabójcy posiada bardzo zróżnicowaną osobowość między innymi przez to, że zabójca zorganizowany ma wyższy poziom inteligencji niż niezorganizowany, funkcjonuje on też dużo lepiej w społeczeństwie, najczęściej uchodzi za „zwykłego” obywatela, posiada nawet rodzinę, która stanowi swoistego rodzaju „przykrywkę”, dużo staranniej niż zabójca niezorganizowany planuje plan swojego działania. Przestępca niezorganizowany zaś jest nieprzystosowany do życia w społeczeństwie, atakuje swoje ofiary zniemacka, pozostawia „niedbale” miejsce zbrodni, w odróżnieniu do „zorganizowanego” nie przywiązuje szczególnej uwagi do informacji dotyczących zbrodni prezentowanych w prasie czy w telewizji.

¹³¹ Ibidem.

¹³² Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 54.

¹³³ Gradoń K., op.cit., s. 68.

¹³⁴ Tamże, s. 69.

¹³⁵ Tamże, s. 70.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ Tamże.

¹³⁸ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 53.

Przypadki seryjnych morderców

Powyższe rozważania warto zobrazować indywidualnymi przypadkami. Ze względu na objętość niniejszego opracowania przedstawione zostaną dwa („polski” i „zagraniczny”) przypadki. Pierwszy to historia seryjnego mordercy ze Stanów Zjednoczonych (tam właśnie występują najliczniejsze przypadki seryjnych zabójstw, które – jak często się wskazuje – są skutkiem różnorodności kultur etnicznych) Johna Wayne'a Gacy'ego oraz drugi przypadek polskiego seryjnego zabójcy Bogdana Arnolda.

John Wayne Gacy „Klaun Pogo”

John Wayne Gacy to seryjny zabójca, którego historia jest niezwykle interesująca pod względem badań związanych z występowaniem takich przestępców. Posiadał on wiele twarzy między innymi przykładowo obywatela, udzielającego się politycznie, inteligentnego i prowadzącego własny biznes miłego człowieka, błazna rozweselającego dzieci na ich przyjęciach urodzinowych, jako Klaun Pogo. Jednak swoją prawdziwą twarz przez wiele lat próbował ukryć przed światem.¹³⁹

Zdjęcie 5. John Wayne Gacy jako Klaun Pogo



Źródło: <http://nasygnale.pl/kat,1025343,title,John-Wayne-Gacy-seryjny-morderca-w-przebraniu-klauna,wid,15271070,wiadomosc.html>, dostęp na dzień 20.04.2016r.

Przyszły zabójca urodził się 17 marca 1942 roku w Chicago. Jego rodzice - Marion Elaine Robinson i John Stanley Gacy¹⁴⁰ - nadali mu imiona po ich ulubionym gwiazdorce kina, mając nadzieję, że osiągnie sławę taką jak John Wayne i w pewnym sensie ich nadzieje się ziściły, gdyż stał się sławny ale w roli haniebnego zabójcy seryjnego, znanego jako Klaun Pogo.¹⁴¹ Kiedy urodził im się syn wychowywali już córkę Joanne, a w dwa lata po narodzinach Johna Juniora urodziła się druga dziewczynka - Karen.¹⁴²

W rodzinie Gacy' ich bardzo dużą rolę odgrywała wiara, dzieci były nawet wysyłane do szkół katolickich. Rodzice Gacy'ego należeli do typowej klasy średniej, w której dzieci zarabiała od najmłodszych lat. John Wayne jako młody chłopak pracował roznosząc gazety, a później dorabiając w sklepie spożywczym. Swoje zainteresowania ulokował w drużynie

¹³⁹ Czerwiński A., Gradoń K., op.cit., s. 185.

¹⁴⁰ Poppek A., Seryjni mordercy. Prawdziwe historie XX wieku, Warszawa 2013, s. 132.

¹⁴¹ Castleden R., op.cit., s. 64.

¹⁴² Poppek A., op.cit., s. 132.

skautów, w której utrzymywał bardzo dobre stosunki z rówieśnikami.¹⁴³ Jednak w rzeczywistości w rodzinie Gacy'ego nie było tak kolorowo. Wychowywał się on w dziwnych warunkach, w których matka i dwie siostry kompletnie go zdominowały. Co przyczyniło się do niechęci żywionej przez chłopca do wszystkich kobiet. Co więcej uwiódł go mężczyzna, który był przyjacielem rodziny, co zaszczerpiło w nim załóżek homoseksualizmu. Kochany i podziwiany przez Johna Wayne ojciec nie odwzajemniał w żaden sposób uczuć syna, wręcz przeciwnie był alkoholikiem, który często podnosił rękę na syna za najdrobniejsze przewinienia. Uważał on, że bicie syna nie jest niczym złym, ale za to córki nigdy nie doświadczyły jego agresji.¹⁴⁴ Przejaw takiego zachowania Johna Seniora miał miejsce między innymi, kiedy wybrał się z synem na ryby, powędkować. Gdy okazało się, że bezlitosny ojciec nie złapał żadnej ryby, winę za to postanowił zrzucić na syna, którego ukarał za to słowem i czynem.¹⁴⁵

Ojciec, który był katolikiem, nienawidził homoseksualistów. Wiele razy oskarżał syna o to, że przejawia zapędy gejowskie.¹⁴⁶ Obrażał go wielokrotnie takimi sformułowaniami jak: „maminsynek”, „głupek”, „mięczak”. W ogóle nie obchodziły go problemy zdrowotne syna, drwił z tego twierdząc, że jest to oznaką słabości i nie przystoi mężczyźnie.¹⁴⁷ Kiedy John Junior miał 11 lat zaczął miewać utraty przytomności, spowodowane upadkiem z huśtawki. W związku z tym upadkiem u Johna Wayne w wieku 16 lat wykryto rozległy zakrzep mózgu, który wyleczono farmakologicznie. Przez całe życie chorował również na serce.¹⁴⁸

Problemy rodzinne i zdrowotne miały odbicie w nauce. Gacy wiele razy zmieniał szkoły, których nie miał w zwyczaju kończyć. Co więcej zaczął tyć i stał się nieatrakcyjnym grubasem, co pogłębiło jego kompleksy.¹⁴⁹

W pewnym momencie swojego życia postanowił wyjechać do Las Vegas w poszukiwaniu pracy, gdzie otrzymał posadę w zakładzie pogrzebowym. Jednak po niedługim czasie znudził się tym i powrócił do szkoły Northwestern Business College w Chicago. O dziwo ukończył ją w 1960r. odkrywając tym samym swoją pasję do interesów. Idąc za ciosem zatrudnił się w firmie obuwniczej, w której jak się okazało bardzo dobrym pracownikiem. Po jakimś czasie przeniesiono go do Springfield w stanie Illinois, gdzie był sprzedawcą w sklepie z odzieżą. Równocześnie podjął intensywną działalność społeczną. Przewodniczył klubowi Chi Rho Club, stał się członkiem Katolickiej Rady Inter - Club, był oficerem w Towarzystwie Świętego Imienia oraz dowodzącym kapitanem w Obronie Cywilnej. Z czasem stawał się coraz bardziej sławny. W 1964r. John Wayne Gacy ożenił się z Marlynn Myer, którą poznał w sklepie odzieżowym, gdzie był pracownikiem. Ojciec Marlynn, Fred przekonał małżeństwo do przeprowadzki do Waterloo w stanie Iowa, gdzie był właścicielem firmy będącej dystrybutorem produktów Kentucky Fried Chicken (KFC). Gdzie został mianowany kierownikiem trzech restauracji tej sieci.¹⁵⁰ Posadę tą traktował bardzo poważnie, spędzał w niej wiele godzin. Znowu zaczął udzielać się społecznie na przykład przez uczestnictwo w spotkaniach Club Jaycess lub Merchant's

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ Tamże.

¹⁴⁵ Castleden R., op.cit., s. 65.

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ Poppek A., op.cit., s. 133.

¹⁴⁸ Castleden R., op.cit., s. 65.

¹⁴⁹ Poppek A., op.cit., s. 133.

¹⁵⁰ Tamże, s. 134.

Patrol (organizacja chroniąca miejsca pracy biznesmenów). Pozwoliło mu to na wejście w posiadanie broni i upodobnienie swojego samochodu do policyjnego.¹⁵¹

Wydawałoby się, że nic nie może zaburzyć wspaniałego życia małżonków. Gacy zarabiał dużo pieniędzy, darzył sympatią Marlynn, która urodziła dwójkę dzieci: syna i córkę. Niestety niedługo trwała ta sielanka. Gacy po długim czasie chowania w sobie skłonności do homoseksualizmu, postanowiła dać jej upust.¹⁵²

Któregoś wieczora, kiedy nie było w domu żony i dzieci postanowił zwabić do siebie młodego Marka Millera, który był pracownikiem w jego firmie. Po zwabieniu go do domu, związał i brutalnie zgwałcił. Po sodomii jakiej przeżył Miller, zgłosił całe zajście na policję. Jednak kiedy Gacy się o tym dowiedział nasłał na Marka wynajętego przez siebie 18-letniego Dwighta Andersona, aby ten pobił go. Niedoceniony przez Johna Wayne Miller nie tylko obronił się przed atakiem, ale także uciekł Andersonowi i zdał relacje z całego zajścia na policji. Podczas przesłuchania Dwight Anderson przyznał, że pobicie Millera zlecił mu Gacy. W skutek tych zeznań Gacy został skazany na 10 lat pozbawienia wolności.¹⁵³

Marlynn Myer dowiedziawszy się o całym zajściu przeżyła szok, gdyż nigdy nie przypuszczała, że jej mąż może interesować się mężczyznami.¹⁵⁴ W 1968 r. rozwiodła się z Gacy'm, pozbawiając go prawa do spotykania się z dziećmi.¹⁵⁵

John w więzieniu stanowym spędził jedynie 18 miesięcy. W 1970 r. jego podanie o przedterminowe zwolnienie rozpatrzono pozytywnie, dzięki dobremu sprawowaniu więźnia.¹⁵⁶ Wydawał się być w pełni zresocjalizowanym człowiekiem, więc postanowiono go zwolnić, co przypłacili życiem młodzi chłopcy, którzy stali się później jego ofiarami.¹⁵⁷

Podczas pobytu w więzieniu zmarł ojciec Johna, co on sam bardzo przeżył i żałował, że nie zdążył poprawić swoich relacji z ojcem. Mimo to postanowił ułożyć sobie życie na nowo. Wrócił do Chicago gdzie zatrudnił się jako kucharz w restauracji. Wtedy też jego matka postanowił udzielić mu dużej pomocy finansowej z czego Gacy skorzystał kupując dom przy Summerdale Avenue, gdzie zamieszkała też jego matka i dwie jego siostry. Powoli znów kreował się na wzorowego obywatela, uwielbianego przez społeczność miasta. Szybko zaprzyjaźnił się ze swoimi nowymi sąsiadami państwem Grexa, którzy nawet spędzali z nim święta.¹⁵⁸

Niedługo później John Wayne ożenił się ponownie. Jego wybranką była Carol Hofgren wychowująca samotnie dwie córki. Carol wyszła za Gacy'ego, ponieważ uważała, iż pobyt w więzieniu diametralnie go odmienił.¹⁵⁹

Ponownie Gacy stworzył sobie przykrywkę do swych niecznych działań, w postaci na pozór szczęśliwej rodziny. Uśmiechnięty na co dzień, pomocny i szanowany Gacy, znowu miał możliwość realizacji swoich fantazji jako morderca i gwałciciel. Już w tym miesiącu, w którym ożenił się z Carol, podrywał młodego chłopaka proponując seks oralny. Kiedy chłopak odmówił Gacy zaczął go bić pałąką co skończyło się na policji. Gdzie Gacy zawzięcie wyjaśniał, że chłopak to męska prostytutka i to on chciał mu zabrać pieniądze

¹⁵¹ Tamże.

¹⁵² Tamże.

¹⁵³ Tamże, s.135.

¹⁵⁴ Tamże.

¹⁵⁵ Castleden R., op.cit., s. 66.

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ Poppek A., op.cit., s. 135 - 136.

¹⁵⁸ Tamże, s, 136.

¹⁵⁹ Tamże.

i we własnej obronie użył pałki. Niekompetentna policja nie spostrzegła, że John już wcześniej był karany za podobne przestępstwo i wypuściła ich obu.¹⁶⁰

Carol szybko spostrzegła, że John nie jest normalnym mężczyzną. Gacy zaczął miewać nieoczekiwane zmiany nastroju, wielokrotnie ją bił, wychodził wieczorami nie mówiąc dokąd.¹⁶¹

Sąsiedzi zapraszani na przyjęcia do Gacy'ego skarżyli się na okropny zapach unoszący się w domu, co gospodarz kwitował, że to rury kanalizacyjne i zastana woda w fundamentach.¹⁶²

Następnym posunięciem Gacy'ego prowadzącym do realizacji jego morderczych zapędów było założenie firmy wykonującej usługi malarskie i remontowe.¹⁶³ Gacy dobrze przemyślał ten krok, który otwierał mu drogę do zatrudniania młodych niewykwalifikowanych chłopców. Dzięki temu mógł im płacić mniej i mógł wykorzystywać swoją pozycję do wykorzystywania seksualnego swoich pracowników. Wybranych przez siebie chłopców sprowadzał do domu, dokonując na nich gwałtów i morderstw (ich zwłoki w większości znaleziono później zakopane wokół jego domu).¹⁶⁴

Niebawem też znowu zaczął zajmować się polityką. Dzięki znajomości z Robertem F. Matwickiem - tamtejszym liderem demokratów - był zapoznawany z ważnymi politycznie osobami. Szybko po tym objął stanowisko sekretarza w lokalnej komisji demokratów. Zwieńczeniem jego politycznych sukcesów było zrobienie sobie zdjęcia z Rosalynn Carter, ówczesną żoną prezydenta, na co społeczność zareagowała podziwem i aprobatą.¹⁶⁵

Przebiegły Gacy aby „ocieplić swój wizerunek” zaczął przebierać się w strój klauna, w którym odwiedzał dziecięce szpitale, imprezy urodzinowe dzieci. Wielokrotnie urządzał imprezy, na które zapraszał ludzi zamożnych i znaczących na forum politycznym.¹⁶⁶

W dzień Gacy był przykładnym obywatelem a w nocy zamieniał się w pozbawionego skrupułów homoseksualistę. Podczas swoich nocnych wędrówek chodził najczęściej do Bughous Square, gdzie mógł „przebierać” w gromadzących się tam gejach i męskich prostytutkach. Właśnie z tego miejsca pochodziły niektóre jego ofiary, których zwłoki John zakopał wokół swojego domu. Pierwsze morderstwo zostało popełnione przez niego w 1972r., kiedy ofiarą stał się Timothy McCoy, pozostałych mordował na przełomie lat 1976-1978.¹⁶⁷

Gacy coraz bardziej udzielał się społecznie, mieszkańcy miasta coraz bardziej go lubili i cenili, ale z pozoru miły mężczyzna, nie prowadził szczęśliwego życia rodzinnego. Któregoś wieczora, gdy oglądał pismo gejowskie został przyłapany przez swoją żonę Carol. Podczas awantury, która z tego wynikła Gacy przyznał się, że jest homoseksualistą. Ta informacja sprawiła, że Carol wyprowadziła się z domu i wystąpiła o rozwód.¹⁶⁸

¹⁶⁰ Tamże, s. 136 - 137.

¹⁶¹ Tamże, s. 137.

¹⁶² Tamże.

¹⁶³ Wolcott M. G., 100 Największych Zbrodniarzy, Warszawa 2007, s. 149.

¹⁶⁴ Tamże, s. 149 - 150.

¹⁶⁵ Poppek A., op.cit., s. 137 - 138.

¹⁶⁶ Tamże, s. 138.

¹⁶⁷ Castleden R., op.cit., s. 67.

¹⁶⁸ Poppek A., op.cit., s. 138.

Orzeczone w 1976 r. rozwód był dla Gacy'ego korzystny, gdyż już nic nie mogło go powstrzymać przed realizacją swoich dokładnie przygotowanych, budzących grozę planów.¹⁶⁹

Pierwszymi, po długiej przerwie, ofiarami Gacy'ego byli John Butkovich i Michael Bonnin. Po tym jak ich uprowadził zgwałcił brutalnie i zabił. Ciała chłopców zakopał w piwnicy.¹⁷⁰

W większości przypadków Gacy stosował tą sama metodę zwabiania swoich ofiar do domu. Polegała ona na tym, że napotkanemu na ulicy młodemu chłopakowi proponował podwiezienie, a gdy ten znalazł się w aucie używał chloroformu aby go uspić. W swoim domu znęcał się nad swoją ofiarą i gwałcił. Uwielbiał także pokazywać im sztuczkę z kajdankami. W tejsze sztuczce założone ofierze spreparowane kajdanki zamieniał szybko na prawdziwe. Zdezorientowane ofiary zastanawiały się na czym polega sztuczka, a Gacy zwykle śmiał się im w twarz mówiąc: „sztuczka polega na tym, że trzeba mieć klucz”. Po zademonstrowaniu owej sztuczki, młodzi chłopcy byli bezbronni.¹⁷¹

Kiedy nudziła mu się już „zabawa” zakładał swoim ofiarom na szyję pętlę i wsadzał w nią patyk, którym kręcił do momentu zabicia chłopaka. W niektórych przypadkach ciała ofiar chował pod łóżkiem, aby potem móc je okaleczać. Z reguły jednak zakopywał je na obszarze swojej posesji: w ogrodzie, w garażu, w piwnicy. Używał także różnych środków chemicznych, które przyspieszały rozkład zwłok, ale i tworzyły okropny zapach, na który skarżyli się goście.¹⁷²

Gacy czuł się bezkarny dokonując coraz to nowych morderstw. Policja nie podejrzewała Johna o jakiegokolwiek przestępstwa, co więcej był na tyle sprytny aby wybierać takie ofiary, których nikt nie będzie szukał po ich zaginięciu. Zmieniło się to w momencie gdy Gacy wybrał na swoją ofiarę Jeffa Rignalla.¹⁷³

W maju 1978 r. Gacy za swoją ofiarę obrał sobie Jeffa Rignalla. Wykorzystując swój otwarty i przyjazny sposób bycia Jeff został zwabiony do samochodu i uspijony chloroformem. Jednak w trakcie podróży odzyskiwał przytomność kilka razy zapamiętując charakterystyczne znaki drogowe i punkty orientacyjne. Ilekroć Jeff odzyskiwał przytomność John na powrót usypiał go chloroformem. Po przewiezieniu chłopaka do swojego domu, Gacy gwałcił i napastował seksualnie swoją ofiarę przez kilka godzin. Po czym z nieznanых przyczyn postanowił pozostawić Jeffa przy życiu, porzucając go w parku Lincolna w Chicago. Po gehennie jaką przeżył dochodził do siebie przez 6 dni w szpitalu. Potem poszedł z tym na policję, ale nie wiedział kto był sprawcą, ani gdzie on mieszkał, dlatego też policjanci nie widzieli możliwości schwytania sprawcy.¹⁷⁴

Nieustraszony Jeff Rignall postanowił, więc na własną rękę wytropić porywacza. Zaplanował, iż poczeka na sprawcę przy charakterystycznym zjeździe z autostrady, który zapamiętał z traumatycznej podróży. Stwierdził on bowiem, że prędzej czy później gwałciciel musi tamtędy przejeżdżać. I nie pomylił się. Po kilkugodzinnym oczekiwaniu Jeff dostrzegł samochód napastnika, który zapamiętał - czarny oldsmobil delta. Pojechał za nim aż do domu Gacy'ego przy Summerdale Avenue w dzielnicy Des Plaines. Nadal jednak nie

¹⁶⁹ Ibidem.

¹⁷⁰ Ibidem.

¹⁷¹ Ibidem, s. 138 - 139.

¹⁷² Ibidem, s.139.

¹⁷³ Ibidem.

¹⁷⁴ Castleden R., op.cit., s. 67 - 68.

wiedział kim jest właściciel posesji. Ustalił to dopiero po kilku tygodniach. Z nowo zgromadzonymi informacjami poszedł na policję, wnosząc oskarżenie o napaść seksualną.¹⁷⁵

Na nieszczęście Gacy'ego z tymi zdarzeniami zbiegł się inny incydent. Jedną z ostatnich ofiar Johna był Robert Piest. Ten 15-letni chłopak został zauważony przez Gacy'ego w aptece, w której Piest pracował. Porywacz wymyślił naprędce niecny plan zwabienia Roberta do domu, który polegał na tym, że zaproponował chłopakowi pracę dorywczą na swojej posesji. Chłopak bardzo podekscytowany propozycją powiedział swojej matce, która przyjechała po niego samochodem, że idzie do pewnego pana w sprawie pracy a później od razu wraca. Gdy jednak chłopak długo nie powracał, wiedział że stało się coś złego, jak się później okazało widziała syna po raz ostatni.¹⁷⁶

Znajomy Piesta tak długo „nękał” policje, aż w końcu doprowadził w 1978 r. do przeszukania domu seryjnego mordercy.¹⁷⁷ Podczas przeszukania znaleziono przedmioty należące do zaginionych chłopców: szkolny sygnet należący do Johna Szyca zaginionego w 1977 r., dwa prawa jazdy należące do młodych chłopców, kwit który otrzymał Piest w zakładzie fotograficznym przed śmiercią. Zagadką była piwnica, w której ziemia przysypana została wapnem.¹⁷⁸

Mimo sprzeciwu Gacy'ego do jego domu weszła ekipa specjalistów medycyny sądowej, która odkryła szczątki 28 ciał zakopanych na terenie jego posesji.¹⁷⁹

Nieprzygotowany na to John Wayne na początku nie chciał przyznać się do popełnionych morderstw, później przyznał się do kilku. W końcu wyjawiał, że zamordował wszystkich chłopców, których szczątki znaleziono oraz dodał, że resztę ciał wrzucił do rzeki. Z 33 ofiar Gacy'ego rozpoznano 25.

6 lutego 1980 r. w Chicago rozpoczął się proces seryjnego mordercy Johna Wayne'a Gacy'ego twierdził, że posiada on cztery odmienne twarze: polityka, biznesmana, wolontariusza, zbrodniarza, który nosi nazwisko Jack Hanley.¹⁸⁰

Sąd jednak nie dał się zmanipulować skazując go 13 marca 1980 r. na śmierć. „Po 14 latach pobytu w celi śmierci, 9 maja zjadł ostatni syty posiłek złożony z pieczonego kurczaka, frytek, coli i kruchego ciasta z truskawkami. Wyrok wykonano 10 maja za pomocą zastrzyku z trucizną.”¹⁸¹

Bogdan Arnold - „Władca much”

Sprawa w związku z serią morderstw dokonanych w Katowicach w latach 1966-1997 zaczęła się bardzo niepozornie. Została podjęta przez Milicję Obywatelską (dalej MO) 8 czerwca 1967 r., gdy na Komendę Dzielnicową w Katowicach - Bogucicach zgłosił się Józef Rybosz. Był on bowiem zaniepokojony tym, że okno jednego z mieszkań przy ulicy Dąbrowskiego 14 było „oblężone” przez roje bardzo dużych much. Pomyślał więc, że może właściciel mieszkania zmarł i należy to zgłosić na milicję. W związku z tym zgłoszeniem funkcjonariusze MO postanowili udać się do wskazanego mieszkania, aby zbadać przyczynę niepokojąco dużej liczby owadów.¹⁸²

¹⁷⁵ Tamże, s. 68.

¹⁷⁶ Poppek A., op.cit., s. 140.

¹⁷⁷ Castleden R., op.cit., s. 68 - 69.

¹⁷⁸ Poppek A., op.cit., s. 141.

¹⁷⁹ Tamże.

¹⁸⁰ Tamże.

¹⁸¹ Zob. tamże.

¹⁸² Hanausek T., Leszczyński J., Kryminologiczne i kryminalistyczne problemy zabójstw z lubieżności, Warszawa 1995, s. 75.

Kiedy milicjanci znaleźli się przed właściwym mieszkaniem na 4 piętrze kamienicy, (które było poddaszem) poczuli bardzo przykry zapach. Nie mogli jednak wejść do środka, aby sprawdzić co jest jego źródłem, ponieważ nikt nie odpowiadał na ich wezwanie, a drzwi pokryte blachą były zamknięte. Milicja nie mogąc sforsować drzwi wezwała na pomoc straż pożarną. Gdy strażak wychodząc po drabinie dostał się przez okno do mieszkania i otworzył drzwi od środka, oczom milicjantów ukazał się widok budzący grozę.¹⁸³

W niewielkim mieszkaniu pod oknem znajdowały się rozkładające się zwłoki z zaciśniętą na szyi pończochą. Po podłodze rozrzucone były części damskiej garderoby. Kolejne zwłoki trzech/dwóch ofiar odkryto w przyległym do mieszkania schowku, gdzie w obitej blachą drewnianej wannie znajdowały się ludzkie szczątki. Inne zwłoki pozbawione były kończyn górnych i dolnych, a także głowy, którą sprawca jak się okazało ugotował w garnku. Zwłoki ofiar były w bardzo wysokim stadium rozkładu, nie można było nawet zidentyfikować płci a każdy zakątek mieszkania opanowały owady i ich larwy, w dodatku smród rozkładających się zwłok był nie do zniesienia.¹⁸⁴

Lokatorzy kamienicy, w której znajdowało się mieszkanie mordercy byli zszokowani całym zajściem, gdyż znali właściciela jako miłego, uprzejmego, niewysokiego mężczyznę, który zawsze służył pomocą w drobnych naprawach usterek elektrycznych. Nigdy nie przypuszczali, że ten człowiek może być zdolny do takich okropnych czynów. Jego sąsiadka z trzeciego piętra także nie mogła uwierzyć w to, że jej miły i uczynny znajomy byłby skłonny kogoś zabić. Nawet kiedy pojawiły się w jej mieszkaniu robaki i przykry zapach wydobywające się z przewodów wentylacyjnych wołała uwierzyć w to co powiedział jej lokator, kiedy zadała mu pytanie co jest tego przyczyną. Wymyślił on bowiem naprędce, że źródłem tych niedogodności jest wlot do kanalizacji, który zastępuje muszlę klozetową w jego mieszkaniu.¹⁸⁵

Właścicielem mieszkania, w którym znaleziono zwłoki był Bogdan Arnold, urodzony 17 lutego w Kaliszu. Pochodził z zamożnej rodziny, w której ojciec, Eugeniusz, był jednym z właścicieli fabryki fortepianów. W trakcie procesu, ojciec Bogdana zeznał, że jego syn od zawsze przejawiał skłonności sadystyczne. W dzieciństwie niechętnie się uczył i skończył tylko szkołę zawodową na kierunku elektryk. Nie był przywiązany do swojej rodziny, uważał się za człowieka lepszego od innym, nigdy nie dostrzegał swoich wad, za każde swoje niepowodzenie obwinał innych.¹⁸⁶

B. Arnold nie był w stanie stworzyć normalnej rodziny i udanego związku małżeńskiego. Trzy razy się żenił i trzy razy rozwodził - za każdym razem przyczyny rozwodu były te same: agresja, znęcanie się nad żoną, uzależnienie od alkoholu. Nawet, gdy Arnold próbował żyć w konkubinacie nie udawało mu się to, gdyż nie potrafił stworzyć normalnych relacji damsko - męskich.¹⁸⁷

Po raz pierwszy ożenił się, gdy miał niespełna 18 lat. Tego związku nie chcieli zaakceptować jego rodzice, dlatego też Arnold wyprowadził się z domu rodzinnego. Jednak po niedługim czasie żona rozwiodła się z nim, ponieważ spożywał nadmierne ilości alkoholu i znęcał się nad nią psychicznie i fizycznie. Następnie Arnold żył w konkubinacie,

¹⁸³ Poppek A., op.cit., s. 26.

¹⁸⁴ Tamże, s. 26 -27.

¹⁸⁵ Tamże, s. 28.

¹⁸⁶ Tamże, s. 29.

¹⁸⁷ Tamże.

który też nie trwał długo. Rozstał się ze swoją konkubiną, gdy dowiedział się, że zaszła z nim w ciążę. Drugie małżeństwo Bogdana rozpadło się równie szybko jak pierwsze z tych samych powodów co za pierwszym razem. Trzecie jego małżeństwo również nieudane z analogicznych przyczyn co w dwóch poprzednich małżeństwach. Z trzecią żoną pozostał w faktycznej separacji.¹⁸⁸

Zdjęcie 6. Bogdan Arnold - seryjny morderca



Źródło: <http://art148.pl/?mod=art&cat=fotografie&art=arnold-bogdan>, dostęp na dzień 20.04.2016r.

Z zeznań jednej z jego żon, wynika iż aby osiągnąć zaspokojenie seksualne uiszczał swoje sadystyczne fantazje poprzez kierowanie w stosunku do niej najgorszych wyzwisk, związywanie jej rąk i nóg wkładając jej do pochwy butelkę po wódce, bijąc ją przy tym i upokarzając. Jego konkubina Cecylia K. także wyznała, że był nadmiernie pobudliwy płciowo odbywając z nią od dwóch do pięciu stosunków dziennie, karząc jej przy tym gryźć się po piersiach i plecach, a gdy przychodził w nocy do domu będąc w stanie głębokiego upojenia alkoholowego gwałcił ją nawet osiem razy. Prostytutki, z którymi się spotykał również opowiadały o dziwnych fantazjach Arnolda, który przed odbyciem z nimi stosunku seksualnego, wiązał je drutem, rozrywał na nich odzież po czy podduszał ręcznikiem.¹⁸⁹

W związku z próbą „ułożenia sobie życia” z czterema kobietami miał dwoje dzieci, z którymi nie utrzymywał żadnych kontaktów i na które nie chciał płacić alimentów za co niejednokrotnie był karany.¹⁹⁰

Arnold przed popełnieniem zbrodni był karany także za kradzież otrzymując karę pozbawienia wolności w zawieszeniu.¹⁹¹

Przenosząc się z żoną do Katowic zatrudnił się jako elektryk w Przedsiębiorstwie Transportu i Ekspedycji Budowlanej „Tychy”.¹⁹² Nie sprawdzał się jako pracownik, chociaż był dobrym fachowcem. Przychodził do pracy pod wpływem alkoholu, nie przywiązywał też wagi do swoich obowiązków.¹⁹³

¹⁸⁸ Hanausek T., Leszczyński J., op.cit., s. 77.

¹⁸⁹ Stukan J., op.cit., s. 81.

¹⁹⁰ Hanausek T., Leszczyński J., op.cit., s. 77.

¹⁹¹ Stukan J., op.cit., s. 76.

¹⁹² Zob. Poppek A., op.cit., s. 30.

¹⁹³ Stukan J., op.cit., s. 76.

Kiedy trzecia żona po kilku miesiącach mieszkania z nim na poddaszu wyprowadziła się z powodu brutalności i agresji męża, już nic nie powstrzymywało go przed realizacją swoich spaczonych fantazji.¹⁹⁴

Pierwszego morderstwa Arnold dokonał 12 października 1966 roku. Tego dnia zaczęła go w barze „Kujawiak” przy ul. 27 Stycznia prostytutka Maria B. Była to 30-letnia, szczupła brunetka, pochodząca z Wołynia. Zapytała go czy mógłby kupić jej piwo, na co Arnold zgodził się zamawiając dodatkowo parę kieliszków wódki. Po niedługim czasie zaprosił Marię B. do swojego mieszkania, gdzie kobieta zdjęła z siebie żakiet ukazując prześwitującą bluzeczkę. Bogdan odebrał to jako zachętę do odbycia stosunku płciowego, ale gdy chciał zrobić pierwszy krok kobieta odepchnęła go żądając pieniędzy za spędzoną z nią noc.¹⁹⁵ Zdenerwowany B. Arnold kazał jej opuścić swoje mieszkanie, na co ona zaczęła zdzierać z siebie ubrania i drapać się po policzkach, oznajmiając, że jeżeli nie otrzyma pieniędzy zacznie wzywać milicję.¹⁹⁶ Z zeznań Arnolda wynika, że chcąc zapobiec skandalowi kopnął ją w zgięcia kolan, a gdy się zachwiała jedną ręką złapał za jej szyję a drugą za młotek murarski, którym zadał swojej ofierze trzy uderzenia w głowę. Gdy spostrzegł, że kobieta nie żyje, był zdezorientowany. Schował zwłoki do tapczanu, żeby ich nikt nie zauważył po czym przez trzy dni spożywał bardzo duże ilości alkoholu. Po trzech dniach jednak postanowił wrócić na miejsce zbrodni i pozbyć się zwłok. Na początku chciał spalić ciało, ale szybko z tego zrezygnował nie mając do tego odpowiednich warunków. Rozciął więc jamę brzuszną swojej ofiary wyjmując jej wnętrzności, których później pozbywał się spuszczać w otworze kanalizacyjnym. Głowę, którą odciął umieścił w garnku i ugotował, natomiast resztę ciała umieścił w drewnianej wannie obitej blachą i zalał gorącą wodą z chlorem, aby zapobiec dalszemu rozkładowi zwłok.¹⁹⁷

Zdjęcia 7. Sposób zamordowania Marii B.



Źródło: <http://opencaching.pl/viewcache.php?cacheid=37528>,
<http://art148.pl/?mod=art&cat=fotografie&art=arnold-bogdan> , dostęp na dzień 20.04.2014r.

¹⁹⁴ Poppek A., op.cit., s. 30.

¹⁹⁵ Tamże.

¹⁹⁶ Stukan J., op.cit., s. 77.

¹⁹⁷ Tamże.

Zdjęcie 8. Tak Arnold zabrał się za rozczłonkowywanie ciała ofiary w celu jego pozbycia się



Źródło: <http://art148.pl/?mod=art&cat=fotografie&art=arnold-bogdan>, dostęp na dzień 20.04.2016r.

Zdjęcie 9. W tych garnkach znalezione zostały odcięta głowy ofiar



Źródło: <http://art148.pl/?mod=art&cat=fotografie&art=arnold-bogdan>, dostęp na dzień 20.04.2016r.

W zaledwie 10 dni po dokonaniu morderstwa Arnold zaprosił do swojego mieszkania kolejną prostytutkę. 22 października 1966 mieszkańcy kamienicy przy ulicy Dąbrowskiego 14 wychodząc do pracy spostrzegli na klatce Ludmiłę G. w podartych ubraniach i związanych drutem dłoniach. Jak się później okazało B. Arnold w nocy w swoim mieszkaniu dusił ją ręcznikiem, podarł ubranie, związał drutem po czym brutalnie zgwałcił. Był jednak na tyle pijany, że zasnął a Ludmile udało się uciec. Kiedy zgłosiła całe zajście na milicję, funkcjonariusze zlekceważyli jej zeznania, gdyż była niejednokrotnie notowana.¹⁹⁸

Drugie morderstwo popełnione przez B. Arnolda miało miejsce 12 marca 1967 roku. Swoją ofiarę poznał w barze „Mazur” i postąpił tak samo jak z jej poprzedniczkami. Po zwabieniu jej do mieszkania związał, ale że był zbyt pijany zasnął. Rankiem, gdy się obudził

¹⁹⁸ Poppek A., op.cit., s. 32.

wykorzystywał kobietę do swoich okrutnych fantazji. Bił ją batem i pięściami do utraty przytomności, poniżał i brutalnie gwałcił. Kiedy kobieta usłyszała, że ktoś jest na klatce schodowej, próbowała wzywać pomocy, ale gwałciciel tak mocno zacisnął rękę na jej krtani, w celu jej uciszenia, że pozbawił ją życia. Z ciałem ofiary postąpił tak jak poprzednim razem. Rozczłonkował ciało, wrzucając do rury kanalizacyjnej zmielone w maszynie do mięsa wnętrzności ofiary, a odciętą głowę ugotował w garnku. Resztę zwłok wrzucił do wanny.¹⁹⁹

Zdjęcie 10. Sposób, w który Arnold zamordował swoją drugą ofiarę

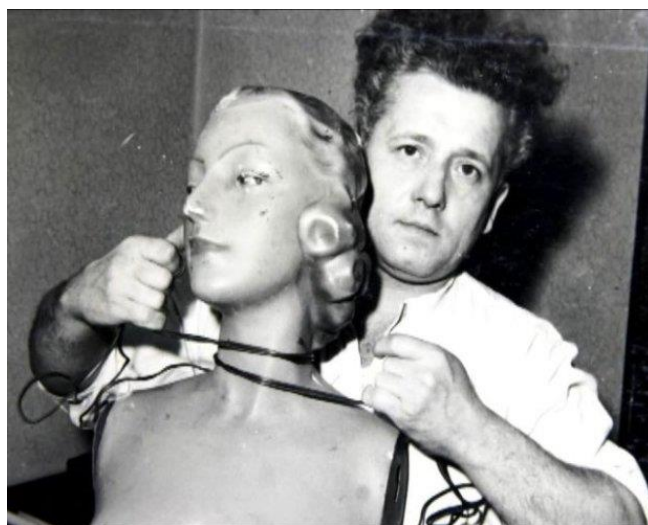


Źródło: <http://www.fakt.pl/historia/seryjny-morderca-z-kalisza-zwloki-kobiet-trzymal-w-swoim-mieszkanu-w-katocach,artykuly,601057.html>, dostęp na dzień 20.04.2016r.

Kolejną ofiarę B. Arnold wypatrzył koło restauracji „Hungaria”. Była nią prostytutka Stefania M., która była upośledzona umysłowo. Kiedy natknęła się na Arnolda była już bardzo pijana, więc bez oporów zgodziła się z nim iść do mieszkania. Bogdan zeznał, że gdy ofiara spała w nocy, on czuwał aby się nie przebudziła i przypadkiem nie natknęła się na zwłoki jej poprzedniczek. Rankiem po przebudzeniu się Stefanii, Arnold wymyślił plan, który doprowadził do jej obezwładnienia. Wiedząc, że kobieta nie ma się gdzie podziać powiedział jej, że musi pójść do pracy, więc ona musi opuścić jego mieszkanie. Stefania poprosiła żeby zostawił ją zamkniętą w środku aż do jego powrotu. Na co Arnold odparł, że nie może tego uczynić, gdyż wielokrotnie w ten sposób został okradziony, w związku z tym może ona zostać pod warunkiem, że zwiąże jej ręce. Kobieta zgodziła się na takie rozwiązanie, nie przypuszczając, że stanie się bezbronna wobec brutalnego gwałciciela i mordercy. Arnold przez dwa dni i noc znęcał się nad kobietą. Stefania była zmuszana do tańca nago i błagania o odbycie stosunku seksualnego, a gdy kobieta płakała bił ją grubym prętem. Używał wobec niej kabla pod wysokim napięciem, którym dotykał jej nóg, w celu jej pobudzenia. Po południu drugiego dnia stwierdził, że musi zawiadomić swojego pracodawcę dlaczego nie przyszedł do pracy. Bał się zostawić ofiarę samą w mieszkaniu toteż postanowił ją zamordować. Z ciałem Stefanii postąpił podobnie tak samo jak z poprzednimi zwłokami. Tułów wrzucił do wanny, a ponieważ kończyny ciała już się nie zmieściły odciął je i zawinął w gazetę, głowę zaś ugotował w garnku.²⁰⁰

¹⁹⁹ Tamże.

²⁰⁰ Stukan J., op.cit., s. 78 - 79.

Zdjęcie 11. Sposób zamordowania Stefanii M. przez B. Arnolda

Źródło: http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,126765,11308157,Mordowal_prostytutki_i_mieszkal_z_ich_zwlokami_historia.html, dostęp na dzień 20.04.2016r.

Ostatnią ofiarą Bogdana Arnolda była prostytutka Helga Erika S., którą napotkał przemarniętą nieopodal dworca PKP. Była to 30-letnia rodowita ślązaczka. Zziębnięta kobieta chętnie zgodziła się na propozycję udania się do mieszkania Arnolda. W domu poczęstował ją kanapkami i wódką wieczorem aby ją obezwładnić zastosował tą sama sztuczkę co w przypadku Stefanii M. Kobieta zgodziła się na związanie rąk tak jak jej poprzedniczka nie podejrzewając najgorszego. Po związaniu kobiety Arnold oczywiście został w domu powielając swoje brutalne orgie. Bił, poniżał, gwałcił kobietę przez dwie noce i jeden dzień. Kiedy Helga S. nie miała już sił, Arnold do jej pobudzenia używał „transformatora” własnej roboty. Do rzeczywistości przywróciła B. Arnolda jego praca. Pomyślał, że wyda się podejrzane, gdy znów się nie pojawi, więc nie zwlekając długo udusił kobietę jej pończochą. Zwłoki Helgi Eriki S. nie zmieściły się do wanny, więc postanowił, że zostawi je pod oknem.²⁰¹

Z czasem smród rozkładających się zwłok był nie do zniesienia, dlatego też Arnold przestał w nim przebywać, przychodził tam tylko po to aby przewietrzyć pokój i ogolić się. Nocował na dworcu i pijackich melinach.²⁰²

Kiedy seryjny morderca dowiedział się o przeszukaniu jego mieszkania, ukrył się na hałdach węglowych w Wełnowcu, gdzie jak twierdzi chciał popełnić samobójstwo, do którego nie doszło w wyniku przerwania się sznura. W końcu sam oddał się w ręce milicji.²⁰³ Przez cały proces prowadzony przeciwko niemu nie obchodziło go co się z nim stanie.²⁰⁴ W trakcie tegoż procesu przyznał się do zarzucanych mu czterech morderstw i jednego usiłowania zabójstwa.²⁰⁵

²⁰¹ Poppek A., op.cit., s. 33.

²⁰² Tamże, s. 33-34.

²⁰³ Stukan J., op.cit., s. 77.

²⁰⁴ Poppek A., op.cit., s. 34.

²⁰⁵ Stukan J., op.cot., s. 77.

Za przyczynę dokonania tak okropnych czynów podawał nienawiść do kobiet, którą zaszczyliły w nim jego żony.²⁰⁶ Twierdził też, że w skutek tego chciał zabić dwie z nich.²⁰⁷

W trakcie przesłuchania wyznał, że swoje fantazje seksualne realizował za zgodą swoich partnerek. Natomiast w przypadku swoich ofiar podniecał go fakt, że nie uzyskał na to zgody.²⁰⁸

Opowiedział milicji wszystko co robił ze swoimi ofiarami i jak bardzo to dla niego ekscytujące. Żadnego swojego czynu nie żałował, nie okazywał za nie skruchy. Za każdym razem, gdy przyprowadzał do swojego mieszkania nową ofiarę kierowała nim chęć wyżycia się i mordowania.²⁰⁹

Badania psychiatryczne wykonywane w szpitalu w Grodzisku Mazowiecki wykazały psychopatie i motywację seksualno-sadystyczną. Sąd odrzucił wniosek adwokata B. Arnolda o powtórzenie badania w celu udowodnienia jego klientowi niepoczytalności.

Po sześciodniowym procesie Bogdan Arnold został skazany na trzykrotny wyrok śmierci i jedno dożywotnie pozbawienie wolności, czyli łącznie na karę śmierci. Nawet w dniu wykonania wyroku 16 grudnia 1968 roku pozostał obojętny na swój los, prosząc strażników o papierosa.²¹⁰

W mieszkaniu B. Arnolda przy ulicy Dąbrowskiego 14 do dzisiaj nikt nie zamieszkał.²¹¹

Zabójcy seryjni potrafią wypracować u siebie dwie twarze dobrych i uczynnych sąsiadów i bezlitosnych morderców. Ich postępowanie w większości przypadków jest skrajnie okrutne i pozbawione logiki dla zdrowego psychicznie człowieka. Dlatego też, w skutek podjęcia prób wyjaśnienia zachowania morderców zostały sformułowane liczne teorie. Bardzo ważnym elementem opisu zjawiska seryjnego morderstwa jest więc analiza przyczyn, które kierują sprawcami. Jednak ze względu na ramy niniejszego tekstu nie jest to możliwe. Jeżeli autorowi będzie to dane to w przyszłości opracuje tekst poświęcony właśnie temu zagadnieniu.

Bibliografia

- Grześkowiak A., Wiak K. (red.), Kodeks Karny. Komentarz, Warszawa 2015.
Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 (Dz. U. z 1997r. Nr 78, poz. 483 z późn. zm.).
Ustawa z dnia 6 czerwca 1997r., kodeks karny (Dz. U. z 1997r. Nr 88, poz. 553 z późn.).
Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych z dnia 16 grudnia 1966r. (Dz. U. z 1977r. Nr 38, poz. 167).
Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z dnia 4 listopada 1950r. (Dz. U. z 1993r. Nr 61, poz. 284).
Gradoń K., Zabójstwo wielokrotne. Profilowanie kryminalne, Warszawa 2010.
Hołyst B., Kryminologia, Warszawa 2009.
Czerwiński A., Gradoń K., Seryjni mordercy, Warszawa 2000.
Piwowarczyk M., Kontrowersje wokół seryjnych morderców na przykładzie Zdzisława Marchwickiego, Opole 2010.
Castleden R., Seryjni zabójcy, Warszawa 2005.
Buss D. M., Morderca za ścianą, Gdańsk 2007.
Pospiszyl K., Kto zabija i dlaczego, [w:], Charaktery: magazyn psychologiczny dla każdego”, nr 6, 2004 r..
Poppek A., Seryjni mordercy. Prawdziwe historie XX wieku, Warszawa 2013.
Wolcott M. G., 100 Największych Zbrodniarzy, Warszawa 2007.
Hanausek T., Leszczyński J., Kryminologiczne i kryminalistyczne problemy zabójstw z lubieżności, Warszawa 1995.

²⁰⁶ Poppek A., op.cit., s. 34.

²⁰⁷ Hanausek T., Leszczyński J., op.cit., s. 78.

²⁰⁸ Poppek A., op.cit., s. 34.

²⁰⁹ Tamże.

²¹⁰ Tamże, s. 35.

²¹¹ Tamże.

dr Robert Słowakiewicz, prokurator

Weksel własny *in blanco* jako przedmiot czynności wykonawczej z art. 310 k.k.

W kodeksie karnym został umieszczony rozdział XXXVII zatytułowany „Przestępstwa przeciwko obrotowi pieniędzmi i papierami wartościowymi”. W art. 310 § 1 k.k. ustawodawca spenalizował zachowania polegające na podrabianiu lub przerabianiu polskiego albo obcego pieniądza, innego środka płatniczego albo dokumentu uprawniającego do otrzymania sumy pieniężnej” (...). W kontekście tego przepisu należy się zastanowić, czy zachowanie sprawcy polegające na podrobieniu lub przerobieniu weksla własnego *in blanco* skutkuje odpowiedzialnością karną. Decydujące znaczenie dla odpowiedzi na tak postawiony problem ma analiza dwóch pojęć ustawowych, a mianowicie: „inny środek płatniczy” oraz „dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej”. Pojęcia te nie są charakterystyczne dla prawa karnego, dlatego niezbędna jest ich analiza w oparciu o aparat pojęciowy określony w innych dziedzinach prawa.

Prawo karne nie definiuje pojęcia „inny środek płatniczy”, dlatego też niezbędne jest odwołanie się do aktów prawnych, które te pojęcia określają. Prawo dewizowe²¹² w art. 2 ust. 1 pkt. 6 określa, że krajowymi środkami płatniczymi są: waluta polska oraz papiery wartościowe i inne dokumenty, pełniące funkcję środka płatniczego, wystawione w walucie polskiej. Ustawa jako środki płatnicze wskazuje papiery wartościowe. Na potrzeby prawa dewizowego, ustawodawca w art. 2 ust. 1 pkt. 14 uznał, że „papierami wartościowymi są papiery wartościowe udziałowe, w szczególności akcje i prawa poboru nowych akcji oraz papiery wartościowe dłużne, w szczególności obligacje, wyemitowane lub wystawione na podstawie przepisów państwa, w którym emitent lub wystawca ma swoją siedzibę albo w którym dokonano ich emisji lub wystawienia”.

W polskim prawie brak jest ogólnej, legalnej definicji papieru wartościowego, miarodajnej dla całego systemu prawa²¹³ i w tym kontekście powstaje problem zakwalifikowania weksla *in blanco* jako papieru wartościowego. Możliwość wyemitowania papierów wartościowych musi mieć swoje umocowanie w przepisach prawa. W stosunku do papierów wartościowych obowiązuje w polskim systemie prawnym zasada *numerus clausus*. Niewątpliwie weksel jest papierem wartościowym uregulowanym w odrębnej ustawie, tj. prawie wekslowym²¹⁴. Problemy interpretacyjne pojawiają się natomiast w stosunku do weksla niepełnego na płaszczyźnie uznania tego dokumentu za weksel, a tym samym za papier wartościowy.

W literaturze prawa wekslowego ścierają się dwa stanowiska. Pierwsze uznające weksel niepełny za dokument, do którego zastosowanie mają przepisy prawa wekslowego oraz drugie, odmienne, nieuznające weksla *in blanco* za weksel, a tym samym papier wartościowy. Przyjęcie jednego z przedstawionych rozwiązań ma daleko idące

²¹² Dz.U. z 2012, nr 826.

²¹³ M. Bączyk, (w) M. Bączyk M.H. Koziński, M. Michalski, W. Pyziół, A. Szumański, I. Weiss Papiery Wartościowe, Kraków 2000, s. 48.

²¹⁴ K. Zawada: Kodeks cywilny. Komentarz do art. 450-1088, pod red. K. Pietrzykowskiego, Tom II, Warszawa 2008, s. 960.

konsekwencje praktyczne na gruncie prawa karnego, albowiem od tego zależy czy zachowanie sprawcy wypełnia²¹⁵ znamiona określone w art. 310 § 1 k.k., czy też nie²¹⁶.

D. Wysocki prezentuje pogląd, że blankiet weksla (dodatek autora) niewypełniony w sposób czyniący z niego weksel w myśl prawa wekslowego nie jest papierem wartościowym ani „dokumentem uprawniającym do otrzymania sumy pieniężnej, a co najwyżej ich ekspektatywą²¹⁷. W przedstawianej pracy autor uzasadnia stanowisko, że w przypadku weksla niezupełnego nie mamy do czynienia z wekslem.

Natomiast w mojej ocenie należy zwrócić uwagę na okoliczność, że nie można utożsamiać pojęcia „środka płatniczego”, którym posłużył się ustawodawca w art. 310 § 1 k.k. z definicją „środka płatniczego” określonego w prawie dewizowym. Prawo dewizowe określa jako środki płatnicze papiery wartościowe, jednakże ustawodawca w art. 310 § 1 k.k. połączył to pojęcie z funkcją, jaką ma pełnić ten dokument, a mianowicie funkcją środka płatniczego. Ponadto prawo dewizowe określa poszczególne pojęcia na własny użytek i przenoszenie tych pojęć automatycznie na grunt prawa karnego jest nieuzasadnione. Weksel własny *in blanco* spełnia raczej ograniczoną funkcję płatniczą. W określonych sytuacjach można uznać, iż pełni rolę polegającą na umarzeniu zobowiązania pieniężnego, jednak jest to raczej wyjątek w stosunku do jego funkcji gwarancyjnej. Środki płatnicze aby znalazły się pod ochroną art. 310 § 1 k.k., powinny spełniać funkcję pieniądza²¹⁸, której nie spełnia weksel niezupełny (poza nielicznymi wypadkami). Weksel własny *in blanco* nie może być utożsamiany automatycznie ze środkiem płatniczym, albowiem nie posiada nieograniczonej zdolności umorzenia zobowiązania pieniężnego.

Odmienny pogląd został wyrażony w wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu, gdzie podniesiono, że „weksle własne spełniają funkcję płatniczą i *in concreto* mogą zostać uznane za "inny środek płatniczy" w rozumieniu przepisu art. 310 § 1 k.k.”²¹⁹. Z treści uzasadnienia wynika, iż sprawa dotyczyła weksla własnego *in blanco*. Sąd Apelacyjny przyjął słuszną argumentację, że płatnicza funkcja weksla polega na tym, że jest on wręczany zamiast zapłaty przy nabywaniu dóbr (towarów, usług) na mocy umowy pomiędzy stronami transakcji. Umowa taka jest konieczna, skoro na jej podstawie wierzyciel przyjmuje weksel, co nie jest jeszcze równoznaczne z zapłatą. Następuje to bowiem dopiero z chwilą zapłacenia weksla, a wręczenie weksla *in blanco* może jednak wyjątkowo powodować umorzenie pierwotnego zobowiązania, jeśli strony połączą je z odnowieniem. Sąd Apelacyjny zauważył, że realizacja funkcji płatniczej weksla przy

²¹⁵ wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 13 listopada 2003 r. II AKa 377/03, Prok.i Pr.-wkł. 2004, nr 11-12 poz. 29 „gwarancyjny w założeniu charakter weksla *in blanco* nie pozbawia go charakteru papieru wartościowego, tym bardziej, że po prawidłowym jego wypełnieniu stanowi on samoistne źródło zobowiązania oderwane od stosunku podstawowego. W tej sytuacji należało ustalić, że weksle *in blanco* mogą być przedmiotem czynności wykonawczych w art. 310 § 1 k.k., pod. postanowienie Sądu Apelacyjnego w Gdańsku

z dnia 14 maja 2003 r. II AKz 366/03, Lex 145395,

²¹⁶ wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 12 lutego 2002 r., II AKa 313/01, Prok.i Pr.-wkł. 2002, nr 11, poz.13, wskazujący, że weksel *in blanco*, jako weksel o charakterze gwarancyjnym, choć niewątpliwie jest papierem wartościowym, służy jedynie zabezpieczeniu należnego wierzycielowi świadczenia z innego stosunku zobowiązaniowego oraz ułatwia i upraszcza jego dochodzenie, wobec czego nie należy do dokumentów objętych ochroną art. 310 § 1 k.k., pod. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 7 października 1998 r.II AKa 302/98 Prok.i Pr.-wkł. 1999, nr 11-12, poz.21,

²¹⁷ D. Wysocki; Glosa do uchwały Sądu Najwyższego z dnia 30 września 1998 r. I KZP 3/1998, OSP 2000, nr 5, s. 240 – co prawda odnosi on powyższe rozważania do czeku, jednakże argumenty przedstawione przez autora odnoszą się także do weksla, albowiem posługuje się on argumentacją wspólną zarówno dla weksla, jak i czeku.

²¹⁸ J. Skorupka; Pojęcie środków płatniczych w art. 310 k.k., Prok. i Pr. 2002, nr 1 s. 48,

²¹⁹ wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 5 października 2004 r. II AKa 293/04, OSA 2005, nr 7, poz. 50.

wręczeniu niezupełnego dokumentu nie jest stanem powszechnym, a mimo tego wprowadził wniosek, iż weksle *in blanco* może pełnić nieograniczoną funkcję płatniczą.

Argumentacja Sądu Apelacyjnego mogłaby być uznana za trafną, gdyby w konkretnej sytuacji doszło do odnowienia. Uznanie weksla własnego *in blanco* za inny środek płatniczy powinno być uzależnione od oceny konkretnego przypadku. W sytuacji, gdy funkcja płatnicza nie powstanie i tym samym nie dojdzie do umorzenia zobowiązania pieniężnego, nie można weksla *in blanco* traktować jako wypełniającego desygnat pojęcia „inny środek płatniczy”. Weksel *in blanco* może być potraktowany jako wypełniający to znamię tylko w sytuacji, gdy pełnić będzie taką funkcję, a więc dojdzie do umorzenia konkretnego zobowiązania, a w zamian powstanie zobowiązanie wekslowe. Na podobną argumentację powołuje się J. Skorupka, który wskazuje, że uznanie określonego rodzaju weksla za „środek płatniczy” czy „dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej” zależeć będzie od funkcji, którą będzie miał do spełnienia wystawiony weksel²²⁰.

Pojęcie środka płatniczego odnośnie weksla własnego *in blanco* - w rozumieniu art. 310 § 1 k.k. - można także tłumaczyć w oparciu o okoliczność, że weksel ten potwierdza istnienie prawa majątkowego, jest zatem papierem wartościowym dającym podstawę do otrzymania sumy pieniężnej, a w konsekwencji może być dokumentem uprawniającym do otrzymania określonego świadczenia pieniężnego. Dopiero po uzupełnieniu weksla *in blanco* i przekształceniu go w weksel zupełny będzie on stanowił rolę środka płatniczego²²¹. Stanowisko to można uznać za właściwe w sytuacji, gdy weksel niezupełny przekształcony zostanie w kompletny dokument. Natomiast w okolicznościach, gdy weksel zostanie podrobiony lub przerobiony w stanie niezupełnym i zostanie to ujawnione na etapie jego niezupełności, to nie doszło do przekształcenia tego dokumentu w środek płatniczy. Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że weksel *in blanco* będzie korzystał z ochrony art. 310 § 1 kk, jako "inny środek płatniczy" pod warunkiem, że pełni funkcję płatniczą²²². Decydujące znaczenie ma więc ocena konkretnego stanu faktycznego, która może prowadzić do wniosku, że zachowanie sprawcy wypełnia znamiona podrobienia lub przerobienia weksla własnego *in blanco* jako innego środka płatniczego. Stanowisko powyższe, jak się wydaje, jest także uznawane w orzecznictwie Sądu Najwyższego, gdzie podniesiono, że „weksel *in blanco* nie pełni roli środka płatniczego, gdyż nie stwierdza istniejącej wierzytelności wekslowej, lecz przyszłą wierzytelność wystawcy weksla. Dopiero po uzupełnieniu weksla *in blanco* i przekształceniu go w weksel zupełny (zawierający wskazanie remitenta, sumy wekslowej, terminu zapłaty) będzie on pełnił rolę środka płatniczego”²²³.

Odmienne należy ocenić sytuację co do kolejnego znamienia określonego w art. 310 § 1 k.k., a mianowicie „dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej”. Weksel *in blanco* jest papierem wartościowym, z którym powiązane jest określone prawo remitenta do wypełnienia go w sytuacji określonej w porozumieniu wekslowym. Zakres tego porozumienia jest różnie ukształtowany, ale jest *de facto* warunkiem koniecznym powstania

²²⁰ J. Skorupka; Ochrona obrotu czekowego i wekslowego w prawie karnym – próba analizy, Prz.Sąd. 2001, nr 1, s. 61,

²²¹ wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 20 maja 2010 r. II AKo 105/10, Lex nr 663648,

²²² wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 29 marca 2007 r. II AKa 43/07, Lex nr 259165,

²²³ uchwała Sądu Najwyższego z dnia 21 marca 2007 r. I KZP 2/07, Rej. 2007, nr 3, poz. 167,

weksła własnego *in blanco*. Przy czym oświadczenie woli wystawcy może być wyrażone ustnie lub pisemnie albo wynikać „z czynów, z postępowania wystawcy, z jego biernego zachowania się; tej woli wystawcy można domniemywać z konkretnych okoliczności danego przypadku, z przyjętych w danej miejscowości zwyczajów obrotu wekslowego”²²⁴. Podstawą wypełnienia tego dokumentu jest stosunek podstawowy, który pozostaje w tle zobowiązania wekslowego w tym sensie, iż określa on wysokość wierzytelności wekslowej, która będzie ucieleśniona w wekslu po jego wypełnieniu. Zobowiązanie wekslowe powstaje jednak w momencie złożenia podpisu pod wekslem własnym *in blanco* i jego wydaniu, a tym samym zawarciu porozumienia co do jego wypełniania. Z chwilą powstania zobowiązania wekslowego powstaje nowy niezależny stosunek wekslowy. Weksel niezupełny rodzi odrębne, niezależne od stosunku podstawowego zobowiązanie i daje samodzielną podstawę do dochodzenia roszczenia, które może być w nim wyrażone. Dochodzi do wykreowania nowego zobowiązania, które samo przez się stanowi przesłankę wyrażonego w nim roszczenia. Posiadacz weksła w sytuacji nieuregulowania zobowiązania ze stosunku podstawowego jest uprawniony do jego wypełnienia w granicach porozumienia, a dalej otrzymania sumy pieniężnej. W odniesieniu do weksła niezupełnego uprawnienie to można określić jako dwustopniowe. W pierwszym etapie (w sytuacji, gdy weksel ma charakter niezupełny) wierzyciel wekslowy wypełniania weksel *in blanco* i tym samym określa wysokość sumy wekslowej. Posiadanie weksła *in blanco* jest nierozzerwalnie związane z prawem do jego wypełnienia. Uprawnienie do otrzymania sumy pieniężnej wypływa z istoty tego dokumentu jako papieru wartościowego, albowiem wydanie przez dłużnika wierzycielowi podpisanego przez siebie blankietu wekslowego upoważnia wierzyciela do wypełnienia tego blankietu²²⁵. Okoliczność, iż wierzyciel wekslowy może w określonym zakresie kształtować zobowiązanie wekslowe, nie ma wpływu na jego uprawnienie *in concreto* do otrzymania sumy wekslowej. Z treści art. 310 § 1 k.k. wynika, iż to sam dokument ma być źródłem danego uprawnienia²²⁶. Pomiedzy zawartym uprawnieniem do wypełniania weksła a materialnym nośnikiem zachodzi tego typu relacja, że bez istnienia dokumentu realizacja inkorporowanego w nim prawa nie byłaby możliwa²²⁷.

Słusznie w literaturze przedmiotu²²⁸ zwrócono uwagę, iż okolicznością przemawiającą za uznaniem, że weksel własny *in blanco* jest dokumentem uprawniającym do otrzymania sumy pieniężnej jest budowa art. 310 § 1 k.k. Z przepisu tego wynika, że dokument ma uprawniać wierzyciela do otrzymania sumy pieniężnej, a więc w momencie realizacji praw z weksła możliwe byłoby uzyskanie wskazanej w dokumencie sumy wekslowej. Wierzyciel wekslowy jest uprawniony do określenia momentu realizacji praw z weksła i tylko od jego woli zależy czy będzie swoje roszczenie materializował w wekslu i je realizował, czy też nie.

W tym kontekście niecelowe byłoby i niczym nieuzasadnione wyłączenie spod ochrony art. 310 § 1 k.k. weksła własnego *in blanco*. Wierzyciel wekslowy uzyskuje

²²⁴ orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 7 kwietnia 1933 r. III C 376/32, Lex nr 52043,

²²⁵ orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 25 czerwca 1931 r. I C 606/31, Lex nr 399099 – z treści uzasadnienia, wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 12 lutego 2015 r. II AKa 318/14, Lex 1755177,

²²⁶ M. Wojewoda: Dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej w rozumieniu art. 310 § 1 k.k., Prz.Sąd. 2002, nr 7-8, s. 41, R. Góral; Kodeks Karny. Praktyczny Komentarz, Warszawa 2007, s. 542,

M. Gałązka pod red. A. Grześkowiak i K. Wiak; Kodeks karny. Komentarz, Warszawa 2012, s. 1270-1271,

²²⁷ J. Kołacz: Weksel *in blanco* jako przedmiot czynności wykonawczej przestępstwa z art. 310 § 1 kodeksu karnego, Prok. i Pr. 2009, nr 7-8, s. 79-80,

²²⁸ tamże, s. 78,

w momencie złożenia mu weksła uprawnienie do jego wypełnienia. Decydująca, jak się wydaje, jest sama możliwość zmaterializowania sumy wekslowej. Przy czym bez znaczenia jest okoliczność, czy nastąpi wypełnienie weksła *in blanco* o brakujące elementy, czy też nie. Zwrócić należy uwagę, iż weksel ten może zabezpieczać różne stosunki prawne. Za zgodą stron uprawnienie do jego wypełnienia może być modyfikowane co do zakresu zabezpieczania. Dynamiczne posługiwanie się tym zabezpieczeniem przemawia za uznaniem, iż jest to dokument uprawniający posiadacza do otrzymania sumy pieniężnej. Weksel *in blanco* nie powinien być uzupełniony w dowolnym momencie, lecz dopiero w chwili ziszczenia się warunku uprawniającego do jego wypełnienia. W momencie zaistnienia przesłanek do wypełnienia weksła dokument ten niewątpliwie staje się dokumentem uprawniającym do otrzymania sumy pieniężnej.

Ponadto brak jest logicznych argumentów przemawiających za wyłączeniem weksła własnego *in blanco* spod ochrony art. 310 § 1 k.k. Zwrócić należy uwagę, iż po wypełnieniu weksel ten staje się wekslem zupełnym korzystającym z pełnej ochrony jaka jest przewidziana przez prawo wekslowe dla weksła zupełnego (w momencie powstania). Rozróżnianie tych dwóch rodzajów weksła (zupełnego i nie zupełnego) powoduje znaczne zawężenie ochrony przewidzianej dla papierów wartościowych tego typu. Uprawnienie do otrzymania sumy pieniężnej wynika już z samego weksła, niezależnie do tego, czy weksel został wypełniony zgodnie z porozumieniem, czy też nie. Zakres wypełnienia weksła w oparciu o porozumienie pozostaje zaś pod ochroną art. 270 § 2 k.k.

Przeciwny pogląd prezentuje S. Domaradzki²²⁹, który podnosi, że weksel *in blanco* nie jest objęty ochroną art. 310 § 1 k.k., ponieważ nie „inkorporuje żadnego prawa majątkowego”, gdyż innym środkiem płatniczym może być tylko uzupełniony weksel. Ponadto nie jest także „dokumentem uprawniającym do otrzymania sumy pieniężnej”, ponieważ takie uprawnienie daje posiadaczowi dopiero weksel zupełny uzupełniony zgodnie z przepisami prawa wekslowego i zawartym porozumieniem. W mojej ocenie stanowisko to jest błędne (nie tylko z powodu argumentów przedstawionych powyżej) z uwagi na okoliczność, iż uprawnienie do otrzymania sumy pieniężnej wynika także z istoty weksła własnego *in blanco*. Dokument ten zawiera w sobie, niezależnie od stopnia wypełnienia, bezwarunkowe przyrzeczenie zapłaty na rzecz remitenta. Składając podpis na blankiecie wekslowym, wystawca zobowiązuje się bezwarunkowo wobec remitenta oraz każdorazowego następcy prawnego do zapłacenia określonej w wekslu sumy wekslowej²³⁰. Powiązanie tego elementu zobowiązania wekslowego z porozumieniem wekslowym skutkuje powstaniem odpowiedzialności wekslowej wynikającej z samego dokumentu. Remitent jest uprawniony do otrzymania sumy pieniężnej określonej w wekslu, jeżeli wypełnienie weksła było zgodne z zawartym porozumieniem. Posiadacz weksła decyduje o wypełnieniu weksła, jednakże jest to czynność drugorzędna, albowiem dla samego powstania bezwarunkowego przyrzeczenia zapłaty decydujący jest moment powstania weksła, a więc złożenie podpisu przez wystawcę i wręczenie dokumentu remitentowi.

Podrobienie czy przerobienie weksła własnego *in blanco* skutkuje, jak już zostało podniesione, odpowiedzialnością karną z art. 310 § 1 k.k. w granicach znamienia

²²⁹ S. Domaradzki; Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 12 lutego 2002 r. II AKa 313/01, Prok. i Pr. 2004, nr 10, s. 117,

²³⁰ J. Skorupka; Weksel własny *in blanco* jako przedmiot wykonawczy przestępstwa z art. 310 § 1 k.k., Prz. Sąd. 2007, nr 1, s. 77,

„dokumentu uprawniającego do otrzymania sumy pieniężnej”, jednakże nie tylko w relacji wystawca - remitent, ale także w innych relacjach osób ujawnionych na wekslu. Podrobienie podpisu poręczyciela wekslowego nie powoduje nieważności samego weksla, tworzy jednak fałszywy obraz zobowiązania wekslowego w części dotyczącej poręczenia wekslowego, który niewątpliwie byłby w stanie wywołać skutki prawne w sferze obrotu gospodarczego pomiędzy uczestniczącymi w nim podmiotami. Sfałszowanie podpisu poręczyciela trzeba więc uznać za tożsame ze sfałszowaniem weksla. Podrobienie weksla stanowi zbrodnię z art. 310 § 1 k.k.²³¹. Powyższą argumentację można odnieść do odpowiedzialności karnej osoby podpisującej się jako indosant.

Dorota Baran, sędzia Sądu Rejonowego w Kielcach

Prawo oskarżonego o współudział w przestępstwie objętym postępowaniem do odmowy składania zeznań w innej toczącej się sprawie

Ustawodawca w przepisie art. 177 § 1 kpk wprowadził obowiązek stawiennictwa oraz obowiązek złożenia zeznań każdej osoby wezwanej w charakterze świadka. Trzeci obowiązek osoby wezwanej w charakterze świadka wynika z art. 233 § 1 kk. Jest to obowiązek zeznawania prawdy i niezatajania prawdy. Za naruszenie każdej z tych powinności przewidziane są określone konsekwencje. Nieusprawiedliwione niestawiennictwo wezwanego świadka powoduje, że można nałożyć na niego karę pieniężną w wysokości do 3000 złotych, zarządzić jego zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie, a w razie uporczywego niestawiennictwa na wezwanie, zastosować aresztowanie na czas nieprzekraczający 30 dni – por. art. 285 § 1 i § 2 kpk, art. 287 § 2 kpk. Na świadka, który bezpodstawnie uchyla się od złożenia zeznania również można nałożyć karę pieniężną w wysokości do 3000 złotych, a w razie uporczywego uchylania się od złożenia zeznania, niezależnie od kary pieniężnej, zastosować aresztowanie na czas nieprzekraczający 30 dni - art. 287 § 1 i § 2 kpk w zw. z art. 285 § 1 kpk. Za naruszenie obowiązku zeznawania prawdy i niezatajania prawdy ustawodawca przewidział karę pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

Mając jednak na względzie poszanowanie życia rodzinnego, brak obowiązku dostarczania dowodów popełnienia przestępstwa przez siebie oraz surowość konsekwencji jakie przewidziane są względem osoby wezwanej w charakterze świadka uchylającej się od któregośkolwiek z nałożonych na nią obowiązków, ustawodawca w przepisie art. 182 kpk wprowadził odstępstwo od obowiązku złożenia zeznań osoby wezwanej w charakterze świadka. Z uwagi na określony stosunek do oskarżonego, prawo do odmowy składania zeznań przysługuje osobie najbliższej dla niego, także mimo ustania małżeństwa lub przysposobienia – por. § 1 i § 2 wspomnianego przepisu. Natomiast w związku z określonym stosunkiem do przestępstwa objętego postępowaniem, prawo do odmowy składania zeznań przysługuje świadkowi, który w innej toczącej się sprawie jest oskarżony o współudział w przestępstwie objętym postępowaniem - § 3. Temu kręgowi osób

²³¹ wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 27 września 2006 r. II AKa 230/06, Lex nr 217119, wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z dnia 2 lipca 2015 r. II AKa 100/15, Lex nr 1798725,
Z. Kukuła: Przepięstwa przeciwko dokumentom w obrocie gospodarczym, Warszawa 2013, s.13,

ustawodawca pozostawił swobodę wyboru między zeznawaniem a odmową zeznawania w charakterze świadka. Podkreślić również należy, że przepis art. 182 kk jest normą szczególną, gdyż ustala wyjątek od obowiązku składania zeznań przez świadków. Jako przepis szczególny nie podlega wykładni rozszerzającej (tak Sąd Najwyższy w sprawie V KR 184/74, LEX nr 21632).

Przewidziane w art. 182 § 3 kpk prawo do odmowy składania zeznań zapewnia niezmuszanie do składania zeznań *de facto* przeciwko sobie świadkowi, który w innej toczącej się sprawie jest oskarżony o współudział w przestępstwie objętym postępowaniem. Prawo do odmowy zeznań przewidziane w art. 182 § 3 kpk jest prawem podmiotowym świadka i ma służyć ochronie jego interesu procesowego, a nie interesu oskarżonego.

Podkreślić należy, że "inna tocząca się sprawa" to każde postępowanie karne, także w stadium postępowania przygotowawczego, w którym osoba, która ma być przesłuchana w charakterze świadka w tej innej sprawie, ma nie tylko status oskarżonego, ale także podejrzanego. Nadto porównanie pojęcia "oskarżonego" i "nieletniego" prowadzi do wniosku, że dotyczy ona osób, wobec których jest wszczęte i prowadzone postępowanie w celu ustalenia odpowiedzialności prawnej za dokonany czyn. Określone w art. 182 § 3 kpk prawo do odmowy składania zeznań przysługuje więc także osobom, wobec których prowadzone jest postępowanie, mogące zakończyć się orzeczeniem dolegliwości o charakterze prawnokarnym bądź zbliżonym, jakim jest środek poprawczy. Z tego powodu termin "oskarżony o współudział", jakim posługuje się art. 182 § 3 kpk, prócz osoby, wobec której prowadzone jest postępowanie karne, odnosi się również do nieletniego, wobec którego prowadzone jest postępowanie poprawcze (tak Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 28.11.2003r. w sprawie IVKK 14/03, LEX nr 84209, Prok. i Pr.-wkł. 2004/3/9, Sąd Apelacyjny w Katowicach w sprawie II AKa 266/02, OSA 2003/7/78).

Dodać należy, że prawo to będzie przysługiwało także świadkowi, który w innym niż karne postępowaniu, w którym odpowiednio stosuje się przepisy Kodeksu postępowania karnego dotyczące świadków, ma składać zeznania, a toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne o współudział w uchybieniu lub naruszeniu dyscyplinarnym, jak również gdy został wezwany do stawienia się przed sejmową komisją śledczą, a postępowanie przed komisją toczy się równocześnie z postępowaniem karnym, w którym jest co najmniej podejrzanym (tak: T. Grzegorzczak, *Kodeks postępowania karnego wraz z komentarzem do ustawy o świadku koronnym*, Wyd. Zakamycze str. 478-479).

Oskarżenie (podejrzenie) o współudział polegać może nie tylko na współsprawstwie, ale także na innych formach zjawiskowych: pomocnictwie i podżeganiu. Wszystko to dotyczy bowiem przestępstwa, w związku z popełnieniem którego odpowiedzialność karna jest przedmiotem postępowania, w którym osoba taka ma być przesłuchana w charakterze świadka (tak Sąd Najwyższy w sprawie I KZP 8/05 OSNKW 2005, nr 4 poz. 40, Sąd Apelacyjny w Warszawie w sprawie II AKa 323/12, LEX nr 1246940).

W judykaturze prezentowane jest również stanowisko, że na gruncie art. 182 § 3 kpk, którego istotą jest zapobieżenie sytuacji, w której oskarżony, na skutek zmiany swojej

sytuacji procesowej byłby w istocie zmuszony zeznawać przeciwko sobie, ustawowe pojęcie współdziałania w przestępstwie powinno być rozumiane szerzej i obejmować - poza współsprawstwem, pomocnictwem i podżeganiem - także przypadki do nich zbliżone, gdy faktyczny związek pomiędzy analizowanymi czynami jest również silny i gdy ich sprawcom - w razie jego ujawnienia - grożą analogiczne konsekwencje prawnokarne (tak Sąd Apelacyjny w Katowicach w sprawie II AKa 398/02, OSA 2003/12/121). Stanowisko takie uznać należy jako niezasadne. W przedstawionej sytuacji nic nie stoi na przeszkodzie, aby świadek na podstawie art. 183 § 1 kpk uchylił się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli udzielenie odpowiedzi mogłoby narazić jego lub osobę dla niego najbliższą na odpowiedzialność za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe. Prawa do niedostarczenia dowodów przeciwko sobie należy dla tych osób szukać nie w art. 182 § 3kpk, ale w art. 183 § 1 kpk.

Przepis art. 182 § 3 kpk nie obejmuje zatem współdziałającego, wobec którego postępowanie nie toczy się bądź zostało zakończone, a także skazanego za współdziałanie w czynie stanowiącym przedmiot postępowania. Osoby te zobowiązane są do zeznawania prawdy i niezatajania prawdy pod rygorem odpowiedzialności karnej przewidzianej w art. 233 § 1 kk. Taki sam rygor dotyczy świadków, którzy w innej toczącej się sprawie są wprawdzie oskarżeni o współdziałanie w przestępstwie objętym postępowaniem, a którzy zdecydowali się na złożenie zeznań. Zgodnie z przepisem art. 189 pkt 3 kpk, gdy świadek jest osobą podejrzaną o popełnienie przestępstwa będącego przedmiotem postępowania lub pozostającego w ścisłym związku z czynem stanowiącym przedmiot postępowania, albo gdy za to przestępstwo został skazany, nie odbiera się od niego przyrzeczenia.

Świadek może skorzystać z przewidzianego w art. 182 § 3 kpk prawa do odmowy składania zeznań nie później jednak niż przed rozpoczęciem pierwszego zeznania w postępowaniu sądowym, jak stanowi art. 186 § 1 kpk. O możliwości skorzystania z prawa do odmowy składania zeznań, terminie, a także konsekwencjach skorzystania z tego prawa świadek powinien zostać pouczony. Waga przepisu art. 182 § 3 kpk wymaga nadto, aby zawrzeć w protokole rozprawy wyraźne stwierdzenie o toczącym się innym postępowaniu, wyraźne pouczenie świadka oraz stosowne oświadczenia świadka w związku z tymi pouczeniami. Treść uprzedzenia i stanowisko świadka należy zatem odnotować w protokole (tak Sąd Apelacyjny w Gdańsku w sprawie II AKa 399/14, Lex nr 179920).

Ustawodawca w art. 186 § 1 kpk wprowadził bezwzględny zakaz wykorzystania, jako dowodu, w sprawie poprzednio złożonych zeznań przez osobę, która skorzystała z przysługującego jej prawa odmowy ich złożenia. W całej rozciągłości zakaz ten odnosi się do zeznań osób najbliższych i osób zwolnionych na podstawie art. 185 kpk od złożenia zeznań. Natomiast w sytuacji określonej w art. 182 § 3 kpk unormowanie przyjęte w art. 391 § 2 kpk oznacza, że możliwe jest odczytanie świadkowi na rozprawie tego, co uprzednio wyjaśnił jako oskarżony czy podejrzany (tak Sądu Najwyższy w sprawie I KZP 8/05 OSNKW 2005/4/40, Prok. i Pr.-wkł. 2005/7-8/8, Wokanda 2005/12/20, Biul.SN 2005/4/23). Dodać przy tym należy, że skorzystanie z prawa do odmowy składania zeznań w oparciu o art. 182 § 3 kpk oznacza, że osoba, której takie prawo służy, nie chce w ogóle zeznawać w sprawie, a zatem nie chce także odpowiadać na pytania stron. Pytania stron bowiem

dotyczą tej części zeznań świadka, która następuje po swobodnym wypowiedzeniu się osoby przesłuchiwanej, na wezwanie przewodniczącego, zgodnie z art. 370 § 1 i § 2 kpk. Odnosi się to więc do sytuacji, w której świadek jest zobowiązany do złożenia zeznań. Odczytanie świadkowi, który w oparciu o uprawnienie wynikające z art. 182 § 3 kpk odmówił składania zeznań, uprzednio złożonych przez niego wyjaśnień do protokołu przesłuchania w charakterze oskarżonego lub podejrzanego wynika przecież nie z faktu składania zeznań, ale jest konsekwencją wskazanego w art. 391 § 2 kpk toku postępowania w sytuacji odmowy złożenia zeznań. W takiej sytuacji przewodniczący nie ma obowiązku zwrócenia się do stron o stanowisko co do pytań do świadka, skoro świadek ten nie składa zeznań nawet wówczas, gdy po odczytaniu złożonych wyjaśnień przewodniczący wzywa go do ustosunkowania się do treści odczytanego protokołu. Odpowiednie stosowanie przepisu art. 389 § 2 kpk w zw. z art. art. 391 § 3 kpk oznacza, że to wyłącznie od woli świadka zależy, czy złoży on wówczas jakieś oświadczenie co do odczytanego protokołu, a jeśli zdecyduje się na potwierdzenie lub zaprzeczenie treści odczytanego protokołu, to nie oznacza to, iż zdecydował się na złożenie zeznań. (tak Sąd Najwyższy w sprawie VKK 145/08, Lex 467480). Brak jest bowiem w takiej sytuacji podstaw do przyjęcia, że w sposób dorozumiany poprzez ustosunkowanie się do treści odczytanego protokołu, potwierdzenie treści tych wyjaśnień lub zaprzeczenie im, świadek zrezygnował z przysługującego mu na podstawie art. 182 § 3 kpk prawa do odmowy złożenia zeznań.

Konsekwencją skorzystania z prawa do odmowy składania zeznań na podstawie art. 182 § 3 kpk jest także zakaz posługiwania się w celach dowodowych zeznaniami oskarżonego z innej sprawy, który odmówił zeznań jako świadek, bowiem przepis art. 392 § 1 kpk nie zabrania odczytania na rozprawie tylko tego, co uprzednio wyjaśnił jako podejrzany bądź oskarżony (tak Sąd Najwyższy w sprawie IKZP 8/05, OSNKW 4/05 poz. 40). Natomiast w razie nieskorzystania przez takiego świadka z przysługującego mu na mocy art. 182 § 3 kpk prawa do odmowy składania zeznań otwiera się w postępowaniu możliwość procesowego wykorzystania protokołów ze złożonych przez tę osobę poprzednio oświadczeń woli, zarówno w postaci zeznań, jak i wyjaśnień (tak Sąd Najwyższy w sprawie IV KK 313/13, OSNKW 2014/6/49, KZS 2014/6/12, LEX nr 1425052, Biul.SN 2014/5/17). Podkreślić należy, że przepisy Kodeksu postępowania karnego nie przewidują konieczności ponownego przesłuchiwania świadków, którzy wcześniej skorzystali z uprawnienia z art. 182 § 3 kpk, w sytuacji, gdy zostanie stwierdzona prawomocność wyroku wydanego w innym postępowaniu, gdzie występowali w charakterze oskarżonych o współudział w przestępstwie objętym przedmiotowym postępowaniem (tak Sąd Najwyższy w sprawie IIKK 296/12, Lex nr 1314415).

Na zakończenie podkreślić ponownie należy, że prawo oskarżonego o współudział w przestępstwie objętym postępowaniem do odmowy składania zeznań w innej toczącej się sprawie, przewidziane w art. 182 § 3 kpk, jest prawem podmiotowym świadka i ma służyć ochronie jego interesu procesowego, a nie interesu oskarżonego.

Prof. dr hab. Maciej Gutowski, adwokat

Umowa leasingu – zarys instytucji

Uwagi ogólne

Leasing wykształcił się na gruncie prawa amerykańskiego, a w swej pierwotnej wersji nie odbiegał istotnie od umowy najmu. W ramach jego konstrukcji ujmowano umowy, których przedmiotem było oddanie za opłatą, do używania rzeczy na jakiś czas przez jedną stronę (lessor) stronie drugiej (lessee), przy różnorodnie ukształtowanych wzajemnych obowiązkach, i co do zasady z obowiązkiem zwrotu rzeczy po terminu leasingu²³².

Ekspansja leasingu w polskim życiu gospodarczym rozpoczęła się pod koniec lat 80. wraz z zaistnieniem zasadniczej transformacji politycznej, społecznej i prawno-ekonomicznej. Wówczas to odnotowano zdecydowany wzrost obrotu prawno-gospodarczego zarówno w sferze obrotu krajowego, jak i w handlu zagranicznym. Rozwój leasingu stał się możliwy zarówno dzięki poszerzaniu zakresu przedmiotów obejmowanych umowami leasingu, jak i w następstwie systematycznego wzrostu liczby podmiotów rozwijających działalność leasingową²³³. Obecnie na rynku leasingu zaobserwować można cechujący się znaczną dynamiką trend rozwojowy, opierający się ogólnym tendencjom kryzysowym dzięki podatkowym aspektom leasingu. Jeszcze w czasie, gdy leasing należał do umów nienazwanych przyjmowano, że istota umowy leasingu opiera się na oddaniu rzeczy do odpłatnego używania na czas odpowiadający okresowi gospodarczego „życia” przedmiotu i pokrywający się zwykle z okresem amortyzacji. Rozkład ryzyk prawno-ekonomicznych lub technicznych uzależniony był zwykle od rodzaju leasingu.

Konstrukcja tzw. leasingu finansowanego przerzucała znaczną część ryzyka na leasingobiorcę, zaś w przypadku krótkoterminowego leasingu operacyjnego istotna część ryzyka pozostawała zwykle przy leasingodawcy²³⁴. Istota leasingu operacyjnego była bowiem znacznie bliższa stosunkowi najmu, co w zasadzie wykluczało możliwość obciążenia leasingobiorcy znaczącym stopniem ryzyka. W orzecznictwie wskazywano, że dla ustalenia, jakiego rodzaju umowa leasingowa łączyła strony, czy umowa leasingowa o charakterze operacyjnym, czy też kapitałowym, znaczenie podstawowe ma zdefiniowanie celów, do których obie strony umowy dążyły, zawierając tą umowę nazwaną ogólnie umową leasingu. Samo wyrażenie zawarte w umowie „rata kapitałowa + odsetki”, a nade wszystko wysokość tak określonego świadczenia (gdy łączna suma obciążających leasingobiorcę świadczeń ratalnych odpowiada wartości nabytych w kredycie finansowym

²³² por. M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, *Komentarz*, t. II, 2015, s. 597, J. Poczobut, *Umowa leasingu w prawie krajowym i międzynarodowym*, Warszawa 1996, s. 44; J. Poczobut J. (w:) *System prawa prywatnego*, t. 8, *Prawo zobowiązań – część szczegółowa*, pod red. J. Panowicz-Lipskiej, 2004, s. 235-237.

²³³ por. P. Bielski, *Dopuszczalność umowy leasingu przedsiębiorstwa w prawie polskim*, Rejent 1998, nr 3, s. 73-85; M. Pałtynowicz, M. Jakubisiak, *Cywilnoprawna charakterystyka umowy leasingu na tle przepisów kodeksu cywilnego*, Pr. Sp. 2001, nr 7-8, s. 39-48; M. Litwińska, *Kontrowersje wokół leasingu*, PUG 1992, nr 2-3, s. 43-48; L. Piechnik, *O potrzebie nowelizacji umowy leasingu w kodeksie cywilnym*, R. Pr. 2007, nr 4, s. 43-51.

²³⁴ por. L. Stecki, *Leasing*, Toruń 1999, s. 126-127.

maszyn przez leasingobiorcę) kwalifikują daną umowę jako mającą charakter kapitałowy. W ocenie SN takiego charakteru nie odbiera jej brak opcji na rzecz sprzedaży przedmiotu leasingu²³⁵. Sytuacja ta zmieniła się w następstwie – potwierdzających powszechność umów leasingu – zmian legislacyjnych wprowadzonych ustawą z dnia 26 lipca 2000 r.²³⁶. Ustawą tą dodany został do kodeksu cywilnego m.in. tytuł XVIII, zawierający przepisy art. 709¹–709¹⁸ KC, normujący umowę leasingu jako umowę nazwaną.

Kluczowe w leasingu są korzyści podatkowe leasingobiorcy. W doktrynie podkreśla się, że od początku funkcjonowania w obrocie prawnym, leasing jest przede wszystkim narzędziem optymalizacji podatkowej²³⁷. Umowa leasingu stwarza możliwość korzystania z danego przedmiotu przy zewnętrznym finansowaniu. Jej podstawową zaletą jest możliwość zaliczania poczynionych wydatków na opłaty leasingowe bezpośrednio i w całości, w koszty bieżącej działalności gospodarczej, bez konieczności dokonywania określonych ustawowo odpisów amortyzacyjnych, które są konieczne w przypadku nabycia rzeczy na własność (również w przypadku rozłożenia płatności na raty). Przede wszystkim ta wymierna korzyść podatkowa decyduje o atrakcyjności umowy leasingu i jest podstawową przyczyną jej stałego miejsca w życiu gospodarczym²³⁸. Dzięki umowie leasingu korzystający ma możliwość pełnego korzystania z przedmiotu leasingu przy stosunkowo niewielkim zaangażowaniu kapitałowym (tzw. czynsz inicjalny). W sensie gospodarczym korzystający ma wyłączne prawo korzystania z przedmiotu leasingu – ekonomicznie nieróżniące się od własności, zaś płatność ma rozłożoną w czasie. Korzystający ma również możliwość pokrywania opłat leasingowych z bieżąco uzyskiwanych dochodów, które z kolei stanowią źródło spłaty finansującemu rat wynagrodzenia. Finansujący zaś organizuje swą działalność gospodarczą w ten sposób, że finansuje nabycie danego dobra po to, aby uzyskać wynagrodzenie za zaangażowanie własnych środków pieniężnych, w postaci rat leasingowych. W praktyce zarobek finansującego polega na tym, że posiada on możliwość pozyskania środków pieniężnych taniej niż korzystający, a kalkulacja opłaty leasingowej pozostawia w rękach finansującego marżę, po opłaceniu przez niego własnego kredytu.

Leasing stał się dziś w praktyce z podstawowych sposobów finansowania działalności inwestycyjnej. Instytucja leasingu pozwala bowiem na realizację celów gospodarczych przy stosunkowo niewielkim zaangażowaniu własnego kapitału²³⁹. Wskazuje się w doktrynie, że rynek leasingu w Polsce stanowi obecnie jedną z bardziej znaczących gałęzi gospodarki. Typowe przedmioty finansowane przy pomocy leasingu to: pojazdy osobowe, pojazdy ciężarowe, dostawcze, transport ciężki czy też maszyny. Wartość finansowanych za pomocą leasingu aktywów, w roku 2014 szacuje się na 42,8 mld zł (21,3-procentowy wzrost w stosunku do roku 2013). Natomiast od stycznia do końca marca 2015 r. przy pomocy leasingu sfinansowano transakcje o wartości ponad 9 mld zł. Natomiast

²³⁵ por. wyrok SN z dnia 21-10-1999, II CKN 488/98, Legalis.

²³⁶ ustawa z dnia 26 lipca 2000 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny (Dz. U. Nr 74, poz. 857)

²³⁷ M. Gonet, Leasing nieruchomości – aspekty cywilnoprawne i podatkowe, *Nieruchomości* 2015, Nr 8, s. 35.

²³⁸ bliżej na ten temat por. A. Kowalska, B. Baran, P. Rastawicki, A. Kowalski, *Leasing – skutki prawne, podatkowe i rachunkowe* w 2009 r., Warszawa 2009, s. 51–88; K. Korzan, *Funkcja gospodarcza umowy leasingu oraz refleksje na tle regulacji podatkowych w sprawach towarów i usług*, *R. Pr.* 1995, nr 3, s. 15–30.

²³⁹ por. P. Rutkowska, *Umowa leasingu jako konkurencja dla umowy kredytowej*, *EP* 2013, Nr 12, s. 25; J. Małyško, *Leasing jako sposób finansowania inwestycji w nieruchomości. Aspekty prawne, ekonomiczne i podatkowe*, *Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie* 2006, nr 703, s. 102.

udział nieruchomości stanowi w strukturze ogólnej finansowania przy pomocy leasingu jedynie niewielką część, gdyż wynosi 2–3%. Sama wartość nieruchomości finansowanych przy pomocy leasingu w 2014 r. to 1,25 mld zł, a w pierwszym kwartale roku 2015 około 185 mln zł²⁴⁰.

Charakter i rodzaje leasingu

Umowa leasingu jest umową odpłatną, konsensualną, formalną, dwustronnie zobowiązującą, wzajemną i jednostronnie profesjonalną²⁴¹. Jest też, w sposób charakterystyczny dla umów wzajemnych, umową kauzalną, czyli ważność wzajemnych zobowiązań zależy od ich wzajemnego istnienia i ważności (tzn. kauzy - *causa obligationis*). Prawidłowość tych zobowiązań zaś podlega ocenie w świetle celu umowy w świetle art. 353¹ KC pod kątem właściwości (natury) stosunku leasingu²⁴². Nie w pełni precyzyjne wydaje się stanowisko wyrażone w wyr. Sądu Najwyższego z 9 lutego 2006 r.²⁴³, zgodnie z którym umowa leasingu prowadzi do wykreowania stosunku prawnego o charakterze ciągłym, podobnie jak np. umowa najmu /tak również, choć dostrzegając jednorazowy charakter świadczenia pieniężnego korzystającego: W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1345/. Słusznie wskazuje się bowiem w doktrynie, że tylko jeden z dwóch głównych obowiązków w ramach świadczenia finansującego - oddanie rzeczy do korzystania, odznacza się charakterem ciągłym, i tylko w tym sensie można mówić o stosunku zobowiązaniowym leasingu jako o stosunku trwałym. Natomiast świadczenie korzystającego jest ratalnym świadczeniem jednorazowym²⁴⁴.

Umowa unormowana w przepisach art. 709¹-709¹⁷ KC to umowa leasingu finansowanego²⁴⁵. Umowa leasingu finansowego definiowana była w rozmaitych aktach międzynarodowych. Jedną z bardziej znaczących definicji (konwencja UNIDROIT z 1998 r.), wskazuje, że leasing finansowy to transakcja, w której finansujący zawiera dwie umowy: pierwszą z dostawcą, według specyfikacji leasingobiorcy (nabywając w ten sposób określone dobra inwestycyjne), drugą zaś z samym korzystającym (właściwa umowa leasingu). Na mocy tej ostatniej umowy leasingobiorca nabywa prawo do używania rzeczy

²⁴⁰ M. Gonet, *Leasing nieruchomości*, s. 34.

²⁴¹ por. również: por. M. Gutowski w: *Kodeks cywilny. Tom II. Komentarz. Art. 450-1088*, M. Gutowski red., Warszawa 2016, uw. do art. 709¹ KC; J. Poczobut J. (w:) *System prawa prywatnego*, t. 8, *Prawo zobowiązań – część szczegółowa*, pod red. J. Panowicz-Lipskiej, 2004, s. 260 i n.; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1343; M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, *Komentarz*, t. II, 2015, s. 599,600; K. Kopaczyńska – Piecziak w: A. Kidyba (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania. Część szczegółowa*, Warszawa 2010, s. 509.

²⁴² odnośnie problematyki kauzalności zobowiązań por. M. Gutowski, *Zasada kauzalności czynności prawnych w prawie polskim*, PiP 2006, Nr 4, A. Szpunar: *Zabezpieczenia osobiste wierzycelności*, Sopot 1997, s. 158; W. Czachórski, *Zobowiązania*, 1994, s. 24; A. Wolter, J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, Warszawa 1999, s. 272-274; M. Niedośpał: *Autonomia woli w części ogólnej prawa cywilnego*, PiP 1984/12, s. 70 i n.; P. Szafarz: *Odpadnięcie podstawy prawnej w kontekście reguły kauzalności*, PUG 1996/4, s. 12; S. Grzybowski [w:] *System prawa cywilnego*, tom I, j.w., (2 wyd.), s. 504; M. Safjan: *Umowy związane z obrotem gospodarczym*, PPH 1998/2; G. Tracz: *Aktualność generalnej reguły kauzalności czynności prawnych przysparzających w prawie polskim*, KPP 1997/3, s. 528 i n.

²⁴³ V CSK 48/05, Legalis.

²⁴⁴ por. J. Poczobut J. (w:) *System prawa prywatnego*, t. 8, *Prawo zobowiązań – część szczegółowa*, pod red. J. Panowicz-Lipskiej, 2004, s. 251/. Jednorazowy charakter świadczenia pieniężnego korzystającego podkreśla, nie rozstrzygając o całościowej kwalifikacji leasingu M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, *Komentarz*, t. II, 2015, s. 597.

²⁴⁵ por. np. M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, *Komentarz*, t. II, 2015, s. 599; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1342; K. Kopaczyńska – Piecziak w: A. Kidyba (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania. Część ogólna*, Warszawa 2010, s. 505.

w zamian za opłatę²⁴⁶. Natomiast przepisy art. 709¹-709¹⁷ KC podlegają odpowiedniemu zastosowaniu do innych rodzajów leasingu²⁴⁷.

Leasing bezpośredni ma miejsce, gdy producent zawiera umowy leasingu mające za przedmiot wyprodukowane przez siebie maszyny lub urządzenia. W leasingu pośrednim, w relacji pomiędzy zbywcą a korzystającym, znajduje się ogniwo pośrednie – finansujący, czyli przedsiębiorca, który nabywa określoną rzecz od zbywcy w celu oddania jej w używanie leasingobiorcy na podstawie umowy leasingu. Przepisy art. 709¹-709¹⁷ KC normują leasing pośredni, do innych – należy je stosować odpowiednio. Jeżeli strony określą w umowie leasingu dodatkowe świadczenia, a obowiązek ich spełnienia obciąża korzystającego – wówczas wyróżnia się tzw. leasing czysty²⁴⁸.

Umowa leasingu "przedkodeksowego", do której stosowano przepisy o najmie, nie jest czynnością rozporządzającą, lecz zobowiązującą. Może jej skutecznie dokonać także podmiot, któremu nie przysługuje bezwzględne prawo do rzeczy, w szczególności prawo własności rzeczy²⁴⁹.

W leasingu operacyjnym przedmiot leasingu oddany jest korzystającemu do używania albo do używania i pobierania pożytków na krótki czas. Termin leasingu operacyjnego nie pokrywa się z okresem amortyzacji, a suma opłat leasingowych nie pokrywa ceny nabycia przedmiotu leasingu, a zatem opłata bardziej przypomina czynsz najmu lub dzierżawy – opłatę za określony sposób korzystania z rzeczy w danym czasie²⁵⁰. Wskazuje się, że nie stosuje się do umów leasingu operacyjnego przepisów art. 709¹ i n. KC, a w zależności od treści konkretnej umowy w zakresie rodzaju uprawnień przysługujących korzystającemu, stosować do nich należy przepisy o najmie lub dzierżawie²⁵¹.

Strony umowy

Finansujący to osoba, która w zakresie działalności swojego przedsiębiorstwa dokonuje nabycia przedmiotu leasingu od oznaczonego zbywcy na warunkach określonych w umowie leasingu i oddaje ten przedmiot korzystającemu do używania albo używania i pobierania pożytków przez czas oznaczony. Finansujący jest zatem podmiotem, który gospodarczy sens leasingu odnajduje w zarobku wynikającym z różnicy pomiędzy kosztem pozyskania kapitału a uzyskaną sumą opłat leasingowych.

Korzystający to osoba, która używa przedmiotu leasingu albo używa i pobiera z niego pożytki przez czas trwania leasingu, oraz uiszcza opłatę leasingową na rzecz finansującego w uzgodnionych ratach. Opłata ta co do wysokości co najmniej odpowiada cenie lub wynagrodzeniu z tytułu nabycia rzeczy przedmiotu leasingu.

²⁴⁶ por. bliżej: P. Rutkowska, Umowa leasingu jako konkurencja dla umowy kredytowej, EP 2013, Nr 12, s. 26.

²⁴⁷ por. np. M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, 2015, s. 599; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1342; K. Kopaczyńska – Pieczniak w: A. Kidyba (red.), Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania. Część ogólna, Warszawa 2010, s. 505.

²⁴⁸ por. P. Rutkowska, Umowa leasingu, s. 25.

²⁴⁹ wyr. SN z dnia 24-11-2006, III CSK 185/06, Legalis.

²⁵⁰ por. W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1342.

²⁵¹ Por. M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, 2015, s. 599; J. Broł, Umowa leasingu 2001, s. 6; K. Kruczałak, Umowy 2002, s. 48; Radwański, Panowicz-Lipska, Zobowiązania – część szczegółowa, 2004, s. 138.

Umowa leasingu jest umową jednostronnie podmiotowo kwalifikowaną, ponieważ finansującym może być jedynie podmiot prowadzący działalność gospodarczą, w ramach której zawierane są umowy leasingu – czyli przedsiębiorstwo zarobkowe w zakresie leasingu, czyli taki, który jest przedsiębiorcą w rozumieniu art. 431 KC)²⁵².

W przypadku, gdy umowa zostanie z podmiotem po stronie finansującego, dla którego zawieranie umów tego rodzaju nie stanowi przedmiotu działalności przedsiębiorstwa, wówczas umowa taka jest ważna, a przepisy art. 709¹-709¹⁷ KC mogą być stosowane odpowiednio (art. 709¹⁸ KC)²⁵³. Ustawa nie przewiduje żadnych podmiotowych wymagań dla korzystającego. W praktyce jednak dominują umowy leasingu dwustronnie profesjonalne, z uwagi na możliwość zaliczania opłat leasingowych do kosztów działalności gospodarczej i uzyskiwania w ten sposób wymiernych korzyści podatkowych.

Przedmiot leasingu

Przedmiotem leasingu jest rzecz. Wynika to wprost z art. 709¹ KC. Przedmiotem umowy leasingu mogą być ruchomości, a także nieruchomości²⁵⁴. Leasing ruchomości jest znacznie częściej spotykany w praktyce życia gospodarczego. W przypadku ruchomości, jeżeli chodzi o stronę formalną, to zgodnie z przepisem art. 709² KC umowa leasingu powinna być zawarta na piśmie pod rygorem nieważności.

Także w odniesieniu do leasingu nieruchomości, opierając się na argumentach *lege non distinguente*, forma pisemna zwykła jest wystarczająca dla ważnego i skutecznego powołania do życia stosunku leasingu. Jednakże, jeżeli umowa leasingu nieruchomości zawiera tzw. opcję własnościową, wówczas przynajmniej w zakresie zobowiązania do przeniesienia własności potrzebna byłaby forma aktu notarialnego²⁵⁵. W świetle wyraźnego brzmienia art. 709¹ KC, przedmiotem leasingu są rzeczy, co prowadzi niektórych autorów do wniosku, że przedmiotem leasingu nie może być przedsiębiorstwo, gospodarstwo rolne ani zbiory rzeczy²⁵⁶. Wniosek ten wydaje się zbyt kategoriyczny, o czym zresztą świadczy praktyka życia gospodarczego, w którym funkcjonują takie umowy leasingu²⁵⁷. Zważywszy jednak istnienie pewnych wątpliwości, należy w umowie precyzyjnie opisać rzeczy wchodzące w skład zbioru rzeczy. Ponadto, leasing przedsiębiorstwa możliwy jest na podstawie przepisów, zawierających szczególne unormowanie w stosunku przepisów Tytułu XVII¹ Kodeksu cywilnego, ustawy z 30.8.1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji²⁵⁸.

Wynagrodzenie pieniężne finansującego jest tak skalkulowane, że pokryć ono powinno wszystkie nakłady, które finansujący ponosi na nabycie przedmiotu leasingu,

²⁵² por. M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, 2015, s. 601; J. Poczobut J. (w:) System prawa prywatnego, t. 8, Prawo zobowiązań – część szczegółowa, pod red. J. Panowicz-Lipskiej, 2004, s. 252; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1342, 1343.

²⁵³ por. również: W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1342.

²⁵⁴ por. J. Poczobut J. (w:) System prawa prywatnego, t. 8, Prawo zobowiązań – część szczegółowa, pod red. J. Panowicz-Lipskiej, 2004, s. 252; M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, 2015, s. 601, 602; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1343.

²⁵⁵ Por. R. Domański, Z problematyki leasingu nieruchomości, Nowy Przegląd Notarialny 2005, nr 1, s. 22 i n.; M. Gutowski, Umowa opcji, Warszawa 2003, s. 231, 232; M. Pazdan, [w:] Pietrzykowski, t. II, 2015, s. 606.

²⁵⁶ W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1343.

²⁵⁷ por. też: M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, 2015, s. 602; K. Kopiczyńska – Piecziak w: A. Kidyba (red.), Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania. Część szczegółowa, Warszawa 2010, s. 507; J. Poczobut J. (w:) System prawa prywatnego, t. 8, Prawo zobowiązań – część szczegółowa, pod red. J. Panowicz-Lipskiej, 2004, s. 253.

²⁵⁸ (t.j. Dz.U. z 2013 r. poz. 216 ze zm.). Por. też: M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, 2015, s. 602; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1343.

koszty pozyskania kapitału oraz zysk²⁵⁹. W wyroku SN z dnia 11-09-2013²⁶⁰, wskazano, że w ramach swobody umów nie jest bezprawne ustalenie pomiędzy stronami umowy wartości przedmiotu umowy w taki sposób, że przekracza on, nawet kilkukrotnie, średnią wartość rynkową przedmiotu tożsamego rodzaju, i jeśli cena ta jest efektem wspólnych uzgodnień stron umowy, świadomych celu i przedmiotu transakcji, to nie sposób mówić o wprowadzeniu stron umowy w błąd co do tego elementu transakcji. W przypadku umów leasingowych, a więc umów nazwanych, umożliwiających korzystanie z cudzej rzeczy (ewentualnie także pobieranie pożytków) za wynagrodzeniem pieniężnym, równym cenie lub wynagrodzeniu z tytułu nabycia rzeczy przez finansującego (art. 709[1] KC), strony umowy leasingu ustalają wysokość opłaty leasingowej i najczęściej odpowiednio skalkulowana opłata przewyższa wartość nabycia przedmiotu leasingu, gdyż obejmuje także zysk finansującego. Jednak w samej umowie leasingu muszą być określone warunki nabycia tej rzeczy - a zatem także wartość nabycia przedmiotu leasingu, i ten element musi być określony i uzgodniony pomiędzy stronami umowy leasingu. Zważywszy na to, iż – jak akcentuje SN - w praktyce funkcjonuje kilka wariantów zawarcia umów leasingu finansowego, w tym także i taki, w którym co do zasady to między leasingobiorcą a dostawcą określonego przedmiotu następuje wybór przedmiotu leasingu, ustalenie jego ceny, warunków płatności itp., zaś leasingodawca nie ingeruje w tę fazę pertraktacji, utrzymując w ten sposób zasadę niemożności dochodzenia przez leasingobiorcę roszczeń wobec leasingodawcy z tytułu wad rzeczy, to można wówczas prezentować tezę, iż w takim przypadku leasingodawca nigdy nie jest wprowadzony w błąd co do wartości przedmiotu leasingu, natomiast może być wprowadzony w błąd co do sytuacji ekonomicznej potencjalnego, przyszłego leasingobiorcy. SN wskazał, że trudno mówić bowiem o wprowadzeniu w błąd, gdy funkcjonującą w obrocie profesjonalnym zasadą zawierania takiej umowy leasingu finansowego jest niemożność ingerencji w ustalenia pomiędzy zbywca a potencjalnym leasingobiorcą. Po otrzymaniu zapytania przyszły leasingodawca winien wtedy zbadać przedłożoną dokumentację oraz ocenić zdolność kredytową leasingobiorcy, a zatem zdolność do uiszczania opłat leasingowych. Dopiero po pozytywnym ustaleniu sytuacji ekonomicznej przyszłego leasingobiorcy powinien określić warunki umowy leasingu. Zbyt kategorię wydaje się zatem stwierdzenie, że umowy, które są zawierane na czas nieoznaczony lub dotyczą nieamortyzowanego majątku, a także umowy, w których opłaty leasingowe nie są równe wartości początkowej leasingowanej rzeczy, nie są leasingiem w rozumieniu ustaw podatkowych²⁶¹. W razie sporu o wartość zwracanego przedmiotu leasingu jej oszacowanie należy do biegłego. Nie wystarczy wycena leasingodawcy ani nawet cena uzyskana przez niego²⁶².

Prawa i obowiązki stron umowy leasingu

Konstrukcja kształtu praw i obowiązków w umowie leasingu jest pochodną gospodarczego celu leasingu, a mianowicie tego, że w sensie ekonomicznym pozycja korzystającego pozostaje zbliżona do pozycji właścicielskiej, w sensie prawnym zaś

²⁵⁹ por. np. M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, 2015, s. 604; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1345; K. Kopaczyńska – Pieczeniak w: A. Kidyba (red.), Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania. Część ogólna, Warszawa 2010, s. 511,512.

²⁶⁰ III KK 156/13, Legalis.

²⁶¹ por. S. Brzeszczyńska, Leasing budynków i gruntów, cz. 1, Nieruchomości 2002, Nr 6.

²⁶² wyrok SN z dnia 14-03-2013, I CSK 377/12, Legalis.

należałoby ją lokować pomiędzy pozycją najemcy a właściciela. Konstrukcja umowy leasingu uwzględnia zatem, że korzystający powinien ponosić ryzyko podobne do właściciela, lecz z uwagi na to, że nie przysługuje mu prawo rzeczowe – jego uprawnienia z natury rzeczy muszą być ograniczone. Zgodnie z art. 709¹ KC przez umowę leasingu finansujący zobowiązuje się, w zakresie działalności swego przedsiębiorstwa, nabyć rzecz od oznaczonego zbywcy na warunkach określonych w tej umowie i oddać tę rzecz korzystającemu do używania albo użytkowania i pobierania pożytków przez czas oznaczony, a korzystający zobowiązuje się zapłacić finansującemu w uzgodnionych ratach wynagrodzenie pieniężne, równe co najmniej cenie lub wynagrodzeniu z tytułu nabycia rzeczy przez finansującego. Jak wynika z powyższej konstrukcji, uzgodnienie rat, ich wysokości, terminów płatności następuje w samej umowie leasingu. Natomiast wymagalność poszczególnych rat następuje sukcesywnie, w miarę nadejścia terminów płatności.

Na gruncie powyższego przepisu należy stwierdzić, że *essentialia negotii* umowy leasingu to:

1. obowiązek nabycia rzeczy przez finansującego od oznaczonej osoby i na określonych w umowie leasingu warunkach,
2. obowiązek finansującego oddania rzeczy korzystającemu do używania albo użytkowania i pobierania pożytków przez czas oznaczony,
3. obowiązek korzystającego zapłacenia finansującemu w uzgodnionych ratach wynagrodzenia pieniężnego, równego co najmniej cenie lub wynagrodzeniu z tytułu nabycia rzeczy przez finansującego²⁶³.

1. Obowiązek nabycia rzeczy

Obowiązek nabycia rzeczy obciąża finansującego. Jego przedmiotem jest zobowiązanie finansującego do nabycia rzeczy objętej umową od oznaczonej osoby i na określonych w umowie leasingu warunkach²⁶⁴. Termin „nabycie” oznacza uzyskanie własności rzeczy, rzadziej prawa użytkowania wieczystego gruntu na podstawie określonej czynności prawnej. Nabycie to nie tylko zawarcie umowy sprzedaży, lecz w zasadzie każdej umowy zobowiązującej do przeniesienia własności, np. umowy o dzieło, umowy zlecenia dokonania nabycia rzeczy, umowy dostawy²⁶⁵.

Pomimo, że finansujący ponosi w cenie prawnym ciężar nabycia rzeczy będącej przedmiotem leasingu, w rzeczywistości to korzystający dokonuje wyboru rzeczy, ponieważ on właśnie będzie „właścicielem” tej rzeczy w sensie ekonomicznym. To umowa leasingu

²⁶³ Por. Z. Radwański, J. Panowicz-Lipska, *Zobowiązania – część szczegółowa*, wyd. 7, Warszawa 2008; M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, *Komentarz*, t. II, 2015, s. 602-604; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), *KC*, 2014, s. 1344-1346; K. Kopaczyńska – Piecziak w: A. Kidyba (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania. Część ogólna*, Warszawa 2010, s. 509.

²⁶⁴ por. np. M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, *Komentarz*, t. II, 2015, s. 602,603; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), *KC*, 2014, s. 1344; K. Kopaczyńska – Piecziak w: A. Kidyba (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania. Część ogólna*, Warszawa 2010, s. 509.

²⁶⁵ por. również: J. Poczobut J. (w:) *System prawa prywatnego*, t. 8, *Prawo zobowiązań – część szczegółowa*, pod red. J. Panowicz-Lipskiej, 2004, s. 249; J. Brol, *Umowa leasingu według Kodeksu cywilnego*, PP 2001, Nr 6, s. 8; tenże, *Umowa leasingu 2002*, s. 120–124; M. Pazdan, *Kodeksowe unormowanie*, s. 32.

jest źródłem obowiązku specyficznego w sensie ekonomicznym „nabycia”, mianowicie sfinansowania ceny zakupu i na podstawie jej wysokości dokonania kalkulacji opłaty leasingowej, a następnie nabycia tej rzeczy od wskazanego w umowie zbywcy za określoną w umowie leasingu cenę. W leasingu bowiem dochodzi do swoistego rozdzwieńku pomiędzy własnością w sensie ekonomicznym a własnością w sensie prawnym.

Nabycie przedmiotu leasingu przez finansującego jest jego podstawowym obowiązkiem. Przez nabycie rozumie się przy tym uzyskanie przez finansującego własności rzeczy lub użytkowania wieczystego gruntu. Sprzedaż z zastrzeżeniem własności oznacza, że sprzedawca mimo sprzedaży rzeczy i jej wydania pozostaje właścicielem rzeczy do czasu, spełnienia warunków tj. zapłaty pełnej ceny sprzedaży. Podmiot w takim wypadku staje się jedynie posiadaczem zależnym, bowiem nastąpiło wydanie rzeczy. Korzystającemu, w sytuacji, gdy finansujący dopuszcza się zwłoki w nabyciu przedmiotu leasingu przysługują uprawnienia przewidziane w przepisach o skutkach niewykonania zobowiązań (art. 471-479 KC). Może on więc żądać od finansującego spełnienia świadczenia i naprawienia wynikłej ze zwłoki szkody. Może także odstąpić od umowy zgodnie z art. 491 lub art. 493 KC²⁶⁶. Także w wypadku zwłoki leasingodawcy w wydaniu leasingobiorcy przedmiotu leasingu do umówionego korzystania, leasingobiorca jest uprawniony do odstąpienia od umowy leasingu²⁶⁷.

Zasadniczo, nabycie przedmiotu leasingu następuje od osoby trzeciej. Występuje jednak w życiu gospodarczym tzw. leasing zwrotny (*sale and lease back*) w ramach którego finansujący nabywa rzecz od korzystającego w celu późniejszego oddania mu jej do użytku²⁶⁸. Ten sposób leasingu wykorzystywany jest często w odniesieniu do nieruchomości, a jej dotychczasowy właściciel staje się leasingobiorcą. Leasingobiorca, jako były właściciel nieruchomości, odzyskuje w ten sposób środki pieniężne ulokowane w nieruchomości, eliminując lub ograniczając tym samym konieczność wspierania swej działalności gospodarczej przy pomocy kredytu. Zarazem leasingobiorca realizuje uprawnienia do korzystania z nieruchomości, zachowując zarazem możliwość stania się jej ponownym właścicielem po dokonaniu spłaty rat leasingowych. Dodatkowo, leasingobiorca może osiągać również korzyści podatkowe. Trzeba pamiętać, że czas amortyzacji nowych budynków wynosi 40 lat, a dopiero po jego upływie nastąpi pełne wliczenie wartości początkowej budynku w koszty prowadzenia działalności gospodarczej. Natomiast w przypadku leasingu operacyjnego nieruchomości, okres amortyzacji wynosi tylko 5 lat i jest to zarazem minimalny czas trwania umowy leasingu operacyjnego nieruchomości²⁶⁹. Nabycie innej rzeczy niż została określona w umowie leasingu, albo na innych warunkach niż zostały przewidziane w tej umowie, powoduje odpowiedzialność finansującego z powodu nienależytego wykonania zobowiązania.

²⁶⁶ wyrok SN z dnia 13-12-2006, II CSK 297/06, Legalis.

²⁶⁷ por. wyrok SN z dnia 08-12-2005, II CK 297/05, Legalis.

²⁶⁸ por. J. Poczobut J. (w:) System prawa prywatnego, t. 8, 2004, s. 261.

²⁶⁹ por. M. Gonet, Leasing nieruchomości, s. 34.

2. Obowiązek oddania rzeczy korzystającemu

W każdej umowie leasingu występuje po stronie finansującego obowiązek oddania rzeczy korzystającemu do używania oraz będące lustrzanym odbiciem tego obowiązku prawo używania rzeczy po stronie korzystającego. Na tym uprawnieniu zasadza się wszakże gospodarczy sens leasingu. Finansującego zatem obciąża obowiązek oddania rzeczy korzystającemu do używania albo używania i pobierania pożytków przez czas oznaczony²⁷⁰. Z powyższego stwierdzenia wynika, że umowa leasingu jest umową terminową, zawieraną na czas oznaczony²⁷¹. W praktyce, termin końcowy wyznaczany jest w leasingu finansowym w sposób mniej więcej korespondujący z okresem potrzebnym do dokonania pełnej amortyzacji rzeczy będącej przedmiotem leasingu. Nie jest to jednak zasada żelazna, z uwagi na brak pełnej korelacji pomiędzy okresem amortyzacji a potrzebnym – z punktu widzenia gospodarczych potrzeb korzystającego okresem leasingu²⁷².

Oddanie do korzystania przedmiotu leasingu przez finansującego jest równoznaczne z przeniesieniem posiadania na korzystającego²⁷³. W praktyce obrotu gospodarczego niejednokrotnie zbywca przedmiotu leasingu dostarcza go bezpośrednio korzystającemu. Wiąże się to z naturą umowy leasingu, na mocy której finansujący zobowiązuje się do nabycia przedmiotu leasingu, co oznacza że nie posiada go w momencie zawarcia umowy. W orzecznictwie wskazuje się, że konstrukcja, według której przedmiotem leasingu miałyby być rzecz stanowiąca własność korzystającego jest ewidentnie sprzeczna z naturą stosunku zobowiązaniowego jakim jest umowa leasingu²⁷⁴. Stanowisko to nie jest w pełni precyzyjne; wydaje się, że w takiej sytuacji należy przynajmniej odpowiednio stosować przepisy o leasingu, ponieważ taką umowę należy traktować jako umowę podobną do leasingu, dopuszczalną na zasadzie swobody umów (art. 353¹ KC)²⁷⁵.

Oddanie przez finansującego rzeczy korzystającemu należy rozumieć jako przeniesienie jej posiadania stosownie do art. 348 KC²⁷⁶. Korzystający nie może zatem wejść w posiadanie rzeczy, jeśli nie dojdzie do przejścia jej posiadania na finansującego. Jeżeli natomiast zbywca wydaje rzecz bezpośrednio korzystającemu, dochodzi do pośredniego przeniesienia posiadania na nabywcę-finansującego. Wydanie rzeczy przez zbywcę i objęcie jej w posiadanie przez nabywcę musi być jawne i dostrzegalne dla otoczenia²⁷⁷. Miejsce, termin i sposób wydania przedmiotu leasingu może być określony w umowie leasingu. Wydanie przedmiotu leasingu powinno nastąpić w takim stanie, w jakim znajdowała się ona w chwili wydania finansującemu przez zbywcę (art. 7094 KC). Jeżeli miejsce i czas wydania przedmiotu leasingu nie zostały określone umownie, należy zastosować art. 454 i 455 KC, w odniesieniu do niepieniężnego świadczenia po stronie finansującego ze

²⁷⁰ por. np. M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, 2015, s. 602,603; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1344; K. Kopaczyńska – Piecziak w: A. Kidyba (red.), Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania. Część ogólna, Warszawa 2010, s. 511.

²⁷¹ W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1343; J. Poczobut J. (w:) System prawa prywatnego, t. 8, Prawo zobowiązań – część szczegółowa, pod red. J. Panowicz-Lipskiej, 2004, s. 253; K. Kopaczyńska – Piecziak w: A. Kidyba (red.), Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania. Część szczegółowa, Warszawa 2010, s. 511.

²⁷² por. również: J. Poczobut J. (w:) System prawa prywatnego, t. 8, Prawo zobowiązań – część szczegółowa, 2004, s. 256.

²⁷³ por. np. K. Kopaczyńska – Piecziak w: A. Kidyba (red.), Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania. Część ogólna, Warszawa 2010, s. 511; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1344.

²⁷⁴ Wyrok SA w Warszawie z dnia 11 lipca 2014 r., sygn. I ACa 1484/13, Legalis.

²⁷⁵ por. też: Z. Radwański, J. Panowicz-Lipska, Zobowiązania – część szczegółowa, wyd. 7, 2013, s. 171.

²⁷⁶ wyr. Sądu Najwyższego z dnia 28 stycznia 2010 r., sygn. I CSK 216/09, Legalis.

²⁷⁷ uchwała Sądu Najwyższego 7 sędziów – zasada prawna, z dnia 30 marca 1992 r., sygn. III CZP 17/92, Legalis

świadczeniem niepieniężnym²⁷⁸. W praktyce życia gospodarczego, w umowach leasingowych stosowane są ogólne warunki leasingu. Standardowo przewidują one, że oddanie przedmiotu leasingu przez finansującego korzystającemu następuje na podstawie sporządzonego protokołu zdawczo-odbiorczego, co zarazem stanowi warunek rozpoczęcia korzystania z tego przedmiotu w ramach zawartej umowy leasingu.

Obok prawa używania rzeczy może występować prawo pobierania pożytków. O istnieniu tego prawa po stronie korzystającego, decydują postanowienia konkretnej umowy leasingu. Niezależnie od tego, która z konstrukcji powyższych będzie podstawą uprawnień w danym stosunku leasingu, nie można stosować w tym zakresie przepisów o umowie najmu lub dzierżawy, gdyż umowa leasingu jest całościowo, w sposób szczególny unormowana. Prawa i obowiązki stron w umowie leasingu zatem względny charakter i korzystającemu, odmiennie niż uregulowano to na gruncie najmu lokalu nie przysługuje podobna do właścicielskiej ochrona władania przedmiotem leasingu na podstawie art. 690 KC²⁷⁹.

3. Obowiązek zapłaty ratalnego wynagrodzenia pieniężnego

Wynagrodzenie pieniężne finansującego jest tak skalkulowane, że pokryć ono powinno wszystkie nakłady, które finansujący ponosi na nabycie przedmiotu leasingu, koszty pozyskania kapitału oraz zysk. Wynagrodzenie to uiszczane jest ratalnie²⁸⁰. Pod pojęciem wynagrodzenie za używanie rzeczy należy rozumieć nie tylko uiszczenie opłaty za efektywne korzystanie z obiektu, lecz także zwrot przez posiadacza w złej wierze wszelkich wydatków i ciężarów, do których zaliczyć trzeba między innymi podatki i daniny publiczne. Podatki i inne daniny publiczne są zatem elementem wynagrodzenia za korzystanie z rzeczy. Natomiast w ramach umowy np. dzierżawy, najmu, leasingu strony mogą się umówić inaczej i oddzielić czynsz od innych opłat²⁸¹.

O podatkowych skutkach umów leasingu nie decydują rodzaje leasingu (finansowy, operacyjny, zwrotny, z góry, norweski itp.), lecz wyłącznie treść zawartych umów leasingu, która ma znaczenie decydujące²⁸². W pewnym uproszczeniu – zwłaszcza odnoszącym się do dodatkowych elementów wpływających na wysokość opłaty leasingowej – wskazuje się w doktrynie, że umowy, które są zawierane na czas nieoznaczony lub dotyczą nieamortyzowanego majątku, a także umowy, w których opłaty leasingowe nie są równe wartości początkowej leasingowanej rzeczy, nie są leasingiem w rozumieniu ustaw podatkowych²⁸³.

W praktyce korzystający uiszcza tzw. opłatę inicjalną, a następnie opłaty ratalne (zwykle comiesięczne). Korzystający nie musi sumy zapłaconej przy zawieraniu umowy leasingu (czynszu inicjalnego) zaliczać do kosztów proporcjonalnie do czasu jego trwania.

²⁷⁸ por. W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1344.

²⁷⁹ por. również: W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1344; M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, 2015, s. 603.

²⁸⁰ por. np. M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, 2015, s. 602,603; W. Dubis w: E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), KC, 2014, s. 1344; K. Kopaczyńska – Piecziak w: A. Kidyba (red.), Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania. Część ogólna, Warszawa 2010, s. 509.

²⁸¹ wyrok SA Poznań z dnia 13-05-2003, I ACa 204/03, Legalis.

²⁸² wyrok NSA z dnia 02-11-1999, III SA 7287/98, Legalis.

²⁸³ por. S. Brzeszczyńska, Leasing budynków i gruntów, cz. 1, Nieruchomości 2002, Nr 6.

Opłatę początkową może odliczyć od razu w całości²⁸⁴. Wskazuje się bowiem, że w płaszczyźnie podatkowej wstępna opłata leasingowa powinna zostać zaliczona do kosztów jednorazowo, bez konieczności rozliczania jej w czasie. Opłata inicjalna dotyczy nie tyle samego trwania usługi leasingu, lecz w ogóle prawa do skorzystania z niego. Opłatę wnosi leasingobiorca (korzystający), zanim jeszcze leasing zostanie uruchomiony. Z zasady to właśnie od niej zależy, czy do leasingu w ogóle dojdzie²⁸⁵. Opłata inicjalna i opłaty ratalne podlegają jednolitemu opodatkowaniu. Jak wskazano w wyr. WSA we Wrocławiu z dnia 28 stycznia 2010 r.²⁸⁶, w przypadku umowy leasingu mamy do czynienia w istocie z jedną usługą, do podstawy opodatkowania której należy zaliczyć również koszty ubezpieczenia przedmiotu leasingu i zastosować jednolitą stawkę podatku, właściwą dla usługi zasadniczej. Ubezpieczenie to jest ściśle związane z usługą leasingu i ma w stosunku do niej charakter uzupełniający²⁸⁷.

Uzgodnione opłaty leasingowe kwalifikowane są jako świadczenie jednorazowe rozłożone na raty²⁸⁸. Umowa leasingu, po stronie korzystającego, nie kreuje zobowiązania o charakterze ciągłym (trwałym)²⁸⁹. Ta kategoria stosunków zobowiązaniowych została wyróżniona normatywnie w art. 365¹ KC. W odniesieniu do zobowiązań o charakterze ciągłym czynnik czasu odgrywa istotną rolę właśnie ze względu na to, że jest on współwyznacznikiem rozmiaru należnych świadczeń. Do takich stosunków obligacyjnych należą wszelkie stosunki prawne, w których choćby po jednej tylko stronie występuje zobowiązanie do świadczenia ciągłego, polegającego na pewnym stałym zachowaniu się dłużnika w ciągu z góry oznaczonego lub nieoznaczonego czasu²⁹⁰. Trwałymi stosunkami zobowiązaniowymi są również stosunki prawne, w których chociażby po jednej stronie występuje świadczenie okresowe. Istotą zobowiązania ciągłego jest bowiem to, że obowiązki dłużnika ustala się nie tylko przez wskazanie powinienego zachowania, ale także dodatkowo przez wskazanie okresu, w którym to zachowanie ma trwać. Świadczenie okresowe należy odróżnić od poszczególnych rat świadczenia jednorazowego, które jest charakterystyczne dla stosunków obligacyjnych o charakterze jednorazowym. Raty są częścią jednolitego świadczenia, którego wielkość oznaczona została bez udziału czynnika czasu. Czynnik czasu gra tutaj rolę wyłącznie w ramach ustalania sposobu wykonania zobowiązania, a nie jako determinanta wielkości świadczenia. Ponieważ w umowie leasingowej wynagrodzenie finansującego obejmuje uzgodnione raty, trafnie wskazuje się, że ma ono charakter świadczenia jednorazowego, a nie – jak czynsz najmu i dzierżawy –

²⁸⁴ tak trafnie: wyrok NSA z dnia 17-12-2013, II FSK 2906/11, Legalis.

²⁸⁵ wyrok WSA Warszawa z dnia 08-08-2008, III SA/Wa 221/08, Legalis.

²⁸⁶ I SA/Wr 1637/09, Legalis.

²⁸⁷ por. jednak krytyczne uwagi do tego orzeczenia: A. Bartosiewicz, R. Kubacki, Refakturowanie ubezpieczenia przez leasingodawcę; glosa do wyr. WSA we Wrocławiu z dnia 28 stycznia 2010 r., I SA/Wr 1637/09, MoPod 2010, Nr 9.

²⁸⁸ por. M. Gutowski, Umowa leasingu w: Umowy w obrocie gospodarczym – praca zbiorowa A. Koch, J. Napierała red., 2015, 2 wyd., s. 144,145; M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, 2009, s. 597.

²⁸⁹ por. na ten temat np. Z. Radwański, Uwagi o zobowiązaniach trwałych (ciągłych) na tle kodeksu cywilnego, SC 1969, t. XIII i XIV, s. 251; tenże, Zobowiązania – część ogólna, Warszawa 1998, s. 66; A. Klein, Elementy zobowiązaniowego stosunku prawnego, Wrocław 1964, s. 186; T. Dybowski (w:) System prawa cywilnego, red. nac. W. Czachórski, t. III, cz. 2, Prawo zobowiązań – część szczegółowa, pod red. S. Grzybowski, Ossolineum 1976, s. 107; A. Koch, Umowa wyłącznej koncesji handlowej w eksporcie, Poznań 1982, s. 134–135.

²⁹⁰ por. Z. Radwański, Uwagi o zobowiązaniach..., s. 251–252.

świadczenia okresowego²⁹¹. W konstrukcji kodeksowej umowy nazwanej leasingu, świadczenie leasingobiorcy kwalifikować należy jako jedno świadczenie, płatne w ratach²⁹².

Wszystkie raty świadczenia korzystającego powstają z chwilą zawarcia umowy leasingu. Jak wskazano w wyroku Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 17 maja 2011 r.²⁹³, w którym sąd ten określił, że umowa leasingu jest umową nazwaną, regulowaną art. 709¹ i n. KC, które określają, że raty leasingowe stanowią części wynagrodzenia pieniężnego, równego co najmniej cenie lub wynagrodzeniu z tytułu nabycia rzeczy. Zatem ich sposób naliczenia, charakter i cel są zupełnie odmienne od charakteru wynagrodzenia za korzystanie z rzeczy opartego na art. 230 KC, które bardziej zbliżone są stawek czynszowych.

Odpowiedzialność w umowie leasingu

Aby można mówić o kontraktowej odpowiedzialności którejkolwiek ze stron w stosunku leasingu, muszą zostać spełnione ogólne warunki odpowiedzialności kontraktowej, z uwzględnieniem specyfiki umowy leasingu:

1. musi zaistnieć szkoda (w postaci *damnum emergens* lub *lucrum cessans*),
2. szkoda musi być spowodowana niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem zobowiązania, czyli naruszeniem któregośkolwiek z opisanych wyżej obowiązków finansującego lub korzystającego, z zastrzeżeniem wyłączenia okoliczności, za które dana strona odpowiedzialności nie ponosi,
3. owo „spowodowanie” musi oznaczać istnienie adekwatnego związku przyczynowego pomiędzy niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem zobowiązania, a powstałą szkodą /por. bliżej: uw. do art. 471 KC/²⁹⁴.

Korzystający nie ma obowiązku wykazania, że szkoda jest następstwem okoliczności obciążających finansującego i odwrotnie. Udowodnienie niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania przez drugą stronę oraz powstanie szkody uruchamia wnioski zawarty w prawnym domniemaniu winy z art. 471 in fine KC. W umowie leasingu znajduje zastosowanie art. 355 § 1 KC, który wskazuje należyłą staranność dłużnika jako miarę prawidłowego wykonania zobowiązania²⁹⁵.

W zobowiązaniu wynikającym z umowy leasingu – standard starannego działania jest wiążący o tyle, o ile strony nie ustalą w umowie innego pojęcia winy dłużnika poprzez odmienne od kodeksowego ustalenie standardu odpowiedzialności dłużnika, przy uwzględnieniu ograniczenia wynikającego z art. 473 § 2 KC, który stanowi, że nieważne jest zastrzeżenie, iż dłużnik nie będzie odpowiedzialny za szkodę, którą może wyrządzić wierzycielowi umyślnie.

²⁹¹ Por. również Z. Radwański, *Zobowiązania...*, s. 51; Z. Huszcz, *Umowa leasingu*, MoP 2001, Nr 2.

²⁹² por. Z. Huszcz, *Umowa leasingu*, MoP 2001, Nr 2.

²⁹³ V ACa 184/11, LEX nr 1120387,

²⁹⁴ bliżej, co do zasad odpowiedzialności kontraktowej por. M. Gutowski w: *Kodeks cywilny*. Tom II. Komentarz. Art. 450-1088, M. Gutowski red., Warszawa 2016, uw. do art. 471 i n. KC.

²⁹⁵ por. też: M. Gutowski w: *Kodeks cywilny*. Tom I. Komentarz. Art. 1-449¹, M. Gutowski red., Warszawa 2016, uw. do art. 355 KC.

W wyroku SN z dnia 12.12.2013 r.²⁹⁶, wskazano, że w sytuacji tzw. sprzedaży poleasingowej uzyskanie korzyści należy wiązać z realnie powstałymi a nie potencjalnie możliwymi do uzyskania a więc z ceną sprzedaży. Sąd Najwyższy stwierdził też, że do oceny sądu należy określenie skutków nienależytego wykonania obowiązków sprzedaży przedmiotu leasingu przewidzianych w interesie leasingobiorcy przez leasingodawcę oraz, że ciężar wykazania uzyskania korzyści w określony sposób i jej rozmiar obciąża leasingobiorcę²⁹⁷. Natomiast rozstrzygnięcie, czy umowne odszkodowanie na rzecz towarzystwa leasingowego jest karą umowną czy też nią nie jest ma decydujące znaczenie dla stwierdzenia dopuszczalności ich zastrzeżenia²⁹⁸.

W wypadku wygaśnięcia umowy leasingu na skutek utraty przedmiotu umowy zapłata przez korzystającego (ubezpieczyciela) finansującemu wszystkich niezapłaconych do tej chwili rat, pełni funkcję odszkodowawczą i zmierza do przywrócenia stanu majątku finansującego, jaki byłby, gdyby umowa była wykonana. Brak jest adekwatnego związku przyczynowego pomiędzy zdarzeniem w postaci wypadku, za który ponosi odpowiedzialność odszkodowawczą sprawca kolizji drogowej (jego ubezpieczyciel) a zobowiązaniem do pokrycia reszty rat leasingowych przez leasingobiorcę, ponieważ obowiązek ten wynika z umowy leasingu, na której treść sprawca nie miał wpływu²⁹⁹. Wystąpienie przez finansującego z roszczeniem *quasi*-odszkodowawczym z tytułu przedwczesnego zakończenia umowy leasingu ma na celu dokonanie wzajemnego rozliczenia stron wypowiedzianej umowy leasingu. Nie obejmuje on natomiast swoim zakresem roszczeń z tytułu wynagrodzenia finansującego w postaci zapłaty zaległych rat leasingowych, których to finansujący może dochodzić na podstawie art. 709¹ KC³⁰⁰. Przepisy kodeksu cywilnego nie regulują obowiązku ubezpieczenia przedmiotu leasingu, w szczególności nie wskazują one na istnienie obowiązku ubezpieczenia ani ryzyka, którego miałyby ono dotyczyć. Nie określają też, kto powinien taką rzecz ubezpieczyć ani kto ponosi koszty ubezpieczenia. Jeżeli w świetle umowy ubezpieczenia ubezpieczającym i ubezpieczonym był leasingodawca, a nie leasingobiorca, nie daje to podstaw dla uznania legitymacji czynnej leasingobiorcy w dochodzeniu odszkodowania³⁰¹.

Przedstawione wyżej rozważania nie wyczerpują problematyki leasingu w prawie polskim. Stanowią one jedynie zarys ogólnej problematyki leasingu oraz szkic zasad odpowiedzialności w ramach tego stosunku zobowiązaniowego. Ten ogólny zarys – w naturalny sposób ograniczony ramami publikatora – stanowi jednakże wstęp do głębszej analizy tej ciekawej umowy, kreującej swoiste uprawnienie - w sensie prawnym i ekonomicznym - leżące pomiędzy własnością a najmem.

²⁹⁶ V CSK 566/12 Legalis.

²⁹⁷ tak również: wyr. Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 19 sierpnia 2014 r., I ACa 667/14, Legalis.

²⁹⁸ wyrok SN z dnia 18-08-2005, V CK 90/05, Legalis

²⁹⁹ wyrok SA Gdańsk z dnia 12-11-2014, I ACa 502/14, Legalis.

³⁰⁰ wyrok SA Warszawa z dnia 15-04-2015, I ACa 1493/14, Legalis.

³⁰¹ wyrok SA Lublin z dnia 04-11-2014, I ACa 463/14, Legalis.

*dr Małgorzata Kozuch, adwokat*³⁰²

Implementacja dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/104/UE w sprawie roszczeń odszkodowawczych wynikających z naruszenia prawa konkurencji

Przedmiotem poniższego artykułu będą uwagi do projektu założeń do ustawy o roszczeniach o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie prawa konkurencji z dnia 7 marca 2016 r., mającej na celu implementowanie Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/104/UE z dnia 26 listopada 2014r., przygotowanych przez Ministra Sprawiedliwości.

Dużymi krokami zbliża się data 27 grudnia 2017r., który to dzień został wyznaczony jako data końcowa dla zmiany przepisów prawa polskiego, dotyczących odpowiedzialności odszkodowawczej podmiotów prywatnych, w zakresie w jakim szkoda jest wynikiem zachowania stanowiącego czyn nieuczciwej konkurencji. Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/104/UE z dnia 26.11.2014 r. w sprawie niektórych przepisów regulujących dochodzenie roszczeń odszkodowawczych z tytułu naruszenia prawa konkurencji państw członkowskich i Unii Europejskiej, ma na celu wprowadzenie przejrzystych zasad obejmujących postępowanie odszkodowawcze za działania sprzeczne z prawem konkurencji. Materia sama w sobie nie wydaje się nieuregulowaną³⁰³, jednakże z uwagi na procedury ochrony donosicieli (zwykle przedsiębiorców, którzy sami będąc uwikłanymi w kartel lub inny czyn nieuczciwej konkurencji, ujawniają organom ochrony konkurencji postępowanie dowodowe poprzez dostarczenie informacji potwierdzających istnienie naruszenia prawa konkurencji, co zwykle czynią by zmniejszyć zakres własnej odpowiedzialności publicznoprawnej), niezbędne stało się przyjęcie przepisów, które tychże donosicieli mogą dodatkowo chronić lub w taki sposób ukształtować zasady postępowania dowodowego, by nie unicestwić głównego zamiaru legislatora. Polski ustawodawca na 8 miesięcy przed upływem okresu implementacji opracował założenia do projektu ustawy, która będzie implementowała przepisy dyrektywy 2014/104, ale także może w znaczący sposób ukształtować przepisy dotyczące odpowiedzialności odszkodowawczej.

Nie ulega wątpliwości, że komentowana materia stanowi w dużej części *lex specialis* w stosunku do uregulowań kodeksowych (k.c. i k.p.c.), dlatego koncepcja – oceniana od strony techniki legislacyjnej - aby komentowaną materię uregulować odrębną ustawą, wydaje się słuszna. Równocześnie projektodawca zaznacza, że rozwiązania, które implementuje, zamierza rozciągnąć nie tylko na sytuacje wywołane stosowaniem prawa UE, ale także na postępowania wewnątrz krajowe, czego dyrektywa nie nakazuje. Skoro jednak projektodawca takie rozszerzenie stosowania regulacji prawnej wprowadza, to zasadne wydaje się postulowanie, by ingerencja w k.c. i k.p.c. oraz ustawę o ochronie konkurencji i konsumentów, nawet jeśli ograniczona będzie do absolutnego minimum, w sposób jednoznaczny formułowała normy prawne, które pozwolą na rozstrzygnięcie zbiegających się

³⁰² Przewodnicząca Komisji Praktyk Rynkowych i Konkurencji NRA

³⁰³ Zasady odpowiedzialności odszkodowawczej oraz bezpośredni skutek przepisów TfUE w obszarze możliwości dochodzenia odszkodowania zostały potwierdzone w orzeczeniu TSUE C 295-298 z dnia 13.07.2006r. w sprawie Manfredi ECLI:EU:C:2006:461.

regulacji prawnych oraz dopuszczenie lub wyłączenie łączenia podstaw roszczeń odszkodowawczych z różnych tytułów.

Przechodząc do rozważań w zakresie odszkodowań za szkody wywołane naruszeniem prawa konkurencji, za niezbędne należy uznać wprowadzenie do projektowanej ustawy, norm limitujących górny zakres odpowiedzialności sprawcy naruszenia norm prawa konkurencji, a to w związku z faktem możliwego zbiegu odpowiedzialności publicznoprawnej i prywatnoprawnej, jak i wielości podmiotów uprawnionych do dochodzenia odszkodowania. Pamiętać należy, że odpowiedzialność za naruszenie prawa konkurencji jest odpowiedzialnością o charakterze obiektywnym za bezprawne działanie, taki przynajmniej jest dominujący trend orzeczniczy i doktrynalny. Dyrektywa wprowadzając zasadę pokrycia pełnej szkody, przewiduje równocześnie szeroki zakres kompetencji państwa ustalania jej wysokości, a to wobec braku unijnych reguł ustalania wysokości szkody wynikającej z naruszenia prawa konkurencji (punkt 46 preambuły dyrektywy). W tym zakresie aktualne założenia projektu nie ujawniają systemowego kształtu zasad ustalania wysokości szkody, wymagań, które musi spełnić powód dowodząc wysokości szkody, metod ustalania wysokości szkody i konsekwencji ich niespełnienia. Założenia projektu przewidują regulacje punktowe, bez ogólnego wskazania kształtu systemowego docelowej regulacji. W efekcie w przypadku kolizji norm rozproszonych w kilku aktach (co już w oparciu o założenia jest oczywiste), można przewidzieć powstanie stanu niepewności prawnej. Trudno także w założeniach projektu doszukać się mechanizmu kontrolnego, mającego na celu uniknięcie pokrzywdzenia pozwanych. Dyrektywa w tym zakresie wyraża jednoznaczny postulat zawarty w punkcie 48 preambuły: „Wskazane jest wypracowanie definitywnych rozstrzygnięć względem pozwanych, po to, by ograniczyć niepewność sprawców naruszenia i poszkodowanych”. W artykule 12 ust. 1 dyrektywa stanowi, że „ (...) prawo krajowe nie powinno dopuszczać do sytuacji, w której zarówno odszkodowanie przewyższy wyrządzoną szkodę, jak i takiej w której sprawca nie poniesie odpowiedzialności”. W kolejnym ustępie wskazanego artykułu posługuje się określeniem „by odszkodowanie z tytułu straty rzeczywistej na żadnym poziomie łańcucha dostaw nie przekraczało szkody w postaci nadmiernego obciążenia poniesionej na tym poziomie (art. 12 ust. 2)”.

W związku z możliwym zbiegiem odpowiedzialności po stronie podmiotowej (kilku przedsiębiorców działających wspólnie) - bardzo precyzyjnego określenia wymaga kierunkowe rozstrzygnięcie przyjęte przez prawo krajowe w zakresie podstaw odpowiedzialności za szkodę (na zasadzie winy czy wyłącznie obiektywnej bezprawności czynu). Dyrektywa w tym zakresie pozostawia państwu członkowskim swobodę wyboru. Wydaje się, że polski ustawodawca, przy wszystkich uwarunkowaniach obecnego stanu prawnego w zakresie odpowiedzialności za czyny naruszające zasady konkurencji, powinien w zakresie odpowiedzialności prywatnoprawnej skłaniać się do wskazania odpowiedzialności opartej o winę sprawcy, czego projekt ostatecznie nie przesądza (dostrzec można, że się ku takiej koncepcji nie skłania). Przyjęty w projekcie pewien automatyzm przeniesienia zasad odpowiedzialności publicznoprawnej za naruszenia prawa konkurencji na prawo prywatne, może prowadzić do nieodwracalnej utraty efektywności ekonomicznej przedsiębiorstwa naruszonego i mógłby skutkować utratą całkowitej wartości aktywów przedsiębiorstwa. Pewien mechanizm ograniczający jest wpisany w samą

dyrektywę, ale dotyczy on tylko SMEs w ujęciu prawa unijnego (art. 11 ust. 2-6 dyrektywy). Rozszerzenie zakresu zastosowania nowej ustawy wydaje się uzasadniać wprowadzenie porównywalnych mechanizmów ograniczających, odniesionych do podmiotów krajowych, niezależnie od ich kwalifikowalności jako SMEs. Zauważyć bowiem należy, że krąg podmiotowy uprawnionych do naprawienia szkody, jak i reguły związania decyzjami organów ochrony konkurencji, w sposób wystarczający zabezpieczają interesy pokrzywdzonych. Rezygnacja z zasady winy, przy narzuconym zakresie rozstrzygnięć w obszarze reguł postępowania dowodowego, mogłaby prowadzić do dysfunkcji zasad reguł konkurencji i mimowolnie kreować obszar nadużyć procesowych. Ta okoliczność dostrzeżona jest także przez prawodawcę unijnego, który odnosi się do obaw o „handel dowodami” (punkt 32 preambuły dyrektywy). Brak mechanizmów zabezpieczających pozwanych mógłby w efekcie wykreować metodę eliminowania konkurentów z rynku za pomocą instrumentów procesowych.

Na obecnym etapie formułowania założeń ustawy, uwadze sporządzającego projekt zdaje się umykać konieczność doprecyzowania reguł kolizyjnych związanych z wyznaczeniem właściwego sądu dla rozstrzygnięcia o odszkodowaniu z tytułu naruszenia prawa konkurencji. Wskazany w projekcie zamiar powierzenia tej kompetencji sądom okręgowym należy przyjąć z aprobatą. Dyrektywa zawiera równocześnie przepisy wskazujące na zasadność koncentracji materiału dowodowego i unikania multiplikacji postępowań (czyn nieuczciwej konkurencji może wywoływać szkodę u wielu podmiotów rozproszonych geograficznie). W przygotowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości założeniach do projektu ustawy, brak jest jednak wskazania zasad „przejmowania” postępowań i łączenia z innymi postępowaniami, co wobec prywatnoprawnej natury roszczeń i wszczynanych dla ich ochrony postępowań, musi budzić najdalej idące obawy, zarówno z uwagi na prawa powodów, jak i pozwanych oraz potencjalne konsekwencje logistyczne i kosztowe dla stron. Dodatkowo dostrzec należy jak dalece skomplikowana jest materia procesowa od strony podmiotowej, z uwagi na przewidzianą w dyrektywie możliwość zmniejszania wysokości odszkodowań z uwagi na łańcuchy powiązań podmiotowych, przerzucenia ciężaru naruszeń na inne podmioty, czy zawarcia ugód. Z tego względu niezbędne wydaje się uzupełnienie projektu o przepisy dotyczące obligatoryjnego publikowania rozstrzygnięć sądów oraz ujawniania treści zawartych ugód, które w sprawach dotyczących odszkodowań za naruszenia prawa konkurencji, będą podejmowane. Brak publicznego ujawnienia takich rozstrzygnięć i umożliwienia zainteresowanym podjęcia stosownych kroków procesowych może być bowiem uznany za przeszkodę, która czyni dochodzenie odszkodowania niemożliwym lub nadmiernie utrudnionym, a dodatkowo generuje możliwość podejmowana sprzecznych rozstrzygnięć, co prawodawca unijny chciał wyeliminować.

Nie do końca jasne jest założenie projektu także w aspekcie czasowym przekazania sprawy pomiędzy sądami, mające stanowić podstawę dla żądania przekazania sprawy z jednego sądu do innego, w celu ich łącznego rozpoznania, które wyrażone zostało w sformułowaniu, „sąd rozpoznający sprawę o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie prawa konkurencji powinien uzyskać również uprawnienie, aby jeżeli wymaga tego dążenie do uniknięcia sprzecznych orzeczeń, zwrócić się do innego sądu o przekazanie sprawy...”. Przede wszystkim podane kryterium jest nieostre. Do czasu rozstrzygnięcia

sprawy trudno antycypować jego treść. Nie jest zatem wiadomo, kiedy warunek ów miałby zostać spełniony. Po wtóre propozycja nie przesądza, który sąd mógłby żądać przekazania sprawy (oba wszak prowadzą procesy odszkodowawcze). Mógłby powstać przy tym np. problem, w oparciu o jakie kryterium ustalane miałyby być, czy ocena sprawy przez sąd żądający przekazania jest bardziej właściwa, niż sądu, od którego żąda się przekazania lub czy stan zaawansowania postępowania, w tym stan przeprowadzonych czynności w poszczególnych postępowaniach, miałyby znaczenie dla możliwości żądania przekazania sprawy, czy sama data wszczęcia. W tym kontekście w szczególności wydaje się, że nie jest wystarczającym (choć pewnie koniecznym i słusznie postulowanym) warunkiem założenie, że obie sprawy muszą toczyć się w pierwszej instancji.

Wielopodmiotowe sprawstwo szkody oraz reguły przerzucania ciężaru odszkodowania na podmioty uczestniczące w czynie nieuczciwej konkurencji, wydają się także implikować potrzebę stworzenia reguł procesowych, które z jednej strony zapobiegą multiplikowaniu postępowań o nieznacznie zmienionym układzie podmiotowym, a z drugiej - wyłączą sytuację niepewności prawnej po stronie pozwanego, co do możliwości wytaczania przeciwko niemu kolejnych procesów. Niepewność powyższa może także demotywować sprawcę/sprawców do zawierania ugód procesowych czy korzystania z alternatywnych metod rozstrzygania sporów. Z tego względu zaniechanie wykorzystania konstrukcji roszczeń grupowych, już na tak wczesnym etapie projektowania ustawy, nie wydaje się być trafne. Zważywszy także na bardzo skomplikowaną w dyrektywie konstrukcję uwzględnienia faktu zawarcia ugody w ewentualnym rozstrzygnięciu odszkodowawczym, celowe wydaje się rozbudowanie uczestnictwa podmiotowego w postępowaniu oraz określenie reguł procesowych przystępowania kolejnych podmiotów do procesu odszkodowawczego zarówno po stronie powodowej, jak i po stronie pozwanego. Specyfika czynów nieuczciwej konkurencji wydaje się wymuszać uelastycznienie i doprecyzowanie reguł z uwagi na specyfikę postępowania, jak i ochronną dla pozwanego naturę.

Reguły postępowania dowodowego przyjęte w projekcie są w znacznej mierze wymuszone przez treść przepisów dyrektywy. Niewątpliwie same w sobie są one bardzo skomplikowane i zależne od dalszych wytycznych Komisji Europejskiej. Biorąc pod uwagę tę niedogodność, zauważyć należy, że aktualny kształt założeń projektu nie odnosi się w żadnym zakresie do reguł prekluzji dowodowej. Skomplikowana natura szacowania szkody wynikłej z czynu nieuczciwej konkurencji oraz narzucone reguły uwzględniania hipotetycznego efektu ekonomicznego obciążenia naruszydca odszkodowaniem wydają się nakazywać, aby przynajmniej w początkowym okresie obowiązywania nowych rozwiązań prawnych odstąpić od reguły prekluzji dowodowej. Niepewność związana z zasadami funkcjonowania nowego kształtu dochodzenia roszczenia odszkodowawczego, nie powinna być podwyższana stosowaniem reguł formalnych, które mogą dodatkowo utrudniać ocenę efektywności regulacji prawnej po jej wprowadzeniu.

Zagadnieniem, które powinno być odrębnie uregulowane jest także wpływ decyzji ustalającej organów ochrony konkurencji na wcześniej wydane i już prawomocne orzeczenia sądów cywilnych, podjęte w zakresie odpowiedzialności odszkodowawczej. W przypadku rozbieżności kierunkowej wyroku sądu i decyzji organu ochrony konkurencji należy rozważyć, czy mogą być one podstawą do wznowienia postępowania. Sąd cywilny dysponuje bowiem niezależną kompetencją w zakresie ceny faktów. Odpowiedź *prima*

facie, że decyzja organu ochrony konkurencji jest lub może być, podstawą do wznowienia postępowania (po myśli art. 403§2 k.p.c.), wcale nie musi być trafną. Wszak sąd cywilny już raz ocenił dowody naprowadzone przez strony, które posiadały wszelkie informacje dotyczące faktów. Strony mogły uczynić znane im fakty, przedmiotem wyczerpujących dowodów. Jeżeli w następczo prowadzonym postępowaniu przed organem konkurencji sprawca naruszenia ujawni znane już okoliczności, które organ ochrony konkurencji oceni inaczej niż sąd cywilny, to może rodzić się pytanie, czy zasadne byłoby wznowienie postępowania cywilnego. Rozważając to zagadnienie w przeciwnym kierunku - sąd uwalnia od odpowiedzialności odszkodowawczej, a organ ją przyjmuje – należy rozważyć czy zasadne byłoby wprowadzenia analogicznego przepisu do art. 11 k.p.c. – związania sądu cywilnego decyzją administracyjną organu ochrony konkurencji, lub - jednoznacznego i celowego wyłączenia możliwości wznowienia postępowania cywilnego.

Proponowane w projekcie założenie rozwiązanie w zakresie zawieszenia biegu terminu przedawnienia na czas trwania postępowania pozasądowego rozwiązania sporu wydaje się być rozwiązaniem pożądanym, jednakże w kształcie, który zdaje się wynikać z założeń do projektu, czyli swego rodzaju wycinkowego, określającego wyjątek od generalnej reguły uregulowania, nie byłoby rozwiązaniem właściwym. Kwestia ta wymagałaby generalnej modyfikacji norm regulujących problematykę przedawnienia, w tym konsekwencji wszczęcia postępowań, mających na celu dochodzenie roszczenia i przesądzenie, czy w takim przypadku ma mieć miejsce przerwa biegu przedawnienia, czy jego zawieszenie. Przede wszystkim wskazać należy, że aktualnie obowiązującym założeniem kodeksowym jest instytucja przerwy biegu przedawnienia. Zakłada ona, że po każdym przerwaniu przedawnienia zaczyna biec na nowo. Jest to rozwiązanie odmienne w skutkach od instytucji zawieszenia biegu przedawnienia, która to instytucja jest wprawdzie znana polskiemu prawu, jednakże stosowana jest do innych sytuacji, niż określone w treści art. 123 k.c. działania (mające na celu dochodzenie roszczenia lub rozwiązanie sporu w drodze mediacji). Dostrzegalne jest przy tym różnicowanie skutków prawnych dochodzenia roszczeń przed sądem powszechnym i w drodze postępowania polubownego. Wskazać nadto należy, że tym zakresie propozycja założeń projektu odbiega nieco od treści dyrektywy, która zakłada konieczność określenia wyłącznie skutków podjęcia działania przez organ ochrony konkurencji nie przesądzając przy tym, która z instytucji – zawieszenie, czy przerwa biegu przedawnienia winna znaleźć zastosowanie, pozostawiając tę kwestię prawu krajowemu, to jest przydając pierwszeństwo instytucjom, które w danym porządku prawnym państwa członkowskiego funkcjonują. W konsekwencji należy albo zmienić ogólne założenia co do mającej być stosowaną instytucji i uczynić to kompleksowo, albo pozostać przy stosowanej dotychczas instytucji. Warto także rozważyć, czy zawieszenie lub przerwa biegu terminu przedawnienia powinny być nieograniczone czasowo z uwagi na okres postępowania przed organami ochrony konkurencji. Gdyby pozostała w tym zakresie sytuacja braku regulacji prawnej, to sprawca szkody mógłby ponosić nadmierne konsekwencje na gruncie odpowiedzialności cywilnoprawnej, generowane przez długość procedowania organu ochrony konkurencji (na co nie zawsze ma wpływ), a w efekcie na konieczność zapłaty odsetek. Zasadne wydaje się co najmniej rozważenie konstrukcji uznania wartości odsetek za element wartości odszkodowania, które może być miarkowane. Biorąc pod uwagę treść aktualnie obowiązujących przepisów polskich, zasada pełnego odszkodowania nie budzi

wątpliwości, natomiast data określenia wysokości szkody biorąc pod uwagę treść artykułu 316 k.p.c. i 363 k.p.c. i ustalone orzecznictwo Sądu Najwyższego, wydają się wskazywać na konieczność doprecyzowania reguł. Niebagatelne znaczenie ma w tym zakresie „nakazane dyrektywą” uwzględnienie przerzucenia szkody na inne podmioty, co może być elementem rozciągniętym w czasie.

Korzystając z „efektu otwarcia” kilku aktów prawnych dla potrzeb implementacji dyrektywy, warto rozważyć także możliwość wprowadzenia mediacji na etapie postępowania przed organem administracji, w tym wypadku UOKiK. Dyrektywa zawiera w tym zakresie postulaty zachęcające, wskazujące na alternatywność metody procesu odszkodowawczego, dla rozwiązań polubownych. Jakkolwiek pewne mechanizmy negocjacyjnego ustalania odpowiedzialności naruszcyciela za popełniony czyn nieuczciwej konkurencji już funkcjonują, to nadal brakuje mediacji przed organem administracji, jako formy dobrowolnej. Jest ona dopuszczona na etapie postępowania sądownoadministracyjnego, ale w praktyce to rozwiązanie zupełnie nie funkcjonuje, oraz w pełni i w całym zakresie funkcjonuje w procesie cywilnym. Biorąc pod uwagę bardzo skomplikowany system ustalania wysokości szkody, kosztowość oraz czasowość pozyskiwania dowodów odnoszących się do parametrów ekonomicznych, dodanie do projektu ustawy przepisów umożliwiających dobrowolną mediację na etapie postępowania przed UOKiK, mogłoby w znakomity sposób przyczynić się do realizacji głównego celu dyrektywy, jakim jest efektywne naprawienie szkody wywołane czynem nieuczciwej konkurencji.

Zbigniew Cichoń, adwokat, Senator RP

Pilotażowy wyrok w sprawie Polski

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu w wyroku pilotażowym z 7 lipca 2016r. w sprawie Rutkowski i inni stwierdził dysfunkcjonalność polskiego wymiaru sprawiedliwości w zakresie skutecznego remedium przeciw przewlekłości postępowań sądowych.

Europejski Trybunał Praw Człowieka 7 lipca 2016 r. wydał wyrok w sprawie Rutkowski i inni w ramach procedury pilotażowej. Sprawa podobnie jak i 650 innych spraw przeciwko Polsce dotyczyła przewlekłości postępowań przed polskimi sądami, w tym 157 cywilnych i 493 karnych. Trybunał spośród nich w ramach procedury pilotażowej zajął się sprawą Rutkowskiego i dwóch innych skarżących, zawieszając postępowanie w pozostałych. Na tym właśnie polega procedura pilotażowa, iż Trybunał wybiera spośród wielu spraw dotyczących tego samego problemu jedną, zawieszając postępowanie w pozostałych, aby w wyroku dotyczącym wybranej sprawy dokonać rozstrzygnięcia nie tylko w tej jednostkowej sprawie, ale także wskazać na czym polega dysfunkcjonalność w przestrzeganiu praw człowieka w określonym państwie, skutkująca dużą ilością spraw wnoszonych do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. W wyroku pilotażowym obok rozstrzygnięcia w indywidualnej skardze Trybunał zamieszcza także wskazania generalne dla państwa ustalające kierunek koniecznych zmian w prawie lub praktyce, aby usunąć stwierdzoną dysfunkcjonalność. Tak orzekł Trybunał w swym pierwszym w historii

istnienia Trybunału wyroku pilotażowym *Broniowski c. Polska* dot. mienia zabużańskiego, czy drugim wyroku *Hteutn Czapska c. Polska* dot. czynszów regulowanych.

W sprawie karnej *Rutkowski c. Polska* trwającej w Polsce 7 lat i 8 m-cy skarżący w postępowaniu krajowym na podstawie ustawy z 17.06.2004 r. w skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki (Dz.U. nr 179 poz. 1843 z późn. zmianami) uzyskał stwierdzenie opieszałości postępowania i zasądzenie na swą rzecz sumy pieniężnej odpowiadającej kwocie 500 EURO. Trybunał uznał tę kwotę za oczywiście niewystarczającą w relacji do kwot przyznawanych przez Trybunał w razie orzekania w tej materii przez Trybunał, stwierdzając, że byłaby to suma 11 tys. EURO, a zatem zasądzona przez sąd krajowy to zaledwie 5,5 proc. należnej.

Pozostali dwaj skarżący spotkali się w swych sprawach cywilnych trwających odpowiednio 11 lat i 8 m-cy oraz 13 lat i 2 m-ce z oddaleniem skarg krajowych na opieszałość postępowania. Pierwszy z nich z tej przyczyny, iż sąd nie wziął pod uwagę czasu trwania postępowania do chwili wejścia w życie ustawy z 17.06.2004r., zaś w drugiej dlatego, iż nie wziął pod uwagę czasu trwania postępowania we wszystkich instancjach, lecz tylko w ostatniej instancji. Trybunał podkreślił, że taka fragmentaryzacja postępowania przy ocenie długości postępowania wynikała z orzecznictwa sądów polskich, w tym Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy dopiero w wyroku z 28.03.2013r. sygn. III SPZP 1/13 zaniechał takiej wykładni art. 5 ust 1 ustawy z 17.06.2004r., stwierdzając, iż należy brać pod uwagę cały czas trwania postępowania od jego wszczęcia do prawomocnego zakończenia. Trybunał stwierdził jednak, iż brak gwarancji, że pozostałe sądy będą stosowały podobną wykładnię i stwierdził dysfunkcjonalność polskiej regulacji prawnej i praktyki stosowania prawa w zakresie zapewnienia stronom skutecznego remedium przeciwko naruszeniu art. 6 EKPCZ (prawo do uzyskania orzeczenia w rozsądnym terminie), do czego zobowiązuje art. 13 EKPCZ. Trybunał przypominał, iż ustawa z 17.06.2004r. miała być remedium na przewlekłość postępowań i stanowiła odpowiedź na wyrok w sprawie *Kudła c. Polska* z 26.10.2000r., w której Trybunał uznał naruszenie przez Polskę art. 13 EKPCZ przez brak regulacji prawnych przewidujących owe remedium.

Przypomniął także, że po wejściu w życie tejże ustawy Trybunał uznawał, że stanowi ona skuteczny środek prawny (sprawa *Charzyński i inne*) i wymaga, by z niego skorzystać pod rygorem uznania skargi przed Trybunałem na opieszałość postępowania za niedopuszczalną z racji braku wyczerpania środków postępowania krajowego. Jednakże obecna ocena Trybunału po wydaniu 280 orzeczeń przeciwko Polsce stwierdzających naruszenie art. 13 EKPCZ i zawarciu 358 ugód i jednostronnym uznaniu przez Polskę 358 skarg za uzasadnione, dostrzega wady regulacji i praktyki wykonywania tejże ustawy. Dlatego też Trybunał zawiesił postępowania w dalszych 650 sprawach zawisłych w tej materii przed Trybunałem i sprawę *Rutkowski* i dwóch innych skarżących potraktował jako pilotażową, a orzekając o naruszeniu wobec skarżących art. 13 EKPCZ ustalił wskazania generalne dla Polski, których wykonanie zlikwiduje systemowe braki ustawodawstwa i praktyki sądów w zakresie prawa do skutecznej skargi na opieszałość postępowania. Wśród tych wskazań najważniejsze to, konieczność uwzględniania czasu trwania całego postępowania w sprawie, a zatem zerwanie z fragmentaryzacją postępowania

jak i zapewnienie skarżącym sum pieniężnych odpowiadających tym zasądzanym przez Trybunał. W tej części wyrok jest najbardziej doniosły. Wskazania generalne są typową częścią wyroków pilotażowych, specyficzną dla nich w porównaniu ze zwykłymi wyrokami.

Stanowią one remedium na wzrastającą lawinowo ilość spraw z poszczególnych państw przed Trybunałem, powodujących jego przeciążenie, a wynikających z systemowych wad prawa lub praktyki w tych państwach prowadzących do naruszenia EKPCZ. Pozostaje ufać, że polski ustawodawca szybko upora się z tym problemem i wprowadzi nowelizacje tak, by w porządku krajowym zapewnić stronie realizację uprawnień z art. 6 EKPCZ przez istnienie skutecznego środka prawnego przeciwko przewlekłości postępowania spełniającego wymogi art. 13 EKPCZ.

Nie dla usprawiedliwienia polskiego ustawodawcy i wymiaru sprawiedliwości, a gwoli prawdzie warto przypomnieć, iż podobna była ocena przez Trybunał włoskiej ustawy Pinto dotyczącej materii krajowej skargi na opieszałość postępowania. Zaczęło się od oceny, że Włochy wywiązały się ze zobowiązania płynącego z art. 13 EKPCZ, która to ocena uległa zmianie po stwierdzeniu, iż sumy zasądzone na rzecz skarżących są niewystarczające dla uznania skargi na podstawie ustawy Pinto za skuteczne remedium (sprawa Scodrino i Galione c. Włochy).

*Wojciech Wytrązek*³⁰⁴

Związek Zawodowy Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej – burzliwa historia restytucji

Inicjatywa

Pomysł restytucji Związku Zawodowego Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej zrodził się w połowie 2012 r. Korzenie Związku sięgają okresu II Rzeczypospolitej, kiedy to działał prężnie chroniąc interesy zawodowe i polską kulturę muzyczną. Związek w 1949 r. formalnie został włączony do struktur utworzonego wówczas Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Kultury, materialnie był to koniec jego istnienia. W październiku 2012 r. zawiązała się grupa robocza w składzie: Piotr Dubiel, Wojciech Konikiewicz, Tomasz Lipiński, Ryszard Wojciul, zmierzająca do formalnej reaktywacji ZZM RP. Podjęto pierwsze konsultacje prawne oraz działania propagujące ideę za pośrednictwem mediów³⁰⁵.

15 stycznia 2013 r. w siedzibie Stowarzyszenia Autorów ZAiKS w Warszawie miało miejsce otwarte zebranie, na którym poddano dyskusji sytuację społeczną i prawną muzyków, oraz kondycję polskiego rynku muzycznego. Wskazano wówczas kluczowe problemy koncentrujące się wokół trzech obszarów: 1. zaopatrzenia emerytalnego i socjalnego muzyków; 2. sytuacji polskiej muzyki w mediach, w szczególności w radio; 3. ochrony rynku koncertowego a także ochrony indywidualnych interesów pojedynczych

³⁰⁴ dr hab., Katedra Administracyjnego Prawa Gospodarczego KUL.

³⁰⁵ Już na początku 2013 r. na portalu Facebook inicjatywę poparło 7500 osób zrzeszonych w grupie ZZM, a z biegiem czasu ta liczba wzrosła do ponad 13000.

artystów. Podczas zebrania została powołana grupa założycielska, z której następnie wyłonił się komitet założycielski Związku.

Zebranie założycielskie odbyło się 28 lutego 2013 r. w siedzibie ZAiKS. W skład komitetu weszli muzycy o niekwestionowanym dorobku artystycznym i pozycji na rynku, w szczególności: Krystyna Prońko, Wanda Kwietniewska, Tomasz Lipiński, Wojciech Konikiewicz, Mieczysław Jurecki, Robert Chojnacki. Przyjęte przez muzyków cele statutowe Związku to:

- 1) reprezentacja i obrona godności swoich członków,
- 2) obrona interesów zawodowych, materialnych i socjalnych członków Związku,
- 3) obrona praw pracowniczych w zakresie wykonywanej pracy zawodowej, statusu materialnego, bezpieczeństwa i higieny pracy,
- 4) prezentowanie stanowiska wobec organów administracji publicznej i innych organizacji,
- 5) kształtowanie etyki i godności zawodowej muzyków oraz ochrona tych wartości,
- 6) realizacja innych zadań wynikających z przepisów o związkach zawodowych, z prawa pracy i ratyfikowanych konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Wniosek o rejestrację złożono w połowie marca w sądzie rejestrowym właściwym dla Lublina, ze względu na wybraną przez założycieli lubelską siedzibę Związku. Postanowieniem z dnia 23 kwietnia 2013 r. sąd wezwał wnioskodawców do „usunięcia przeszkody do dokonania wpisu poprzez złożenie dokumentów potwierdzających prawo członków Komitetu Założycielskiego związku do utworzenia organizacji zatem do wykazania, że są pracownikami (bez względu na podstawę stosunku pracy), członkami rolniczych spółdzielni produkcyjnych lub wykonują pracę na podstawie umowy agencyjnej (jeśli nie są pracodawcami) i wykonywana przez nich praca polega na działalności muzycznej”. Zestawienie w tej sytuacji członkostwa w spółdzielni rolniczej z działalnością muzyczną pozostawmy bez komentarza. Powyższe postanowienie referendarza sądowego zostało zaskarżone, jednak sąd rejonowy powołując się na art. 398²² k.p.c. odrzucił skargę wskazując, że „przedmiotowe postanowienie nie jest postanowieniem co do istoty sprawy, postanowieniem kończącym postępowanie w sprawie jak również nie zostało wymienione w ww. przepisie jako zaskarżalne”.

Sąd rejonowy zakończył postępowanie w I instancji postanowieniem z 13 września 2013 r. oddalając wniosek o rejestrację ze wskazaniem, że „wnioskodawca nie złożył dokumentów stanowiących konieczną przesłankę do tworzenia związku zawodowego zgodnie z obowiązującymi przepisami”, a jedyną podstawą tego rozstrzygnięcia był art. 2 ust. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych³⁰⁶.

Apelacja

Komitet założycielski niezwłocznie złożył apelację do wspomnianego wyżej rozstrzygnięcia (przygotowaną przez autora niniejszego tekstu), w której wskazano szereg argumentów w szerszym kontekście konstytucyjnej wolności koalicji, a nie jedynie prawa do założenia związku w rozumieniu ustawy o związkach zawodowych. Nie chodzi tu tylko o rozróżnienie słowne, ale przede wszystkim o konstrukcję prawa podmiotowego, które

³⁰⁶ Dz.U. 2014 poz. 167 j.t.

w ujęciu Konstytucji ma charakter wolności – zgodnie z art. 12 „Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność tworzenia i działania związków zawodowych, organizacji społeczno-zawodowych rolników, stowarzyszeń, ruchów obywatelskich, innych dobrowolnych zrzeszeń oraz fundacji”³⁰⁷. Z kolei w ustawie o związkach zawodowych koalicja jest ujęta jako prawo pozytywne obwarowane koniecznością spełnienia określonych przesłanek, w tym w szczególności posiadania statusu pracownika w wąskim rozumieniu art. 2 Kodeksu pracy: „Pracownikiem jest osoba zatrudniona na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę”³⁰⁸.

Wolność koalicji w związkach zawodowych można potraktować jako jeden z przejawów wolności zgromadzeń, co potwierdza art. 59 ust. 1 Konstytucji: „Zapewnia się wolność zrzeszania się w związkach zawodowych, organizacjach społeczno-zawodowych rolników oraz w organizacjach pracodawców”. Ta wolność ma charakter kolektywny „ponieważ zakłada działanie wspólne z innymi lub co najmniej bycie z innymi”³⁰⁹. Cytowany przepis nieprzypadkowo został przez ustrojodawcę usytuowany w rozdziale II Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej – *Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela* w części *Wolności i prawa polityczne*, a nie w dziale *Wolności i prawa ekonomiczne, socjalne i kulturalne*, gdzie znajdują się regulacje dotyczące stosunków pracy (w tym także art. 66 odsyłający do Kodeksu pracy). Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych z 1966 r., którego Polska jest stroną od 3 marca 1977 r.³¹⁰, w art. 22 stanowi: „Każdy ma prawo do swobodnego stowarzyszania się z innymi, włącznie z prawem do tworzenia i przystępowania do związków zawodowych w celu ochrony swych interesów”. Podobnie określa to Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności

z 1950 r., która obowiązuje Polskę od 15 grudnia 1992 r. – „Artykuł 11. Wolność zgromadzania się i stowarzyszania się. 1. Każdy ma prawo do swobodnego, pokojowego zgromadzania się oraz do swobodnego stowarzyszania się, włącznie z prawem tworzenia związków zawodowych i przystępowania do nich dla ochrony swoich interesów”.

Związki zawodowe nie są powołane wyłącznie po to, by wyrażać stanowisko wobec pracodawców mających formę zakładów pracy, jak zazwyczaj są kojarzone. Dla muzyka pracodawcą za każdym razem jest podmiot lub jednostka organizacyjna, na rzecz której jest świadczona praca za wynagrodzeniem. Związki zawodowe są przede wszystkim zrzeszeniami ludzi pracy, uczestniczącymi w dyskusji społecznej. Obecnie ogromne rzesze ludzi utrzymują się z pracy wykonywanej na podstawie umów cywilnoprawnych, w szczególności umowy zlecenia i umowy o dzieło. W przypadku muzyków dziełem jest np. skomponowanie utworu, stworzenie aranżacji, wykonanie koncertu, nagranie partii instrumentalnych lub wokalnych. Osoby te często nie mają żadnych szans na etat i uzyskanie statusu pracownika w rozumieniu art. 2 kodeksu pracy, a wykładnia językowa art. 2 ustawy o związkach zawodowych, pozbawia tysiące osób wykonujących zawód muzyka, pierwotnego prawa koalicji w związku zawodowym, co wynika z charakteru ich pracy. Dotyczy to oczywiście nie tylko muzyków, ale również innych zawodów,

³⁰⁷ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483.

³⁰⁸ Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy, Dz.U. 2014, poz. 1502. Szerzej: D. Dudek, *Paragraf na pięciolinii*, „Palestra Świętokrzyska” nr 27-28, marzec-czerwiec 2014, s. 63-71.

³⁰⁹ M. Kazmierczuk, *Wolność zrzeszania się w związki zawodowe w polskim porządku prawnym*, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2015, s. 74.

³¹⁰ Dz.U. 1977 nr 38 poz. 167.

w szczególności artystycznych, wykonywanych zgodnie istotą danej profesji. Taka interpretacja przepisu pomija w skali kraju tysiące pracowników (w szerokim znaczeniu) odbierając im prawo artikulacji swoich interesów i spostrzeżeń, oraz udział w dyskusji publicznej za pośrednictwem związku zawodowego.

W USA silna pozycja związków zawodowych jest standardem, a opisane w niniejszym tekście problemy rozwiązano w odniesieniu do muzyków już w 1896 r. kiedy American Federation of Musicians została wyodrębniona z American Federation of Labor. Już wtedy kryterium przynależności do związku było bardzo jasne i czytelne: „any musician who receives pay for his musical services, shall be considered a professional musician” – każdy muzyk otrzymujący wynagrodzenie za swą pracę muzyczną powinien być uważany za profesjonalnego muzyka. Powszechne związki zawodowe muzyków działają we wszystkich krajach Unii Europejskiej, są trwałym i istotnym elementem tamtejszych demokracji.

Wyjątki

Posiadanie statusu pracowników w rozumieniu przepisów Kodeksu pracy nie wydaje się być ostatecznym kryterium rozstrzygającym w kwestii tworzenia związków zawodowych i wstępowania do nich. Dowodem na to jest Związek Zawodowy Twórców Kultury zarejestrowany 10 września 2008 r. pod numerem KRS 0000313340. Związek zrzesza twórców i artystów (działających w sekcjach: Animatorów Kultury, Bardów, Didżejów i Prezenterów Muzycznych, Dziennikarzy i Publicystów, Filmowa, Fotografii Artystycznej, Fotografii Prasowej, Literacka, Małych Form Literackich, Muzyki, Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Plastyków, Tłumaczy Filmowych), którzy nie są zatrudnieni w zakładach pracy na podstawie umów o pracę, ale utrzymują się z samodzielnej działalności zawodowej. Wynika to bezpośrednio z charakteru wykonywanego zawodu. Nikt nie zatrudnia w zakładzie pracy pisarza czy poety na podstawie umowy, której przedmiotem jest tworzenia dzieł literackich. Tak samo nie istnieje przykład etatowego kompozytora czy artysty malarza.

Taksówkarze również nie są pracownikami w rozumieniu kodeksu pracy, co więcej posiadają status przedsiębiorców w rozumieniu ustawy z 2 lipca 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej³¹¹ (Dz.U. 2010, nr 220, poz. 1447), który uzyskują przez wpis do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. Posiadanie statusu przedsiębiorcy jest jednym z warunków uzyskania licencji na wykonywanie działalności gospodarczej w zakresie transportu drogowego, która zgodnie z art. 5 i 6 ustawy z dnia 6 września 2001 r. o transporcie drogowym³¹² jest udzielana wyłącznie przedsiębiorcy. Tym samym w rozumieniu kodeksu pracy nie są pracownikami a potencjalnymi pracodawcami. W tym względzie fakty mówią same za siebie – związki zawodowe taksówkarzy były bez problemów rejestrowane w KRS³¹³.

Warto również odnieść się do postanowień statutów działających od lat związków zawodowych. Zgodnie z § 5 Statutu NSZZ Solidarność: „1. Związek zrzesza pracowników

³¹¹ Dz.U. 2015 poz. 584.

³¹² Dz.U. 2001 nr 125 poz. 1371.

³¹³ Samorządny Związek Zawodowy Taksówkarzy Rzeczypospolitej Polskiej, KRS 0000061144, wpisany w dniu 13 listopada 2001 r.; Związek Zawodowy Taksówkarzy w Gdańsku, KRS 0000153676, wpisany w dniu 3 marca 2003 r.; Związek Zawodowy Taksówkarzy „Warszawski taksówkarz”, KRS 0000452846, wpisany w dniu 4 marca 2013 r.

zatrudnionych na podstawie umowy o pracę (także spółdzielczej umowy o pracę), a w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych zatrudnionych na podstawie członkostwa (wyboru, powołania, mianowania), jak również uczniów przyzakładowych szkół zawodowych świadczących pracę na rzecz zakładu pracy lub pobierających naukę zawodu, osoby wykonujące pracę nakładczą, osoby wykonujące prace na podstawie umowy agencyjnej, a także osoby czerpiące środki utrzymania z pracy wykonywanej na innej podstawie prawnej niż stosunek pracy. Członkami Związku mogą być także bezrobotni, emeryci i renciści oraz osoby odbywające zastępczą służbę wojskową. Utrata zatrudnienia, a także powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej nie oznaczają utraty członkostwa³¹⁴.

Podobne ujęcie odzwierciedla art. 8 statutu Związku Zawodowego Twórców Kultury: „Związek na zasadach dobrowolności zrzesza osoby fizyczne wymienione w art. 2 ust. 1 - 5 Ustawy o Związkach Zawodowych, zwane dalej „członkami indywidualnymi”, które są zatrudnione, bądź współpracują na innych zasadach, z jednostkami wykorzystującymi w swojej działalności twórczość członków Związku”³¹⁵.

Wykładnia

Rozprawa apelacyjna odbyła się 11 kwietnia 2014 r. w sądzie okręgowym w Lublinie³¹⁶. Muzyków reprezentowali adwokaci: prof. dr hab. Dariusz Dudek i mecenas Hubert Konarzewski, którzy zaproponowali wystąpienie z pytaniem prawnym do Trybunału Konstytucyjnego w kwestii zgodności przepisu art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. z 2014 r. poz. 167) w zakresie, w jakim przyznaje „prawo tworzenia i wstępowania do związków zawodowych” wyłącznie pracownikom bez względu na podstawę stosunku pracy, z wykluczeniem takich uprawnień osób wykonujących zawód muzyka na podstawie umów cywilnoprawnych (w szczególności umowy zlecenia i umowy o dzieło), nie mających statusu pracownika w rozumieniu art. 2 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz.U. z 1998 r. Nr 21, poz. 94 z późn. zm.) - z art. 12, art. 31 ust. 2 i ust. 3, art. 32 ust. 1 i 2 oraz art. 59 ust. 1 i ust. 4 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. Ogłoszenie postanowienia z ustnym uzasadnieniem odbyło się tydzień później. W postanowieniu z uzasadnieniem pisemnym datowanym 25 kwietnia 2014 r. sąd okręgowy uwzględnił wniosek pełnomocników wnioskodawcy. Sprawa wolności koalicji w kontekście Konstytucji i ustawy o związkach zawodowych trafiła do TK.

Trybunał Konstytucyjny odpowiadając na pytanie prawne sądu okręgowego w Lublinie przywołał wyrok w sprawie K 1/13 z dnia 2 czerwca 2015 r.³¹⁷, w którym orzekł niezgodność artykułu art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. z 2014 r. poz. 167) w zakresie, w jakim ogranicza wolność tworzenia i wstępowania do związków zawodowych osobom wykonującym pracę zarobkową niewymienionym w tym przepisie z art. 59 ust. 1 w związku z art. 12 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Trybunał orzekł również, że przepis art. 2 ust. 2 ustawy o związkach zawodowych jest niezgodny z art. 59 ust. 1 w związku z art. 12 Konstytucji. Fakt, że wspomnianej sprawy

³¹⁴ <http://www.solidarnosc.org.pl/pl/statut/-rozdzial-i-.html>

³¹⁵ <http://www.zzt.k.pl/doc/statut.htm>

³¹⁶ Sygn. akt IX Ga. 352/13.

³¹⁷ Sentencja ogłoszona dnia 12 czerwca 2015 r., Dz.U. 2015 poz. 791.

K 1/13 ze skargi Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych nie połączono w postępowaniu przed TK z pytaniem prawnym sądu w Lublinie wynikłym w wyniku apelacji w toku postępowania o rejestrację ZZM RP może być nieco zastanawiający, ponieważ obie sprawy dotyczyły tego samego przepisu w odniesieniu do wolności koalicji. Można przypuszczać, że stało się tak ze względu na kolejność zgłoszenia spraw, choć od zadania pytania przez sąd lubelski do ogłoszenia cytowanego wyroku minął ponad rok i kolejnych jedenaście miesięcy do momentu wznowienia postępowania przed sądem okręgowym w Lublinie po odpowiedzi TK.

Restytucja

Na rozprawie w dniu 20 maja 2016 r. sąd okręgowy w Lublinie postanowił przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi rejestrowemu z nakazem wpisu ZZM RP do KRS, zgodnie z art. 694² Kodeksu postępowania cywilnego³¹⁸ określającym w sprawach rejestrowych wyłączną właściwość sądu rejonowego (sądu gospodarczego) właściwego ze względu na miejsce zamieszkania lub siedzibę podmiotu, którego wpis dotyczy. Postanowieniem z dnia 20 czerwca 2016 r.³¹⁹ sąd rejonowy Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku wpisał Związek Zawodowy Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej do Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem 0000623191. W skład zarządu weszli: Wojciech Konikiewicz – przewodniczący, Krystyna Prońko – wiceprzewodniczący, Ryszard Wojciul – wiceprzewodniczący, Piotr Szwed – sekretarz, Mieczysław Jurecki – skarbnik, Maciej Zieliński – członek zarządu, Bogdan Gajkowski – członek zarządu. Członkami komisji rewizyjnej zostali: Robert Chojnacki, Wanda Kwietniewska, Piotr Dubiel.

Związek Zawodowy Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z przyjętą nazwą i istotą, ma na zasadach dobrowolności i powszechności zrzeszać osoby wykonujące zawód muzyka. Miejmy nadzieję, że restytucja Związku po ponad trzech latach od złożenia wniosku o jego rejestrację przyczyni się do zmniejszenia dyskryminacji polskich muzyków, polska kultura muzyczna będzie mogła rozwijać się dynamicznie, a polska branża muzyczna wstanie z kolan, na które padła na skutek panoszącej się w naszym kraju zagranicznej hegemonii. Priorytetowymi problemami, na które Związek zwraca uwagę są przede wszystkim: kwestie zabezpieczenia społecznego muzyków, ochrona rynku koncertowego, oraz sytuacja polskiej muzyki w mediach, w szczególności w radio.

*Prof. dr hab. Krzysztof Bracha*³²⁰

Kryzys, pesymizm i odczucie schyłkowości epoki w późnym średniowieczu. Kilka przykładów i interpretacji.

Ostatnie dwa stulecia wieków średnich w trójdzielnej periodyzacji epoki prezentują ten moment dziejowy, który zwykle określa się mianem „jesieni średniowiecza”, „schyłku średniowiecza”, „zamknięcia epoki”, „późnego średniowiecza”, a nawet „odrodzenia”, „bas

³¹⁸ Dz.U. 2014 poz. 101 j.t.

³¹⁹ Sygnatura sprawy: LU.VI NS-REJ.KRS/16/131.

³²⁰ Instytut Historii UJK/ Instytut Historii PAN

moyen âge”, „moyen âge expirant”, „the declining Middle Ages”, „ausgehenden Mittelalter” lub jak u Charles Du Cange „infima latinitas”, jednak, gdy charakteryzujemy przemiany kulturowe, światopoglądowe, religijne oraz sytuację w Kościele, postrzegamy je i opisujemy bardziej konsekwentnie i chyba z większym przekonaniem w porównaniu do zjawisk społeczno-ekonomicznych w kategoriach kryzysu (kryzys Kościoła katolickiego, kryzys państwa i Kościoła hierarchicznego, Krise des Spätmittelalters, die Krise der Frömmigkeit, spätmittelalterliche Krisenerscheinungen, Krise und Reform, die Krisenzeit, La Crise de la chrétienté , The crisis)³²¹.

Po wielu latach od momentu wystąpienia prekursora gatunku Františka Grausa i długiej debaty historiograficznej jego następców, miano to nie zostało ostatecznie ustalone, ale też nie zostało definitywnie odrzucone, przeciwnie nadal skupia całą grupę badaczy, do których od lata przylgnęło miano „kryzysologów”, aczkolwiek samo pojęcie kryzysu jest różnie definiowane, interpretowane, doprecyzowane, a nawet kontestowane³²². Dyskusja na ten temat podsumowana nie tak dawno przez Howarda Kaminsky'ego wymagałaby odrębnego potraktowania³²³. Hegłowski sposób widzenia dziejów jako wiecznego rozwoju, jak podkreśla H. Kaminsky, każe nam widzieć późne średniowiecze nie w kontekście chronologicznym, lecz raczej organicznym, stąd utożsamiamy i nazywamy te stulecia jako starzejące się, schyłkowe lub upadające, zanikające, odchodzące (senescent, decadent, declining), czyli w sensie wartościującym, pejoratywnym. Naturalną zaś konsekwencją myślenia o schyłkowości i upadku jest przekonanie o kryzysie, innymi słowy trudno byłoby wyjaśnić koniec epoki bez kryzysu, albowiem koniec musi być poprzedzony kryzysem³²⁴.

Pewne jest, że zgodnie z tym konceptem późne średniowiecze omawiano z perspektywy kryzysu lub reformy, w każdym razie jako czas przełomu spowodowanego pogłębiającym się rozkładem ówczesnego świata zgodnie zresztą z medycznym znaczeniem terminu, który oznacza przesilenie w chorobie. W takim momencie ruch dziejowy nabiera dynamizmu, charakteryzuje się zmaganiem sił starego i nowego porządku, swego rodzaju „kulturową demonomachią” i wyłaniająca się z niej przemiana i odnowa. Skąd zatem ten koncept? Czy ów jak powiada H. Kaminsky, „waning model”, to zasługa recepcji i wpływu słynnej książki Johanna Huizingi, której tytuł w przekładzie angielskim z 1924 r. brzmiał pierwotnie właśnie „The Wanning of the Middle Ages” nie zaś przywrócony dopiero w 1996 r. „The Autumn”, zatem czy mamy do czynienia tylko z naukową recepcją koncepcji

³²¹ Por. F. Seibt, Die Krise der Frömmigkeit – die Frömmigkeit aus der Krise. Zur Religiosität des späteren Mittelalter, w: tegoż, Mittelalter und Gegenwart. Ausgewählte Aufsätze. Festgabe zu seinem 60 Geburtstag, red. W. Eberhard, H.–D. Heimann, Sigmaringen 1987, s. 197–217; F. Machilek, Die Frömmigkeit und der Krise des 14. und 15. Jahrhunderts, „Mediaevalia Bohemica”, nr 3, 1970, Prague 1971, s. 209–227.

³²² F. Graus, Pest–Geißler–Judenmorde. Das 14. Jahrhundert als Krisenzeit, Göttingen 1987; tenże, Krise feudalismu ve 14. století, „Sborník Historický”, 1, 1953, s. 65–121; tenże, Das Spätmittelalter als Krisenzeit. Ein Literaturbericht als Zwischenbilanz. In: Mediaevalia Bohemica, Suppl. 1, 1969; tenże, Vom „Schwarzen Tod” zur Reformation. Der krisenhafte Charakter des europäischen Spätmittelalters. w: Revolte und Revolution in Europa, red. P. Blicke (Historische Zeitschrift, Beiheft 4), 1975, s. 10–30.

³²³ H. Kaminsky, From lateness to waning to crisis: the burden of the later middle ages, „Journal of Early Modern History”, t. 4, nr 1, 2000, s. 85–125. Por. też: F. Seibt, Zu einem neuen Begriff von der „Krise des Spätmittelalters”, w: Europa 1400. Die Krise des Spätmittelalters, red. F. Seibt, W. Eberhard, Stuttgart 1984, s. 7–23; H.–D. Heimann, Akzente und Aspekte in der deutschen Forschungsdiskussion zu spätmittelalterlichen Krisenerscheinungen, insbesondere im Bereich des geistigen Lebens, w: tamże, s. 53–64; W. Eberhard, Die Krise des Spätmittelalters: Versuch einer Zusammenfassung, w: tamże, s. 303–319; P. Ratkoš, Die Problematik des Terminus Krise des Spätmittelalters, „Mediaevalia Bohemica”, nr 3, 1970, Prague 1971, s. 245–251.

³²⁴ Tamże, s. 85.

holenderskiego badacza, czy ma ona swoje potwierdzenie w bliższych realiach odczuciach epoki i jej współczesnych?³²⁵.

W łonie zjawisk mentalnych lub światopoglądowych najbardziej spektakularnym przykładem opisywanych przeobrażeń były zwykle mnożące się i powielane szczególnie po wystąpieniu Joachima z Fiore wyobrażenia apokaliptyczne i opisy okropności Sądu Ostatecznego w piśmiennictwie i gotyckiej plastyce³²⁶. Te najbardziej jaskrawe, i rzecz można, najbardziej atrakcyjne heurystycznie egzemplifikacje kryzysowej świadomości upadku i końca przyciągały, co jest zrozumiałe, w największym stopniu uwagę badaczy. Apokaliptyczne i chiliastyczne wizje końca średniowiecza motywowane pobożną potrzebą ekspiacji płynącą z kręgu duchowych elit stanowiły jednak zjawisko ekskluzywne, o którym wiemy już bardzo wiele.

Mniej zaś zajmowały badaczy bardziej ulotne i trudniej uchwytnie w materiale źródłowym refleksje w odautorskich wypowiedziach o takim zabarwieniu emocjonalnym pisarzy i moralizatorów, powiązane z ogólnym klimatem i odczuciem schyłkowości, jednak z nieco innego, osobistego pułapu, na które chciałbym w tym miejscu nie tylko zwrócić uwagę i przypomnieć, lecz także zestawić ze spektakularnymi, rzecz można, oficjalnymi wizjami apokaliptycznego końca świata.

Nie ma chyba lepszego świadectwa z epoki tych melancholijnych i ponurych nastrojów niż wypowiedzi kaznodziejów, co podkreślał już J. Huizinga. „My, czytelnicy gazet, zaledwie możemy sobie wyobrazić przemożny wpływ żywego słowa na naiwny i nieświadomy umysł”³²⁷. Aczkolwiek w innym miejscu J. Huizinga przyznawał, że „z jakiegokolwiek materiału zaczerpnęlibyśmy jednak nasze próbki, zawsze potwierdzają one najbardziej ponure wyobrażenia. Jest to zły świat. Wysoko bucha nad nim płomień nienawiści i gwałtu. (...) Ludzkość oczekuje rychłego końca wszystkich rzeczy. Ale nie nawracają się; na próżno walczą o to Kościół, na próżno rozbrzmiewają skargi i napominania kaznodziejów i poetów”³²⁸. Pokutne kaznodziejstwo późnego średniowiecza ze swoimi porywającymi tłumy opowieściami o rzeczach ostatecznych spełniało w tej mierze swoją nie do przecenienia rolę³²⁹.

Jedną z takich egzemplifikacji przedstawia wizja Sądu Ostatecznego oparta na przekazie kilku kazań z tzw. kolekcji Piotra z Miłosławia *Sermones dominicales et festuales* z II poł. XV w. Jest to jedna z bardziej popularnych kolekcji kaznodziejskich w Polsce późnego średniowiecza, rozpowszechniona w co najmniej 10 kopiach (4 zachowane), przedmiot moich zainteresowań ostatnich wielu lat³³⁰.

Dwa zasadnicze sermone z tej kolekcji to kazania na II Niedzielę Adwentu: *Dominica secunda adventus Domini* (*Erunt signa in sole et luna/Będą znaki na Słońcu,*

³²⁵ Tamże, s. 85–86; J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, przeł. T. Brzostowski, Warszawa 1961.

³²⁶ Na temat joachimizmu zob. ostatnio studia J. Grzeszczaka, *Chwila jest bliska. Wizje końca w literaturze profetycznej (XII–XX wieku)*, Poznań 2011 (Biblioteka filozofii chrześcijańskiej 3), szczególnie s. 17–22, gdzie omówienie bogatej i najnowszej literatury przedmiotu.

³²⁷ J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, s. 22.

³²⁸ Tamże, s. 43.

³²⁹ Zob. ostatnio: *The Last Judgement in Medieval Preaching*, red. T. Mertens, M. Sherwood–Smith, M. Mecklenburg, H.–J. Schiewer, Turnhout 2012 (*Medieval Church Studies. Vol. 3 of Sermo Series*).

³³⁰ Szerzej: K. Bracha, *Nauczanie kaznodziejskie w Polsce późnego średniowiecza. Sermones dominicales et festuales z tzw. kolekcji Piotra z Miłosławia*, Kielce 2007, s. 172 in.

księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy, Łk. 21,25) oraz Sermo: De die iudici (Cum videritis abhominacionem desolacionis/Gdy więc ujrzycie ohydę spustoszenia, Mt. 24,15). Obydwa adwentowe kazania są recepcją „Sermo de die novissimo” znanego czeskiego kaznodziei Jana Milicza z Kromieryża (Jan Milič z Kroměříže, 1320–1374), wybitnego przedstawiciela czeskiej prereformacji, które wygłosił w Rzymie w 1367 r. Dzieła Milicza były w środowisku krakowskim dobrze znane już od ok. 1390 r., kiedy Mikołaj z Gorzkowa przywiózł z Pragi tom jego kazań³³¹. W kazaniu na II Niedzielę Adwentu znalazł się jeden krótki fragment z opisem 15 dni udręk (tribulationes, signa doloris), jakie poprzedzą będą dzień sądu, przejęty z mowy Milicza, który został inkorporowany do końcowej części wymienionego kazania, a pominięty w Sermo: De die iudicii³³². Obecność kazania Milicza we wspomnianej kolekcji jest intrygująca, ale o zasięgu zawartych w nim treści w rodzimym polskim środowisku trudno wyrokować. Warto jednak wspomnieć o kilku głosach polskich jako świadectwo korzystania i kaznodziejskiej redakcji tekstu z myślą o polskim odbiorcy³³³. Według dotychczasowych badań szczególnie badaczy czeskich znamy zaledwie trzy rękopisy tego kazania, w tym dwa w zbiorach polskich³³⁴.

Kazanie „De die iudicii” jest utrzymane w charakterystycznym dla Milicza klimacie apokaliptycznym z wizją nadejścia Antychrysta oraz krytyką Kościoła i kleru w duchu przedhusyckiej reformy. Milicz był autorem „Libellus de Antichristo” oraz „Prophetia et revelatio de Antichristo”, z którymi trzeba to kazanie porównywać³³⁵.

Nie jest jednak moim celem skupić się na skądinąd dobrze znanej mowie Milicza, lecz na ogólnym wydzwisku ze szczególnym uwzględnieniem plastycznej wizji samego

³³¹ Sermo: De die iudici, rkps Warszawa Biblioteka Narodowa (dalej cyt.: BN) III 3021, f. 11vb–15vb. Kazanie to wydał F. M. Bartoša, Miličův sermo de die novissimo, „Reformační sborník”, t. 8, Praha 1941 (1946), s. 49–58 oraz w tłum. czeskim K. Červeného, Kázání Miliče, dobré paměti, o posledním dni Páně, w: M. Kaňák, Milič z Kroměříže, Praha 1975, s. 109–120. Por. P. C. A. Morée, Preaching in fourteenth-Century Bohemia. The life and ideas of Milicius de Chremsir (†1374) and his significance in the historiography of Bohemia, Eman 1999, s. 66–69; P. Kolář, Milič’s Sermo de die novissimo, w: Bohemian Reformation and Religious Practice, vol. 5, part 1, red. Z. V. David, D. R. Holeton, Prague 2004, s. 57–63; ponadto: R. M. Zawadzki, Spuścizna pisarska Stanisława ze Skarbimierza. Studium źródłoznawcze, Kraków 1979, s. 90; B. Leszczyńska, Jan Milicz z Kromieryża i jego kontakty z ziemiami polskimi, „Sobótka”, R. 15, 1960, nr 1, s. 15–22; E. Potkowski, Krytyka i reforma. Teksty publicystyki kościelnej w Polsce XV wieku, w: Literatura i kultura późnego średniowiecza, red. T. Michałowska, Warszawa 1993, s. 185, przyp. 29. Biogram i bibliografię zestawia J. Kadlec, Milič, Jan, von Kremsier (Kroměříž), w: Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon, t. 6, Berlin–New York 1987, s. 522–527; J. Trška, Životopisný slovník předhusitské pražské univerzity 1348–1409, Praha 1981, s. 277.

³³² Sermo: Dominica secunda adventus Domini, rkps BN 3021, f. 11va–11vb. W takiej wersji kazanie to występuje także w trzech innych kopiach tzw. kolekcji Piotra z Miłosławia: rkps Częstochowa Archiwum oo. paulinów na Jasnej Górze II 37, f. 16r; rkps BN 3022, f. 8vb–9ra oraz rkps Kórnik Biblioteka Polskiej Akademii Nauk 53, f. 167va–168ra. W ed. F. M. Bartoša, Miličův sermo de die novissimo, s. 53–54 oraz w tłum. czeskim K. Červeného, Kázání Miliče, dobré paměti, o posledním dni Páně, s. 114. Sermo: De die iudicii występuje tylko w rkpsie BN 3021.

³³³ „Que secundum apostolum sunt incomprehensibilia neogarnionie”, Sermo: De die iudici, rkps BN 3021, f. 12ra; „flebut indesinenter nie przestawając”, tamże, f. 13ra; „wulnera allegabunt doświatszca>ć będą”, tamże, f. 14vb. Por. E. Belcarzowa, Głosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych, część IV, Kraków 2001, s. 155. E. Potkowski, Krytyka i reforma. Teksty publicystyki kościelnej w Polsce XV wieku, s. 190, przyp. 50, wymienia szereg nieprzebadanych pism i komentarzy o nadejściu Antychrysta w rękopisach polskich z XV w.

³³⁴ P. Spunar, Repertorium auctorum Bohemorum provecum idearum post Universitatem Pragensem conditam illustrans, t. 1, Wrocław–Łódź 1985 (Studia Copernicana, t. 25), s. 181, wymienia dwa rękopisy tego kazania: Biblioteka Jagiellońska 2244, f. 68r–74v; Praha Státní knihovna České Republiky X A 2, f. 66r–69r (podstawa źródłowa w ed. Fr. Bartoša). Być może to kazanie znajdowało się również w zaginionym rkpsie dawnej Cesarskiej Publicznej Biblioteki w Petersburgu Lat. I F. 298, f. 43–44, jak zanotował A. Brückner, Kazania średniowieczne, cz. 3, „Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. 25, Kraków 1896, s. 20 (134).

³³⁵ Jan Milicz z Kromieryża, Libellus de Antichristo, ed. w tłum. czeskim M. Kaňák, Milič z Kroměříže, s. 120–27; ed. V. Kybal, Matthiae de Janov, De regulis Veteris et Novi Testamenti, t. 3, Innsbruck 1911, s. 368–381 oraz „Prophetia et revelatio de Antichristo”, ed. F. Menčík, Milič a dva jeho spisy z roku 1367, „Věstník Královské české společnosti nauk, třída filosoficko-historicko-filologická”, 1890, s. 325–336. Por. odnośnie Czech: P. C. A. Morée, Preaching in Fourteenth-Century Bohemia, s. 66–69; K. Chytil, Antikrist v naukách a měni středověku a husitské obrazné antithese, Prague 1918; H. Kaminsky, Chiliasm and the Hussite Revolution, „Church History”, t. 26, 1957, s. 43–71; S. Bylina, Program husyckiego kaznodziei, w: tegoż, Ruchy heretyckie w średniowieczu. Studia, Wrocław 1991, s. 195–203; tegoż, Upadek Antychrysta i triumf wybranych, w: tamże, s. 176–194 oraz ogólnie: R. K. Emerson, Antichrist in the Middle Ages: a study of medieval apocalypticism, art and literature, Seattle 1981; H. D. Rauh, Das Bild des Antichrist im Mittelalter: von Tyconius zum deutschen Symbolismus, Münster Westf. 1973 (Beiträge zur Geschichte der Philologie und Theologie des Mittelalters, N. F., t. 9), s. 511–527.

Sądu Ostatecznego po zmartwychwstaniu u kresu świata, malowanego słowami kaznodziei oraz emotywnych skutków, jakie taka wizja miała wzbudzać w audytorium, pobożnego lęku, przerażenia i refleksji w czasach, kiedy takie wizje były promowane i wpisane w ogólny klimat pesymizmu oraz narastający wraz z końcem średniowiecza klimat apokaliptyczny, który sprzyjał bardziej wizji Sądu Ostatecznego i paruzji przy końcu świata.

Wezwanie na Sąd Ostateczny poprzedzi głos trąb anielskich, których dźwięk miły będzie dla wybranych, a przykry dla wzgardzonych. Niemal połowę kazania (drugą część mowy) Milicza wypełnia właśnie obszerny opis oparty na Apokalipsie 8,6–11,19 wszystkich siedmiu trąb poprzedzony wylewnym wykładem o bliskim nadejściu Antychrysta³³⁶. Przybycie zaś Chrystusa oznajmi orszak aniołów i świętych niosących znaki królewskie: krzyż, gwoździe oraz koronę błyszczące bardziej niż Słońce. Sam Chrystus zstąpi podobnie jak niebo wstępuje w chmury w światłości (per lucida), nie z łagodnością, lecz w gniewie, z twarzą wzbudzającą strach, a z jego ust wystawać będą dwa miecze ogniste. Kaznodzieja stara się uzmysłowić zewnętrzny wygląd Zbawiciela, który ma wyrażać srogość Chrystusa jako surowego sędziego i wzbudzać lęk u grzeszników. Widok jego oblicza będzie dla nich tak straszny, że będą błagać Pana: „Zrzuć na nas góry i pagórki, by zasłoniły twarz siedzącego na tronie. Wolelibyśmy być w piekle przez wieki, niż teraz przed trybunałem”. Zbawiciel będzie sądzić w dolinie Jozafata zwanej też Doliną Wyroku (dolinie sądu Bożego, od Jahwe szafat – Bóg sądził), co jest odwołaniem się do proroctwa Joela 4, 12: „Niech ockną się i przybędą narody te na Dolinę Jozafat, bo tam zasiądę i będę sądził narody okoliczne”. Eschatologiczne motywy tej księgi jednego z mniejszych proroków ST stanowiły prawzorzec w opisach Sądu Ostatecznego w NT (Mk 13, 24–27, Mt 24, 29–31; Łk 21, 25–28 oraz Ap 6, 12)³³⁷. Chrystus zasiądzie jednak nie bezpośrednio w dolinie, lecz w chmurach nad Górą Oliwną. Po prawicy Pana zasiądą w chmurach święci i wybrani, a po lewicy już na ziemi grzesznicy i niegodni w żywym ogniu piekielnym. Kaznodzieja rozwiewa wątpliwości wynikające z konkretnego, zmaterializowanego myślenia i wyjaśnia, że wszyscy wówczas na równi obejmą sąd wzrokiem niezależnie od dzielącego ich dystansu. Milicz sugeruje, że będzie to środek świata, i wyjaśnia to przykładem zebrania legatów, którzy zbierają się w centrum, aby wszyscy zebrani mogli łatwo objąć się wzajemnie wzrokiem (Dolinę Jozafata określono tam jako „quasi in vmbilico habitabilis humano” lub „est locus medius in orbe”. Idea środka świata łączy się ściśle z pamiętką Męki Pańskiej³³⁸. Wybrani pańscy błyszczeć będą jak Słońce, a grzeszni będą poczerniali nad węglami ognistymi. Ci pierwsi doznają nagrody widzenia oblicza Pańskiego, a ci drudzy zostaną jej pozbawieni. Predykant wprowadza istotne uzupełnienie w wyłożeniu dostępu do największej z nagród eschatologicznych, udziału w visio beatifica. Wybrani będą bowiem widzieć oblicze Pańskie w pełnym wymiarze człowieczym i boskim, a grzesznicy tylko w wymiarze człowieczym, „multum eis terribilem et tediosum”. Mówca podkreślał, że

³³⁶ Sermo: De die iudicii, rkps BN 3021, f. 14ra in. oraz w ed. F. M. Bartoša, Miličův sermo de die novissimo, s. 55–58. Por. P. Kolář, Miličův sermo de die novissimo, s. 57 in. oraz Sermo: Dominica 9 post festum s. Trinitatis, rkps BN 3021, f. 277rb–277vb.

³³⁷ M. Z. Brettler, Księga Joela, w: Encyklopedia Biblijna, red. P. J. Achtemeier, Warszawa 1999, s. 594–596. Lokalizacja sądu w tej dolinie jest dziś interpretowana jako niezrozumienie tekstu Joela. W. Granat, Eschatologia. Rzeczy ostateczne człowieka i świata, Lublin 1962, s. 294. O dolinie Jozafata mówi również Sermo: Dominica 9 post fetum s. Trinitatis, rkps BN 3021, f. 277va: „mortui vocabuntur ad iudicium in vallem” oraz Sermo: De die iudicii, tamże, f. 13va, 13vb, 14ra lub w ed. F. M. Bartoša, Miličův sermo de die novissimo, s. 54–55.

³³⁸ Dolinę Jozafata określono tam jako „quasi in vmbilico habitabilis humano” lub „est locus medius in orbe”, Sermo: De die iudicii, tamże, f. 13va; „Et qui congregantur a quattuor extremitatibus conveniencius congregantur in medium”, tamże, f. 13vb; „Ideo competit, ut circa illam vallem fiet iudicium, quia est quasi in medio illic congregandorum et quia de loco illo poterit dominus evidencius ostendere loca, in quibus passus est”, tamże, f. 14ra.

odsunięcie od widzenia Boga jest największą karą dla chrześcijanina, gdyż lepiej jest w piekle przebywać i Boga widzieć, niż być w niebie, i nie poznać jego oblicza³³⁹. Pełni grozy dopełnia lament odrzuconych od Boga i rozdzielanych od rodzin, córek od matek, synów od ojców, z których jedni wędrują do miejsc udręk, a drudzy do radości i wreszcie widok apokaliptycznych katastrof końca świata. Wszystkiemu zaś towarzyszą liczne gromady demonów (*consorcio horribili demonum*)³⁴⁰. Klimat grozy i przerażenia sięga zenitu, gdy rozbrzmiewa sentencja wyroku. Kaznodzieja użył w tym miejscu intencjonalnie, jak można sądzić, terminologii prawnej i niejako przeniósł scenię do umownej sali sądowej, gdzie długą procedurę kończyła tzw. *sententia definitiva*. Wielu bowiem wolałoby raczej usłyszeć tysiąc tysięcy grzmotów błyskawic niż ową straszną „*sententiam horribilem*”. Lament demonów będzie wówczas tak wielki, jak wielka była pycha i krzyk niegodnych. Po czym wszyscy zrzućeni będą do piekła, gdzie zostaną zamknięci jak w garnku glinianym³⁴¹. W kazaniu Milicza gromada lękający się z powodów doczesnych, obawiający się bardziej śmierci ziemskiej niż duchowej i utraty dóbr materialnych, staną się ofiarami zwodzeń fałszywych proroków i Antychrysta, poniosą karę na torturach, albowiem jak powiada Mateusza (24,21), „*Erit tribulatio qualis ante non fuit*”. Ci będą w popłochu chować się w grotach i w górach, i będzie zamęt, przelew krwi, a pomysłowość w wynajdowaniu wszelakich udręk nie będzie miała granic³⁴².

Większość odmalowanych przez kaznodzieję scen możemy odnaleźć w ikonografii Sądu Ostatecznego, gdzie stanowiły pewien wyobraźniowy kanon. Artefakty i symbole, miecz, lilia i *arma passionis* obarczone głęboką symboliką zdradzają, że kaznodzieja komentuje pewien ikonograficzny i powtarzalny program ideowy przedstawień plastycznych. Wprowadza swoisty dialog między słowem a obrazem, stanowiący w technice kaznodziejskiej pewien utarty standard³⁴³.

To jednak nie wszystko. Kaznodzieja wpisuje swoje nauki w klimat pewnego pesymizmu wobec otaczającego świata pełnego błędów i szerzącego się zła. Wzmoczone nastroje przygnębienia, które w piśmiennictwie kościelnym w różnych okresach nasilały się lub słabły, w późnym średniowieczu nabrały szczególnych rozmiarów i tonacji, graniczących z nostalgią za świetnością pierwotnego chrześcijaństwa, dziś pogrążonego w kryzysie i wymagającego naprawy. Wielu ówczesnych pisarzy kościelnych żywiło przekonanie, że żyje w świecie szczególnie dotkniętym złem, a szerzące się błędy i wypaczenia, to znak kryzysu świata chrześcijańskiego i kryzysu religijności. Frustracje potęgowało odczucie schyłkowości epoki dobiegającej swojego kresu.

³³⁹ „*Mallet esse in inferno et deum videre quam esse in celo et faciem eius non cernere*”, *Sermo: Dominica secunda adventus Domini*, rkps BN 3021, f. 10ra–10va.

³⁴⁰ Tamże, f. 11rb.

³⁴¹ „*Mallent reprobis, quod mille milia tonitrua eos conculterent quam audire hanc sententiam horribilem. Ite maledicti. Quantus enim tunc erit ululatus demonum quanta superbia et lamenta reproborum. Quando converteritur in infernum, ubi concludatur sicut olla cacabo*”, tamże, f. 11rb.

³⁴² *Sermo: De die iudicii*, tamże, f. 12va–b.

³⁴³ *Sermo: Dominica secunda adventus Domini*, tamże, f. 10ra, pomija św. włócznię, a wymienia św. gwoździe (*clavi*), które zwykle czczono we wspólnym kulcie, choć istniał również odrębny kult samych gwoździ. Por. J. Kopeć, *Męka Pańska w religijnej kulturze polskiego średniowiecza. Studium nad pasyjnymi motywami i tekstami liturgicznymi*, Warszawa 1975 (*Textus et studia historiam theologiae in Polonia excoltae spectantia*, vol. 3), s. 225–226, 234–235; 238–262 oraz J. Pysiak, *Królewski kult Korony Cierniowej we Francji Ludwika Świętego*, „*Roczniki Historyczne*”, R. 67, 2001, s. 7–28; A. Pieniąż–Skrzypczak, *Początki kultu Korony Cierniowej w Vicenzy*, tamże, s. 29–57; M. R. Pauk, *Królewski kult relikwii Świętej Korony Cierniowej jako ideowe spoiwo monarchii. Czechy i Austria w dobie Przemysła Otakara II*, tamże, s. 59–78; M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej w ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008, s. 113–119.

Kaznodzieja daje się ponieść tym nastrojom. Kondycję współczesnego człowieka ocenia gorzej niż zwierząt i ptaków. Nad stanem współczesnego Kościoła, każe płakać i ubolewać, gdyż pograżony w zamęcie i uciskany przez heretyków, tyranów i niegodnych chrześcijan, jest dziś dręczony jak wdowa³⁴⁴. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że kolekcja analizowanych kazań powstała po 1459 r., tym samym jej zasadniczy trzon należy do epoki ukształtowanej pod wrażeniem klęski bitwy pod Warną (1444 r.) i upadku Konstantynopola (1453 r.) oraz rosnącego zagrożenia dla świata chrześcijańskiego ze strony innowierców.³⁴⁵ Nie krył tych frustracji przed audytorium Maciej z Raciąża (zm. 1483), kiedy w jednym z kazań porównał pogan, Turków, Tatarów do nocnego ptaka i dodał, że dzierżą oni na skutek naszych grzechów grób Chrystusa, i nie pozwalają chrześcijanom spełniać kultu, bić w dzwony, głosić kazań, ani podawać dzieci do chrztu.³⁴⁶ Można domniemać, że te odczucia wpłynęły na włączenie do zbioru Piotra z Miłosławia znanego kazania Milicza z Kromierzyża zapowiadającego nadejście Antychrysta³⁴⁷. Mówca ocenia współczesnych chrześcijan nader surowo. Wśród słów ostrych i brutalnych pojawiają się inwektywy o nieokrzestaniu lub porównania do zwierząt. Świat współczesny jawi się jako pustynia, gdzie wśród garstki ludzi dominują hordy nierozumnych bestii. Nieliczni bowiem zachowują się po ludzku, a większość na sposób zwierzęcy, szuka życia teraźniejszego, słodkiego a nie przyszłego. Exemplum, które przytacza w tym miejscu, potwierdza taki obraz pełen pesymizmu. Pewien mistrz paryski powraca do swego rodzinnego domu i zastaje tam wielu swoich krewnych i przyjaciół w życiu pełnym zezwierzęcenia. Zebrawszy ich społem oświadcza. „Nie widzę wśród was ludzi, a wyłącznie nierozumne zwierzęta”³⁴⁸. Taki stan Kościoła porównuje do konstrukcji kadłuba statku, często przywoływanego jako personifikacji Kościoła. Na początku swoich dziejów Kościół był wąski jak dziób statku, w środku zaś najszerszy, a na końcu będzie wąski jak rufa, gdyż miłość ulegnie ograniczeniu, a grzech zacznie dominować³⁴⁹. Cały współczesny świat zgodnie z podziałem epok u Boecjusza na złotą, srebrną i błotnistą należy do tej ostatniej, gdyż jest splamiony złem sprowadzonym przez diabła³⁵⁰.

Oczywiście podobne głosy nie były wówczas odosobnione. W podobnym tonie wypowiadał się inny rodzimy autor tego stulecia Jakub z Paradyża przy okazji dyskusji nad prawowiernością słynnych pielgrzymek do brandenburskiego Wilsnacku. Casus Wilsnacku poza ogólnym kontekstem dobrze przebadanej pobożności eucharystycznej w studiach Petera Browe, Davida R. Holetona i Miri Rubin, dał Jakubowi pretekst do szerszych

³⁴⁴ „plorems cum matre nostra ecclesia sancta, que hodie turbacionibus varijs tam hereticorum quam tyranorum et iniquorum christianorum est circumdata quasi vidua violencijs oppremitur”, Sermo: Dominica 16 post festum s. Trinitatis, rkps BN 3021, f. 329ra oraz podobnie w Sermo: Dominica 8 post festum s. Trinitatis, tamże, f. 273rb: „Olim enim ecclesie est passe bellum tyranorum, sed istud vincit per pacienciam. Hodie vero patitur bellum hereticorum et istud vincit per sapienciam. Bellum autem ypocritarum vincere non possit.”

³⁴⁵ J. Wyrozumski, Polska czasów Władysława Warneńczyka, w: Świat chrześcijański i Turcy osmańscy w dobie bitwy pod Warną, red. D. Quirini-Popławska, Kraków 1995 (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne, z. 119. Studia Polono-Danubiana et Balcanica, VIII), s. 7–14; J. Grygiel, Echa bitwy warneńskiej w historiografii czeskiej XV i XVI wieku, tamże, 131–141.

³⁴⁶ A. Brückner, Kazania średniowieczne, cz. 3, s. 13 (127).

³⁴⁷ Sermo: De die iudicii, rkps BN 3021, f. 11vb–15vb. Postać Antychrysta również w Sermo: Dominica 3 adventus, tamże, f. 16vb.

³⁴⁸ Sermo: Dominica infra octavas Nativitatis, tamże, f. 46va; Sermo: Dominica 3 adventus, tamże, f. 23ra.

³⁴⁹ „Nam quemadmodum navicula in principio est stricta, in medio lata et in fine eciam stricta. Sic ecclesia sancta in principio fuit nimis stricta, quia paucos credentes in se habuit, hodie autem ampla dicitur, quia in se multos fideles continet. In fine vero huius seculi eciam stricta erit, quia restringeset caritas et superhabundabit iniquitas, ita quod paucissimi fideles erunt in se, hoc figurat ecclesia realiter disposita in principio stricta et in fine strictior, in medio ampla”, Sermo: Dominica 3 post octavas Epiphanie, tamże, f. 65va–b.

³⁵⁰ „Itaque mundus, qui olim dicebatur aureus, hodie dicitur luteus. In quo hostis dyabolus superseminavit dolum et fraudem inter proximos, discordiam inter amicos, invidiam inter religiosos, inobedienciam inter subditos”, Sermo: Dominica 4 post octavas Epiphanie, tamże, f. 74ra.

refleksji nie tylko nad stanem pobożności średniowiecznej w ogólności, lecz również nad kształtem całej christianitas³⁵¹.

W ocenie słynnych pielgrzymek do brandenburskiego Wilsnacku z końca średniowiecza cytując Henryka Langensteina z Hesji pytał w traumatycznym tonie, „któż to nie wie, chyba że głupi, dlaczego właśnie w naszych czasach Bóg gniewa się bardziej niż zwykle, i cały świat nieszczęściami gnębi?”³⁵². Paradyżanin żyjący u kresu wieków średnich, na progu wielkich przewartościowań i w obliczu nękanego kryzysem Kościoła, odcinając się od całej średniowiecznej tradycji religijnej wyrażał nadzieję, że raz na zawsze skończy się pobożność czasu cudów i objawień. Upływającą epokę chrześcijaństwa porównywał do wieku starca, gdyż popełnione w nim błędy przypisuje się zwykle ludziom znękanym życiem, którzy z powodu cierpień i skłonności do fantazji wprowadzają zamęt. W sędziwym wieku podtrzymujące życie siły duchowe potęgują się, a władza rozumu umniejsza, stąd jak konkludował, zwyczaje wieku dziecięcego niejako ponownie odżywają³⁵³. Jest to oczywista kontestacja dotychczasowych form pobożności ugruntowanych bardziej w zewnętrznych, przesadnych manifestacjach, zmaterializowanych, sformalizowanych, w rytach i gestach bardziej niż w wewnętrznych, intymnych przeżyciach i dobrych uczynkach. Taką pobożność nazywano, jak sformułował to Henryk z Friemar w „Praeceptorium”: „krancker glouben”, chorą wiarą, dewocją schyłku, dewocją kryzysu i przeciwstawiano ją nowoczesnej pobożności³⁵⁴.

Ciekawie ujął to inny wybitny polski autor tych czasów Stanisław ze Skarbimierza. Źródłem prawdziwej pobożności jest bardziej gotowość rozumu i widoczna dobra wola, aby służyć Bogu, która nie wyłączając rozumu przejawia się w takim postępowaniu, które nie tylko manifestuje się w utyskiwaniu i płaczu, lecz w słuchaniu kazań, uczestnictwie w spowiedzi i w innych miłosiernych uczynkach. Dobroć człowieka to bowiem bardziej spełnianie się w cnotach niż w religijnym ferworze. Wielu bowiem ludzi uważa się za wielce pobożnych, gdy łatwo leją łzy, nie zaś gdy widzialnym popędem spełniają się w służbie Bożej. Ci pierwsi nie są dla Skarbimierczyk ludźmi prawdziwie pobożnymi, lecz co najwyżej zwykłymi „mięczakami” (molles)³⁵⁵.

Do szczególnej ułomności czasów współczesnych przekonany był także inny tym razem śląski autor Jan z Wünschelburga/Radkowa (zm. ok. 1456 r.) absolwent Uniwersytetu

³⁵¹ P. Browe, *Die eucharistische Wunder des Mittelalters*, Breslau 1938 (Breslauer Studien zur historischen Theologie. NS. 4); tenże, *Die Verehrung der Eucharistie im Mittelalter*, München 1933; D. R. Holeton, *La Communion des tout-petits enfants: Etude du mouvement eucharistique en Bohême vers la fin du Moyen-Age*, Rome 1989 (Bibliotheca <Ephemerides Liturgicae> Subsidia 50); M. Rubin, *Corpus Christi. The Eucharist in late Medieval Culture*, Cambridge 1994.

³⁵² „Et quis nisi insensatus nesciat, cur plus solito hoc tempore nobis irascatur Deus et tot cladibus percutiat mundum?”, Jakub z Paradyża, *De erroribus et moribus christianorum modernorum*, ed. St. A. Porębski, Jakub z Paradyża, Wybór tekstów dotyczących reformy Kościoła, Warszawa 1978 (Textus et studia historiam theologiae in Polonia excultae spectantia, vol. VI), s. 312. Por. K. Bracha, *Zwischen miracula, mirabilia und mira. Die Wallfahrten nach Wilsnack im Urteil Jakobs von Paradies*, w: *Die Wilsnackfahrt. Ein Wallfahrts- und Kommunikationszentrum Nord- und Mitteleuropas im Spätmittelalter*, red. F. Escher, H. Kühne, Frankfurt am Main 2006 (Europäische Wallfahrtsstudien, t. 2), s. 165–177.

³⁵³ „Isti et alii errors in christianitate iam mundo in senium deducto similes sunt senectuti hominess et decrepitae aetatis, quae multis discrasiatu fantasii et passionibus, cum in tali vitales spiritus ingrossantur, sensus habescunt, sapientia decrescit et quasi impueriles mores revocantur”, Jakub z Paradyża, *De erroribus et moribus christianorum modernorum*, s. 311.

³⁵⁴ Henricus de Vrimaria, *Preceptorium*, ed. J. Geffcken, *Der Bildercatechismus des fünfzehnten Jahrhunderts und catechetischen Hauptstücke in dieser Zeit bis auf Luther*, Bd. 1, Leipzig 1855, s. 26 (wersja niemiecka pod nazwiskiem Mikołaja z Lira).

³⁵⁵ „Item nonnulli sunt, qui se multum devotos esse credunt, hoc ipso, quod facile lacrimas distillant, non tamen ea, quae ad servitium Dei pertinent, prompto animo exsequuntur. Revera, devote non sunt, sed molles”, Stanisław ze Skarbimierza, *Sermo XXXV: De esurie panis...*, ed. B. Chmielowska, Stanisław ze Skarbimierza, *Sermones sapientiales*, cz. 1, Warszawa 1979 (Texts et studia historiam theologiae in Polonia excultae spectantia, IV/1), s. 382. Por. K. Bracha, *Der Einfluss der neuen Frömmigkeit auf die spätmittelalterliche Kritik am Aberglauben im Reformschrifttum Mitteleuropas*, w: *Die >Neue Frömmigkeit< in Europa im Spätmittelalter*, red. M. Derwich, M. Staub, Göttingen 2004 (Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte, t. 205), s. 225–248.

Praskiego, od 1409 roku teolog na nowopowstałym uniwersytecie w Lipsku w swoim niewydanym, zachowanym w kilku rękopisach traktacie „De superstitionibus”, powstałym w I poł. XV w.³⁵⁶ Polecał także stosowne antidota, za które uważał przede wszystkim kaznodziejstwo. Wünschelburg w komentarzu do *verbum thematum* wymienionego traktatu konkludował, że skoro „minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł” (PnP 2,11), nadszedł właściwy czas dla kaznodziejstwa (*optimum tempus habes predicandi*)³⁵⁷. Niestety jak ubolewał, gdy „Na ziemi widać już kwiaty” (PnP 2, 12), wraz z dobrem budzi się do życia także zło. Przeciwno złu, które szerzy się potrójnie, kieruje się właśnie kazania. Pierwsze zło, to niewierność, czyli zima, drugie zło to prześladowanie, czyli deszcz, a trzecie to przesąd, które mieści się w przewrotnych zachowaniach wiernych. Dwa pierwsze są pokonane, lecz przesady heretyków i nędznych chrześcijan nadal pozostały, wyrokował Wünschelburg³⁵⁸.

Powracając do przypadku Wilsnacku zwróćmy uwagę na jeszcze jeden równie istotny, jak się wydaje, aspekt tej sprawy. W Wilsnacku ukazała się oczom wiernych nie tylko krew Zbawiciela, lecz w równym stopniu krew niewinnie przelana, gdyż tylko krew niewinnie zamordowanego objawia się cudownie i jest zwykle identyfikowana z wyrzutem sumienia³⁵⁹. W tym m.in. kontekście można zatem dostrzegać niezwykłą popularność brandenburskiej wsi. Pielgrzymki do Wilsnacku podobnie jak stało się to w przypadku pielgrzymek dziecięcych do Mont Saint Michel w połowie XV w., mogły z czasem przyjąć charakter pokutny, objaw duchowych konwulsji i niepokoju ludzi dręczonych poczuciem winy, niepewnością i strachem postawionych w obliczu nieuchronnie nadciągającej kary wiecznej za popełnione grzechy i zapowiadającej koniec pewnej epoki³⁶⁰. Przelana krew zmierza bowiem do Boga po zemstę, "bo oto Pan, – jak powiada Ks. Izajasza 26,21 – wychodzi ze swojego miejsca, by karać niegodziwość mieszkańców ziemi, a ziemia ukarze krew, którą nasiąkła i pomordowanych kryć dłużej nie będzie". Stąd w wielu krążących w obiegu ludowych legendach powracał motyw, że krew zamordowanego jest nieusuwalna. Morze klęsk, głodu, wojen i chorób były zapowiedzią ostatecznej kary za przelaną krew Chrystusa. Popularne wyobrażenia i poczucie pewnej schyłkowości uchodzącego w kryzysie i w konwulsjach świata również i w tym kontekście wymieszały się z głębszą pobożnością.

³⁵⁶ Por.: D. Kurze, Johann von Wünschelburg, w: Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon, t. 4, Berlin–New York 1983², szp. 818–822 oraz G. Eis, G. Keil, Nachträge zum Verfasserlexikon, „Studia Neophilologica”, t. 31, 1959, s. 242, gdzie jednak błędne o nim informacje; Ch. Stöllinger–Löser, Johann von Wünschelburg [Korr./Nachtr.], w: Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon. Nachträge und Korrekturen, t. 11, Berlin–New York 2002², szp. 805–806; K. Bracha, „De ymaginibus sanctorum, quibus utitur ecclesia et cruce” w traktacie De superstitionibus (1444/1445) Jana z Wünschelburga, w: Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy, red. H. Manikowska i H. Zaremska, Warszawa 1995 (Colloquia Mediaevalia Varsoviensia, II), s. 64–71; Fr.

Fuchs, Buchbesitz als Altersvorsorge. Eine Bibliothekstiftung des Johann von Wünschelburg für die Prädikatur bei St. Martin in Amberg im Jahre 1450, w: Wirtschaft – Gesellschaft – Mentalitäten im Mittelalter. Festschrift zum 75. Geburtstag von Rolf Sprandel, hrsg. von H.–P. Baum, R. Leng, J. Schneider, Stuttgart 2006 (Beiträge zur Wirtschafts- und Sozialgeschichte, 107), s. 683–695.

³⁵⁷ Jan z Wünschelburga, Tractatus de superstitionibus, rkps Wrocław Biblioteka Uniwersytecka I F. 212, f. 229vb.

³⁵⁸ „Hec Canon ideo dicit tantum: „Iam enim hiems transit imber abiit et recessit” [PnP 2,11], igitur optimum tempus est predicandi. „Surge igitur amica mea, flores apparuerunt in terra nostra” [PnP 2,10–12], id est homines in fide florentes apperuerunt in Iudea, que olim a diabolo possessa, sed nunc a me per victoriam crucis recepta, dicitur nostra „Tempus putationis advenit” [PnP 2,12], ut vitia preciduntur et flores virtutum celerius erumpat, frequentis enim cum bonis surgunt mali, qui frequenter canendi sunt, avelli enim omnino non possunt. Unde Bernhardus. Quis ita ad unguem omnia a se superflua resecat, ut nil se habere putet putationi dignum credite mihi et putata repullulant et effugata reddent et reaccendantur extincta et sopita denuo excitantur, ubi ergo considerandum est, quod triplex est malum, quod impeditum facit, ne currat predicatio fidei, scilicet malum infidelitatis hiems et malum persecutionis imber et malum superstitionis, quod est in perversis moribus. Duo prima mala pro magna parte recesserunt. Sed tertium malum superstitionis hereticorum et parvorum christianorum adhuc restat, quod apparentes flores bonorum operum suffocare videtur, et ideo falce disputationis est amputandum”, tamże, f. 230rb.

³⁵⁹ E. Stemplinger, Blut, w: Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens, t. 1, Berlin–New York 1987², szp. 1434–1442.

³⁶⁰ K. Bracha, Pielgrzymki dziecięce do Mont Saint Michel sur Mer w świetle traktatu „Contra errores quorundam iuvenum masculorum” (1458 r.) Mikołaja Wachenheyma, „Studia Historyczne”, R. XL, 1997, z. 1 (156), s. 17–30.

Świat widziany takimi oczami budził przerażenie, budował interpretacje i przekonania o końcu i upadku oraz nostalgię za świetnością czasu początków, ale czy był to kryzys i upadek, czy raczej odżywcze przewartościowanie i lęk przed nadciągającym i nieuchronnym novum? Kolejny raz budzi to wątpliwości, albowiem kryzys nie nadchodzi sam, jeśli go uprzednio sami nie wywołamy w naszej świadomości.

dr hab. Adam Redzik, adwokat

Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Maria Budzanowska (1930-1988) i jej walka o wolną i samorządną Adwokaturę

Jej postać, zaangażowanie społeczne, aktywność samorządowa i postawa wobec władz Polski Ludowej przeszły do legendy. Od dzieciństwa poświęcała się służbie publicznej, jako harcerka, żołnierz Armii Krajowej, powstaniec warszawski, polityk, poseł na Sejm PRL z ramienia Stronnictwa Demokratycznego, współtwórczyni Prawa o Adwokaturze z 1982 i pierwsza prezes Naczelnej Rady Adwokackiej wybrana przez Krajowy Zjazd Adwokatury.



Maria Teresa Budzanowska urodziła się 16 kwietnia 1930 r. w Grodnie (dziś Białoruś) w patriotycznej rodzinie Teofila (1894–1959) i Korduli ze Zływodzkiej.

Ojciec walczył w wojnie polsko-rosyjskiej 1920, następnie ukończył Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego i w 1928 r. został nauczycielem języka polskiego w Państwowym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Grodnie, a po przeniesieniu się do Warszawy był nauczycielem w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Jana Kochanowskiego. Od początku lat trzydziestych działał w partiach politycznych PSL „Wyzwolenie” a potem PPS. W roku 1938 został posłem na Sejm II RP V kadencji z list Obozu Zjednoczenia Narodowego w okręgu grodzieńskim.

Miasto rodzinne Marii Budzanowskiej jako jedno z nielicznych stawilo we wrześniu 1939 opór Armii Czerwonej. W walkach z Sowietami straciła jednego z braci – Janusza Andrzeja (1923–1939), ucznia gimnazjum, który bohatersko unieruchomił jeden z sowieckich czołgów, ale został ostrzelany z cekaemu i śmiertelnie raniony w brzuch i nogi. Jego grób do dziś znajduje się na cmentarzu miejskim w Grodnie w pobliżu kaplicy cmentarnej – jako jedyny zachowany grób obrońcy Grodna z 1939. Wkrótce rodzina Budzanowskich przeprowadziła się do Warszawy, gdzie ojciec podjął działalność konspiracyjną w Służbie Zwycięstwu Polski a następnie w ZWZ–AK. Brał udział w tajnym nauczaniu na terenie Warszawa-Południe i wykładał w konspiracyjnej Szkole Podchorążych Piechoty. W czasie Powstania Warszawskiego ojciec Marii, w stopniu porucznika, był dowódcą 4 kompani V Zgrupowania, następnie dowódcą odcinka „Tum” V Zgrupowania „Kryśka”, a od 11 września dowódcą tegoż Zgrupowania. 14 września 1944 r. został ranny. Trafił do szpitala przy Płockiej a następnie do Brwinowa. W Zgrupowaniu „Kryśka” walczyły też dzieci porucznika Budzanowskiego – Tadeusz (1922–1950) ps. „Tumek”,

Andrzej Zdzisław (1918–1991) ps. „Szymon”, „Samson”, który walczył na Mokotowie oraz Maria ps. „Gnomek”. Tadeusz 13 września został ranny. Wypada dodać, że w okresie stalinowskim był on katowany przez funkcjonariuszy UB.

Za działalność w czasie wojny oraz walkę w Powstaniu Maria Budzanowska odznaczona została Krzyżem Walecznych (1 września 1944), Krzyżem Armii Krajowej, potem Medalem za Warszawę oraz Medalem Zwycięstwa i Wolności. Patriotyczne wychowanie i doświadczenie walki o wolną Polskę bez wątpienia wpłynęły na późniejszą drogę życiową Marii, na wybór zawodu, na jej zaangażowanie społeczne i polityczne oraz poświęcenie się dla środowiska, które współtworzyła. Warto odnotować, że Maria od wcześniej młodości przejawiała zainteresowanie historią oraz poezją, a także to, że napisała nieco utworów literackich.

Po wojnie Budzanowscy osiedlili się w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie ojciec Marii podjął pracę w miejscowym Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego, którego był w latach 1947–1950 dyrektorem. Maria ukończyła owo gimnazjum w 1948. Po zdaniu matury rozpoczęła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. W międzyczasie, w 1950 r. aresztowany został jej ojciec. W tym samym roku zmarł brat Tadeusz, katowany przez ubeków. Wydarzenia te bez wątpienia odcisnęły się na Marii. Studia mogła ukończyć dopiero w roku 1954. W tym samym roku rozpoczęła aplikację adwokacką w Łodzi. Trzy lata później, w 1957 r. zdała egzamin adwokacki i wpisana została na listę adwokatów izby łódzkiej z siedzibą w Piotrkowie Trybunalskim.

Niemal od początku wykonywania praktyki adwokackiej Maria Budzanowska była wziętym adwokatem i aktywnym społecznikiem. Talenty owe ujawniły się zresztą już znacznie wcześniej. Była harcerką, a w czasie studiów angażowała się w działalność organizacji studenckich. Powołanie społeczno-polityczne popchnęło ją do wstąpienia w 1965 r. do Stronnictwa Demokratycznego, wykazującego, spośród bloku legalnych partii, znaczne różnice w stosunku do komunistycznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Początkowo była przewodniczącą Prezydium Powiatowego SD w Piotrkowie, zaś w latach 1979–1982 – przewodniczącą Komitetu Wojewódzkiego SD w Piotrkowie. Jednocześnie od 1972 do 1981 była członkiem Centralnego Komitetu SD (w tym w latach 1976–1981 – członkiem Prezydium SD).

W latach 1976–1985, przez dwie kadencje (VII i VIII – wydłużoną), Budzanowska z ramienia SD zasiadała w Sejmie PRL – wybierana z okręgu Piotrków Trybunalski. Dała się wówczas poznać jako znakomity legislator. W obydwu kadencjach należała do Klubu Parlamentarnego SD i była wiceprzewodniczącą Komisji Prac Ustawodawczych. Uczestniczyła w opracowywaniu projektów wielu istotnych regulacji, np. ustawy o związkach zawodowych. W VIII kadencji blisko współpracowała z wybraną z list SD Hanną Suchocką.

Od połowy lat siedemdziesiątych działalność adw. Budzanowskiej ogniskowała się wokół Sejmu oraz Naczelnej Rady Adwokackiej, do której wybrana została w 1975 r. 30 czerwca 1979 została wiceprezesem w 9-osobowym Prezydium NRA. Rok później, wkrótce po uzyskaniu ponownego mandatu do Sejmu, 23 maja, wybrana została też członkiem Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich.

Jacek Żuławski w wydanej w 2012 r. publikacji zauważa, że Adwokatura w czasie, gdy adw. Budzanowska weszła do jej centralnego organu, właściwie sterowana była przez

adwokacki zespół partyjny PZPR działający przy NRA oraz przy ORA w Warszawie. Rok 1980 wiele zmienił. Duch „zmiany oblicza polskiej ziemi” ogarniał miliony. Owe miliony tworzyły wielką „Solidarność”. Nie zabrakło w niej licznej grupy adwokatów. Środowisko poczuło potrzebę przemiany, zerwania z kagańcem nałożonym ustawą o ustroju Adwokatury z 1963 r. Ogólnonarodowa euforia udzielała się większości. 2 września 1980, tuż po porozumieniach sierpniowych, Prezydium NRA postawiło postulat zorganizowania Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów, odpowiadając niejako na zapotrzebowanie adwokatów w terenie. Wówczas też postanowiono o odbyciu posiedzenia NRA w Grzegorzewicach w dniach 18–19 października tr. poszerzonego o ponad pięćdziesięcioosobową grupę adwokatów z poszczególnych izb. 6 września do sekretarza KC PZPR Stanisława Kani skierowało memoriał, w którym domagano się podniesienia rangi i godności zawodu adwokata, zmiany ustawy o ustroju Adwokatury oraz zniesienia nadzoru Ministra Sprawiedliwości. Kopię memoriału rozesłano do zespołów adwokackich w kraju.

Na poszerzonym posiedzeniu NRA w Grzegorzewicach 18 października 1980 r. podjęta została uchwała o zwołaniu Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów w celu przedyskutowania sytuacji w kraju oraz podjęcia prac nad nowym prawem o ustroju Adwokatury.

Legendarny dziś Ogólnopolski Zjazd Adwokatów odbył się, bez podstawy prawnej, z woli samych adwokatów, w dniach 3–4 stycznia 1981 r. w Poznaniu. Uczestniczyło w nim ponad 450 adwokatów-delegatów wybranych na zgromadzeniach izb adwokackich oraz liczni goście i dziennikarze. Dyskutowano nad sytuacją w państwie, prawami obywatelskimi, rolą samorządu zawodowego i etyką adwokacką, a także nad potrzebą nowej ustawy o adwokaturze. Komisji Wnioskowej, składającej się z przedstawicieli 24 izb adwokackich, przewodniczyła wiceprezes NRA adw. Maria Budzanowska i przez to znacząco wpłynęła na sformułowanie tzw. posierpniowych celów Adwokatury.

W pamięci uczestników Zjazdu pozostała wypowiedź adwokat ze Słupska Anny Boguckiej-Skowrońskiej, która domagała się, aby Adwokatura zabrała głos w sprawie poszanowania praw obywatelskich, żądała ukarania winnych tragicznych wydarzeń z grudnia z 1970. W wielokrotnie przerywanym oklaskami przemówieniu, podkreśliła, że Adwokatura stanowi siłę i dlatego powinna wystąpić z wpisanymi do uchwały zjazdowej postulatami wobec rządu. Ostatecznie w uchwale zjazdowej, Zjazd stanął na gruncie obrony praw obywatelskich gwarantowanych ratyfikowanym przez PRL Międzynarodowym Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych. Domagał się ukarania wszystkich odpowiedzialnych za zbrodnie przeciwko obywatelom i narodowi. Postulował wprowadzenie Trybunału Konstytucyjnego i przywrócenia Trybunału Stanu. Podkreślono też, że „w pełni samorządna adwokatura jest ważoną gwarancją praw obywatelskich oraz autorytetu państwa”. (Szerzej we w całości poświęconej Zjazdowi „Palestrze” 1981, nr 3–4).

Podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów w Poznaniu powołano specjalną adwokacką komisję legislacyjną do opracowania projektu ustawy o adwokaturze. Komisja ta liczyła 31 osób. W jej skład wchodził w tym przedstawiciele 24 izb adwokackich i 5 posłów-adwokatów (Maria Budzanowska, dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki, Halina Latecka, dr hab. Genowefa Rejman i Franciszek Sadurski). Przewodniczył jej prezes NRA Zdzisław Czeszejko-Sochacki. Owa komisja zakończyła prace nad projektem ustawy

o adwokaturze w styczniu 1981 r. i przesłała go do wszystkich izb adwokackich oraz zespołów adwokackich do zaopiniowania. Po wprowadzeniu niewielkich poprawek, w lutym 1981 r., projekt został przyjęty przez Prezydium NRA, a następnie – 22 lutego – zatwierdzony uchwałą NRA.

Z inicjatywą ustawodawczą w Sejmie wystąpiło pięciu wspomnianych wyżej posłów-adwokatów, ale formalnie był to projekt poselski, wniesiony przez klub poselski SD. Pierwsze czytanie rozpoczęło się 29 lipca 1981 r. Wiceprzewodniczącą podkomisji ds. projektu ustawy prawo o adwokaturze była adv. Budzanowska. Jak wspomina Jacek Żuławski, w forsowaniu projektu to właśnie ona grała pierwsze skrzypce. Zanim projekt trafił do drugiego czytania, pamiętnego 13 grudnia 1981 r., wprowadzony został stan wojenny. Gdy 26 stycznia 1982 r. głosowano w Sejmie uchwałę „legalizującą” stan wojenny, Budzanowska, jako jedna z dwóch posłanek, wstrzymała się od głosu, co było wówczas gestem odwagi. Kilka miesięcy później, 8 października 1982 r., gdy głosowano nad zdelegalizowaniem NSZZ „Solidarność”, odważnych posłów było już więcej – wśród tych, którzy się sprzeciwili była oczywiście adv. Budzanowska.

Tymczasem w Sejmie trwały prace nad ustawą o ustroju adwokatury. Z inicjatywy rządzących zmieniano kolejne fragmenty projektu, wypaczając nieco pierwotny spójny zamysł ustawy i wprowadzając w wielu miejscach uzależnienie samorządu od czynników politycznych. Ostatecznie nowa ustawa została uchwalona 26 maja 1982 r., a weszła w życie 1 października 1982 wraz z ustawą z 6 lipca 1982 o radcach prawnych. Z powodu licznych zmian w treści pierwotnego projektu adv. Maria Budzanowska wstrzymała się w czasie głosowania nad uchwaleniem ustawy Prawo o adwokaturze.

Mimo zmian w pierwotnym projekcie, to i tak nowe prawo opierało organizację Adwokatury na szerokim samorządzie zawodowym, stanowiąc jednocześnie, że jest ona „powołana do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa” – czyli do tego, o czym jedynie śniły pokolenia adwokackie. Również w rocie przysięgi adwokackiej, pojawił się nieznany wcześniej zapis o obowiązku ochrony praw i wolności obywatelskich.

W strukturze nowego samorządu adwokackiego nowa ustawa wyodrębniła organy Adwokatury oraz organy izb adwokackich. Do pierwszych, ustawa zaliczyła Krajowy Zjazd Adwokatury (nieznany poprzedniej ustawie), Naczelną Radę Adwokacką, Wyższy Sąd Dyscyplinarny i Wyższą Komisję Rewizyjną. Z kolei organami izb były: zgromadzenie izby, okręgowa rada adwokacka, sąd dyscyplinarny i komisja rewizyjna.



Pierwszy Krajowy Zjazd Adwokatury zwołany pod rządami nowej ustawy *Prawo o adwokaturze* obradował w dniach od 1 do 3 października 1983 w Warszawie. Nikogo nie dziwiło, że pierwszego dnia Zjazdu znaczną większością głosów wybrano adv. Marię Budzanowską na prezesa NRA – była pierwszą kobietą na tym stanowisku.

Zjazd podjął siedem uchwał, z czego największe znaczenie polityczne miały uchwały numerowane jako 7 i 8. Pierwszą była tzw. uchwała główna, w której postulowano praktyczne realizowanie ochrony praw i wolności obywatelskich. Z kolei w uchwale nr 8, Adwokatura wyrażała niepokój z powodu represji w stosunku do

pracowników należących do NSZZ „Solidarność”, przejawiających się w zwolnieniach z pracy i nieprzyjmowaniu do innej, a także w zmuszaniu znacznej grupy ludzi do emigracji. Naczelna Rada Adwokacka i jej prezes zobowiązali się do wykonywania owych uchwał.

Prezes NRA adw. Maria Budzanowska przyjęła postawę wytyczoną uchwałami Zjazdu, co doprowadziło do otwartego konfliktu z władzami politycznymi. W styczniu 1984 r. aresztowany został członek NRA adw. Maciej Bednarkiewicz, działacz opozycyjny i pełnomocnik matki zamordowanego przez funkcjonariuszy milicji licealisty Grzegorza Przemyska. Jednocześnie władze państwowe i partyjne zaczęły ignorować i izolować Prezes NRA. W czerwcu 1984 r. Minister Sprawiedliwości zaskarżył do Sądu Najwyższego wszystkie uchwały pierwszego Krajowego Zjazdu Adwokatury, jako sprzeczne z prawem. Sąd Najwyższy, posłusznie wobec władzy, wyrokami z 20 października 1984 r. uchylił obydwie główne uchwały Zjazdu w całości oraz częściowo każdą z pozostałych uchwał.

W kilka dni po wyroku Sądu Najwyższego XVIII Plenum KC PZPR stwierdziło, że „sytuacja w adwokaturze politycznie i kadrowo już od dłuższego czasu kształtuje się niepomysłnie, zaś partyjny wpływ na środowisko jest o wiele za słaby”. Na posiedzeniu NRA 11 listopada 1984 jeden z dziekanów złożył wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec Prezes Budzanowskiej, która w odpowiedzi na ten wniosek zażądała, aby w tajnym głosowaniu NRA odpowiedziała na pytanie, czy obdarza zaufaniem swojego Prezesa.

W kolejnych miesiącach nasiliły się działania władz przeciwko Prezes NRA. 15 marca 1985 r. podczas narady zespołu partyjnego przy NRA z Ministrem Sprawiedliwości, oświadczył on, że „z przyczyn politycznych nie może współpracować ze ścisłym kierownictwem NRA”. Dał też do zrozumienia, że w Ministerstwie są prowadzone prace nad nowelizacją ustawy o adwokaturze, co – jak już w literaturze wskazano – okazało się kłamstwem. Na rozpoczętym w dniu następnym posiedzeniu NRA, na wniosek jednego z dziekanów, podjęto uchwałę wzywającą Prezes Budzanowską do ustąpienia ze stanowiska. Prezes oświadczyła wówczas, że dla dobra Adwokatury do czasu wyjaśnienia, kto właściwie żąda jej ustąpienia jest gotowa zawiesić się w wykonywaniu funkcji Prezesa NRA i wyznaczyła termin posiedzenia Prezydium NRA na 28 marca 1985 r. Podczas tego posiedzenia, osamotniona adw. Budzanowska spotkała się właściwie z szantażem ze strony większości Prezydium, które zagroziło paraliżem Prezydium NRA.

Na posiedzeniu NRA 14 kwietnia 1985 r. oznajmiła, że „dla dobra adwokatury rezygnuje z wykonywania obowiązków Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, czyniąc to pod presją niemożności jej wykonywania” i zapowiedziała złożenie pisemnego oświadczenia. NRA przyjęła to oświadczenie i przegłosowała uchwałę, że NRA przyjmuje rezygnację adw. Marii Budzanowskiej ze stanowiska Prezesa NRA i „wyraża jej swoje podziękowanie za pracę i działalność na tym stanowisku oraz wyraża uznanie w związku z Jej bezkompromisowymi wysiłkami w zakresie realizacji Prawa o adwokaturze”. Obowiązki prezesa NRA powierzono dotychczasowemu wiceprezesowi Kazimierzowi Łojewskiemu, który w roku następnym, na II Krajowym Zjeździe Adwokatury (w grudniu 1986 r.), został wybrany Prezesem NRA i funkcję tę sprawował do roku 1989. Na owym Zjeździe adw. Maria Budzanowska wybrana została Przewodniczącą Wyższej Komisji Rewizyjnej.

Wypada zauważyć, że doprowadzenie do rezygnacji demokratycznie wybranego Prezesa NRA było wydarzeniem bezprecedensowym w dziejach Adwokatury polskiej.

Wynikało ono z nacisku politycznego zmierzającego do zmuszenia Adwokatury do uległości, a w perspektywie podporządkowania władzom politycznym samorządu adwokackiego. Władze wykreowały w Adwokaturze poczucie zagrożenia dla funkcjonowania samorządu i całej Adwokatury, w efekcie czego Prezes NRA nie miała właściwie wyboru.

W pamięci zbiorowej Adwokatury Polskiej wydarzenia, które doprowadziły do ustąpienia ze stanowiska Prezesa NRA adw. Marii Budzanowskiej są przykładem wyreżyserowanego przez władze polityczne „zamachu stanu” w samorządzie adwokackim – jedynym samorządzie upominającym się o gwarantowane Konstytucją PRL oraz umowami międzynarodowymi prawa wolnościowe i obywatelskie.

Rok 1985 był dla adw. Marii Budzanowskiej ogromnym wstrząsem. Po wydarzeniach w adwokaturze upłynęła wydłużona VIII kadencja Sejmu. Wycofała się z życia politycznego i samorządowego. Powróciła do Piotrkowa, gdzie podjęła praktykę adwokacką. Przez ostatnie lata życia zmagła się z ciężką chorobą.

Adwokat Maria Budzanowska zmarła 23 lutego 1988 r. Spoczęła w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Czerniakowskim w Warszawie. W trakcie pogrzebu, który zgromadził rzesze przyjaciół z kręgów kombatanckich, politycznych i samorządowych, adw. Władysław Siła-Nowicki mocnymi słowami podkreślił poświęcenie prezes Budzanowskiej dla Adwokatury i Ojczyzny – poświęcenie, które przypłaciła zdrowiem i życiem. Na odbywającym się 28 lutego 1988 r. posiedzeniu plenarnym, NRA podjęła uchwałę, że adwokat Maria Budzanowska swoją pracą na rzecz samorządu adwokackiego dobrze zasłużyła się Adwokaturze Polskiej. Prawda ta potęgniała w kolejnych latach, a postać i dokonania adwokat Marii Budzanowskiej obrastały dobrą legendą – nieprzejednanej obrończyni praw obywatelskich i wolności samorządu adwokackiego.

Archiwum Izby Adwokackiej w Łodzi, Akta osobowe; *60 lat Łódzkiej Izby Adwokackiej*, Łódź 2009; Z. Czerski, *Maria Budzanowska*, „Palestra” 1988, nr 6, s. 1–4; Cz. Jaworski, *Refleksje posierpniowe*, „Palestra” 2005, nr 7–8; Redzik, Kotliński, *Historia Adwokatury*, wyd. 3, Warszawa 2014; Redzik, *Zarys historii samorządu adwokackiego*, wyd. 2, Warszawa 2010; A. Redzik, *Adwokat samorządności i obrońca praw obywatelskich* [jako treść wkładki do płyty DVD z filmem o adw. Marii Budzanowskiej, wydanej przez Naczelną Radę Adwokacką w 2013 r.], ss. 16; F. Sadurski, *Adwokatura polska w latach 1944–1988*, „Palestra” 1988, nr 11–12; A. Tomas, *Adwokat Maria Budzanowska w 16. rocznicę śmierci*, „Palestra” 2004, nr 1-2; J. Żuławski, *Adwokatura w ostatniej dekadzie PRL. Historia samorządności*, Kraków 2012; „Palestra” 1981, nr 3–4. *Maria Budzanowska*, [w:] *Stronnictwo Demokratyczne w Polsce Ludowej*, T. 4. *Nasi przedstawiciele: noty biograficzne posłów SD w sejmie PRL w kadencjach V, VI, VII*, red. Wiktoria Beczek, Andrzej Rajewski, Władysław Witold Spychalski, Warszawa 1980, s. 20-21; Publikacje wspomnieniowe w „Kronice”.

dr Tomasz Kotliński, adwokat

ADWOKATURA NA ŁAMACH KRAKOWSKIEGO "NOWEGO DZIENNIKA"

"Nowy Dziennik" był polskojęzyczną gazetą żydowską wydawaną w Krakowie od 1918 r. aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Na jego łamach można było znaleźć liczne informacje prasowe dotyczące polskiej, jak i zagranicznej adwokatury, a jest ich na tyle dużo, że mogłyby stanowić podstawę do napisania historii adwokatury w okresie międzywojennym. Nie sposób zatem w tym opracowaniu przedstawić ich wszystkich, można jednak przytoczyć kilka ciekawszych notek i artykułów prasowych. Wypada też wspomnieć, że z redakcją "Nowego Dziennika" związanych było w okresie jego wydawania kilkunastu adwokatów, zaś wieloletnim prezesem rady nadzorczej gazety był zmarły w 1930 r. krakowski adwokat Samuel Wahrhaftig.

W 1932 r. wprowadzone zostało w formie rozporządzenia Prezydenta RP nowe prawo adwokackie, które kodyfikowało ustrój polskiej palestry. Jeszcze przed jego wejściem w życie w toku prowadzonych prac nad projektami ustawy gazeta przeprowadziła wśród krakowskich adwokatów ankietę, w której wypowiedzieli się oni na temat proponowanych zmian, w tym m. im. Wilhelm Goldblatt, Adolf Gumprich, czy Natan Oberlaender. Pierwszy z nich poddał krytyce rządowy projekt i uznał, że "podważa on egzystencję i celowość wolnej i niezawisłej adwokatury; projekt bowiem usuwa niezawisłość adwokacką, poddaje adwokaturę sądownictwu dyscyplinarnemu czynników nieadwokackich, czyni byt i egzystencję adwokata zależnymi od nastrojów i przypadków". Pozytywnie natomiast przyjęli autorzy ankiety rozwiązania o prawie do swobodnego obierania przez adwokatów siedziby zawodowej na obszarze całego państwa. Za minus uznano natomiast ograniczenie roli i zadań samorządu zawodowego, który choćby na mocy obowiązującej w Małopolsce austriackiej ordynacji adwokackiej posiadał uprawnienie do przedstawiania i opiniowania projektów ustaw. Najwięcej krytyki zebrały jednak te z projektowanych przepisów, które ograniczały adwokata w wykonywaniu zawodu. Zwracano tutaj zwłaszcza uwagę na projektowany art. 81 ustawy, który pozwalał sądowi na skreślenie z listy adwokata, gdy uznał, że ten nadużył przy rozprawie wolności słowa. Jeden z adwokatów radził nawet młodemu prawnikowi, by na wypadek utrzymania omawianego przepisy zrezygnowali z drogi kariery adwokackiej³⁶¹.

Już krótki okres obowiązywania nowego prawa pokazał rozczarowanie środowiska adwokackiego przyjętymi w nim rozwiązaniami. Dowodzi tego choćby artykuł wspomnianego już Wilhelma Goldblatta. Autor zastanawiał się w nim m. in. nad przyszłością rzeszy młodych prawników, którzy zdecydują się na rozpoczęcie przygotowania do zawodu adwokackiego. Wyraził przy tym obawę, że znaczny przyrost adwokatów może w konsekwencji doprowadzić do zamknięcia wpisów na listy adwokatów i pozostawienia aplikantów bez środków do życia, gdy jednocześnie ich miejsca będą mogli bez żadnych przeszkód zajmować przedstawiciele innych zawodów prawniczych³⁶². Z podobnymi zastrzeżeniami do nowych rozwiązań na łamach "Nowego Dziennika"

³⁶¹ *Wobec projektu nowej ordynacji adwokackiej. Co mówią o tem przedstawiciele palestry krakowskiej*, "Nowy Dziennik" 1931, nr 278, s. 8-9; nr 279, s. 4; nr 281, s. 6.

³⁶² W. Goldblatt, *Wolność zawodowa a numerus clausus wedle nowego prawa o ustroju adwokatury*, "Nowy Dziennik" 1932, nr 288, s. 7.

wypowiadali się też inni przedstawiciele krakowskiej palestry. Pojawiły się tym samym postulaty nowelizacja rozporządzenia, czy nawet przyjęcia nowego prawa. Gazeta na przestrzeni kolejnych lat informowała o pracach nad nową ustawą i niekiedy zamieszczała też nader interesujące spostrzeżenia i komentarze. Można by tutaj choćby wspomnieć o ankiecie na temat nowego prawa adwokackiego przeprowadzonej przez Naczelną Radę Adwokacką. Odpowiedziały na nią niemal wszystkie izby adwokackie, lecz gazeta przytaczała jednak głównie stanowisko samorządu krakowskiego i lwowskiego, które jednoznacznie opowiedziały się za wolnym dostępem do zawodu, z tym, że proponowały żeby czas aplikacji został wydłużony do 7, a nawet 10 lat. Ponadto Rada Adwokacka we Lwowie chciała, by adwokat mógł być patronem tylko jednego aplikanta adwokackiego³⁶³.

W pierwszych dniach marca 1937 r. gazeta poinformowała, że do Sejmu został zgłoszony projekt nowej ustawy o ustroju adwokatury i przedstawiła w zarysie jego główne założenia³⁶⁴. W dalszych numerach relacjonowała przebieg prac nad tym projektem. W lutym 1938 r. zwróciła też uwagę na przebieg prac w Komisji Prawniczej Sejmu, której posiedzenie określiła mianem doniosłego. W tym czasie bowiem Komisja dyskutowała nad formą nadzoru resortu sprawiedliwości nad samorządem adwokackim i sposobem wyboru członków Naczelnej Rady Adwokackiej. Gazeta zauważyła, że przeważał pogląd, iż nie jest właściwym by członkowie tej Rady pochodzili jedynie z wyboru poszczególnych izb, zaś zasadnym jest ich powoływanie po części przez organy państwowe oraz w dalszej części przez kooptowanie³⁶⁵. W jednym z kolejnych numerów przedstawione zostały z natomiast główne założenia projektu nowego prawa adwokackiego przyjęte przez sejmową Komisję Prawniczą³⁶⁶.

"Nowy Dziennik" wiele uwagi poświęcał też na swoich łamach adwokaturze stołecznej, a to głównie z powodu pojawiających się tam konfliktów na tle narodowościowym. Już w 1921 r. gazeta informowała o treści uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej podjętej w marcu tego roku, w której postanowiono o nie przyjmowaniu do adwokatury obywateli polskich narodowości żydowskiej. Zamieściła też przy tej okazji uchwałę warszawskiej Izby Adwokackiej, podjętą na wniosek adwokata Apolinarego Hartgłosa postulującą o zmianę stanowiska wyrażonego przez Naczelną Radę Adwokacką³⁶⁷. W listopadzie 1933 r. gazeta zrelacjonowała przebieg walnego zgromadzenia stołecznej Izby, gdzie pod obrady wniesiony został wniosek o podjęcie przez Radę interwencji w sprawie paszkwili, jaki na temat żydowskich adwokatów w stolicy opublikowała jedna z miejscowych gazet. Autorzy wniosku domagali się reakcji samorządu, tym bardziej, że w gazecie opublikowano nazwiska wszystkich warszawskich adwokatów pochodzenia żydowskiego, w tym adwokata prof. Henryka Konica. Jak podano jednak, Rada odmówiła odniesienia do sprawy z uwagi na jej tło polityczne³⁶⁸. Z kolei w 1937 r. "Nowy Dziennik" podał informację, że podczas odbywających się w Warszawie obrad Związku Adwokatów Polskich przyjęte zostały główne założenia dla ograniczenia liczby Żydów w adwokaturze. Rozwiązania te miały w przyszłości doprowadzić do sytuacji, w której

³⁶³ *Krakowska Rada Adwokacka za wolnym dostępem do adwokatury*, "Nowy Dziennik" 1935, nr 97, s. 11; *Wyniki ankiety w sprawie reformy adwokatury*, "Nowy Dziennik" 1935, nr 164, s. 11.

³⁶⁴ *Projekt prawa o adwokaturze*, "Nowy Dziennik" 1937, nr 62, s. 3.

³⁶⁵ *Doniesie obrady Komisji Prawniczej Sejmu*, "Nowy Dziennik" 1938, nr 55, s. 12.

³⁶⁶ *Zob. Projekt ustawy o ustroju adwokatury przyjęty przez Komisję Prawniczą Sejmu*, "Nowy Dziennik" 1938, nr 62, s. 12.

³⁶⁷ *W obronie adwokatów narodowości żydowskiej*, "Nowy Dziennik" 1921, nr 86, s. 5.

³⁶⁸ *Dyskusja żydowska na walnym zebraniu warszawskiej Izby Adwokackiej*, "Nowy Dziennik" 1933, nr 325, s. 2.

liczba żydowskich adwokatów odpowiadałaby ich procentowemu udziałowi w strukturze narodowościowej państwa³⁶⁹.

Obok zainteresowania antyżydowskimi wystąpieniami w adwokaturze stołecznej, dużo uwagi poświęcała gazeta także podobnym wydarzeniom mającym miejsce w krakowskiej Izby Adwokatów. Można tutaj wspomnieć o relacji z obrad walnego zgromadzenia tej izby odbytego w 1935 r., gdzie bodaj po raz pierwszy grupa tamtejszych adwokatów związanych z endecją zgłosiła wniosek, by rada adwokacka w swoich sprawozdaniach przy nazwiskach nowo wpisanych na listę adwokatów uwidaczniała także ich wyznanie³⁷⁰. Tym wszystkim relacjom "Nowego Dziennika" z działań organów samorządów adwokackich lub poszczególnych grup adwokatów mających na celu ograniczenie liczby Żydów w adwokaturze towarzyszyły również interesujące artykuły prasowe, w których analizowano przyczyny istniejącego stanu rzeczy w powiązaniu do ogólnej kondycji polskiej adwokatury³⁷¹.

"Nowy Dziennik" dostarczał także wiele interesujących informacji na temat reakcji środowiska adwokackiego na zamknięcie w 1938 r. możliwości wpisu na listy adwokatów oraz aplikantów adwokackich, co służyć miało z założenia ograniczeniu liczby adwokatów³⁷². Według gazety najbardziej drastyczną formę protestu wybrało warszawskie Zrzeszenie Aplikantów Sądowych i Adwokackich, które w czerwcu 1938 r. podjęło decyzję o głodówce. Już w pierwszym dniu po podjęciu uchwały w głodówce wzięło udział dwudziestu aplikantów³⁷³. Co prawda, pod wpływem rozmów podjętych m. in. przez członków Naczelnej Rady Adwokackiej głodówka została wkrótce przerwana, ale w zamian rozpoczął się strajk okupacyjny³⁷⁴. Również Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich w Krakowie na znak protestu ogłosiło jednodniowy strajk, w którym to dniu jego członkowie nie stawili się w kancelariach adwokackich i sądach³⁷⁵. Nadto Zrzeszenie podjęło uchwałę, w której m. in. odwołując się do opinii świata pracy i demokracji, proszono o poparcie dla walki podjętej przez aplikantów adwokackich. Zapowiedziano również powołanie do życia ogólnopolskiego Komitetu Obrony Praw Aplikantów, który miał się składać - jak napisano - z przedstawicieli starszego społeczeństwa³⁷⁶. Obok relacji z podejmowanych przez aplikantów działań gazeta zamieściła również kilka artykułów, które opisywały położenie, w jakim się oni znaleźli. Pisano w nich o tragedii osobistej aplikantów i to w sposób niezwykle emocjonalny³⁷⁷. W jednym z głównych wydań gazeta już na drugiej stronie informowała, że zamknięcie list jest naruszeniem przepisów oraz zasady praw nabytych oraz przytaczała interpelację w tej sprawie wniesioną do ministra sprawiedliwości przez jednego z senatorów³⁷⁸.

Sporo uwagi na łamach "Nowego Dziennika" poświęcano stowarzyszeniom adwokackim, jak choćby założonemu w roku 1932 Kole Adwokatów RP. Zamieszczono

³⁶⁹ Norma procentowa w adwokaturze, "Nowy Dziennik" 1937, nr 127, s. 18.

³⁷⁰ Endecka próba zakłócenia harmonii w zawodzie adwokackim. Szczegóły walnego zgromadzenia izby adwokackiej, "Nowy Dziennik" 1935, nr 324, s. 14.

³⁷¹ Np. Odcinek adwokacki, "Nowy Dziennik" 1937, nr 326, s. 2.

³⁷² Na posterunku: Adwokatura, "Nowy Dziennik" 1938, nr 160, s. 2.

³⁷³ Zrzeszenie aplikantów adwokackich proklamowało głodówkę na znak protestu przeciw zamknięciu list adwokackich, "Nowy Dziennik" 1938, nr 171, s. 3.

³⁷⁴ Głodówka aplikantów adwokackich przerwana, "Nowy Dziennik" 1938, nr 172, s. 17.

³⁷⁵ Strajk aplikantów adwokackich rozpoczął się zebraniem, "Nowy Dziennik" 1938, nr 186, s. 9.

³⁷⁶ Aplikanci adwokacy w obronie swych praw, "Nowy Dziennik" 1938, nr 165, s. 15.

³⁷⁷ Tragedia aplikantów adwokackich, "Nowy Dziennik" 1938, nr 184, s. 8.

³⁷⁸ Trzy tysiące aplikantów adwokackich pozbawiono nabytych praw, "Nowy Dziennik" 1938, nr 196, s. 2.

informację na temat przebiegu obrad inauguracyjnego posiedzenia Koła z udziałem ministra sprawiedliwości³⁷⁹, jak również w kolejnych latach podawano treść podejmowanych przez to zrzeszenie uchwał³⁸⁰, głównie przez ich antysemitki wyraz. Można też przytoczyć informacje prasowe z obrad Koła, które odbyły się w 1936 r. gdzie m. in. zajmowano się stosunkiem marszałka Piłsudskiego do palestry. W referacie wygłoszonym przez prezesa stowarzyszenia adwokata Franciszka Paschalskiego, mówca zaznaczył, że "towarzysz Ziuk" nigdy nie miał krytycznego lub nieprzychylnego stosunku do adwokatury, a wręcz przeciwnie rozumiał istotę i powagę stanu adwokackiego. Natomiast pozory, że było zgoła inaczej tworzyli jedynie ludzie z bliskiego otoczenia marszałka³⁸¹. Koło Adwokatów RP reprezentowało obóz rządzący, ale obok niego występowały też inne ugrupowania. Relacje "Nowego Dziennika", zwłaszcza z wyborów do organów samorządowych, pokazują jak bardzo polityczną była ówczesna adwokatura. Przykładem może być wzmianka z wyborów uzupełniających jakie odbyły się w lwowskiej Izbie Adwokatów w 1937 r. Wówczas to adwokaci o poglądach endeckich i sanacyjnych skupieni w Kole Adwokatów RP i Związku Adwokatów Polskich odmówili wzięcia udziału w wyborach, zaś opozycja wystawiła trzy listy kandydatów. Znalazły się na nich nazwiska zgłoszone przez Stowarzyszenie Adwokatów Żydów, Sojuz Adwokatów Ukraińskich i środowisko demokratów³⁸².

Dzięki gazecie pojawiła się również możliwość poznania, choć w niewielkim stopniu, dziś już całkowicie zapomnianego krakowskiego Stowarzyszenia Adwokatów Żydów. Zrzeszenie to zostało założone w Krakowie w maju 1938 r. i obrało sobie za statutowy cel działania ochronę godności i interesów adwokatury, w tym w szczególności adwokatów żydowskich. Z informacji prasowej z pierwszego walnego zgromadzenia Stowarzyszenia wynika, że już od początku swojej działalności podejmowało ono działania we wszystkich sprawach odnoszących się do naruszania praw i dyskryminowania żydowskich adwokatów. Wniosło zatem do Rady protest przeciwko zwolnieniu z funkcji sekretarza Izby dwóch adwokatów, a ponadto interweniowało w sprawie dorocznie organizowanego konkursu o stypendium imienia byłego prezydenta Izby dra Jerzego Trammera, gdyż Rada Adwokacka ogłaszając konkurs pominęła podania czyjego jest on imienia³⁸³. Z kolei w lipcu 1938 r. Stowarzyszenie podjęło rezolucję, w której wyraziło swój protest przeciwko dokonany nominacjom do samorządu adwokackiego w Krakowie, które zdaniem zrzeszenia dyskryminowały większość żydowską w izbie adwokackiej³⁸⁴. Gazeta zdała też relację z zorganizowanego przez Stowarzyszenie w czerwcu 1939 r. w Krakowie pierwszego zjazdu adwokatów Żydów. Jego celem było wygłoszenie kilku referatów dotyczących pozycji żydowskich adwokatów zarówno w palestrze, jak i swojej społeczności. Warto w tym miejscu przypomnieć wypowiedziane wówczas na otwarcie zjazdu słowa, gdyż wobec dzisiejszego podejścia rządzących do obowiązującego prawa, jak nigdy pozostają one aktualne: "Pragniemy bronić kultury prawnej. Prawo pozytywne jest bowiem wyrazem postępu i upadku społeczeństwa. Im więcej szczytnych zasad ludzkości

³⁷⁹ *Przełomowy moment w adwokaturze. Minister Michałowski o nowym ustroju adwokatury. Wolnopresiedlność i zamykanie izb adwokackich*, "Nowy Dziennik" 1932, nr 262, s. 1.

³⁸⁰ Np. *Uchwały zjazdu delegatów K. A. R. P.*, "Nowy Dziennik" 1936, nr 159, s. 8.

³⁸¹ *Prezes K. A. R. P. adwokat Paschalski żąda ograniczenia dostępu nowych sił do adwokatury. Czy marsz. Piłsudski był niezycieliwie usposobiony wobec adwokatury? - Echa procesu brzeskiego - Przemówienie ministra sprawiedliwości*, "Nowy Dziennik" 1936, nr 160, s. 7.

³⁸² *Wybory do Izby Adwokackiej we Lwowie*, "Nowy Dziennik" 1937, nr 327, s. 15.

³⁸³ *W walce o prawa adwokatury. Rok pracy Stowarzyszenia Adwokatów Żydów w Krakowie*, "Nowy Dziennik" 1939, nr 132, nr 12.

³⁸⁴ *Protest przeciwko nominacjom w adwokaturze*, "Nowy Dziennik" 1938, nr 200, s. 14.

ulatuje z prawa, tym prędeż następuje upadek społeczeństwa. Ideą przewodnią, którą mamy bronić w naszej organizacji jest równość prawa dla wszystkich. Sztandar prawa i sprawiedliwości, sztandar równości dla wszystkich, musimy nosić jawnie i otwarcie, i kroczyć w naszej pracy naprzód szlakiem najszczytniejszych myśli ludzkich"³⁸⁵. Z informacji podanych przez gazetę można również ustalić dane prezesów Stowarzyszenia Adwokatów Żydów; pierwszym był Leon Geldwerth, zaś drugim a zarazem ostatnim Szymon Feldblum.

W lutym 1939 r. gazeta mianem hańby polskiej adwokatury określiła decyzję Rady Adwokackiej w Warszawie, która odrzuciła protesty wniesione m. in. przez Związek Adwokatów Socjalistycznych i Demokratycznych, które dotyczyły podziału grup seminaryjnych aplikantów ze względu na wyznanie³⁸⁶. Za uwłaczające godności stanu adwokackiego uznała też wprowadzenie dla stołecznych aplikantów adwokackich książeczek kontrolnych, w których miały być odnotowywane ich działania. Z kolei w korespondencji z Łodzi podawano, że tamtejsi aplikanci żydowscy oraz neofici zaliczeni do grupy seminaryjnej B, podczas pierwszego zebrania w miejscowej delegaturze warszawskiej Izby Adwokackiej, wręczyli wykładowcy deklarację i demonstracyjnie opuścili salę seminaryjną. Napisali w niej, że utworzenie dla nich odrębnej grupy jest niekonstytucyjne oraz godzi w dumę narodową młodzieży żydowskiej³⁸⁷.

Podział aplikantów adwokackich w stołecznej palestrze nie był w tym czasie jedynym tematem zainteresowania gazety. Zamieściła ona też bardzo krytyczny komentarz do uzasadnienia komunikatu Naczelnej Rady Adwokackiej, który zakazywał używania przez członków adwokatury innych tytułów niż adwokat. Autora tekstu oburzyła treść uzasadnienia, w którym napisano, że "Tolerowanie przez Naczelną Radę Adwokacką tytułu doktora praw tłumaczy się nie zasadniczą różnicą tego tytułu od innych, lecz jedynie pobłażliwością w stosunku do zakorzenionej na obszarze dawnej Małopolski a nieszkodliwej tradycji"³⁸⁸. Swojemu oburzeniu dał zresztą wyraz w tytule artykułu, w którym zadawał pytanie skąd w Naczelnej Radzie Adwokackiej tyle złośliwości i lekceważenia. W dalszej części wskazywał, że przez dziesiątki lat tytuł doktora był warunkiem wykonywania zawodu adwokata w Galicji, a nadto jest tytułem akademickim i nie ma podstaw by go nie używać. Pośrednio tłumaczył stanowisko Naczelnej Rady kompleksami.

Rok 1939 to nie tylko spory narodowościowe w adwokaturze polskiej, ale także zauważalny wzrost zagrożenia ze strony hitlerowskich Niemiec. Z informacji prasowej ze zgromadzenia walnego krakowskiej Izby Adwokatów odbytego w kwietniu 1939 r., bodajże ostatniego przed wybuchem wojny, wynika, że tamtejsza Rada Adwokacka wyasygnowała z własnych środków 10 tysięcy złotych na Fundusz Obrony Narodowej oraz 20 tysięcy złotych na Pożyczkę Przeciwlotniczą³⁸⁹. Ponadto miejscowi adwokaci podjęli uchwałę, w której napisano: "Walne zgromadzenie krakowskiej Izby Adwokackiej zmanifestowało gotowość wszystkich adwokatów Izby Krakowskiej do złożenia ofiar mienia i krwi w obronie Rzeczypospolitej". Gazeta przyniosła także informację, że krakowska Rada

³⁸⁵ *Walka adwokatury żydowskiej o prawo*, "Nowy Dziennik" 1939, nr 179, nr 9.

³⁸⁶ *Hańba adwokatury polskiej. Warszawska Rada Adwokacka odrzuciła memoriały protestacyjne*, "Nowy Dziennik" 1939, nr 47, s. 13.

³⁸⁷ *Protest aplikantów-Żydów*, "Nowy Dziennik" 1939, nr 64, s. 14.

³⁸⁸ *Skąd ta złośliwość i lekceważenie?*, "Nowy Dziennik" 1939, nr 148, s. 8

³⁸⁹ *Wniosek Rady Adwokackiej o podwyższenie składki rocznej - odrzucony*, "Nowy Dziennik" 1939, nr 108, s. 15.

Adwokacka podjęła w kwietniu 1939 r. uchwałę o obowiązkowej subskrypcji przez członków Izby na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i jednocześnie określiła minimalne stawki subskrypcji uzależnione od dochodów³⁹⁰. Z kolei ostatnia informacja zamieszczona przed wybuchem wojny na łamach "Nowego Dziennika", odnosząca się do adwokatury pochodzi z 30 sierpnia 1939 r. i dotyczy odezwę wydanej przez krakowskie Stowarzyszenie Aplikantów Adwokackich. Wezwali oni w niej swoich członków żeby w tym dniu stawili się gremialnie pod siedzibą Sądu Grodzkiego, by następnie udać się do kopania rowów na wypadek ataku wojsk niemieckich³⁹¹.

Na zakończenie można jeszcze wspomnieć, że lektura poszczególnych numerów "Nowego Dziennika" przynosi nie tylko wiele informacji i komentarzy na temat prawa adwokackiego oraz działalności samorządu zawodowego i stowarzyszeń korporacyjnych, ale również interesujące szczegóły z życia ówczesnych adwokatów, w tym sporo nekrologów przedstawiających ich życie. Do tej grupy informacji można też zaliczyć relację z ciekawego procesu jaki samorządowi adwokackiemu wytoczył jeden z lwowskich adwokatów, który niezadowolony z rozstrzygnięcia sądu dyscyplinarnego skreślającego go z listy, domagał się przed sądem powszechnym znacznego odszkodowania z tego tytułu. Podstawę swojego żądania oparł m. in. na fakcie, że obrady sądu odbywały się w sobotę, on zaś w tym dniu miał wolne i nie mógł uczestniczyć w posiedzeniu³⁹². Gazeta relacjonowała też przebieg szeregu procesów, co z kolei pozwala przybliżyć codzienną pracę ówczesnych adwokatów, choć nie zawsze brali oni w nich udział w charakterze obrońców lub pełnomocników stron. Przykładem może być choćby odbywający się w 1922 r. przed sądem krakowskim proces, w którym oskarżonymi byli dwaj z najbardziej cenionych w miejscowej społeczności żydowskiej adwokatów: Wilhelm Goldblatt i prof. Józef Reinhold. Sprawa ta zresztą zbulwersowała krakowską palestrę oraz wywołała sprzeciw ze strony Izby Adwokackiej w Krakowie. Adwokatom tym postawiono bowiem zarzut obrazy funkcjonariusza państwowego w osobie prokuratora, którego mieli się dopuścić podczas końcowych mów obrończych. Obrońcy oskarżonych wskazywali, że akt oskarżenia oparty został jedynie na wzmiankach prasowych z przebiegu procesu, a nadto, że adwokat za nadużycie wolności słowa przy wykonywaniu czynności zawodowych może odpowiadać jedynie na drodze dyscyplinarnej. Niemniej jednak sąd nie podzielił tych argumentów i skazał obu adwokatów na kary aresztu, które zamienił następnie na grzywny³⁹³.

Przedstawione powyżej wydarzenia i opinie zamieszczane na przestrzeni lat na łamach krakowskiego "Nowego Dziennika" a dotyczące polskiej adwokatury stanowią niezwykle ciekawą lekturę. Pozwala ona na przedstawienie, choć pewnie nie do końca obiektywnie, spojrzenia tak licznej w okresie międzywojennym grupy żydowskich adwokatów nie tylko na ich sytuację zawodową, ale rolę i pozycję adwokatury w państwie. W tym krótkim tekście odniosłem się jedynie do niewielkiej części tych materiałów prasowych, które w mojej ocenie mają w dotychczasowym stanie badań nad historią polskiej adwokatury walor pewnej nowości. "Nowy Dziennik" relacjonował też inne, równie ważne i interesujące choć pominięte w tekście wydarzenia, jak choćby przebieg odbytego w 1927 r.

³⁹⁰ *Jak subskrybują adwokaci*, "Nowy Dziennik" 1939, nr 113, s. 3.

³⁹¹ *Uwaga aplikanci!*, "Nowy Dziennik" 1939, nr 238, s. 15.

³⁹² *Adwokat lwowski skarży izbę adwokacką o 600.000 zł odszkodowania*, "Nowy Dziennik" 1934, nr 272, s. 13.

³⁹³ *Skazanie obu obrońców Dröhlhcha. Sąd uznał ich winnymi przekroczenia z paragr. 312 u.k.*, "Nowy Dziennik" 1922, nr 261, s. 8.

pierwszego zjazdu kandydatów adwokackich byłej dzielnicy austriackiej³⁹⁴, treść antysemitycznych uchwał podjętych w roku 1937 przez Związek Adwokatów Polskich³⁹⁵, czy też zainicjowaną przez krakowską Radę Adwokacką akcję wypełnienia przez członków tamtejszej izby kwestionariusza dotyczącego narodowości i wyznawanej religii³⁹⁶.

dr Tomasz Ossowski

W 1050 rocznicę Chrztu Polski

W bieżącym roku obchodzimy 1050 rocznicę chrztu Polski, wydarzenie odległe a jednocześnie najważniejsze dla historii naszego kraju, utożsamiane z narodzinami państwa i włączeniu go do rodziny cywilizacji łacińskiej. Średniowieczny rocznik kapituły krakowskiej jest najwcześniejszym źródłem przekazującym dwie lakoniczne zapiski o tych wydarzeniach.

DCCCCLXV Dubrouka ad Meskonem venit - 965 Dąbrówka przybywa do Mieszka
DCCCCLXVI Mescio dux Polonie baptizatur - 966 Mieszko księżę Polski przyjmuje chrzest

Państwo Mieszka, a w zasadzie jego przodków zostało założone jeszcze przed połową X wieku na terenie obecnej Wielkopolski. Źródła pisane przekazały nam niejednolite i niepełne informacje o okolicznościach tego procesu. Późniejsi kronikarze w XII i XIII wieku pisali co prawda o legendarnych poprzednikach Mieszka: Piaście, Siemowicie, Leszku i Siemomyśle, lecz poza informacjami o samym ich istnieniu nie wiemy w zasadzie nic. Inne przekazy dodały do tego panteonu księcia Kraka założyciela Krakowa – grodu Wiślan oraz Lecha, który wedle tradycji założył pierwszą stolicę w Gnieźnie. Nazwa tej osady — oznaczająca „gniazdo” — wydawała się niegdyś przemawiać za jego pradawnością i wiązać go z legendą o orlim gnieździe, które stało się symbolem rodzącego się państwa Polan. Dziś wiemy, że legenda ta została zweryfikowana i obalona przez badania archeologiczne. Wały grodowe Gniezna usypane zostały w momencie kiedy władzę obejmował Mieszko, a w tym samym czasie inne grody Wielkopolski spłonęły. Być może zjednoczenie plemienia z Wielkopolski związane było z wojną domową?

Polanie ponad wszelką wątpliwość podbili całą Wielkopolskę i była to seria niezwykle dynamicznych podbojów. Niedługo potem przyszła kolej na sąsiednie plemiona słowiańskie. Można zaryzykować stwierdzenie, że wojowie Mieszka stali się agresorami, którzy narzucili zwierzchnictwo księcia Polan. Archeolodzy są zgodni, że zjednoczenie ziem polskich nie odbyło się w sposób pokojowy, a poprzez brutalny podbój. Wobec powyższego trudno wyobrazić sobie, iż w X wieku istniało poczucie wspólnoty podbitych plemion. Niekiedy w literaturze stosuje się określenie zjednoczenia pod przewodnictwem Polan, co w sposób niepełny oddaje specyfikę procesu. Polanie niszczyli grody podbitych plemion budując nowe, będące nowymi ośrodkami administracyjnymi. Taka rola przypadła między innymi Sandomierzowi, który wzniesiony został przez Polan po ich wkroczeniu na ziemie małopolskie.

³⁹⁴ *I walny zjazd kandydatów adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego*, "Nowy Dziennik" 1927, nr 149, s. 3.

³⁹⁵ *Jak brzmią antyżydowskie uchwały Związku Adwokatów Polskich. Szumne frazesy o etyce i postulat normy procentowej*, "Nowy Dziennik" 1937, nr 128, s. 11.

³⁹⁶ *Po co ten kwestionariusz? Żaden adwokat żydowski nie ukryje swej narodowości*, "Nowy Dziennik" 1938, nr 335, s. 5.



Jan Matejko. Zaprowadzenie chrześcijaństwa A.D. 965.

Rodząca się Polska już na samym początku zderzyła się z poważną przeszkodą na drodze swojego rozwoju. Na północnym zachodzie od Wielkopolski określanej w źródłach w sposób dość tajemniczy i do dziś niezrozumiałej bo jej nazwa to „Civitas Schinesghe” zamieszkiwały plemiona pogańskich Wieleców z którymi starcie wydawało się szczególnie niebezpieczne i trudne. Wielcy zamieszkiwali na obszarze dzisiejszych Niemiec na Połabiu, tworząc tam federację plemion określaną później jako Związek Wielecki. Podczas starć z nimi w jednej z bitew poległ nawet nieznanego imienia brat samego Mieszka. Książę Polan musiał szybko znaleźć sojuszników, którzy wsparliby go w prowadzonej wojnie i jak się okazało znalazł ich w sąsiednich Czechach. Co warto odnotować sojusz z Czechami był ewidentnie wymierzony w Wieleców, którzy starali się utrzymywać z monarchią czeskich Przemysłidów poprawne i przyjacielskie stosunki

Ówczesne sojusze i układy polityczne potwierdzane były przez małżeństwa. Nie inaczej było w przypadku układu polsko-czeskiego, któremu towarzyszyło małżeństwo księcia Polan z Dobrawą, córką Bolesława z czeskiej dynastii Przemysłidów. Jako, że księstwo czeskie należało wówczas do rodziny państw chrześcijańskich konieczne było przyjęcie przez Mieszka chrztu, który był podstawowym warunkiem ślubu z córką księcia Bolesława – Dobrawą.

Chrzest księcia nastąpił niespełna w rok po przybyciu Dobrawy do Wielkopolski i odbył się przypuszczalnie w Wielką Sobotę 966 roku. Okres Wielkanocny i liturgia Wielkiej Soboty idealnie pasowały do tego rodzaju uroczystości i w podobnych przypadkach wybierano właśnie ten dzień. Dlaczego zwlekano aż rok na samą ceremonię? Odpowiedź wydaje się czysto praktyczna, z relacji kronikarskich wiemy, że Dobrawa uczyła Mieszka w tym czasie prawd wiary i sprowadzała misjonarzy benedyktyńskich z najstarszego czeskiego opactwa benedyktyńskiego z Sazawy. Stamtąd miał pochodzić pierwszy polski biskup poznański Jordan. W okresie pomiędzy przybyciem Dobrawy i ceremonią chrztu zbudowana została także kapliczka Dobrawy, której relikty zostały odkryte w ostatnim czasie w pobliżu katedry poznańskiej.

Najtrudniejszym pytaniem pozostaje w dalszym ciągu to, gdzie odbył się chrzest? Pomimo istnienia dziesiątek koncepcji, żadna nie jest jednoznacznie przekonująca. Pewna grupa badaczy uważała, że Mieszko przyjął chrzest w Ratyźbonie w Niemczech, co wydaje się mało prawdopodobne. Dalej wymieniane są ośrodki grodowe jak Poznań, miejsce pochówku Mieszka, Gniezno, które urosło w 1000 roku, czyli już po śmierci

Mieszka do rangi arcybiskupstwa, Kruszwica czy Ostrów Lednicki na który później wzniesiono palatium książęce z kaplicą i chrzcielnicą.

Można zadać pytanie o motywy decyzji księcia. Czy wynikały one ze zwykłego rachunku koniunkturalnego i politycznego układu z sąsiadami, jak przekazywała przez lata PRL-owska propaganda i tworzone wówczas podręczniki? Czy chrzest miał nas uchronić przed niemieckim marszem na wschód i czy w ogóle w realiach X wieku Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego miało takie aspiracje i plany? Światopogląd materialistyczny sprowadził to wydarzenie w drugiej połowie XX wieku do materii, wymazując jego wymiar duchowy. W epoce kiedy te wydarzenia się dokonywały polityki i religii nie można i nie da się rozdzielić. Cywilizacja chrześcijańskiej Europy X wieku nie znała pojęcia ateizmu czy niewiary, a istnienie czynników ponadnaturalnych, sacrum i świata nadprzyrodzonego nie budziło ani wątpliwości ani zdziwienia. Chrzest Mieszka był z pewnością decyzją polityczną z silnym politycznym tłem i kontekstem wielkiej polityki międzynarodowej, co z najmniejszym stopniem nie stoi na przeszkodzie by domniemywać, że nowo ochrzczony przyjmował go z głęboką wiarą i przygotowaniem. Mieszko znakomicie wiedział, że podejmuje krok nieodwracalny wprowadzając swoje państwo do nowej cywilizacji 150 lat po chrzcie pierwszy polski kronikarz Gall Anonim nawet słowem nie wspomni o zagrożeniu wieleckim, ale za to napisze o małżeństwie i chrzcie władcy wskazując na jego skutki. Wydarzenie ukazane zostanie nie jako doraźny sojusz, ale jako doniosła w skutkach kulturowych i religijnych decyzja.

Mieszko objąwszy księstwo zaczął dawać dowody zdolności umysłu i sił cielesnych i coraz częściej napastować ludy dookoła. Dotychczas jednak w takich pograżony był błędach pogaństwa, że wedle swego zwyczaju siedmiu żon zażywał. W końcu zażądał w małżeństwo jednej bardzo dobrej chrześcijanki z Czech, imieniem Dąbrówka. Lecz ona odmówiła poślubienia go, jeśli nie zrzuci owego zdrożnego obyczaju i nie przyrzeknie zostać chrześcijaninem. Gdy zaś on (na to) przystał, że porzuci ów zwyczaj pogański i przyjmie sakramenta wiary chrześcijańskiej, pani owa przybyła do Polski z wielkim orszakiem świeckich i duchownych, ale nie pierwszej podzieliła z nim łożę małżeńskie, aż powoli a pilnie zaznajamiając się z obyczajem chrześcijańskim i prawami kościelnymi, wyrzekł się błędów pogaństwa i przeszedł na łono matki-Kościola. Pierwszy więc książę polski Mieszko dostąpił łaski chrztu za sprawą wiernej żony; a dla sławy jego i chwały w zupełności wystarczy (jeśli powiemy), że za jego czasów i przez niego światłość niebiańska nawiedziła królestwo polskie”.

Jaki motyw przyświecał decyzji Mieszka. Czy Dobrawa miała na nią wpływ, a jeśli tak to czy jej stanowisko ostatecznie zaważyło? W ocenie kronikarskiej panuje wyjątkowa zgodność, zarówno Gall Anonim jak i niechętny Polakom niemiecki kronikarz Thietmar z Merseburga podkreślają zasługi czeskiej księżniczki. Nie ulega żadnej wątpliwości iż w jej bezpośrednim towarzystwie przyjechali do kraju Polan pierwsi kapłani, w tym spowiednik księżnej oraz księgi liturgiczne. Dobrawa miała tuż po swoim przybyciu dokonać fundacji pierwszego polskiego kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu.

Wieleci niedługo po przyjęciu chrztu zostali rozbici militarnie, nie jest do końca jasne czy stało się to dzięki pomocy posiłków przysłanych przez Czechów, ale z całą

pewnością w konflikcie przestali oni wspierać plemiona połabskie. W tym czasie w źródłach niemieckich Mieszko jest już określany jako „amicus imperatoris” czyli cesarski przyjaciel. W kolejnych latach książę Polski będzie spotykał się z cesarzem i jego następcą w Kwedlinburgu, gdzie zasiadał na równi z niemieckimi lennikami cesarskimi. Jak przekazuje tradycja w roku 968 nominację biskupią otrzymał czeski benedyktyn Jordan. Zdecydowana większość badaczy uważa, że było to równoznaczne z założeniem wówczas pierwszego polskiego biskupstwa — z siedzibą w Poznaniu, choć pojawiają się także koncepcje, że biskupstwo to utworzono dopiero w roku 1000 wskutek zjazdu gnieźnieńskiego, wraz z ustanowieniem archidiecezji gnieźnieńskiej z diecezjami w Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Oznaczałoby to, że Jordan i jego następcy nie byli przypisani do konkretnego miejsca w państwie Mieszka i Bolesława Chrobrego. Są to jedynie hipotezy.

Z perspektywy rozwoju chrześcijaństwa Polska stała się szybko liderem w regionie. Błyskawiczny rozwój chrześcijańskiego państwa i Kościoła Katolickiego nie posiadał precedensu. Czechy posiadające znacznie wcześniejszą metrykę chrztu, które przekazały nam chrześcijaństwo o własnym arcybiskupstwie w 1000 roku mogły tylko marzyć, Polska otrzymała je na zjeździe gnieźnieńskim 34 lata po przyjęciu chrztu. To były rzeczywiście narodziny ważnego gracza w polityce europejskiej. Ten kontekst stanowił fundament do budowy suwerenności i niezależnej władzy zwieńczonej koronacją królewską Bolesława Chrobrego w 1025 roku. Bilans pierwszych dekad chrześcijańskiej Polski wyznaczył kierunek rozwojowy na przyszłe stulecia instalując nasz kraj w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej obrządku łacińskiego.

Czy ówczesni Polacy przyjmowali nową wiarę bez oporów i buntów, czy też występowali antagonistycznie broniąc politeistycznej pogańskiej wiary przodków? Ślady pogaństwa i folkloru zostały zatarte i zniszczone wraz z miejscami kultu. Na świętych wzgórzach i polanach zbudowano kościoły i klasztory, tak jak miało to miejsce na wzgórzu bogini nocy i śmierci Nij na miejscu której w Gnieźnie powstała katedra pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Podobnie postąpiono ze Świętym Krzyżem, na szczycie którego powstało opactwo benedyktyńskie z kościołem pw. Świętej Trójcy przeciwstawionej pogańskim bóstwom „tria ydola”. Nie wiemy wiele o religii i mitologii pogańskiej, choć jej ślady odnaleźć można w folklorze do późnego średniowiecza. Przyjęcie nowej wiary musiało oznaczać prawdziwą przemianę dla naszych przodków. Początkowo dokonywała się ona głównie wśród elit, z całą pewnością pogaństwo występowało na ziemiach polskich jeszcze na 100 lat po chrzcie Mieszka, a zabobony związane z kulturą pogańską pojawiają się w źródłach kościelnych jeszcze w XIII wieku. W latach trzydziestych XI wieku w Wielkopolsce wybuchło powstanie pogańskie, które zniszczyło katedry w Poznaniu i Gnieźnie i w rezultacie którego Kazimierz Odnowiciel zdecydował o przeniesieniu stolicy do Krakowa. To pokazuje wyraźnie, że chrystianizacja nie była faktem jednostkowym ale procesem trwającym przez dziesięciolecia i rozwijającym się wraz ze wzrostem sieci parafialnej i rozwojem osadnictwa, a więc budową struktury państwa.

Wartym odnotowania jest fakt, iż na długo przed chrztem Mieszka na ziemiach polskich pojawiali się chrześcijanie. Z pewnością wpływy chrześcijańskie pojawiały się wśród plemion śląskich, które znajdowały się wcześniej poprzez konflikty i działalność misyjną w orbicie zainteresowań czeskich. Z całą pewnością chrystianizacji została poddana

Małopolska, która zanim weszła w skład państwa pierwszych Piastów należała do Czech, a wcześniej do Państwa Wielkomorawskiego. Zgodnie z legendą panońską – odpisem żywota Cyryla i Metodego, książę Wielkomorawski podbił terytorium Wiślan i siłą ochrzcił księcia Kraka, co dokonało się w drugiej połowie IX wieku. Tradycja wiąże te wydarzenia z Wiślicą i odkrytą w pobliżu tamtejszej kolegiaty misą gipsową. Badania archeologiczne mocno krytykują tę hipotezę, co nie zmienia faktu świadomości wynikającej z miejscowej legendy i źródeł wielkomorawskich.

Wraz z nową wiarą rodząca się Polska dotknęła nowego systemu wartości budując nowy porządek społeczny i prawny. Mieszko przestawał być wodzem plemiennym, stawał się władcą z łaski Bożej co stawiało go pod względem ówczesnych standardów na równi z innymi władcami chrześcijańskimi. Wiązało się to z szeregiem obowiązków, takimi jak dbałość o rozwój wiary i wspierania Kościoła. Chrześcijaństwo wprowadzało pojęcie dobra i zła, oraz poczucia sprawiedliwości w postaci nagrody i kary na sądzie ostatecznym. Te wartości stały się konsekwencją wybrania drogi chrześcijaństwa i stały się fundamentem porządku państwowego. Książę sprawując władzę z woli Boga otrzymywał prerogatywę sędziego, który posiadał prawo do rozsądzania oraz karania i nagradzania.

Ostatnim aspektem pozostaje misja cywilizacyjna, bowiem chrystianizacja przyniosła nową kulturę, której poddani Mieszka wcześniej nie znali. Do Polski napłynęli ludzie znający język łaciński – ówczesny język międzynarodowy, przywożący pierwsze księgi, znajomość pisma i umiejętność czytania i pisania niezbędne do tworzenia dokumentów i administracji. Ten wymiar pozostaje niemożliwy do przecenienia. Bez decyzji Mieszka I nie powstałaby Polska.

dr Cezary Jastrzębski, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Początki chrystianizacji regionu świętokrzyskiego

W roku jubileuszu 1050-lecia chrztu Polski warto przywołać również wątki dotyczące chrystianizacji obecnego regionu świętokrzyskiego.

W tym kontekście nieustannie przywoływany jest problem chrztu państwa Wiślan, które obejmowało południowe tereny województwa świętokrzyskiego. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu uważano, że jego stolicą była leżąca nad Nidą Wiślica. Obecnie jednak wiodącą rolę przypisuje się Krakowowi. Mimo licznych prac archeologicznych w Wiślicy nie znaleziono bowiem materiałów pochodzących z IX w. A właśnie wówczas miało dojść do przymusowego chrztu państwa Wiślan, dokonanego przemocą przez Wielkie Morawy.

Wzmianki na ten temat zawiera „Żywot św. Metodego”, który wraz ze swym bratem, św. Cyrylem, nazywany jest apostołem Słowian. Obaj prowadzili w IX w. misje chrystianizacyjne, także na terenach zamieszkiwanych przez Słowian. Byli też twórcami rytu słowiańskiego, czyli liturgii w języku staro-cerkiewno-słowiańskim, zapisywanej w stworzonym przez św. Cyryla piśmie, zwanym głagolicą. W „Żywocie św. Metodego”, określanym też mianem „Legandy panońskiej”, zapisano:

Był zaś w nim [Metodym] także dar proroczy, tak że spełniało się wiele przepowiedni jego, z których jedną lub dwie opowiemy. Książę pogański, silny bardzo, siedzący w Wiślech

[Wiśle ?], urągał wielce chrześcijanom i krzywdy im wyrządzał. Poślawszy zaś do niego [kazał mu] powiedzieć [Metody]: *Dobrze będzie dla ciebie synu ochrzcić się z własnej woli na swojej ziemi, abys nie był przymusem ochrzczony na ziemi cudzej, i będziesz mnie [wtedy] wspominał. I tak też się stało.*³⁹⁷

Fragment ten interpretowany jest jako potwierdzenie podbicia państwa Wiślan ok. 880 r. przez Świętopełka, władcę państwa wielkomorawskiego i objęcia naszych terenów misją św. Metodego, związaną z chrztem w obrządku łacińskim. Miałoby zatem do tego dojść ponad sto lat przed oficjalnym chrztem Polski. Współcześni uczeni jednoznacznie krytykują tę hipotezę, zwracając uwagę na krótkotrwałą misję św. Metodego na Morawach. Odrzucają też koncepcję tzw. misy chrzcielnej, odkrytej przy kościele pw. św. Mikołaja w Wiślicy. Wykonana z gipsu misa ma kształt nieregularnego owalu o głębokości do 37 cm i średnicy ok. 4,2 m. Przylega do niej podium z gliny i gipsu. Niegdyś uznawano, że służyła do zbiorowych chrztów. Obecnie uznaje się, że domniemane baptysterium to niecka do mieszania zaprawy lub warstwa związana z budową kościoła, datowanego na XI lub przełom XI i XII w.³⁹⁸

W kontekście państwa Wiślan, którego terytorium rozciągało się w dorzeczu górnej Wisły, interesująca jest inna hipoteza. Wiąże się ona z ośrodkami kultu Wiślan. Biorąc pod uwagę fakt, że we wschodniej Małopolsce występują miejscowości o pierwotnej i współczesnej nazwie Żmigród, nie można wykluczyć dużego znaczenia kultu Żmija, czyli ogólnosłowiańskiego, przychylnego ludziom bóstwa, walczącego ze smokami. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że dzisiejszy Opatów nosił wcześniej nazwę Żmigród, a w Sandomierzu nazwa Żmigród odnosi się do wzniesienia na przedmieściu zawichojskim, to być może pierwotne ośrodki kultu pogańskiego, mimo postępów chrystianizacji, odgrywały tak wielką rolę, że utrzymały swe znaczenie i przekształciły się w ważne centra osadnicze już po ukształtowaniu polskiej państwowości.

Teoria o chrzcie państwa Wiślan skłania do wyróżnienia naszego regionu, jako przodującego w przyjęciu wiary chrześcijańskiej, ale – z drugiej strony – właśnie na naszym terytorium znacznie dłużej mogły przetrwać wierzenia pogańskie. Dowodem na to mogą być wielkie wały kamienne otaczające wierzchołki trzech świętokrzyskich gór. Konstrukcje te zachowały się na Łyscu (zwanym też Łysą Górą lub Świętym Krzyżem) koło Nowej Słupi, na Górze Dobrzeszowskiej koło Łopuszna i na Górze Grodowej w Tumlinie.

Najbardziej znane wały na Łyscu osiągają wysokość ok. 4 m i długość ok. 1300 m. Od strony wschodniej mają imponujące wejście, natomiast od strony zachodniej nie zostały ukończone. Odwiedzający Łysiec mogą je oglądać podczas zejścia na gołoborze, gdzie zostały jednak naruszone i wygładzone podczas prac związanych z instalacją platformy widokowej oraz na drodze na polanę Bielnik. Planuje się, że dla potrzeb ruchu turystycznego zostanie również udostępnione wschodnie wejście.

Imponująca konstrukcja zachowała się na Górze Dobrzeszowskiej. Świętą przestrzeń otaczają tu trzy współśrodkowe wały kamienne. Średnica największego wynosi ok. 100 m. Od wschodu i od zachodu wykonano wejścia. Przetrwały kamienne stelle i kamienny blok, uznawany za ołtarz ofiarny.

³⁹⁷ Łowmiański Henryk, *Początki Polski*, t. III, Warszawa 1967, s. 118

³⁹⁸ Rodzińska-Choraży Teresa, *Koliste struktury w Poznaniu i Wiślicy – misy chrzcielne czy urządzenia do mieszania zaprawy?*, w: Wiślica. Nowe badania i interpretacja (red. A. Grzybowski), Warszawa 1997, s. 61-81

W szczytkowym stanie są kamienne wały na Górze Grodowej. Zostały zniszczone w wyniku prac w trakcie eksploatacji kamieniołomu. Fragmenty wałów widoczne są najlepiej poza okresem wegetacyjnym roślinności zielnej.

Nieco innym charakterem ma czwarta święta góra. Kulminacja wzniesienia w rezerwacie przyrody „Zamczysko” koło Widełek została bowiem tak wyprofilowana, że powstały otaczające ją tarasy ziemne. Na powiązanie z kultem religijnym wskazuje w tym przypadku ponadto nazwa pobliskiej wioski Makoszyn, wywodząca się najpewniej od słowiańskiej bogini Mokosz, związanej z kultem ziemi.

Te cztery góry, interpretowane jako pogańskie sanktuaria, mogły pełnić funkcję kultową zanim Polska przyjęła chrześcijaństwo. Możliwe jednak, że zachowane do dziś tajemnicze konstrukcje powstały w czasie reakcji pogańskiej po śmierci Bolesława Chrobrego. Świadczyłyby wówczas o tym, jak kruche podstawy miała nowa religia, przyjęta przez naszych przodków 1050 lat temu. Lud wymordował przeciw duchownych, zburzył nowe świątynie i powrócił do dawnych wierzeń. Dopiero Kazimierz Odnowiciel na powrót wprowadził nasz kraj do rodziny Kościoła rzymskokatolickiego.

W regionie świętokrzyskim znajduje się miejsce, w którym można zwątpić, czy chrzest Polski dokonał się w 966 r. To słynne Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego na wspomnianym już Łyścu, związane z dawnym opactwem benedyktynów. W jednej z sal muzeum, prowadzonego przez misjonarzy oblatów, będących obecnymi gospodarzami klasztoru, eksponowana jest kopia sporządzonego przed wiekami „Rocznika świętokrzyskiego dawnego”, zaliczanego do najstarszych polskich dzieł tego typu. Łacińskie zdanie „*Mesco dux baptizatur*”, czyli „*Książę Mieszko przyjął chrzest*”, zapisano w nim przy dacie 967. Czyżby więc znano wówczas inną datę chrztu Polski? Na pewno nie. To raczej pomyłka kronikarza lub data, kiedy do miejsca dokonywania zapisu dotarła wiadomość o tym wydarzeniu.

Sam Święty Krzyż jest doskonałym przykładem początków ewangelizacji regionu świętokrzyskiego, gdyż wiąże się z działalnością zakonu benedyktyńskiego, który dokonał na tym polu znaczących osiągnięć, rozpoczynając wysiłki, podjęte wkrótce także przez inne zgromadzenia. Benedyktyni byli pierwszym zakonem, który pojawił się na terytorium dzisiejszego województwa świętokrzyskiego. W miejscu dawnego ośrodka pogańskiego, zlokalizowanego na wyniosłym Łyścu, najprawdopodobniej z inicjatywy księcia Bolesława Krzywoustego i komesa Wojsława, w latach 1125-1138, wzniesli zabudowania swego klasztoru. Czarni mnisi, nazywani tak od koloru noszonych habitów, byli pierwszym w dziejach zakonem o trwałej regule, w której kładziono nacisk na modlitwę oraz pracę fizyczną i umysłową. Oni to sprowadzili na Łysiec Relikwie Drzewa Krzyża Świętego, a kult, jakim je otaczano, sprawił, że aż do połowy XVII w. klasztor był pierwszym i najważniejszym miejscem pielgrzymkowym w Polsce.

Intensywną ewangelizację podjęli również cystersi. Trzy świętokrzyskie opactwa były bezpośrednimi filiami francuskiego Morimond: klasztor w Jędrzejowie powstał jako pierwszy w Polsce w latach 1140-1149, klasztor w Wąchocku został ufundowany w 1179 r., a klasztor w Koprzywnicy – w 1185 r. Prawdopodobnie miały one podjąć akcję misyjną na Rusi. Reguła cysterska oparta była na zastrzonych zasadach benedyktyńskich. Zakonnicy byli szczególnie czcicielami Matki Bożej. Utrzymywali się z pracy własnych rąk. Upowszechniając zdobycze techniczne (np. koło wodne, eksploatacja surowców

mineralnych, wydajne folwarki), przyczynili się także do rozwoju przemysłu i rolnictwa regionu świętokrzyskiego.

Ideale zakonne i rycerskie propagował zakon joannitów (zwanych też kawalerami maltańskimi, kawalerami rodyjskimi lub szpitalnikami), który pierwszą swoją polską siedzibę założył w Zagości koło Pińczowa. Sprowadził ich tu w 1154 r. z Ziemi Świętej książę Henryk Sandomierski. Zakon powstał w Jerozolimie podczas wypraw krzyżowych i został powołany do opieki nad pielgrzymami oraz chorymi. Komandoria w Zagości przetrwała ponad 150 lat.



Fot. C. Jastrzębski. W Zagości powstała pierwsza w Polsce komandoria joannitów

W 1226 r. z fundacji biskupa Iwo Odrowąża powstał w Sandomierzu drugi w Polsce – po krakowskim – klasztor dominikanów. Wkrótce, bo w 1283 r., Tomasz, opat z Tyńca, ufundował klasztor dominikański w Opatowcu. Zakonnicy tej formacji, dzięki surowej regule i dobrej organizacji, zajmowali ważne miejsce w strukturach duchownych i działalności misyjnej, którą prowadzili z wykorzystaniem reguł kaznodziejskich.

Działalność duszpasterską klasztorów wsparły wspólnoty kolegiackie, utworzone w wielu wiodących ośrodkach miejskich regionu oraz rozrastająca się sieć kościołów parafialnych.



Fot. C. Jastrzębski. Klasztor dominikanów w Sandomierzu powstał jako jedna z pierwszych sakralnych budowli ceglanych

dr Jan Główka

Sprawa pułkownika Zulaufa

Wśród wielu interesujących postaci związanych z historią kieleckiego garnizonu w okresie międzywojennym, na uwagę zasługuje zapomniany nieco przez kielczan generał Juliusz Zulauf. Urodził się we Lwowie 20 sierpnia 1891 r., był synem Józefa i Marii z Małuszyńskich. Po ukończeniu 7-klasowej szkoły realnej w 1910 r. studiował w latach 1910-1914 na Wydziale Inżynierii Wodnej Politechniki Lwowskiej. Pierwsze doświadczenia o charakterze militarnym zdobywał w latach 1913-1914 w czasie jednorocznej służby ochotniczej w armii austriackiej³⁹⁹.

Tuż przed I wojną światową związał się ze środowiskiem niepodległościowym, działał w Związku Walki Czynnej i w Związku Strzeleckim, a w 1912 r. zdał egzaminy oficerskie. We wrześniu 1914 r. był dowódcą kompanii 1 pułku piechoty Legionów. Od sierpnia 1915 r. w randze kapitana walczył w 4 ppleg, ranny w 1916 r. dostał się do niewoli rosyjskiej i po brawurowej ucieczce powrócił do szeregów legionowych⁴⁰⁰. W czasie kryzysu przysięgowego, w lipcu 1917 r. został wcielony do armii austriackiej.

³⁹⁹ P. Stawecki, Słownik generałów Wojska Polskiego 1928-1939, Warszawa 1994, s. 368-369; Obszerne materiały biograficzne dotyczące przebiegu służby wojskowej dostępne w: Centralne Archiwum Wojskowe, Akta personalne generałów, Z-1792.

⁴⁰⁰ W. Orkan, Droga czwartaków i inne wspomnienia wojenne, Kraków 1972, s. 26, 72-73; A. Kozłowska, 4 Pułk Piechoty Legionów. Ludzie, tradycje i pamiątki, „Mars” 2001, t. 11, s. 71-92.

Rozpoczął pracę konspiracyjną w POW we Lwowie. We wrześniu 1918 r. dowodził szkołą oficerską w 4 Dywizji Strzelców gen. Lucjana Żeligowskiego na Kubaniu. Po powrocie do Polski walczył w obronie Lwowa, na jednym z głównych odcinków obrony w okolicach miasta. Od 18 stycznia do 24 lipca 1919 r. dowodził w randze podpułkownika 4 ppleg⁴⁰¹.

W październiku 1919 r. został mianowany dowódcą garnizonu w Radomiu na terenie podległym Dowództwu Okręgu Generalnego (DOG) w Kielcach. W tym czasie przeżywał kłopoty natury służbowej, kładące się w pewnym sensie cieniem na obrazie kariery wojskowej tego utalentowanego oficera.

W styczniu 1920 r. Szefostwo Sądownictwa Polowego przy Sztapie Generalnym Wojska Polskiego (szef płk. Julian Kurowski) skierowało pismo do Generalnej Adiutantury Naczelnego Wodza z załącznikami w postaci akt administracyjnych dochodzeń dotyczących ppłk. Juliusza Zulaufa, jako byłego dowódcy 4 ppleg. Wnioskowano o zarządzenie dochodzenia karno-sądowego. Po zapoznaniu się z aktami „...na wypadek zgodzenia się Naczelnego Wodza z powyższym wnioskiem uprasza się o przedłożenie Mu do podpisu dołączonego czystopisu, skierowanego do prokuratora sądu wojskowego O.G. Kielce...”⁴⁰².

Na skutek oskarżeń opartych na bliżej niesprecyzowanym materiale dowodowym został poddany dochodzeniu prokuratorskiemu. Zarzucano mu nadużycia i zaniedbania dotyczące stanu dyscypliny w czasie dowodzenia 4 ppleg. Sprawą zajmował się sąd DOG Lwów, następnie sąd DOG Kielce. Dowództwo Okręgu Generalnego III Kielce wypełniało zadania administracyjne, mobilizacyjne oraz garnizonowe w latach 1918-1921. W skład DOG III wchodził Sąd Wojskowy z ppłk. Kamilem Seyfriedem.

Przypuszczać należy, biorąc pod uwagę nieliczne zachowane dokumenty, że powodem oskarżeń mogły być sprawy dyscyplinarne związane ze stosunkiem podległej J. Zulaufowi jednostki do ludności cywilnej. Wydarzenia będące źródłem procesu prawdopodobnie miały miejsce po przeniesieniu 4 ppleg. na Front Litewsko-Białoruski. W maju 1919 r. w Dziesiętnikach, miejscowości położonej na pograniczu wileńsko-nowogródzkim, stacjonował sztab pułku, a w początkach czerwca odbył się tutaj ślub J. Zulaufa z Zofią Stesłowicz ze Lwowa⁴⁰³.

Sprawa Juliusza Zulaufa jest także interesująca z innego punktu widzenia. Była procedowana w okresie gdy nie nastąpiło jeszcze ostateczne uformowanie karnego sądownictwa wojskowego w Polsce, albowiem odnoszono się tutaj do źródeł prawa karnego wojskowego proveniencji niemieckiej, rosyjskiej, austriackiej, francuskiej.

Piątego grudnia 1918 r. ukazał się dekret Naczelnika Państwa likwidujący wszystkie sądy wojskowe z wyjątkiem Sądów Wojennych przy Dowództwach Okręgów Generalnych i Sądu Wojennego Wojsk Polskich w Warszawie. W Sądach Wojennych przy DOG w Warszawie, Łodzi, Kielcach i Lublinie i Sadzie Wojennym WP obowiązywać miały przepisy kodeksu karnego wojsk niemieckich a w DOG w Krakowie przepisy austriackie⁴⁰⁴.

⁴⁰¹ Metryki chwały pułków piechoty, w: Księga Chwały Piechoty, Warszawa 1937-1939, s. 478-479.

⁴⁰² List Szefa Sztabu Generalnego gen. J. Hallera, Warszawa 15 stycznia 1920 r., <http://www.pilsudski.org/archiwa/skan>, dostęp 26 kwietnia 2016 r.

⁴⁰³ J. Miliński, Lwowianin w służbie Bellony. Generał brygady Juliusz Zulauf – szkic do portretu, w: Znani i nieznanymi międzywojennego Lwowa, Studia i Materiały T. 2, red. L. Michalska-Bracha, M. Przeniosło, Kielce 2009, s. 86.

⁴⁰⁴ Dziennik Rozkazów Wojskowych 1918, nr 10, poz. 234.

Jak pisze Adam Lityński pierwsza unifikacja wojskowego prawa karnego materialnego dokonana została zgodnie z ustawą z 29 lipca 1919 r. Według obowiązujących przepisów do chwili opracowania jednolitego ustawodawstwa wojskowego „...stosowane będą na razie w zakresie sądownictwa wojskowego przepisy wojskowe kodeksu niemieckiego z r. 1872 i wojskowej ustawy postępowania karnego austriackiego z r. 1912”⁴⁰⁵. Zmianą zastosowaną do warunków polskich było przyjęcie zasady, że „...do przestępstw pospolitych popełnionych przez osoby wojskowe w orzecznictwie sądów wojskowych stosować należy przepisy dzielnicowych ustaw karnych powszechnych”⁴⁰⁶. Na marginesie można dodać, że przepisy te obowiązywały do 1 sierpnia 1928 r., gdy ukazał się nowy kodeks karny wojskowy opracowany przez polskich prawników, dostosowany do naszych realiów⁴⁰⁷.

W listopadzie 1920 r. oskarżenie J. Zulaufa o przewinienia wpłynęło także do Sądu Honorowego dla oficerów DOG Kielce. W tym miejscu należy wspomnieć o instytucji oficerskich sądów honorowych. Podlegały im wszyscy oficerowie tak zawodowi w stanie czynnym, w stanie nieczynnym i w stanie spoczynku oraz oficerowie rezerwy, pospolitego ruszenia i oficerowie kontraktowi. Oficerskie sądy honorowe dzieliły się na sądy dla oficerów młodszych i starszych przy formacjach, oficerów sztabowych oraz sądy honorowe dla generałów i odwoławcze sądy honorowe dla generałów.

W lutym 1921 r. z powodu braku dowodów Sąd Honorowy pod przewodnictwem płk. Antoniego Jastrzębskiego uznał, że sprawa nie może podlegać postępowaniu dowodowemu⁴⁰⁸. Brak materiału dowodowego nie pozwalał również na rozstrzygnięcie sprawy Juliusza Zulaufa przed sądem wojskowym DOG Kielce. W każdym razie można uznać, że pułkownik wyszedł bez szwanku z tej opresji, a dalsza jego kariera potwierdziła jego zdolności i kwalifikacje moralne.

Od 15 marca 1921 r. dowodził 28 ps kaniowskich, a od 28 września 1921 był dowódcą 19 pp. W 1922 r. ukończył kurs dowódców pułków w Rembertowie po czym rok później został mianowany pułkownikiem. W 1925 r. ukończył kurs informacyjny Centralnej Szkoły Strzelania w Toruniu. Od 17 marca 1927 r. dowodził piechotą dywizyjną 5DP. W tym czasie brał także udział w szkoleniach wyższych oficerów, m.in. w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych w Warszawie⁴⁰⁹.

Od kwietnia 1930 r. dowodził 2 Dywizją Piechoty Legionów z siedzibą w Kielcach. W 1932 r. otrzymał nominację na stopień generała brygady.

W okresie dowodzenia w garnizonie kieleckim dbał o wizerunek podległych mu pułków, jako piechur z okresu legionowego „...zajmował się sprawami pułków piechoty, do artylerii nie wtrącał się i na ogół nie znał się na niej. Stykał się on z nami w kasynie lub na ćwiczeniach z piechotą. W tym ostatnim wypadku miał okazję do robienia nam uwag, ale jeśli był rozsądny, czynił to w sposób ogólnikowy, by nie wkroczyć za daleko na teren małego mu znany”⁴¹⁰.

⁴⁰⁵ Dziennik Ustaw 1919 nr 65, poz. 389.

⁴⁰⁶ A. Lityński, Dwa kodeksy karne 1932. W osiemdziesiąt rocznicę, „Roczniki Administracji i Prawa. Teoria i Praktyka”, R.XII, s. 215

⁴⁰⁷ Dziennik Ustaw 1928, nr 36, poz. 328.

⁴⁰⁸ J. Miliński, op. cit., s. 88-89.

⁴⁰⁹ „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1929, nr 318.

⁴¹⁰ A. Zbyszewski, Odwroty, Warszawa 1966, s. 267.

Okres, w którym J. Zulauf związany był z Kielcami pozostawił wiele śladów jego działalności, a miasto do dnia dzisiejszego korzysta z pomysłów generała, które zaznaczyły się ważnymi inwestycjami. Zaslugą gen. J. Zulaufa stało się rozbudowanie siedziby 4 pp na Bukówce⁴¹¹. Brał także udział w przedsięwzięciu związanym z urządzeniem zespołu rekreacyjno-sportowego na obszarze leżącym w rejonie południowym Kielc, przewidzianym początkowo na zbudowanie kolonii budynków Stowarzyszenia Mieszkaniowego Urzędników Państwowych. W latach dwudziestych powołano Komitet Budowy Stadionu X-lecia Niepodległej Polski, w 1928 r. kielecki magistrat współdziałał w pozyskiwaniu funduszy, na przełomie 1929 i 1930 r. realizowano budowę toru saneczkowego, skoczni narciarskiej, budynków mleczarni, basenu i boisk. W 1934 r. generał J. Zulauf i wojewoda kielecki Władysław Dziadosz zainicjowali budowę na terenie parku-stadionu dwóch drewnianych budynków przeznaczanych na siedzibę kolonii letnich dla kieleckiej niezamożnej młodzieży⁴¹².

Prace nad zakończeniem budowy kompleksu parku-stadionu były prowadzone pod osobistym kierunkiem gen. J. Zulaufa, prezesa Komitetu Budowy Stadionu. Z jego inicjatywy uruchomiono regularną linię autobusową ze stacji kolejowej na Stadion.⁴¹³

Wypełniając założenia powstałego w 1927 r. Państwowego Urzędu WF i PW generał Zulauf wspierał budowę kompleksu architektoniczno-sportowego przy ulicy Ściegiennego, w miejscu pamiętającym wejście do Kielc oddziałów strzeleckich. Był członkiem założycielem „Stowarzyszenia Domu Przystosowania Wojskowego i Wychowania Fizycznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”. Dom Przystosowania Wojskowego i Wychowania Fizycznego (obecnie WDK) stał się w 1935 r. siedzibą organizacji niepodległościowych, kombatanckich, sportowych. Zaprojektowany przez Edgara Norwertha obiekt mieścił m.in. kasyno z salą balową, świetlice żołnierskie, salę widowiskowo-kinową, salę gimnastyczną. Tutaj eksponowano tryptyk lwowskiego malarza Stanisława Batowskiego, ilustrujący wydarzenia sierpniowe 1914 r. Obraz został zamówiony osobiście przez generała u artysty, którego J. Zulauf znał ze swojego lwowskiego okresu.

W 1934 r. generał wchodził w skład Komitetu Honorowego I Strzeleckiego Biegu Motocyklowego na Szlaku Kadrówki (po odwołaniu XI Marszu Szlakiem Kadrówki z powodu powodzi)⁴¹⁴.

Postać generała Juliusza Zulaufa zaznaczyła się podczas ważnych wydarzeń i uroczystości państwowych, wojskowych i patriotycznych w Kielcach lat trzydziestych. Widoczny był podczas kolejnych obchodów Święta Niepodległości, 3 Maja, 15 sierpnia, świąt pułkowych. W 1933 r. współuczestniczył w organizacji wizyty prezydenta Ignacego Mościckiego w Kielcach, która miała związek z podpisaniem aktu erekcyjnego i poświęceniem kamienia węgielnego pod budowę Domu PWiWF; wizytowano także

⁴¹¹ A. Idzik, Czwarty Pułk Piechoty Legionów 1806-1966, Londyn 1963., op. cit., s. 455.

⁴¹² I. Ciosek, Rola instytucji państwowych, samorządowych i organizacji społecznych w rozwoju wychowania fizycznego i sportu w Kielcach (1918-1939), Kielce 2004, s. 110.

⁴¹³ Zob. Księga protokołów z posiedzeń MKWFiPW w Kielcach, APK AmK, sygn. 2627; K. Myśliński, Założenie przestrzenne Stadionu-Ogrodu. Z dziejów urbanistyki Kielc okresu międzywojennego, w: Architektura pierwszych dziesięcioleci XX w. w Kielcach, Kielce 1999, s. 125-129; I. Ciosek, op. cit., s. 102-110.

⁴¹⁴ „Gazeta Kielecka” 1934, nr 33.

koszary 2 pułku artylerii lekkiej.⁴¹⁵ W 1937 r. brał udział w uroczystościach poświęcenia i wręczenia sztandaru 2 pal. z udziałem marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i biskupa Polowego WP Józefa Gawliny.

W 1937 r. J. Zulauf wspierał inicjatywę powstania Pomnika Czynu Legionowego, pełniąc funkcję wiceprezesa Komitetu Budowy⁴¹⁶. W tym samym roku uzyskał jak pisze A. Zbyszewski „upragnione przeniesienie do Lwowa” i został dowódcą 5 Dywizji Piechoty⁴¹⁷, którą dowodził do wybuchu drugiej wojny światowej. W kieleckim garnizonie pozostawił po sobie dobre wspomnienia.

W kampanii wrześniowej jego 5 dywizja obsadziła stanowiska w rejonie Bugo-Narwi, a po sforsowaniu przez oddziały niemieckie tej linii, generał otrzymał rozkaz z dowództwa armii „Warszawa” aby wycofać się na przedpola Pragi. Piętnastego września gen. Zulauf objął dowództwo przedmościa praskiego, z powodzeniem odpierał ataki niemieckiej 3 armii gen. Kuchlera⁴¹⁸. Po kapitulacji przebywał w niewoli niemieckiej w oflagach Nienburg, Itzehoe, Johannisbrunn, Sandbostel, gdzie stał na czele obozowego ruchu oporu. Przewieziony w czerwcu 1942 r. wraz z innymi generałami do oflagu Murnau VIIA w Bawarii, zmarł tam 21 maja 1943 r.

Stanisław Szufel, adwokat

KOBIETY W ŻYCIU JÓZEFA SZWEJKA

Niemal wszyscy znamy „Przygody dobrego wojaka Szwejka”. Słynny pisarz Stanisław Lem wyraził się nawet „czytam tylko „Przygody dobrego wojaka Szwejka” i to mi zupełnie wystarczy”. Czy Szwejk interesował się seksem? Najwybitniejszy znawca życia i twórczości Jarosława Haszka, dr RADKO PYTLIK z Czeskiej Akademii Nauk uważa, że Szwejk nie był erotomanem. Traktował seks, jako coś normalnego, zdrowego, można by rzec, jako „piękną prozę życia”. W Kontaktach z kobietami był naturalny i prosty. Żadne tam „lisie zamiary”. Po prostu, jeśli dwie strony miały ochotę na to – jak mawiał Najjaśniejszy Pan – ruszył do dzieła. Nigdy wcześniej. Najlepszym dowodem jego szlachetności i prawdomówności jest, że nigdy od żadnej damy nie dostał po pysku. Nasz dobry wojak Szwejk jako stary kawaler żył bogobojnie i spokojnie z sentymentem wspominając lupanary, w których tak serdecznie go przyjmowano. Miał też posługaczkę, panią Mullerową, damę w wieku raczej zaawansowanym o nieokreślonym wyglądzie. W zeznaniach na policji oświadczył, że „utrzymuje z nią stosunki”. Podejrzenie o gerontofilię jest raczej nieuzasadnione. Chodziło zapewne o stosunek „służbowy” lokator-gospodyni. Nie umiał się zbyt subtelnie zalecać i kiedy spacerował z dziewczyną pod lasem opowiadał jej jak szumią zboża i pachną polne kwiaty, wreszcie zdecydował się ją zapytać czy go lubi... Na to ona odrzekła „lubię cię jak zadrę w d... bo jesteś głupi...”.

⁴¹⁵ „Gazeta Kielecka” 1933, nr 35, nr 45.

⁴¹⁶ U. Oettingen, Pomnik Legionów w Kielcach, „RMNKi” 1995, t. 18, s. 173-174.

⁴¹⁷ A. Zbyszewski, op. cit., s. 269.

⁴¹⁸ Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. I, cz. 4, Londyn 1951, s. 26; J. Odziemkowski, Kampania wrześniowa 1939 r., w: Wojsko polskie w II wojnie światowej, red. E. Kospath-Pawłowski, Warszawa 1994, 73.

Jednak był wiernym sługą najpierw Feldkurata Otto Katza, a kiedy ten przegrał go w karty do nadporucznika Lukasa wiernie wykonywał jego rozkazy. Przyjmując Szwejka Lukasz pouczał go mówiąc „Czasem odwiedzają mnie damy, zdarza się, że niektóra zostaje na noc, wtedy nie podajecie kawy do łóżka. Ja dobrze wiem jak się zachować gdy u nas nocuje dama, kiedyś przyprowadziłem sobie panienkę na noc i moja posługaczka pani Mullerowa nie pukając weszła do pokoju gdyśmy sobie w najlepsze figlowali. Tak się przestraszyła, że połała mi całe plecy kawą a potem powiedziała jeszcze „dzień dobry państwu”... powiedział Szwejk. O sprawności seksualnej Szwejka świadczy dobitnie fakt, że kiedy do jego Nadporucznika przyjechała znudzona mężem handlarzem chmielu pani Katy Wendler i o jej przybyciu Szwejk natychmiast zameldował swemu panu, Lukasz dał mu 100 koron, kazał kupić papierosy i wino oraz spełniać wszystkie życzenia przybyłej damy. Kiedy pani Wendler wypila całą butelkę wina i wypaliła wszystkie papierosy, położyła się na łóżku w sypialni i tu cytuję Jarosława Haszka: „Szwejku, ozwało się wołanie z sypialni – Szwejku. Szwejk otworzył drzwi i ujrzał młodą kobietę rozłożoną na poduszkach w powabnej pozycji. Chodźcie no tu! Szwejk zbliżył się, ona zaś z osobliwym uśmiechem obrzucała spojrzeniem jego krępą postać i krzepkie biodra. Zgarniając z siebie delikatną materię, która osłaniała jej wdzięki, rzekła surowo... Zrzucicie buty i spodnie! Pokażcie no... Stało się tedy, że dobry wojak Szwejk zameldował porucznikowi gdy ten powrócił z koszar. Posłusznie melduję panie oberlejtntant, że wypełniłem wszystkie życzenia szanownej pani i obsłużyłem ją uczciwie według rozkazu. Dziękuję wam Szwejku – rzekł porucznik – a dużo miała życzeń? Ze sześć – odpowiedział Szwejk – teraz śpi jak zabita z tej jazdy. Odgadywałem i spełniałem rzetelnie każde jej życzenia”.

C.K. Porucznik Stanisław Szufel

Prezes Towarzystwa Miłośników Szwejka i Sztuk Wszelakich

Bohdan Gumowski

JW JMP Jakuba Sobieskiego przypadek podczas peregrynacji AD 1611 do Hiszpanii w Pamplonie dany

Marek Sobieski, ojciec Jakuba, pieczętujący się herbem Janina, nie należał do grona najbogatszej szlachty. Dzięki jednak kilku wyprawom wojennym ze Stefanem Batorym, został zauważony, a mając przy tym poparcie Zamoyskiego sięgnął z czasem po urząd najpierw kasztelana a następnie wojewody lubelskiego. Miał dzieci kilkoro. Najmłodszy syn Jakub, o którym będzie mowa, urodził się w maju 1590 roku. Pozycja ojca pozwoliła mu pobierać nauki najpierw w Akademii Zamojskiej a później w Krakowie. Mając lat siedemnaście wyjechał z Krakowa by studiować w Paryżu. Jego trasa do stolicy kultury europejskiej wiodła przez Śląsk, Czechy, Bawarię, Lotaryngię, Alzację i Szampanię. W Paryżu studiował przez następne niemal cztery lata, po czym udał się, mając lat zaledwie 21, w podróż, którą moglibyśmy nazwać pielgrzymką do grobu świętego Jakuba Apostoła starszego w Santiago de Compostela w Hiszpanii.

Swą podróż opisał dokładnie odnotowując pobyt w każdym większym mieście. Tak więc z Paryża podążał przez Tours, Bordeaux, Bajonnę, do Pampeluny. Tu spotkała go

niemiła niespodzianka, którą chciałbym Państwu przytoczyć za zapisem w dzienniku, a która może być przykładem ówczesnego egzekwowania prawa i prowadzenia śledztwa w stolicy Królestwa Nawarry.

Oto, co zapisał Jakub Sobieski pod hasłem Pampeluna:

„Pampalona - miasto stołeczne Królestwa Nawarskiego⁴¹⁹, mieszka tam vicereks, obecnie Hiszpan. Zawsze do pewnych sądów i do pewnych spraw przypuszczają i Nawarczyków, ale przy Hiszpanach przecie wszystkie moc i wszystkie rządy — i vicereks Hiszpan, i Castellani (kasztelan) Hiszpan na cytadeli, która jest tam bardzo mocna i piękna. Tam mieszka obecnie consilium Navarricum (Rada Nawarry) i szlachta niemal wszystkie nawarska, i biskup. Kościół katedralny jest tam bardzo piękny, ołtarz wielki dziwnie ozdobny, monstrancja dziwnie kosztowna i ozdobna. Kanonicy tam mają communem mensam (wspólny stół) jako i mnisi, jadają pospół i śpiją w zamknięciu. Budowanie to, kędy mieszkają, jest dosyć magnificum opus.

Mnie się tam wielki przypadek trafił: okradła mnie była gospodarska córka z matką ze wszystkich pieniędzy, com miał. Była w izdebce almarchy, (szafka) w której pieniądze moje były schowane i z rzeczami drugimi. Gospodarz dał nam był klucz do onej almarchy, do której drugi klucz potajemny miała gospodyni. Mąż jej, żołnierz, który o niczym nie wiedział, gdy nas prowadził do cytadeli, odeszliśmy wszyscy zawartej almarchy, klucz z sobą wzięwszy. Interim miała czas gospodyni swym kluczem drugim otworzyć almarchę i pieniądze wszystkie pokraść. Kiedyśmy już mieli w drogę wyjeżdżać, sługa mój, Piestrzecki, otworzył do almarchy po pieniądze, pieniędzy nie masz. Dopiero pocznie gospodyni z córką wszystko sobie coś terkotać mową baskocką, (baskijską) która tak jest różna od hiszpańskiej jako polska.

Szedłem zaś do wicereksa, powiadając, że mi się szkoda stała, pieniądze mi wyjęto z almarchy, z izby. Zastąpiłem tego wicereksa karty grającego, który mię jednak ludzko przyjął, a tym milej, że do niego po hiszpańsku mówił, bom się był tego języka jeszcze w Paryżu nauczył. Gdym się opowiedział, że Polak, z ojczyzny św. Jacka, bo tam ten święty w wielkiej u nich powadze jest u wszystkich Hiszpanów, począł mię potem pytać, jeślim jest z Krakowa. Żeby się go zbyt tym prędzej, odpowiedziałem, że z Krakowa. Kazał mi dać jednego, jako to oni zowią, alquile - sądowego sługę, i ten poszedł ze mną do gospodyni na inkwizycję (śledztwo); przyszedł i sędzia jeden, starusienki człowiek; daliśmy winę gospodarzowi z żoną i córką.

Gospodarz się zaraz wywiódł, że „ja nie był doma na ten czas, chodzę z wami do cytadeli”. Gospodyni zaś wymawiała się tym, „żeście wy mieli klucz do tej almarchy, któż wam miał do tych pieniędzy otwierać, jeno nie wy sami? Kiedyby to złodziej uczynił, toby był odbił zamek albo by był popsował almarchę”. A interim chciał ją mieć Pan Bóg w takiej konfuzyj, że jakoś niechcący, kiedyśmy hałas uczynili około tych pieniędzy, gospodyni klucz ten, którym otwierała, niechcący jakoś porzuciła na piekielku (przypieck). Rzekł potem Piestrzecki, sługa mój, temu sędziemu, że może być, że ta gospodyni mogła mieć także u siebie klucz do tejże almarchy. Sędzia rzekł: „Pokażcie jej go!” Prędko potem wejrzał na on piekielku Piestrzecki jakąś casu) (przypadkiem), zabłyszczało mu się coś, skoczy na piekielku, aliści kluczyk na piekielku. Skoczy potem Piestrzecki do sędziego: „Owom sam znalazł kluczyk od almarchy, aliści się almarcha otworzyła”. Dopieroż sędzia rzekł: „O, już teraz widzę na gospodyni wielką probabilitatem” (poszlakę). I kazał zaraz wsadzić do więzienia gospodarza z żoną i córką. Potem obrócił się do nas, co wiedzieć: „Panowie!

⁴¹⁹ Nawarra była w tym momencie ex monarchią wchodzącą w skład Królestwa Hiszpanii.

Jeśliście wy mieli tak wiele pieniędzy, jako powiadacie, trzeba, żebyście pod sumnieniem powiedzieli, jak wiele wam zginęło”. Jam zaraz to uczynił.

Począł mię potem pytać, skąd to próbuję, żem ja jest ten, czym się udaję. Pokazałem mu paszport króla JMci Zygmunta III, pana mego, pokazałem mu paszport króla francuskiego. Przeczytawszy te paszporty, rzekł do mnie: „Odpuść WM, a któż wie, jeśli WM jest ten, co tu WM mianują. Tu WM żaden nie zna, możesz WM jeździć z cudzymi paszportami”. Dopiero mu pokazał cambium (weksel), com miał do Lizbony i do Sewilli, w których mię opisowa! i postać moję wszystkie kupiec paryski. Czytał ono cambium pilno on sędzia, raz na cambium, a drugi raz na mnie wejrzał i potem oblał mię, żeby nie miał za złe, że mi zrazu nie dowierzał, kto by ja był i że tak scrupulośe wybadywał wszystko, bo tak się godzi sędziemu dobremu. Potem rzekł mi: „Nie frasuj się, jutro będziesz miał nieodwłoczną sprawiedliwość”. I poszedł.

Potem w noc kilka godzin przyszedł do mnie koniuszy biskupa tamecznego, prosząc mię imieniem pana swego, żeby nie instygował na garło gospodyni i córki, iż jutro rano biskup da tyle pieniędzy swoich, ile mi zginęło. Odpowiedziałem mu krótko, że nie pragnę ja krwie tych ludzi, jeno swoich pieniędzy. Nazajutrz raniusieńko przyniósł mi tenże szlachcic moje własne pieniądze, że mi ani szeląga nie zginęło, a jam też atestacją swoją posłał, iż nie instyguję na krew tych ludzi, bo mi się wszystko wróciło, i potem zaraz wyjechałem.

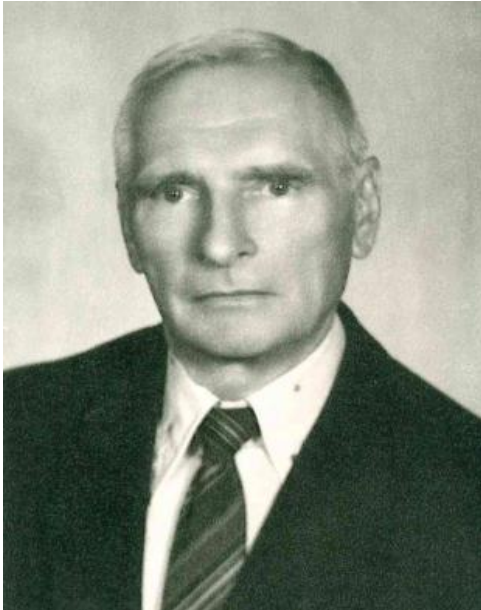
Po moim odjeździe nie wiem co się tam stało z żoną gospodarza tego i z córką, bo sam gospodarz nie był winien, o niczym nie wiedział; i owszem, był człowiek pościwy, żołnierz stary, dostała mu się żona nie bardzo pościwa, która to z córką zrobiła; ale ich córka jakoś nazbyt żywa była.

Wyjechawszy z Pampelony co prędzej, anim się nie obzierał, Panu Bogu jednak podziękowawszy, że mi się moje wszystko wróciło. Nocowałem w jednym miasteczku, które zowią Puenta de la Renia.

Taka to przygoda zdarzyła się Jakubowi Sobieskiemu w Pampelunie, skąd podążał przez Burgos, Valladolid, Leon, Oviedo do Santiago de Compostela, która to miejscowość wcale nie stanowiła kresu jego podróży. Ale to już nie należy do treści dzisiejszego opisu. Tak czy inaczej Jakub należał z całą pewnością do pilnych i zdolnych studentów, a potem także ludzi o znakomitym zmyśle politycznym. Pozwoliło mu to do osiągnięcia u kresu życia stanowisk Kasztelana Krakowskiego oraz Wojewody Generalnego Ziem Ruskich, należał także do niego potężny majątek – był bowiem właścicielem 17 miast i miasteczek oraz ponad 170 wsi. Zmarł w wieku 56 lat.

W tekście wykorzystano fragment wydanych nakładem Ossolineum zapisów z podróży Jakuba Sobieskiego zatytułowanych „Peregrynacja po Europie i droga do Baden”, a opracowanych przez Józefa Długosza.

KRONIKA ŻAŁOBNA



ADWOKAT ZBIGNIEW BORCHÓLSKI (1923-2015)

Zbigniew Borchólski, syn Jerzego i Kazimieri urodził się 02.04.1923 roku w Kielcach. W latach 1929-35 uczęszczał do szkoły powszechnej a następnie do państwowego Gimnazjum im. Jana Śniadeckich w Kielcach, do którego uczęszczał do chwili wybuchu wojny. Od 1942 roku, pragnąc dokończyć rozpoczętą naukę w gimnazjum zaczął uczęszczać na tajne komplety gimnazjalne, na których w 1944 roku uzyskał świadectwo dojrzałości liceum humanistycznego.

Po wyzwoleniu rozpoczął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, które ukończył w 1951 roku.

W dniu 6 grudnia 1952 roku został wpisany na listę aplikantów adwokackich Izby Kieleckiej a następnie w dniu 29 marca 1956 roku na listę adwokatów. Do roku 2004 wykonywał praktykę adwokacką w Busku Zdrój.

Wielokrotny członek Okręgowej Rady Adwokackiej: w kadencji 1976-1983 Rzecznika Dyscyplinarnego ORA, w latach 1983-1989 Prezesa Sądu Dyscyplinarnego, w latach 1992-1995 Członek Sądu Dyscyplinarnego oraz w latach 1967-1986 Kierownik Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Busku Zdrój.

Aktywnie działał społecznie, m.in. w Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, Komisji Społeczno-Prawnej Ligi Kobiet, Zrzeszeniu Prawników Polskich. Za swoje zasługi w działalności społecznej i zawodowej, został odznaczony Medalem 40-lecia Polski Ludowej oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi a w roku 1993 uhonorowany odznaką „Adwokatura Zasłużonym”.

Zmarł dnia 26 kwietnia 2016 roku w wieku 93 lat.

Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach, adw. Edward Rzepka, przemawiając w czasie pogrzebu tak wspominał adwokata Zbigniewa Borchólskiego:

Był chyba ostatnim z wielkich. Był wzorem do naśladowania, przykładem, niedościgłym ideałem. Jak metr z Sevres...

Nie tylko jako adwokat, choć warto wspomnieć także o jego pracy zawodowej. Zawsze świetnie przygotowany do rozpraw, wzbudzający swą wiedzą i pracowitością szacunek sędziów, uznanie kolegów i miłość klientów. Aktywnie działał w samorządzie adwokackim, kształcił i wychowywał aplikantów.

Niemало już lat minęło, odkąd przestał pojawiać się w sądach, w Radzie Adwokackiej, na zgromadzeniach naszej Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej – a przecież

nieodmiennie był i jest obecny w naszych rozmowach, nieustannie podziwiany, cytowany, wspominany.

Pan Zbigniew był dla nas wzorem nie tylko jako adwokat. Każdym słowem, każdym gestem, rozmową, sposobem bycia – ukazywał, jak ważne w naszym życiu są imponderabilia; jak istotną częścią naszej egzystencji, poza sprawami zawodowymi, powinna być wysoka kultura, głęboka wiedza ogólna, rozległe zainteresowania, a nade wszystko wielka kultura osobista.

Każdy, kto miał szczęście spotykać się z Panem Zbigniewem na gruncie prywatnym (mnie osobiście zdarzyło się to w ostatnich latach kilkakrotnie, w domu Eli) - był zachwycony Jego otwartością, swobodą rozmowy, rozległością tematów. A także tym, że choć dzieliło nas pokolenie – czuliśmy, że rozmawiamy z kolegą. Głęboko mądrym, uroczo dowcipnym, błyskotliwym, subtelnym.

Był kwintesencją tych cech, jakie w dawnych czasach składały się na miano dżentelmena. A przy tym nie nauczał, nie moralizował, nie krytykował innych. Po prostu był sobą. Wspaniałym, barwnym człowiekiem o wielkiej skromności. I to wystarczyło, by każdy chciał Go naśladować.

Żal, że nie ma już Pana Zbigniewa wśród nas. Żal szczególny w czasach, gdy coraz szerszej otacza nas prostactwo, brutalność, kult siły, pogarda dla intelektu i dobrych obyczajów.

Umiejmy odczytać i przyjąć Jego testament, jaki przekazywał nam całym swoim życiem.



ADWOKAT TOMASZ KLESYK (1950 – 2014)

Tomasz Klesyk, syn Marii i Piotra urodził się w dniu 4 czerwca 1950 roku w Kielcach. Pochodził z rodziny prawniczej - jego ojciec był adwokatem, a dwaj bracia kontynuują tradycję rodzinną.

Szkołę podstawową i średnią ukończył w Kielcach a następnie odbył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie uzyskując tytuł magistra prawa. Realizując swoje marzenia zawodowe i tradycje rodzinne odbył najpierw pozaetatową aplikację sądową a następnie aplikację adwokacką i w dniu 27 października 1986 roku uzyskał wpis na listę adwokatów Izby Kieleckiej. Zawód adwokata wykonywał początkowo w Zespole Adwokackim Nr 1 w Busku Zdroju, a następnie od 1992 roku pracował w kancelarii indywidualnej.

Pomimo choroby starał się być aktywnym zawodowo adwokatem. Był człowiekiem lubianym i koleżeńskim.

Zmarł 10 maja 2016 roku.

Ślubowanie adwokatów Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej w Kielcach

Adwokatura Świętokrzyska powitała, po raz kolejny w szczególnie uroczysty sposób, w swoim gronie młodych adwokatów. Ślubowanie nowych członków Palestry odbyło się w dniu 16 czerwca 2016 r. w barokowych wnętrzach Pałacu Biskupów Krakowskich w Kielcach, który w chwili obecnej jest siedzibą Muzeum Narodowego w Kielcach. Od czasu jego powstania ok. 1641 roku, działały się tam rzeczy ważne. Złożenie aktu ślubowania w miejscu, gdzie przebywali królowie – jak chociażby Jan Kazimierz czy szwedzki król Karol XII, gdzie mieścił się sztab generalny legionów Józefa Piłsudskiego nie tylko dodało rangi całemu wydarzeniu, ale przede wszystkim wywołało refleksje nad jego znaczeniem.

Uroczystość uświetniła obecność honorowych gości – Członka Prezydium NRA adw. Jerzego Zięby, Wiceprezesów Sądu Okręgowego w Kielcach: Aliny Bojary i Mariusza Brody, sędziów Sądu Okręgowego oraz Rejonowego w Kielcach, Prokuratorów Okręgowych i Rejonowych. Na Galę przybyło ponad 100 osób. Gości honorowych, ślubujących młodych adwokatów, ich rodziny i patronów powitał Dziekan ORA w Kielcach adwokat Edward Rzepka. Do zgromadzonych przemówili również Członek Prezydium NRA adw. Jerzy Zięba, Prezesi Sądu Okręgowego w Kielcach oraz były Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach adw. Stanisław Szufel. Przemawiający gratulowali młodym zwracając jednocześnie uwagę na nałożoną na adwokatów misję obrony człowieka, jego integralnego dobra i ponadczasowych wartości humanistycznych. Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach adw. Edward Rzepka podkreślał, iż istotę obowiązków adwokackich stanowi przestrzeganie zasad etyki, gdyż są one niejako drogowskazem dla każdego adwokata, a w szczególności dla tych rozpoczynających dopiero swoją zawodową podróż. Dziekan gratulując rozpoczęcia nowej, samodzielnej drogi zawodowej w Adwokaturze, jednocześnie wskazywał na konieczność ciągłego stawiania sobie najwyższych wymagań zarówno merytorycznych jak i etycznych, a także potrzebę aktywnego uczestniczenia adwokatów w życiu publicznym.

W tym roku grono ślubujących liczyło 24 młodych adwokatów, którzy wchodzili na salę, gdzie miały miejsce uroczystości, kolejno, wywoływani zapowiedziami Zastępcy Kierownika Szkolenia Aplikantów adw. Bożeny Łopacińskiej-Dragan.

Punktem kulminacyjnym uroczystości był akt ślubowania przez powtórzenie *unisono* za Dziekanem Roty ślubowania, a następnie złożenie podpisu pod protokołem.

Zaprzyjaźnione z Izbą wydawnictwo prawnicze Wolters Kluwer ufundowało dla ośmiorga adwokatów, którzy uzyskali najwyższe lokaty na egzaminie adwokackim upominki książkowe, a dla wszystkich ślubujących czasowy dostęp do systemu informacji prawniczej Lex.

Adwokat Izabela Garbacz jako przedstawiciel ślubujących adwokatów w imieniu koleżanek i kolegów podziękowała z kolei dziekanowi, kierownikom szkolenia, wykładowcom, patronom, pracownikom ORA oraz rodzinom ślubujących za ich wysiłek, zaangażowanie i wsparcie.

Uroczystość uświetnił swymi występami kwartet smyczkowy z Filharmonii Świętokrzyskiej. Dzięki najpiękniejszym utworom muzyki klasycznej w wykonaniu znamienitych wirtuozów skrzypiec, wydarzenie to zyskało należytą rangę i osobliwy charakter. Po zakończeniu oficjalnej części uczestnicy spotkania dzielili się emocjami z tego dnia przy lampce szampana i słodkim poczęstunku.



Spływ kajakowy malowniczym dorzeczem rzeki Nidy

W dniu 19 czerwca 2016r., propagując ideę zdrowego wypoczynku poprzez sport i turystykę, Okręgowa Rada Adwokacka w Kielcach zorganizowała spływ kajakowy rzeką Nidą. Był on doskonałą formą integracji środowiska adwokackiego, a także umożliwił bliższe poznanie walorów turystycznych pięknego Ponidzia, bardzo atrakcyjnego pod względem historycznym, ale również przyrodniczym, szczególnie o tej porze roku.

Spływ możliwy był dzięki Klubowi Wodnemu Kon-Tiki w Pińczowie, który zapewnił uczestnikom kompletny sprzęt, logistykę, profesjonalne szkolenie kajakowe, ubezpieczenie, a przede wszystkim opiekę doświadczonych ratowników wodnych oraz medycznych w czasie jego trwania. Dzięki temu uczestnicy czuli się bezpiecznie i bez

przeszkód pokonali 16-kilometrową trasę rzeką Nidą, podziwiając przy okazji wspaniałe widoki malowniczych pól, łąk lasów oraz wzgórz rozciągających się na całej długości trasy. Nida idealnie nadaje się do uprawiania kajakarstwa turystycznego, gdyż jako rzeka typowo nizinna, płynie przeważnie leniwie, niemniej jednak momentami silnie meandruje, tworząc wysepki, zatoczki oraz starorzecza, dlatego chętnych, by uczestniczyć w spływie nie brakowało.



O godzinie 11 w Pińczowie w okolicy mostu przy Aeroklubie na uczestników czekali organizatorzy spływu. Po szczegółowym szkoleniu oraz sprawdzeniu, czy wszyscy mają na sobie kapoki, blisko 50-osobową grupą wyruszone na trasę. Dla osób, które płynęły pierwszy raz początki były niewątpliwie trudne, jednak dzięki pomocy doświadczonej kadry Klubu wodnego Kon-Tiki, „udało się dojść do porozumienia z kajakami” i dalsza droga upłynęła już bez większych przeszkód. Pogoda była w tym dniu łaskawa, świeciło słońca, wiał leciutki wiatr, a ciepła temperatura wody umożliwiała orzeźwiająca kąpiel podczas postojów, z której niektórzy uczestnicy chętnie korzystali. Po pokonaniu 16-kilometrowej trasy uczestnicy rejsu dotarli do miejscowości Chrobierz, skąd autokarem wrócili do

Pińczowa, by w Hotelu „Nad Starą Nidą” biesiadować wspólnie przy grillu i odpocząć po niewątpliwie wyczerpującym dniu, pełnym wrażeń i pozytywnych emocji. Spływ kajakowy rzeką Nidą na pewno na długo pozostanie w pamięci uczestników jako wspaniała przygoda. Obcowanie z rzeką, która nie zawsze zachowuje się po naszej myśli, jest nieprzewidywalna i miewa kaprysy, z pewnością uczy pokory oraz tego, że do przyrody trzeba się dostosować. Była to także doskonała okazja, by sprawdzić swoje umiejętności i poczuć, że nie zawsze można polegać tylko na sobie. Spływ rozbudził w uczestnikach chęci na kolejne turystyczne przygody, dlatego do zobaczenia już 2 lipca na szlaku III Rajdu Świętokrzyskiego organizowanego przez Okręgową Radę Adwokacką w Kielcach.



III RAJD ŚWIĘTOKRZYSKI

W upalną sobotę, 2 lipca 2016 r., grupa licząca blisko pięćdziesięciu adwokatów i aplikantów adwokackich wraz z członkami rodzin i osobami bliskimi, wzięła udział w Rajdzie Świętokrzyskim zorganizowanym już po raz trzeci przez Komisję Integracji Środowiskowej, Kultury, Sportu i Turystyki przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Kielcach. Zapoczątkowana przez adw. Jerzego Ziębę idea organizacji w pierwszą sobotę lipca rajdu po regionie świętokrzyskim spotyka się z coraz większym zainteresowaniem środowiska adwokackiego. Oprócz przedstawicieli świętokrzyskiej Palestry w rajdzie wzięli udział goście z Łodzi, Warszawy i Krakowa. Wyprawę, jak co roku, poprowadził dr Cezary Jastrzębski, znany przewodnik i miłośnik Gór Świętokrzyskich, od którego mogliśmy się dowiedzieć wielu ciekawych informacji na temat naszego regionu i zwiedzanych przez nas miejsc.



Wyprawę rozpoczęliśmy od zwiedzania Bazyliki mniejszej pw. Świętej Trójcy i Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego na Świętym Krzyżu. Jest to najstarsze polskie sanktuarium i duchowa stolica regionu świętokrzyskiego.

Klasztor oraz kościół ufundowane zostały pomiędzy latami 1102-1138 przez Bolesława Krzywoustego, początkowo pw. Świętej Trójcy, od XV wieku pw. Świętego Krzyża, po tym gdy w 1306 roku książę Władysław Łokietek przekazał łysogórskim benedyktynom relikwie drzewa Krzyża Świętego, przechowywane od XVIII wieku w kaplicy Oleśnickich i według legendy подарowane przez Emeryka,

królewicza z Węgier. W 1819 roku nastąpiła kasata klasztoru, zaś w 1884 roku rosyjscy zaborcy przekształcili opactwo w ciężkie więzienie kryminalne, zwane "polskim Sachalinem". Od 1936 roku mieści się tu klasztor i nowicjat Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Po zwiedzeniu Sanktuarium rozpoczęliśmy pieszą wędrówkę. Ze Świętego Krzyża przeszliśmy ścieżką edukacyjną do Przełęczy Huckiej, by w miejscowości Huta Szklana skręcić w kierunku lasu, podążając Głównym Szlakiem Świętokrzyskim im. Edmunda Massalskiego, który jest najdłuższym szlakiem turystycznym Gór Świętokrzyskich - ma długość 105 km i wiedzie przez najważniejsze miejsca naszego regionu.

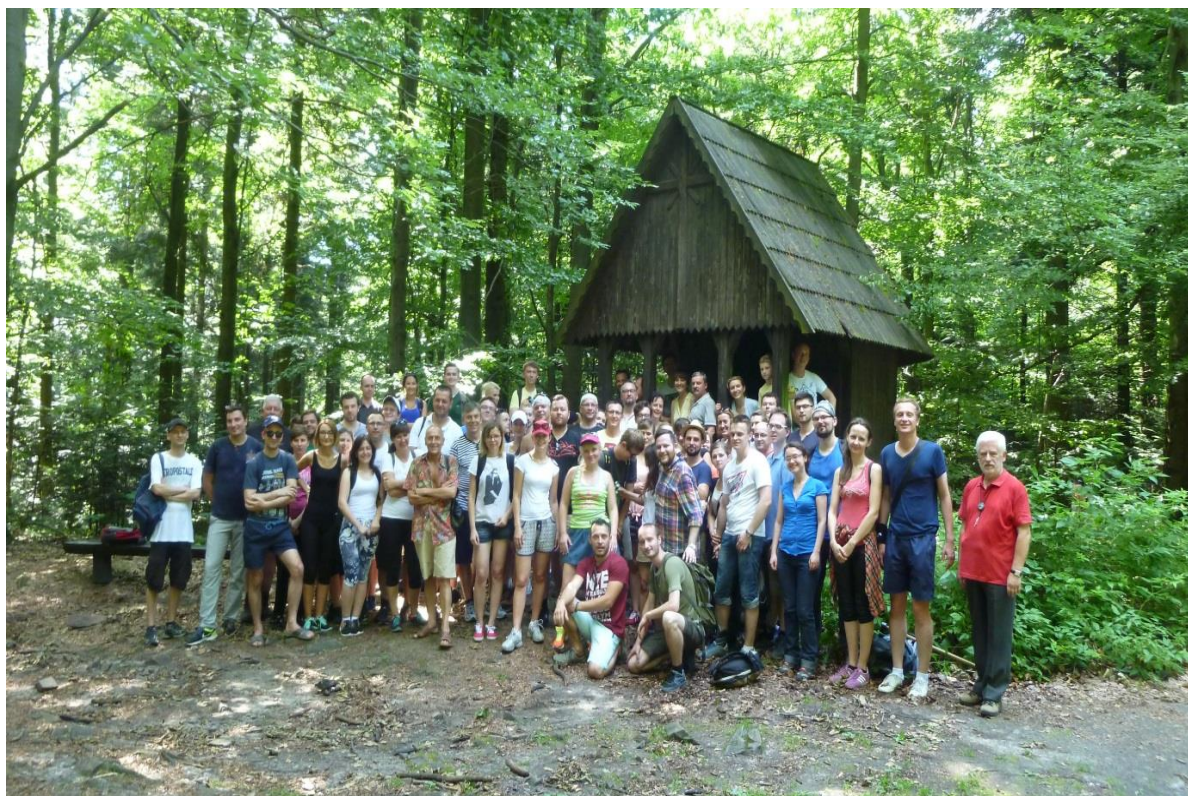


Kolejne kilometry przemierzaliśmy przyjemną ścieżką, znajdującą się na granicy Świętokrzyskiego Parku Narodowego, chroniąc się przed upałem i palącym słońcem.

Po około 3 godzinach marszu dotarliśmy do wsi Kakonin, jak głosi legenda, jej

nazwa pochodzi od imienia znanego świętokrzyskiego zbója Kaka), w której grupa zatrzymała się na krótki odpoczynek. W miejscowości znajduje się zabytkowa chata z 1820 r., reprezentatywny przykład świętokrzyskiego budownictwa wiejskiego.

Nieopodal chaty, szlak im. Edmunda Massalskiego skręca na północ. W tym miejscu zaczyna się bardziej strome podejście, które po dwóch kilometrach doprowadziło nas do przełęczy Świętego Mikołaja (544 m n.p.m.). Na miejscu znajduje się klimatyczna kapliczka pod jego wezwaniem. W przeszłości wiodła tędy puszczańska droga, którą mieszkańcy Porąbek, Kakonina i Bielin podążali na jarmark do Bodzentyna, położonego po północnej stronie gór. Święty Mikołaj był zaś czczony w tradycji ludowej jako patron podróżnych i obrońca przed wilkami. Obecna budowla liczy zaledwie kilka lat. Poprzednią, wystawioną jeszcze w 1876 r., strawił pożar, ale fakt, że w krótkim czasie została odbudowana, jest krzepiącym przykładem poszanowania tradycji i silnego poczucia tożsamości kulturowej mieszkańców okolicznych wiosek.



Kolejne trzy kilometry podążaliśmy grzbietem Łysogór, by w końcu zdobyć Łysicę (612 m n.p.m.) - najwyższy szczyt zarówno szlaku im. Edmunda Massalskiego, jak i całych Gór Świętokrzyskich. Na szczycie mogliśmy obserwować wychodnie skalne oraz gołoborza łysogórskie - jedną z największych atrakcji Świętokrzyskiego Parku Narodowego, zbudowaną z bloków piaskowca kwarcytowego tworzącego malownicze niemal nagie pola, na które powoli, ale sukcesywnie wkracza las.



Ostatnim punktem na trasie rajdu było strome zejście kamienistym szlakiem z Łysicy do Świętej Katarzyny, z krótkim postojem przy kapliczce i źródleku Świętego Franciszka. Jak głosi legenda, trzykrotne obiegnięcie źródelka z zaczerpniętą w usta wodą gwarantuje spełnienie życzenia. Niektórzy uczestnicy Rajdu, pomimo zmęczenia po przejściu 16 km, podjęli i to wyzwanie, by spełnić swoje marzenia.





W zajeździe Baba Jaga w Świętej Katarzynie na strudzonych wędrowców czekał grillowy poczęstunek i niezapomniane atrakcje zapewnione przez Zbója Madeja, który swoimi występami ubarwił biesiadę. Regionalne stroje, zabawy, pasowanie na zbója świętokrzyskiego i barwny humor wodzireja na pewno na długo pozostaną w pamięci uczestników i stanowią wyzwanie dla Organizatorów na przyszły rok.

Do zobaczenia za rok na szlaku!

Alicja Brzezińska, adwokat; adwokat Grzegorz Kaczmarek

Wspomnienia z Ziemi Świętej...

„Izrael – Tradycja i Współczesność” – pod taką nazwą z inicjatywy adw. Jerzego Zięby, pod patronatem Komisji Integracji Środowiskowej, Kultury, Sportu i Turystyki NRA została zorganizowana w dniach 09-16.04.2016r. wycieczka do miejsc upamiętniających początki chrześcijaństwa, ale także miejsc, z których wyrastają korzenie trzech monoteistycznych religii. Szczęście dopisało nam już na samym początku, gdyż naszym przewodnikiem okazała się Kamila Avilas – osoba, która oprócz ogromnej życzliwości, dużej wiedzy historycznej i teologicznej, ma też dużą ciekawość świata i umie w sposób interesujący przekazać swoją wiedzę.

Po przylocie do Tel Awiwu na lotnisko Ben Guriona tego samego dnia rozpoczęliśmy nasze spotkanie z historią Ziemi Świętej od Jaffy. To stąd prorok Jonasz miał płynąć do Niniwy, aby ratować miasto przed Bożą zagładą, a jego połknięcie i ocalenie upamiętnia rzeźba wieloryba. Ciekawostką tego miasta jest ścieżka horoskopowa (układ 12 ulic o zodiakalnych nazwach), którą przeszliśmy udając się na wzgórze bez budynków – pamiętając po powstaniu przeciwko Wielkiej Brytanii – skąd roztacza się malowniczy widok

na Morze Śródziemne. Piękno tego krajobrazu tym bardziej pozostaje w naszej pamięci, gdyż zostało wzmocnione smakiem pysznych owoców morza i miejscowego piwa, którego cudowny chłód pozwolił znieść upalne popołudnie. Z Jaffy udaliśmy się do Tyberiady. W jej okolicach zwiedzaliśmy najniżej położony zbiornik wody słodkiej na kuli ziemskiej – Morze Galilejskie, Górę Ośmiu Błogosławieństw, na której stoi kościół zbudowany w dwóch symbolicznych kolorach - kamień czarny to symbol Starego Testamentu, kamień biały to symbol Nowego Testamentu, kościół Prymatu Św. Piotra – symbolu Bożej siły i przebaczenia, gdzie zbliżyliśmy się do mensy – skały będącej wg przekazów stołem czynności liturgicznych Pana Jezusa. Tutaj też ku radości wszystkich uczestników wycieczki popłynęliśmy w rejs statkiem po Jeziorze Galilejskim. Działo się wiele – próba połowu ryb, tańce, śpiewy, a do tego piękne widoki na Wzgórza Golan. Oczywiście nie ominęła nas degustacja ryby św. Piotra. Kolejnym, bardzo ciekawym miastem było Safet – miasto uznawane za centrum żydowskiego mistycyzmu. Zwiedziliśmy piękne synagogi: Caro (niebieska) i Nuri. Ostatnim punktem tych okolic był Nazaret, a w nim królująca monumentalna Bazylika Zwiastowania NMP z ukształtowaną na wzór kwiatu lilii kopułą.

W kolejnym dniu opuściliśmy Tyberiadę i udaliśmy się do jednego z najstarszych portów, a zarazem jedyne nad Morzem Śródziemnym miasta, w którym zachowały się pierwotne, nienaruszone mury miejskie – do Akko. Tu zwiedziliśmy zamek krzyżowców wraz z podziemnym sekretnym przejściem. Widzieliśmy też Biały Meczet ufundowany przez al-Dżazzara w 1781r. Sama historia tego miasta jest bardzo ciekawa i godna opowieści. W pobliżu odwiedziliśmy również sanktuarium bahaizmu z przepięknymi, geometrycznie ukształtowanymi ogrodami. W I połowie XX w. za sprawą Bahdy powstał prężny nurt nazywany bahaizmem, którego myślą przewodnią jest przeswiadczenie, iż niemożliwym jest, aby człowiek nie wierzył w Boga. Każdy z nas w coś wierzy, tylko każdy z nas inaczej to nazywa. Akko to główny ośrodek bahaistów na świecie.

Z Akko udaliśmy się do leżącej na zboczu Góry Karmel Hajfy, a po krótkim spacerze po niej udaliśmy się do Cezarei – miasta zbudowanego przez Heroda, a będącego pierwszym na świecie sztucznym portem z potężną latarnią morską zaliczaną do siedmiu cudów starożytnego świata. Z zachowanych ruin miasta zobaczyliśmy akwedukty do sprowadzania wody z Góry Karmel, teatr, hipodrom, a także nad samym brzegiem morza resztki pałacu Heroda. Zasiadliśmy w częściowo zrekonstruowanym amfiteatrze i uczestniczyliśmy w ad hock przygotowanej przez dwójkę uczestników naszej wyprawy inscenizacji. Prace archeologiczne w Cezarei rozpoczęły się dopiero po powstaniu państwa Izrael, ale odnalezione fragmenty budowli były wymowne – odkryto kamienne tablice z napisem „tu mieszkał Poncjusz Piłat”. Jest to jak dotychczas jedyny dowód - poza Pismem Świętym, że Piłat naprawdę istniał. Na nocleg udaliśmy się do Tel Awiwu, który jest bardzo ciekawym miastem. Według przekazu naszego przewodnika Kamili, Telawiwczycy potrafią cały dzień spędzić na spacerze po mieście, a ściślej po jego kawiarniach, w których zatrzymują się na małą pogawędkę lub kolejną filiżankę kawy w błogim nastroju pozbawionym pośpiechu i stresu. Tam, co niektórym udało się nawet zakosztować morskich kąpiel. Wtorkowy poranek przywitał nas deszczem, upragnionym niestety tylko przez mieszkańców tej gorącej ziemi, my spragnieni byliśmy słońca, ale cóż dobry Bóg musi pogodzić wszystkich.



Po śniadaniu udaliśmy się do Jerozolimy, która niewątpliwie jest miejscem szczególnym. Pismo Święte mówi, że to Bóg nakazał królowi Dawidowi jego budowę. Przekaz głosi, że Jerozolima znajduje się w tym miejscu, gdzie Bóg rozpoczął tworzenie świata i gdzie ma nastąpić jego koniec. Zwiedzanie Jerozolimy rozpoczęliśmy od Muzeum Izraela – budynku, w którym przechowywany jest oryginał Księgi Izajasza. Jest to tzw. sanktuarium Pisma, gdzie w centralnym miejscu prezentowana jest kopia siedmiometrowego zwoju księgi. Ponadto podziwialiśmy Kodeks z Aleppo – najstarszą kompletną wersję Pisma Świętego w języku hebrajskim. Widzieliśmy też Kneset – dosłownie dom spotkań, pełniący rolę parlamentu Izraela wybudowany w latach 70-tych XX w., w którym, co ciekawe, urzędowym językiem był także język polski. Zwiedzaliśmy oczywiście starówkę Jerozolimy - fragment miasta otoczony murami zbudowanymi w 1516r. przez Sulejmana, do której prowadzi 8 bram. Wewnątrz znaczną część, oprócz świątyń, synagog i domów, zajmuje targowisko urządzone wzdłuż długich wąskich ulic.

Udając się na Wzgórze Świątynne (albo inaczej górę Moria) przeszliśmy koło menory – siedmioramiennego, okazałego rozmiarów świecznika wykonanego z czystego złota, który czeka – według zapisów Pisma Świętego – na przyście Zbawiciela przy końcu świata. Wzgórze Świątynne to obecnie miejsce kultu tylko wiernych wyznających islam. Na teren ten nie wchodzi w ogóle Żydzi ortodoksyjni, gdyż uważają, że jest to miejsce nieczyste. Po wiekach Wzgórze stało się miejscem świętym dla muzułmanów, gdyż wierzą, że Mahomed stąd został wzięty do nieba. My podziwialiśmy najważniejsze islamskie budowle tego miejsca: Kopułę na Skale (złociona kopuła znajdująca się dokładnie nad Sancta Sanctorum świątyni herodiańskiej) i meczet Al-Aksa (największy meczet) w Jerozolimie z charakterystyczną szarą kopułą. Po obejrzeniu imponującej panoramy Jerozolimy podeszliśmy pod Ścianę Płaczu, by w szczelinie muru pozostawić zapisane prośby. Najciekawsza w tym miejscu okazała się podziemna trasa – do niedawna niedostępna dla turystów, dziś czekających na nielicznych, do której zeszliśmy ok. 15 m. pod powierzchnię ziemi, by obejrzeć pierwotną Ścianę Płaczu, nią dotarliśmy aż do Bramy

Damasczeńskiej, którą opuściliśmy starówkę Jerozolimy. Dla niektórych pozostała ona jednak na tyle silną pokusą, że wybrali się do jej już ciemnych i trochę mrocznych zakamarków na wieczorny spacer.



Wielkim przeżyciem był dla nas pobyt na Wzgórzu Pamięci (Har HaZikaron), na którym w 2005r. wybudowano Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem. Dla Żydów ortodoksyjnych Holocaust ma podwójny wymiar: to nie tylko utrata życia, ale przede wszystkim utrata ciała - osoby spalone nie mają grobu, a przez to są zhańbione i pozbawione prawa do życia pośmiertnego. Osoby niemające grobu nie powstaną z niego i nie udadzą się do Doliny Cedronu na Sąd Ostateczny. Rolą Instytutu jest poszukiwanie zaginionych. Pamiętamy, że według przekazu Instytut zdołał dotychczas potwierdzić tożsamość 4,5 mln tych, co zginęli podczas wojny. Z części Instytutu dostępnych dla zwiedzających obejrzelśmy park i muzeum. W parku rośnie 6.000 drzew z tabliczkami upamiętniającymi osoby „Sprawiedliwy wśród wszystkich Narodów”. Dumni byliśmy, że 60% tych drzew przypisanych jest Polakom. Bardzo wymowne były też pomniki: m.in.: Pomnik Getta Warszawskiego, Pociąg do nikąd z wbudowanym oryginalnym wagonem z transportu do Auschwitz, Kamiennych tablic zapisanych alfabetycznie nazwiskami ofiar Holocaustu (1/3 nazwisk to Polacy) budynku „Halo Pamięci” zbudowanego na wzór baraków z obozów koncentracyjnych, gdzie od 1956r. pali się wieczny ogień, a w podłodze umiejscowiono ziemię przywiezioną z 22 obozów zagłady z całego świata. Najbardziej poruszający był monumentalny symbol Holocaustu dzieci – bardzo ciekawie pomyślany. Wchodzi się do ciemnego pomieszczenia, w którym jest zapalona tylko jedna świeca, nad którą zbudowana jest konstrukcja z samych lusterek, w których odbija się światło świecy, co daje efekt tysięcy gwiazd na ciemnym niebie. Każda gwiazdka to duszyczka jednego dziecka, ale jednocześnie symbol nadziei zmartwychwstania. Z głośnika non stop płyną odczytywane nazwiska i wiek pomordowanych dzieci. My poruszając się niemal w ciemności zostawialiśmy cień, kolejny symbol naszej łączności z tymi dziećmi, dzięki czemu pamięć o nich wiecznie trwa. Dla nas

Polaków równie wymowny był pomnik Janusza Korczaka (na pomniku liczba dwanaścioro dzieci, co w judaizmie oznacza nieskończoność, czyli cały świat dzieci ze swym opiekunem).

Realizując program wycieczki udaliśmy się do Betlejem, a w nim Pola Pasterzy z grotą, gdzie pierwszy raz wybrzmiały słowa „Gloria in excelsis Deo” i Bazyliki Narodzenia Pańskiego ze swoim miniaturowym, bo zabudowanym wejściem. Trzeba się pochylić, bo inaczej wejście jest niemożliwe. Bazylika Narodzenia Pana Jezusa to najstarszy czynny od 532 r. kościół na świecie. Udaliśmy się również na Górę Oliwną – miejsce wniebowstąpienia Pana Jezusa, ale przede wszystkim do ogrodów Getsemani i pięknej Bazyliki - miejsca, gdzie Pan Jezus modlił się do swojego Ojca przed męką. Na Górze tej znajduje się również kościół Pater Noster (Ojcze Nasz), wzniesiony nad grotą, gdzie Mistrz z Nazaretu uczył apostołów jak modlić się do Boga, kościół Dominus Flevit, wybudowany w miejscu, gdzie Jezus zapłakał na losem Jerozolimy i całego narodu żydowskiego, który nie przyjął jego nauki oraz świątynia prawosławna, w której znajduje się grób Maryi. Z Góry tej oglądaliśmy też rozciągającą się u jej podnóża Dolinę Cedronu - zapowiadane miejsce Sądu Ostatecznego. Śladami Jezusa z Góry Oliwnej udaliśmy się na Drogę Krzyżową, którą Jezus przebył, aby pokazać nam, że trud i cierpienie są wpisane w nasze życie. Podążaliśmy wąskimi, krętymi uliczkami Jerozolimy według stacji opisanych na murach budynków wśród pokrzykujących handlarzy i ich różnorodnych towarów. Jej zakończeniem jest oczywiście Bazylika Grobu Bożego, która składa się z wielu części, w tym również miejsca ukrzyżowania Jezusa. Kształt obecnej kaplicy w tym miejscu pochodzi z XVIII w. Kamila opowiedziała nam o cudzie w Grobie – w pierwszą sobotę Wielkanocy prawosławnej do kaplicy Grobu Bożego wchodzi pop trzymając w każdej ręce po trzydzieści trzy świece. Siłą modlitwy jego i wiernych zebranych w Bazylice świece samoczynnie zapalają się. Następnie od nich zapalane są inne świece w Bazylice, ogień przekazywany jest też do Betlejem i na cały świat. My też zabraliśmy świece zapalone tym ogniem do naszych domów – oczywiście zgasiliśmy je jeszcze w Bazylice, ale zapalimy ponownie, jak będzie szczególnie potrzeba, bo mają swoją moc. Z Bazyliki Grobu Bożego udaliśmy się na Syjon do Dormicjum – inaczej Kościół Zaśnięcia NMP. Tam też znajduje się Wieczernik, i poniżej Kościół in Gallicantum (zaparcia św. Piotra) oraz podziemnych lochów, w których Jezus miał spędzić ostatnią noc przed skazaniem na śmierć, a z nich kończąc wędrówkę po Jerozolimie zeszliśmy do Świętych Schodów, którymi Jezus zszedł do Doliny Cedronu po Ostatniej Wieczerzy i którymi drugi raz szedł, gdy był prowadzony do Kajfasza. Była to wówczas jedyna droga z Syjonu do Cedronu, co oznacza że faktycznie schody te pamiętają stopy Pana Jezusa. Ostatnim punktem czwartkowego programu było Ein-Kerem. To osada, którą obecnie zamieszkują tylko Żydzi izraelskiego pochodzenia, a w której są miejsca związane z Janem Chrzcicielem i gdzie wzniesiono kościół narodzenia Jana Chrzciciela i Nawiedzenia Św. Elżbiety, w którym Kamila przygotowała nam wielką niespodziankę. Czekał na nas polski ksiądz, który odprawił nam piękną mszę św. z czynnym udziałem nas wszystkich, która była czasem i zadumy nad miejscami, które odwiedziliśmy, ale i wewnętrznej radości, że dane było nam tu razem być.



Ale jak to w życiu bywa musi być czas na misterium i czas na zabawę, dlatego ostatniego dnia udaliśmy się w kierunku Morza Martwego. Zanim jednak wylądowaliśmy na plażach i w wodach tego najbardziej zasolonego na ziemi zbiornika wodnego, po drodze na Pustyni Negev zatrzymaliśmy się w pobliżu miejscowości Qumran, która zastąpiła z odkrytych w 1947 roku przez pasterzy zapisanych zwoi uznawanych za najstarszy tekst pisany opisujący czasy Chrystusa, a także zobaczyliśmy Masadę – twierdzę Heroda zbudowaną na jednym ze wzgórz położonych nad samym Morzem Martwym. Będąc u celu, wysmarowani od stóp do głów cudownym szarym błotem zażywaliśmy morskich, leczniczych kąpiei, po których odurzeni solą i słońcem udaliśmy się do Jerycha, nad którym wznosi się Góra Kuszenia- symbol pokusy ciała, życia i pychy. Niestety tutaj trochę ulegliśmy jej wpływom, gdyż oddaliśmy się przyjemności zakupów – słodkie mięsiste królewskie daktyle, przyprawy, a w nich Zatar- prawdziwie izraelski smak, kolorowe szale i wiele innych przyziemnych, ale jakże uroczych drobiazgów.

Podróż po ziemi Izraela była naprawdę pięknym i ciekawym przeżyciem. Uroku niewątpliwie dodała jej bardzo miła atmosfera, jaka panowała wśród uczestników wycieczki tak dobrze zorganizowanej przez Biuro Turystyczne „Polka Travel-M. Szura” Sp.J. z Kielc, której właścicielka pełniła osobisty nadzór towarzysząc nam podczas całej wycieczki. Słowa podziękowania należą się również pomysłodawcy tej imprezy turystycznej adwokatowi Jerzemu Ziębie, który dzięki swojej wytrwałości i zapałowi realizuje tak ciekawe projekty.

Na zakończenie naszych wspomnień niech będzie wolno uczestnikom wycieczki podziękować za wspólnie radośnie spędzone chwile, długie wieczory i wzajemną życzliwość.



z Sienkiewiczem na rozstajach

niedościgniony mistrz

specjalista od ożywiania przeszłości

dziennikarz

podróżnik

pisarz

tkacz misternych arrasów

ściśle splecionych

z istotnych faktów i barwnych zmyśleń

sam dotarł

na najwyższe literackie szczyty

i zatknął pióro na górze Nobla

a potomnym

nieustannie

zadaje pytanie o przyszłość

- Quo vadis?

Oblęgorek 2015

CZESŁAWA MARECKA-PYTEL



WAKACJE

Dal się nogom łaśiła jak kot
Morskie Oko błyszczalo – jak trzeba
Do plecaka wślizgiwał się pot
A ty czuleś, że idziesz do nieba.

Ona miała koronki i miód
Wąskie stopy bez śladu pęcherzy
Pod Rysami zaczął się lód
Kiedy wreszcie przestała ci wierzyć.

Czwarte piwo podkładał ci sen
Łódź śpiewała, trącana falami
Księżyc jasną miał głowę - jak len
Woda kładła się w dłoń - jak aksamit

Tamta silna znów była jak dzień
Ciemnowłosa, z uważnym spojrzeniem
Nad Wigrami układał się cień
Gdy nareszcie odeszła od ciebie

Brzeg klepsydre opierał o zmierzch
Smak węgorzy obracał się w dymie
Toń przewrotnie bielila swój wierzch
Wiatr od Helu wyjawiał ci imię
Z tą najlepiej udawał się śmiech
Piegowata i trochę niezwykła
Las wydmowy obrasta już w mech
Czy się dziwisz, że jeszcze nie znikła?

Ewa Stawicka, adwokat

Wydano nakładem
Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach
25-310 Kielce, ul. św. Leonarda 1/30
tel/fax 41 344 17 56
ora.kielce@adwokatura.pl
www.ora.kielce.pl
Egzemplarz bezpłatny
Nakład: 450 egz.